

MYŚL EKONOMICZNA I POLITYCZNA

MYŚL EKONOMICZNA I POLITYCZNA

3(38) 2012



Uczelnia Łazarzkiego

RADA PROGRAMOWA / PROGRAM BOARD

Wojciech Bieńkowski, Andrzej Chodubski, Małgorzata Gałązka-Sobotka, Bogna Gawrońska-Nowak,
Krystyna Iglicka-Okólska, Zbigniew Lasocik, Krzysztof Łazarski, Daria Nałęcz

KOLEGIUM REDAKCYJNE / EDITORIAL BOARD

Zbigniew Dobosiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Józef M. Fiszer (redaktor naczelny),
Maria Furman (członek), Paweł Olszewski (sekretarz), Zdzisław Puślecki (członek), Janusz J. Węc (członek)

REDAKTORZY JĘZYKOWI / LINGUISTIC EDITORS

Natalia Artsiomenko – język białoruski, język rosyjski, Grzegorz Butrym – język angielski,
Martin Dahl – język niemiecki, Adam Figurski – język angielski, Maria Furman – język polski,
Ostap Kushnir – język ukraiński, Elwira Stefańska – język rosyjski

REDAKTORZY STATYSTYCZNI / STATISTIC EDITORS
Wojciech Bieńkowski, Bogna Gawrońska-Nowak, Paweł Najechalski

REDAKTORZY TEMATYCZNI / THEMATIC EDITORS
nauki ekonomiczne – prof. zw. dr hab. Zbigniew Dobosiewicz
nauki polityczne, stosunki międzynarodowe, europeistyka – prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer
nauki prawne – prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Lasocik
finanse i bankowość – prof. zw. dr hab. Dariusz Rosati
statystyka – dr Krystyna Bąk

RECENZENCI ZAGRANICZNI / FOREIGN REVIEWERS
Jens Boysen (Niemcy), Nathaniel Copsey (Wielka Brytania)

RECENZENT / REVIEWER
prof. zw. dr hab. Janusz Żarnowski

REDAKTOR NAUKOWY
prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer

KOREKTA
Elżbieta Buszko

Spis treści i streszczenia artykułów w języku polskim i angielskim są zamieszczone na stronie internetowej:
<http://www.lazarski.pl/o-uczelni/wydawnictwo/czasopisma/mysl-ekonomiczna-i-polityczna/>
<http://kwartalniklazarski.bluecms.pl/>

oraz w serwisie The Central European Journal of Social Sciences and Humanities: <http://cejsh.icm.edu.pl/>

Copyright © by Uczelnia Łazarskiego, Warszawa 2012

ISSN 2081-5913

Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego
02-662 Warszawa, ul. Świeradowska 43
tel. (22) 54-35-450
www.lazarski.pl
wydawnictwo@lazarski.edu.pl



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85,
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	11
-------------------	----

ARTYKUŁY

Marian Guzek

Ideologiczna degradacja nauki ekonomii a zmiany na światowych rynkach finansowych	17
--	----

Tomasz G. Grosse

Trzy cykle kumulacji doświadczeń reżimu monetarnego w Europie ..	32
--	----

Daria Orzechowska

Kryzys ekonomiczny a decyzje migracyjne muzułmanów na przykładzie Francji. Diagnoza i prognoza na przyszłość	55
---	----

Tadeusz T. Kaczmarek

Globalizacja ubóstwa i głodu – próba diagnozy	78
---	----

Rafał Jarosz

Zmiany na globalnym rynku LNG a potencjał eksportowy Stanów Zjednoczonych	93
--	----

Mikołaj J. Tomaszuk

Wzmocniona legitymacja demokratyczna Unii Europejskiej – rozważania w kontekście inicjatywy obywatelskiej, nowych zasad wyborów do Parlamentu Europejskiego i udziału parlamentów krajowych w procesie integracji europejskiej	122
---	-----

Józef M. Fiszer

Terroryzm jako zagrożenie dla współczesnych stosunków międzynarodowych	155
---	-----

Krzysztof Garczewski

Polsko-niemiecki czy europejski „kryzys pamięci”? Niemieccy wysiedleni podczas oficjalnych wystąpień na tle procesu integracji europejskiej	188
---	-----

RECENZJE

Tadeusz T. Kaczmarek, <i>Zarządzanie ryzykiem w handlu międzynarodowym</i> (Leokadia Oręziak)	213
Renata Włoch, <i>Polityka integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii</i> (Daria Orzechowska)	218
Lorenz M. Luethi, <i>Chiny–ZSRR. Zimna wojna w świecie komunistycznym</i> (Mikołaj Kukowski)	222
Noty o Autorach	227

CONTENTS

Editorial	11
-----------------	----

ARTICLES

Marian Guzek

Ideological Degradation of Economics versus Changes in the Global Financial Markets	17
--	----

Tomasz G. Grosse

Three Accumulation Cycles of the Monetary Regime Experiences in Europe	32
---	----

Daria Orzechowska

Economic Crisis and Muslims' Decisions to Immigrate to France Diagnosis and Forecast	55
---	----

Tadeusz T. Kaczmarek

Globalization of Poverty and Famine – Diagnosis Attempt	78
---	----

Rafał Jarosz

Change in the Global LNG Market and the United States Export Potential	93
---	----

Mikołaj J. Tomaszuk

Strengthened Democratic Legitimization of the European Union – Discussion in the Context of the European Citizens' Initiative, New European Parliament Election System and National Parliaments' Participation in the Process of European Integration	122
--	-----

Józef M. Fiszer

Terrorism as a Threat for the Contemporary International Relations .	155
--	-----

Krzysztof Garczewski

Polish-German or European 'Memory Crisis'? German Exiles During Their Official Speeches Against the Background of the European Integration Process	188
--	-----

REVIEWS

- Tadeusz T. Kaczmarek, *Zarządzanie ryzykiem w handlu międzynarodowym [Risk Management in International Trade]* (Leokadia Oręziak) 213
- Renata Włoch, *Polityka integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii [Muslim Integration Policy in France and the United Kingdom]* (Daria Orzechowska) 218
- Lorenz M. Luethi, *Chiny – ZSRR. Zimna wojna w świecie komunistycznym [China – USSR. Cold War in the Communist World]* (Mikołaj Kukowski) 222
- Notes on the Authors 227

ОГЛАВЛЕНИЕ

От редакции 11

СТАТЬИ

Мариан Гузек (Marian Guzek)

Идеологическая деградация экономической науки и изменения
на мировом рынке. 17

Томаш Г. Гроссе (Tomasz G. Grosse)

Три цикла накопления опыта валютного режима в Европе 32

Дария Ожеховска (Daria Orzechowska)

Экономический кризис и миграционные решения мусульман на примере
Франции. Диагноз и прогнозы на будущее 55

Тадеуш Т. Качмарек (Tadeusz T. Kaczmarek)

Глобализация бедности и голода – попытка диагноза 78

Рафал Ярош (Rafał Jarosz)

Изменения на глобальном рынке СПГ и экспортный потенциал
Соединённых Штатов 93

Миколай Томашук (Mikołaj J. Tomaszuk)

Усиленная демократическая легитимность Европейского Союза
– соображения в контексте гражданской инициативы, новых
положений о выборах в Европейский Парламент и участия новых
отечественных парламентов в процессе европейской интеграции ... 122

Юзеф М. Фишер (Józef M. Fischer)

Терроризм как угроза для для современных международных отношений 155

Кшиштоф Гарчевски (Krzysztof Garczewski)

Польско-немецкий или европейский «кризис памяти»? Немецкие
выселенцы во время официальных выступлений на фоне процесса
европейской интеграции..... 188

РЕЦЕНЗИИ

Тадеуш Т. Качмарек (Tadeusz T. Kaczmarek), <i>Управление риском в международной торговле</i> (Леокадия Орензяк – Leokadia Oręziak)	213
Рената Влох (Renata Włoch), <i>Политика интеграции мусульман во Франции и Великобритании</i> (Дария Ожеховска – Daria Orzechowska)	218
Лоренц М. Люти (Lorenz M. Luethi), <i>Китай – СССР. Холодная война в коммунистическом мире</i> (Миколай Куковски – Mikołaj Kukowski)	222
Замечания об Авторах	227

OD REDAKCJI

Kolejny, trzeci już w 2012 r., numer naszego kwartalnika, który oddajemy do rąk Czytelników, zasługuje z pewnością na wnikliwą lekturę, biorąc pod uwagę jego różnorodną i ciekawą zawartość merytoryczną. Zawarte są w nim artykuły i studia dotyczące spraw istotnych z punktu widzenia naukowego, w tym aktualnych problemów, zjawisk i procesów o charakterze ekonomicznym, społecznym, politycznym i międzynarodowym. Są też opracowania o dużym znaczeniu teoretycznym i utylitarnym, poświęcone przyczynom, skutkom i prognozom różnych zjawisk i procesów międzynarodowych, takich jak np. kryzys finansowo-gospodarczy, migracje, globalizacja, terroryzm międzynarodowy, integracja europejska czy pojednanie polsko-niemieckie.

Jeśli zaś idzie o konkretną zawartość merytoryczną prezentowanego kwartalnika, to zgodnie z dotychczasową praktyką i przyjętymi zasadami został on podzielony na dwie części: pierwszą – poświęconą szeroko rozumianym zagadnieniom ekonomicznym i drugą – dotyczącą problemów politycznych i międzynarodowych. Teksty w obu częściach zasługują na uwagę ekonomistów i politologów, teoretyków i praktyków, zajmujących się współczesnymi problemami gospodarczymi, politycznymi i międzynarodowymi. Polecamy je uwadze również publicystom, doktorantom i studentom.

W części pierwszej publikujemy pięć ciekawych opracowań. Otwiera ją artykuł Mariana Guzka poświęcony ideologicznej degradacji nauki w kontekście zmian zachodzących na światowych rynkach finansowych. Autor stawia ciekawą acz kontrowersyjną tezę, że neoliberalizm, który na początku lat osiemdziesiątych XX wieku wyparł z makroekonomii jej główny nurt złożony z teorii klasycznej i neoklasycznej, uzupełniony keynesizmem, a w pewnym stopniu również ordoliberalizmem, uległ przekształceniu z doktryny naukowej w ideologię, wskutek czego spowodował istotne obniżenie roli nauki ekonomii w prawidłowym kształtowaniu procesów gospodarczych świata.

Kolejne w tej części opracowanie to ciekawe studium Tomasza G. Grosse na temat istoty i doświadczeń reżimów monetarnych w Europie. Autor docho-

dzi tutaj do oryginalnego wniosku, a mianowicie, że bilans kolejnych reżimów monetarnych w Europie okazał się silnie asymetryczny dla poszczególnych państw, a najwięcej korzyści przyniosły one Niemcom, które zrealizowały większość swoich zamierzeń geoeconomicznych.

Z kolei Daria Orzechowska pisze o sytuacji muzułmańskich migrantów w Europie na przykładzie Francji w czasach kryzysu finansowo-gospodarczego. Autorka szuka tutaj odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kryzysy gospodarcze wpływają na decyzje migracyjne muzułmanów i dochodzi do wniosku, że nie mają one większego znaczenia. Podkreśla, że głównym czynnikiem napędzającym ruchy migracyjne muzułmanów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu do Europy jest niski poziom rozwoju gospodarczego tamtejszych państw a w rezultacie tego bezrobocie, bieda oraz brak perspektyw.

Dalej mamy ciekawy artykuł Tadeusza T. Kaczmarka, który koresponduje z poprzednim tekstem i jest poświęcony skutkom społeczno-gospodarczym globalizacji. Zdaniem autora, proces ten staje się coraz intensywniejszy i nabiera cech ideologii, respektując głównie interesy bogatych a lekceważąc interesy biednych. Stąd narasta rozdźwięk między małą grupą bogaczy a ogromną częścią ubogich społeczeństw współczesnego świata.

Ostatni tekst w tej części kwartalnika pióra Rafała Jarosza jest poświęcony globalnemu rynkowi gazu skroplonego (LNG) i sytuacji pod tym względem w Stanach Zjednoczonych, gdzie aktualnie toczy się debata na temat perspektyw eksportu amerykańskiego gazu skroplonego na rynki zagraniczne. Autor próbuje znaleźć odpowiedź na wiele ważnych pytań, m.in. czy Stany Zjednoczone mogą stać się liczącym eksporterem LNG? Jeśli tak, to jakie to może pociągnąć za sobą skutki dla dotychczasowych graczy na rynku globalnym LNG?

Natomiast w części drugiej naszego kwartalnika, politologicznej, mamy trzy interesujące artykuły i studia naukowe. I tak, Mikołaj J. Tomaszuk pisze o problemach określanych w literaturze przedmiotu ogólnie mianem deficytu demokracji w Unii Europejskiej. Zdaniem autora, w wyniku kryzysu gospodarczego, z którym borykają się wszystkie państwa strefy euro i niektóre z pozostałych państw członkowskich, instytucje UE kolejny raz stają do walki o swoją wiarygodność zarówno na arenie europejskiej, jak i międzynarodowej. Podkreśla on, że przedmiotem szczególnej troski powinno być dolożenie wszelkich starań celem pokazania obywatelom, że forum Unii Europejskiej może być realną i efektywną formułą wspólnego poszukiwania dróg wyjścia z obecnego kryzysu.

Kolejny tekst w tej części to opracowanie Józefa M. Fisзера, którego celem jest próba pokazania terroryzmu jako zagrożenia dla współczesnych

stosunków międzynarodowych i kształtującego się nowego ładu globalnego. Tezą zasadniczą artykułu jest stwierdzenie, że terroryzm międzynarodowy, jako specyficzna forma walki politycznej, który nasila się począwszy od XXI wieku, stanowi nadal jedno z największych zagrożeń dla współczesnego świata.

Ostatni w tej części kwartalnika tekst to obszerny i ciekawy artykuł Krzysztofa Garczewskiego, poświęcony polsko-niemieckiemu i europejskiemu „kryzysowi pamięci”. Autor próbuje pokazać wpływ oficjalnych wystąpień przedstawicieli niemieckich środowisk wysiedlonych oraz polityków tego kraju na współczesne relacje ze wschodnimi sąsiadami RFN, w szczególności z Polską, w kontekście procesów politycznych zachodzących dzisiaj w Europie.

Całość prezentowanego numeru zamykają trzy recenzje książek, które również powinny zainteresować ekonomistów i politologów, a także doktorantów, studentów i publicystów. Jedna z nich jest poświęcona zarządzaniu ryzykiem w handlu międzynarodowym, druga dotyczy polityki integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii. Natomiast trzecia recenzja odnosi się do pracy poświęconej stosunkom między ZSRR a Chinami w dobie zimnej wojny.

Życząc wszystkim Czytelnikom interesującej lektury, zachęcamy do współpracy z naszą Redakcją i w ogóle z Uczelnią Łazarskiego w Warszawie, jedną najlepszych szkół wyższych w Polsce. *Notabene*, z dniem 1 października 2012 r. na tej Uczelni rozpoczęło działalność Centrum Naukowe, powołane do życia na mocy porozumienia podpisanego między Uczelnią Łazarskiego a Instytutem Studiów Politycznych PAN.

prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer

A R T Y K U Ł Y

IDEOLOGICZNA DEGRADACJA NAUKI EKONOMII A ZMIANY NA ŚWIATOWYCH RYNKACH FINANSOWYCH

WPROWADZENIE

Abstrahując od wydarzeń współczesnych i patrząc na banki oraz rynki finansowe z punktu widzenia klasycznej teorii liberalizmu, nie można nie okazywać im uznania za rolę, jaką odgrywają w modelowym systemie gospodarki wolnorynkowej. Już jednak w tym klasycznym systemie ich działalność podlega regulacji ze strony organów państwa o charakterze ponadrynkowym, co najprościej charakteryzują słowa Adama Smitha: „Jeżeli bankierom nie wolno wypuszczać poniżej pewnej sumy jakichkolwiek banknotów obiegowych, czyli skryptów płatnych na okaziciela, i jeśli obowiązani są wykupić natychmiast i bezwarunkowo swe banknoty, gdy tylko się je do zapłaty przedstawi, wtedy można pozostawić im pod wszystkimi innymi względami pełną swobodę działania bez obawy, że narazi się bezpieczeństwo publiczności”¹. Gdy więc zabroni się bankierom samowoli, można obdarzyć ich pełną swobodą, nie obawiając się, że z chciwości będą się dopuszczać jakichś karygodnych wyczynów. Skoro jednak zaleceniem A. Smitha nie przejął się należycie ani Milton Friedman, ani Alan Greenspan, świat cały musiał doznać konsekwencji chciwości ponad miarę, jaką z pewnością miał na myśli papież Benedykt XVI, gdy starał się dociekać przyczyn obecnego kryzysu z punktu widzenia etyki i religii.

Nas jednak interesuje przede wszystkim to, dlaczego zarówno Friedman jak i Greenspan mogli się nie przejmować tym co zamieścił w swym wiekopomnym dziele ich patron, którego ideę obaj pragnęli nie tylko wdrażać, ale nawet udoskonalać. Najprościej mówiąc, obaj następcy A. Smitha, a także

¹ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa 1954, s. 415.

inni jego zwolennicy postanowili nie zadowalać się samą ideą gospodarki wolnorynkowej swego patrona, lecz wzbogacić ją o ideologię wolnorynkową, a ściślej biorąc o ideologię wolności jednostki. U Smitha interes jednostki łączy się z interesem wspólnoty, która ma stwarzać sprzyjające warunki dla inicjatyw indywidualnych. Jednakże już w poglądzie neoklasyków, że wszystkie oceny zjawisk społecznych należy redukować do twierdzeń o zachowaniu jednostek, kategoria wolności jednostki zaczyna ulegać ideologizowaniu, z czym łączy się przesadny rozrost indywidualizmu metodologicznego². W pewnym stopniu wpłynął on negatywnie również na twórczość Keynesa, uznawaną za trzeci – po teorii neoklasycznej – składnik głównego nurtu (mainstreamu) makroekonomii. Na usprawiedliwienie Friedmana i Greenspana przemawia fakt, że oni tylko dołączyli ze swoimi koncepcjami do austriackiej szkoły ekonomii, a szczególnie do teorii Friedricha Hayeka³. Szkoła austriacka wytworzyła uboczny nurt myślowy wobec mainstreamu, lecz na tyle ekspansywny, że po dołączeniu do niego teorii monetaryzmu M. Friedmana, uzyskał on w Stanach Zjednoczonych nazwę ortodoksji neoliberalnej, rozwijającej się głównie w ramach tzw. szkoły chicagowskiej.

UWOLNIĆ JEDNOSTKĘ I PRZEDSIĘBIORSTWO SPOD RYGORÓW POZARYNKOWYCH

Wraz z rozwojem twórczości tej szkoły oraz szkoły austriackiej teoria klasycznego liberalizmu ulegała narastającym zniekształceniom z powodu wprowadzania do ekonomii oraz polityki gospodarczej, a zwłaszcza pieniężnej, coraz większej ilości elementów ideologii, mającej służyć wolności jednostek i swobodzie działalności przedsiębiorstw, a zwłaszcza banków i inwestorów giełdowych. Absolutyzowanie wolności jednostki łączyło się ze stosowaniem zestawu haseł i przekonań zwróconych do sfery emocjonalnej człowieka, a nie intelektualnej, co jest typowe dla każdej ideologii.

Szczególnym polem doświadczeń praktycznych dla rozwijającej się w USA ortodoksji neoliberalnej stała się gospodarka polska u progu transformacji systemowej. U nas bowiem, inaczej niż w innych krajach postkomunistycznych, u schyłku poprzedniego ustroju była wdrażana swoista odmiana lesefe-

² Dokładniej o tym kierunku metodologii patrz: A. Matysiak, *Manowce indywidualizmu metodologicznego w teoriach makroekonomicznych*, [w:] M. Guzek (red.), *Ekonomia i polityka w kryzysie. Kierunki zmian w teoriach*, Uczelnia Łazarskiego i Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.

³ F. Hayek, *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Znak, Kraków 1998.

ryzmu socjalistycznego, która stwarzała sprzyjający grunt dla neoliberalizmu z Zachodu. Grupa ekspertów amerykańskich na czele z profesorem Jeffreyem Sachsem z Harvardu, doradzająca w fazie opracowywania i wdrażania tzw. planu Balcerowicza, mogła z łatwością wypróbować śmiało przedsięwzięcia z zakresu ideologizacji nauki ekonomii, nawet takie, które w USA nie miałyby szans opublikowania. W Polsce ukształtowała się wtedy oryginalna szkoła ekonomii, dla której zaproponowałem nazwę „ekonomii medialnej”⁴. Jej kwintesencją był zbiór haseł, ogłaszanych w mediach kolejno co parę miesięcy lub z dłuższymi odstępami. Oto zestaw tych, które miały związek z prywatyzacją i przekształcaniem systemu gospodarczego w wolnorynkowy:

- małe jest piękne (wsparcie „parcelacji” wielkich przedsiębiorstw),
- bezrobotni na przedsiębiorców (wolnorynkowa walka z bezrobociem),
- przedsiębiorstwa powinny trafić w ręce przedsiębiorców nawet prawie za darmo (szansa dla jednostek zubożałych),
- najlepsza polityka to brak polityki (łatwy sposób na ubezwłasnowolnienie państwa),
- wystarczy jeśli państwo nie będzie przeszkadzało (szansa dla zachłannych potentatów).

Ograniczam się tu do lakonicznego skomentowania tych haseł. Pragnę natomiast przypomnieć, iż zakorzeniły się one głęboko i bezkrytycznie w świadomości społecznej, gdyż były skutecznie propagowane w mediach jako wytwory nauki. Oczywiście, należy przejść nad tym do porządku dziennego i uznać, że pokłosiem każdej ideologii – niezależnie od tego, w jaki sposób walczy ona o coś tak poważnego jak wolność człowieka – mogą być przekonania mocno utrwalone w psychice gorliwych wyznawców.

A. Smith tworzył zestaw teorii mających zapewniać optymalne funkcjonowanie systemu gospodarczego, dostosowanego do warunków i potrzeb zorganizowanych społeczeństw, określanymi nazwą narodów. Koncepcje neoliberalne dotyczą natomiast funkcjonowania atomizowanych zbiorowości ludzkich, obejmujących jednostki powiązane ze sobą relacjami wolnorynkowymi, w zasadzie we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w sferze gospodarczej.

Pod wpływem dociekań nad przyczynami kryzysu w literaturze światowej obniżyła się znacznie pozycja neoliberalizmu, lecz nie zniechęca to licznych grup jego zwolenników do kontynuowania rywalizacji z głównym nurtem ekonomii i prób ponownego wypchnięcia go na ubocze makroekonomii oraz

⁴ Patrz: M. Guzek, *Makroekonomia i polityka po neoliberalizmie. Eseje i polemiki*, Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego, Warszawa 2011, s. 111–115.

zajęcia jego miejsca. Symptomatyczne jest jednak to, iż mainstream wydaje się trwać w bezruchu i nie podejmować szerokiej debaty nad własnymi błędami, których od czasów Wielkiego Kryzysu lat trzydziestych nabierało się sporo. Brakuje też poważniejszej analizy przyczyn wypchnięcia pod koniec lat 70. mainstreamu z roli zasilania doktrynalnego polityki gospodarczej, a zwłaszcza pieniężnej w USA, podczas gdy rozrost wadliwego interwencjonizmu aż się prosi nie tylko o neutralizowanie go, ale zastąpienie nową doktryną, zwłaszcza w warunkach tak poważnego obnażenia się szkodliwości doktryny Hayeka-Friedmana, opartej na dogmacie o samorównoważeniu się gospodarki jako zbioru rynków. Za podstawę nowej doktryny proponuję przyjąć liberalizm synergiczny⁵, którego zaczątki występują już w teoriach A. Smitha oraz J.M. Keynesa.

W tym kontekście należy uwzględnić szczególną pozycję ordoliberalizmu, jako podstawy społecznej gospodarki rynkowej, realizowanej w Niemczech. W literaturze występują nieporozumienia w ocenach tego nurtu myślowego, ponieważ niektóre źródła przyjmują, iż w jego tworzeniu, na podstawie prac Waltera Euckena (uznawanego za ojca ordoliberalizmu) oraz Wilhelma Ropkego w latach 30. ubiegłego wieku, uczestniczyli autorzy określani nazwą „neoliberalnych ekonomistów socjalnych”. Nazwa ta niesłusznie sugeruje pokrewieństwo ordoliberalizmu z nurtem myślowym opartym na doktrynie neoliberalizmu Hayeka – Friedmana. Różnice można skrótowo skomentować stwierdzeniem, że ten ostatni nurt ma charakter antypaństwowy i antyzwiązkowy a szczególnie – antysocjalny, podczas gdy ordoliberalizm zaleca stosowanie interwencjonizmu państwowego w wersji poszerzonej w stosunku do postulatów Keynesa – zamiast interwencji doraźnych powiązania o cechach komplementarności państwa z rynkami – a ponadto trwałe systemy socjalne oraz podnoszenie statusu społecznego i ekonomicznego robotników na wzór rzemieślników i rolników.

Podkreślenia wymaga też fakt, iż nawet szkoła fryburska utworzona przez W. Euckena, która dała początek ordoliberalizmowi, bywa nazywana neoliberalną, ponieważ za główną zasadę ideową systemu rynkowego przyjęła wolność jednostki, tak samo jak szkoła austriacka. O ile jednak w pierwszym przypadku zasada ta oznacza wolność jednostek zrzeszonych w społeczeństwie zorganizowanym, stawiających dobro ogółu ponad własne korzyści, o tyle w przypadku szkoły austriackiej wolność jednostek występuje w społeczeń-

⁵ Uzasadnienie tej nazwy oraz ogólne założenia postulowanej doktryny przedstawiłem w opracowaniu pt. *Liberalizm synergiczny na tle sporów doktrynalnych i kryzysu*, w pracy zbiorowej *Ekonomia i polityka w kryzysie...*, op. cit., s. 23–50.

stwie zatowizowanym, a dobro ogółu jest uznawane za abstrakcję wytworzoną przez etatyzm, czyli obcą tej szkole.

Jest więc wskazane, aby określenie „neoliberalizm” zarezerwować wyłącznie dla nurtu myślowego, wygenerowanego przez szkołę austriacką i chicagowską. Przemawia za tym również to, iż z gruntu odmienne są też cele i rezultaty praktycznych zastosowań doktryny Hayeka – Friedmana oraz doktryny społecznej gospodarki rynkowej. Neoliberalizm pragnął zmienić porządek świata, co mu się udało, ale w sensie stworzenia przyczyn katastrofy kryzysowej, natomiast ordoliberalizm pragnął utrzymać porządek świata, co mu się jednak nie udało i jedynie złagodził w Niemczech skutki procesów kryzysowych. Nie mógł im zapobiec, bo nie usiłował skutecznie identyfikować czynników kryzysogennych tkwiących w wadliwościach teorii klasycznego liberalizmu, ograniczając się do uzupełniania jej o elementy społeczne – skądinąd zasługujące na uznanie – czerpane ze źródeł etyki i religii, które jednak nie mogą zastąpić niezbędnych rozwiązań naukowych w zakresie ustroju gospodarczego.

Pasywnością teoretyczną i niewydolnością diagnostyczną wobec występujących w praktyce deformacji rynków i dysfunkcji państw różnił się ordoliberalizm od keynesizmu, lecz mimo to był nurtem myślowym, który może być uznany za mieszczący się w mainstreamie i równie bezradny wobec przyczyn kryzysu tkwiących w teorii ekonomii, jakie wynikają głównie z twierdzenia, że powiązania międzyrynkowe, a nie tylko wewnątrzrynkowe są objęte automatyczną samoregulacją i zapewniają samorównowagę się każdej gospodarki. Dodać należy, że takie twierdzenie jest błędne⁶.

Ordoliberalizm nie może więc pomóc ani w pokonaniu światowego kryzysu, ani w uniknięciu głębokich kryzysów następnych. Warto jednak dostrzegać sygnały płynące z Niemiec już po doświadczeniach nieskutecznej strategii antykryzysowej. Przykładem tych sygnałów może być wypowiedź ekonomisty i polityka CDU, byłego ministra finansów i premiera Saksonii, Georga Milbradta⁷. Pomimo że – jak wynika z treści cytowanego artykułu – autor nie jest zwolennikiem ordoliberalizmu, to jednak stwierdza: „Politycy zapomnieli o tym, o czym wiedzieli ojcowie nowoczesnej myśli liberalnej – że rynki mają zawsze skłonność do degenerowania się, jeśli nie są rozsądnie regulowane. We współczesnych gospodarkach narodowych państwo musi tworzyć i egzekwować ogólne zasady funkcjonowania rynku...”. Po tym trafnym spostrzeżeniu zaskakuje jednak zbyt powierzchowna recepta na kryzys: „Odpowiedzią

⁶ Tezę tę uzasadniam w pracy *Makroekonomia i polityka...*, op. cit., s. 72–94.

⁷ G. Milbradt, *Kryzys latwego liberalizmu?*, „Rzeczpospolita, Plus Minus”, 11–12.08.2012 r.

na kryzys jest więcej kapitału własnego i mniej długów”. A jakie zmiany ustrojowe i prawne wprowadzać, by nie pozwalać rynkom na degenerowanie się? Na to pytanie odpowiedzi brak – również w pracach ojców „nowoczesnej myśli liberalnej”, jak też ordoliberalów.

DEZINTEGRACYJNE ODDZIAŁYWANIE IDEOLOGII NEOLIBERALNEJ W GOSPODARCE ŚWIATOWEJ

Koncepcjom zniekształcającym naukowy charakter ekonomii ładunkami ideologicznymi o charakterze antypaństwowym trudno odmówić dalekosiężnych zamiarów oraz rozległych zastosowań w skali globalnej. Należy natomiast dostrzec w nich podatność na działania dezintegrujące wobec systemów i struktur powiązań międzynarodowych, a szczególnie tworzenie warunków do rozkwitu oligarchicznych systemów władzy i powiązań typu korporacyjnego, kosztem funkcji państw narodowych w gospodarce światowej i dziedzinach współpracy pozagospodarczej.

Na świecie jest niewiele narodów bezpaństwowych, ale dużo narodów uciśnionych, mogących nienawidzić własne lub obce państwa za doznane krzywdy. Niektóre z nich uznają się za narody wybrane, mogące służyć innym narodom pomocą w pokonywaniu dziejowych zagrożeń. Mesjanizm religijno-filozoficzny występował nie tylko na kontynencie europejskim, jednak tutaj zaznaczył się najbardziej intensywnie. W czasach nowożytnych mesjanizm bez akcentów religijnych objawiał się w naukach polityczno-ekonomicznych i zmierzał w stronę epokowych przekształceń w skali ogólnoswiatowej. Za swoistą próbę tego rodzaju, choć zupełnie nieudaną, można uznać system teorii Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, zmierzających do wyzwolenia z ucisku mas pracujących świata w drodze przejścia przez reprezentantów tych mas aparatu państw od klas rządzących.

W następnych okresach mesjanizm prawdopodobnie inspirował rozwój austriackiej szkoły ekonomii. Na jej teoriach, opartych na zasadach prakseologii, tj. nastawionych na skuteczność praktyczną, odcisnęły się niewątpliwie, chociaż niekoniecznie w sposób zamierzony, psychologiczne przesłanki związane z sytuacją narodów bezpaństwowych. Przesłanki te dyktowały autorom przede wszystkim konieczność zwalczania państwa jako instytucji wyrządzającej szkody jednostkom tworzącym społeczeństwo. W ten sposób objawiała się mentalność ludzi pragnących ochronić głównie narody bezpaństwowe oraz uciskane przez państwa od opresyjnej działalności aparatu władzy. Do takiej postawy zachęcały niewątpliwie doświadczenia obserwowane w państwach

komunistycznych, które – zamiast służyć masom pracującym – narzucały społeczeństwu rządy dyktatorskie, ograniczające wolność jednostek i eliminujące własność prywatną. Założyciele i zwolennicy szkoły austriackiej rozpoznali wadliwość marksizmu i przystąpili do jego zwalczania. Wtedy cenne były zasługi Ludwiga von Misesa, który usiłował – chociaż bezskutecznie – przekonać wybitnego polskiego ekonomistę Oskara Langego do negatywnej oceny systemu gospodarki komunistycznej. Również Friedrich Hayek zwalczał marksizm w słynnej książce pt. „Droga do zniewolenia”⁸. Doceniając te zasługi szkoły austriackiej, należy jednak z ubolewaniem stwierdzić, że pomimo poważnego wkładu tej szkoły w ogólny rozwój teorii ekonomii, obrona przez nią drogi zastąpienia marksistowskiego systemu gospodarki bezrynkowej systemem gospodarki wolnorynkowej lecz bezpieczeństwa, jest nieprawidłowa. Państwo i pieniądz papierowy to dwa elementy systemu gospodarczego uznawane przez szkołę austriacką za głównych wrogów społeczeństwa. Państwo ogranicza bowiem wolność jednostki, natomiast pieniądz papierowy jest emitowany przez bank centralny w nadmiernych ilościach, powodując inflację. Państwo powinno więc być zastąpione wolnym rynkiem, pieniądz papierowy – kruszcowym, a bank centralny – zlikwidowany. Nie wchodząc w szczególności takich zmian, trzeba jednak zastanowić się, dlaczego należy wrócić do waluty złotej, skoro była ona eliminowana – historycznie biorąc – stopniowo i z wyraźną niechęcią ze strony państw oraz bez dostrzegalnego wywoływania inflacji po każdym etapie wprowadzania pieniądza papierowego. Ponadto, pierwotna postać pieniądza fiducjarnego – zanim stał się pieniądzem masowo emitowanym przez bank centralny – powstawała w bankach prywatnych jako kwit depozytowy na okaziciela nazywany banknotem, potwierdzającym złożenie do banku depozytu w monetach kruszcowych. Uzasadnienia podawane przez zwolenników szkoły austriackiej są w tej sprawie niewystarczające, jeśli w ogóle uznać je za prawidłowe.

Jaką inną przesłankę usunięcia pieniądza papierowego można byłoby uznać za bardziej istotną? Taką, która ma związek z sytuacją narodów bezpieczeństwa. Pojęcie państwa obejmuje trzy składniki: naród, terytorium i władzę publiczną. Po zlikwidowaniu państwa i władzy publicznej narodowi pozostanie terytorium i rynek. Natomiast naród bezpieczeństwa może nie mieć terytorium, lecz tylko dostęp do rynku i ewentualne zasoby majątkowe w postaci pieniądza papierowego. Gdy zniknie państwo i bank centralny, a pieniądz papierowy utraci ważność, jednostki społeczeństwa mogą utracić swoje oszczędności i będą miały gorzej aniżeli w warunkach funkcjonowa-

⁸ F. Hayek, *Droga do zniewolenia*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005.

nia państwa, banku centralnego i pieniądza papierowego. Gdyby natomiast w takich warunkach pieniądzem było złoto, byłby to pieniądz niezniszczalny, zapewniający jednostkom społeczeństwa posiadanie swego ekwiwalentu brakującego terytorium. Model gospodarki wolnorynkowej szkoły austriackiej musiałby okazać się jednak niemożliwy do urzeczywistnienia, gdyby nie pojawiła się teoria monetaryzmu profesora Milтона Friedmana, która istotnie zmodyfikowała ten model.

FRIEDMAN RATUJE BANK CENTRALNY I PIENIĄDZ PAPIEROWY

Nie musi być usuwany pieniądz papierowy, stwierdził Friedman, uznawany za współautora doktryny neoliberalnej, ważnego wytworu szkoły austriackiej, reprezentowanej przez profesora Friedricha Hayeka. Wystarczy, jeśli na bank centralny zostanie nałożone drastyczne ograniczenie w sprawie wielkości nowych emisji pieniądza papierowego. Kryterium decydującym było w tej koncepcji dostosowanie ilości pieniądza do potrzeb gospodarki, wynikających z przyrostu dochodu narodowego. Dzięki temu uniknie się inflacji, pomimo iż utrzymana zostanie interwencyjna funkcja państwa na rynkach finansowych, wynikająca z konieczności prowadzenia przez bank centralny polityki monetarnej. Ale za to w sferze działania banków komercyjnych i ich udziału na rynku papierów wartościowych ma być zwiększona swoboda operacji finansowych. Posiadacze zasobów pieniądza papierowego mogą przekształcić się w inwestorów finansowych, a nawet wielkich spekulantów napełniających worki zamiast złotem, pieniądzem papierowym po to, aby zamieniać go na porcje majątku rzeczowego, nazywane akcjami lub finansowego, nazywane obligacjami, o wartości których nie będzie decydowało państwo, lecz prawdziwy wolny rynek finansowy.

W wyniku zespolenia tak rozumianego monetaryzmu z teorią gospodarki wolnorynkowej według szkoły austriackiej zrodziła się doktryna polityki gospodarczej Hayeka-Friedmana, zapewniająca potentatom finansowym maksymalizację zysków z możliwością przekształcania ich w majątek realny. Zignorowano w tej doktrynie, zamieniającej się stopniowo w ideologię neoliberalną, potrzebę ograniczeń emisji pieniądza kredytowego dokonywanych przez banki komercyjne. Umożliwiono też usuwanie regulacji działalności banków i zezwolono na monopolistyczne praktyki na giełdach papierów wartościowych. Takie przedsięwzięcia przyniosły skutki fatalne. Okazały się bowiem źródłem deformacji rynków finansowych i utraty ich zdolności do samoregulacji. W ślad za tym nasiliło się występowanie czynników kryzy-

sogennych w gospodarce na niespotykaną dotąd skalę, zilustrowaną przez Alana Greenspana⁹ określeniem finansowego tsunami. To postawiło szkołę chicagowską i jej neoliberalizm w trudnej sytuacji.

NEOLIBERALIZM W WERSJI TEOLOGICZNEJ

Chyba należałoby już zmienić ludowe przysłowie „jak trwoga to do Boga” na bardziej nowoczesne: „jak trwoga to do teologa”. Okazuje się bowiem, że teolog zajmujący się zjawiskami nadprzyrodzonymi w interpretacji religijnej może służyć pomocą w walce o przetrwanie bardzo ziemskiej – aby nie powiedzieć super laickiej – ideologii neoliberalnej, spotykającej się ze słusznymi zarzutami, że w niej należy szukać przyczyn światowego kryzysu finansowego, który zaczął się pod koniec 2007 r. w USA i rozszerzył na gospodarkę światową.

Takiego przedsięwzięcia podjął się prof. Michał Wojciechowski, pierwszy polski teolog świecki, autor licznych prac o Biblii i Dziesięciu Przykazaniach. Po tym, gdy czołowy amerykański neoliberal Alan Greenspan, były szef banku centralnego (Fed-u), pełniący tę funkcję ok. 20 lat, przyznał się przed komisją Kongresu, że wyznawał błędną ideologię, a redaktorzy „Gazety Wyborczej” zaczęli bez zająknięcia twierdzić, iż neoliberalizm zbankrutował – nie powinien dziwić pojawiający się niepokój na Wall Street, ale także w instytucjach państwowych i rynkowych przy Trakcie Królewskim w Warszawie. W takiej sytuacji artykuł pt. „Ekonomiczne perpetuum mobile”, autorstwa Wojciechowskiego, zasługuje na pełną uwagę¹⁰.

ZOBACZYĆ „DIABŁA” USTROJOWEGO

Wydawałoby się, że specjalista od nauki o Bogu i od wierzeń religijnych zechce przede wszystkim zachęcać do korzystania z zaczerpniętych ze sfery religijnej jakichś wskazań i wzorców jako przydatnych w ekonomii do czynienia dobra, zwłaszcza narodom uciesnionym i bezpaństwowym. Autor postanowił jednak działać w sposób znacznie prostszy, a mianowicie pokazać diabła. W narracji autora postać diabła odgrywa J.M. Keynes, który w swojej teorii¹¹ „zalecał znaczny wzrost roli rządu w gospodarce”, podczas gdy – jak

⁹ Alan Greenspan przyznał się do kryzysu finansowego, „Newsweek”, <http://www.neesweek.pl>

¹⁰ M. Wojciechowski, *Ekonomiczne perpetuum mobile*, „Rzeczpospolita”, 18.05.2012 r.

¹¹ J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, PWE, Warszawa 1956.

się okazało później – „kraje, które pozostają konsekwentnie wolnorynkowe osiągnęły lepsze wyniki (Singapur, Hongkong, Taiwan)”. Grzechy Keynesa, oceniane przez cytowanego teologa, polegają głównie na tym, że gdy w celu zwalczania Wielkiego Kryzysu z lat 30., zalecał dokonywanie przez państwo wydatków na roboty publiczne oraz tolerowanie w pewnym stopniu powstawania deficytu budżetowego i inflacji, a także wspomaganie akcji kredytowej w celu wypełnienia luki popytu konsumpcyjnego, powstającej z powodu wzrostu oszczędności gospodarstw domowych z obawy przed utratą pracy – to te zalecenia były stosowane w praktyce w sposób wyolbrzymiony. Rządy USA i innych państw zwiększały wydatki bez opamiętania, zadłużały się do granic bankructwa, nakłaniały banki do udzielania kredytów klientom bez zdolności kredytowej, tworzenia w sferze bankowej nieznanym przedtem pseudo-towarów w postaci toksycznych aktywów i emitowania pieniądza kredytowego bez pokrycia. Za te grzechy wobec całego świata na pewno ktoś powinien pójść do piekła, ale czy Keynes? Cytowany autor nie ma wątpliwości, że tak.

Oczywiście, Wojciechowski nie jest w tej sprawie oryginalny. Wszystkie podane przez niego zarzuty wobec Keynesa były już wcześniej opublikowane przez wyznawców ideologii neoliberalnej i są w różnych mediach powtarzane z akcentem na działania urzędników, którzy szkodzą społeczeństwu – nie tylko uciśnionym i bezpaństwowym – oraz na regulacje władz państwowych wobec rynków, ze swej natury ograniczające wolność gospodarczą.

Duch neoliberalizmu wkraczający do teologii może być inspirowany użytym przez prof. J. Stiglitz¹² stwierdzeniem, stanowiącym tytuł wywiadu: „Neoliberalizm to religia”. Należy jednak zauważyć, że autor tego terminu miał na celu podkreślenie braku związku neoliberalizmu z nauką, co znalazło również potwierdzenie ze strony A. Greenspana, który określił ten nurt myślowy jako ideologię. Artykuł Wojciechowskiego pojawił się w okresie, gdy świat coraz wyraźniej balansuje między neoliberalizmem, którego istotnym celem było wyeliminowanie państwa z gospodarki, a nadchodzącym anarchokapitalizmem, mającym na celu zlikwidowanie państwa w ogóle, w drodze pobudzania buntów społecznych przeciwko państwu, zasługującym na likwidację, gdyż szkodzą rynkom, jako mechanizmom ponadpaństwowym. Twórcy ideologii anarchokapitalizmu byli realistami i wiedzieli, że taki ustrój nie może powstać w sposób demokratyczny, w drodze głosowania, lecz „samorzutnie” przez spontaniczne ruchy o charakterze politycznym.

¹² J. Stiglitz, *Neoliberalizm to religia*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22.01.2007 r.

WIZJA ŚWIATA BEZPAŃSTWOWEGO

Warto zwrócić uwagę na fakt, że już Friedrich Hayek¹³ stwierdził: „...żaden umysł nie jest w stanie osiąść całej wiedzy, która kieruje działaniami społecznymi oraz o wynikającej stąd potrzebie pewnego bezosobowego mechanizmu, niezależnego od ludzkich sądów, koordynującego indywidualnymi wysiłkami ludzkimi”. Ten bezosobowy mechanizm to oczywiście mechanizm rynkowy, a nie instytucje wspólnotowe typu państwowego. Już w tym cytacie widać regułę neoliberalizmu nadającą rynkom charakter ponadpaństwowego. Pomimo że Hayek nie jest uważany za współtwórcę anarchokapitalizmu, to jednak, jako profesor austriackiej szkoły ekonomii, tworzył doktrynalne podstawy libertarianizmu, którego najbardziej radykalną odmianą jest ustrój całkowicie bezpaństwowy, również w dziedzinach pozagospodarczych łącznie z sądownictwem, aparatem bezpieczeństwa i obrony przed najeźdźcami. Jego podstawą są relacje między wolnymi jednostkami nie krępowanymi żadnymi regulacjami ponadrynkowymi. Za głównych twórców anarchokapitalizmu są uważani profesorowie: Ludwig von Mises oraz jego wychowanek Murray Rothbard, który jako pierwszy wprowadził do literatury nazwę anarchokapitalizmu. Za trzeciego autora uważa się Samuela Konkina¹⁴, zwolennika lewicowej odmiany tego nurtu, redaktora pism libertariańskich, popularyzujących wśród amerykańskich studentów ideę obalania państwa jako instytucji ograniczającej wolność jednostek. Jest on autorem „Manifestu” anarchokapitalizmu.

Gdyby profesor Wojciechowski przyjrzał się dokładniej obu nurtom ideologicznym generowanym przez austriacką szkołę ekonomii, może dostrzegłby poważny dystans dzielący je od jakiegokolwiek religii. W tej sytuacji pewną pociechą może być fakt, że mamy w Polsce innego teologa o odmiennych poglądach, Jarosława Makowskiego, dyrektora Instytutu Obywatelskiego, związanego z Platformą Obywatelską, której nieobce były i może nadal są bliskie powiązania ideowe z neoliberalizmem. Otóż Makowski obwinił neoliberalizm o to, że nas „tresował przez ostatnie 20 lat”¹⁵, a w innym artykule stwierdził: „Przez ostatnie 20 lat ćwiczyliśmy młodych w posłuszeństwie wobec neoliberalnego dogmatu, że państwo to wróg”¹⁶.

¹³ F. Hayek, *Konstytucja wolności*, PWN, Warszawa 1960, s. 4.

¹⁴ S.E. Konkin, *New Libertarian Manifesto*, Strategy of the New Libertarian Alliance, NY 1981.

¹⁵ J. Makowski, *Państwo, które ciągle się reformuje*, „Rzeczpospolita”, 26.04.2011 r.

¹⁶ J. Makowski, *Stracone pokolenie? Mit!*, „Gazeta Wyborcza”, 05–06.11.2011 r.

* * *

Jak więc widać, wersje teologiczne neoliberalizmu nie mogą zagwarantować tej ideologii pozbycia się niepokoju, pomimo zawłaszczenia przez nią szyldu Adama Smitha, głównego klasyka naukowego liberalizmu, zniekształcanego bezceremonialnie przez austriacką szkołę ekonomii w połączeniu z teorią monetaryzmu Milтона Friedmana. Ideologia ta sprzeniewierzyła się ważnemu ostrzeżeniu A. Smitha: „Jednakże prawodawstwo wszystkich państw zarówno bardziej liberalnych, jak i najbardziej despotycznych zabrania i winno zabraniać, by nieliczne jednostki korzystały z naturalnej swobody w sposób, który mógłby zagrażać bezpieczeństwu całego społeczeństwa. Takim samym pogwałceniem naturalnej swobody, jak przedstawione tutaj przepisy, które regulują działalność bankową, jest obowiązek budowy murów między posesjami dla zapobieżenia rozprzestrzenianiu się pożarów”¹⁷. W konkluzji należy więc stwierdzić, że neoliberalizm obalił mury wzniesione przez A. Smitha przeciw pożarom kryzysowym w gospodarce światowej i do takiej rewolucji neoliberalnej nie powinno było dojść.

BIBLIOGRAFIA

- Alan Greenspan przyznał się do kryzysu finansowego*, „Newsweek”, <http://www.nesweek.pl>.
- Czech M., *Żakowski, mniej epitetów*, „Gazeta Wyborcza”, 25.10.2011 r.
- Ekonomia i polityka w kryzysie. Kierunki zmian w teoriach*, M. Guzek (red.). Uczelnia Łazarskiego i Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.
- Friedman M. i R., *Wolny wybór*, PANTA, Sosnowiec 1994.
- Guzek M., *Makroekonomia i polityka po neoliberalizmie*, Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego, Warszawa 2011.
- Hayek F., *Droga do zniewolenia*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005.
- Hayek F., *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, ZNAK, Kraków 1998.
- Keynes J.M., *Ogólna teoria procentu, zatrudnienia i pieniądza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Konkin S.E., *New Libertarian Manifesto*, Strategy of the New Libertarian Alliance, NY 1981.
- Makowski J., *Państwo, które ciągle się reformuje*, „Rzeczpospolita”, 26.04.2011 r.
- Makowski J., *Stracone pokolenie? Mit!*, „Gazeta Wyborcza”, 05–06.11.2011 r.

¹⁷ A. Smith, op. cit., t. I, s. 408–409.

- Mises L., *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007.
- Matysiak A., *Manowce indywidualizmu metodologicznego w teoriach makroekonomicznych*, [w:] M. Guzek (red.), *Ekonomia i polityka w kryzysie. Kierunki zmian w teoriach*, Uczelnia Łazarskiego i Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.
- Milbradt G., *Kryzys łatwego liberalizmu?*, „Rzeczpospolita, Plus Minus” 11–12.08.2012 r.
- Rothbard M.N., *Ekonomia wolnego rynku*, Warszawa 2007.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, PWN, Warszawa 1954.
- Stiglitz J.E., *Neoliberalizm to religia*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22.01.2007 r.
- Wojciechowski M., *Ekonomiczne perpetuum mobile*, „Rzeczpospolita”, 18.05.2012 r.
- Zakowski J., *Czechu, więcej realizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 24.10.2011 r.

STRESZCZENIE

Autor stawia tezę, że neoliberalizm, który na początku lat 80. wyparł z makroekonomii jej główny nurt złożony z teorii klasycznej i neoklasycznej, uzupełnionej keynesizmem, a w pewnym stopniu również ordoliberalizmem (niesłusznie zaliczanym często do nurtu neoliberalnego), uległ przekształceniu z doktryny naukowej w ideologię, wskutek czego spowodował istotne obniżenie roli nauki ekonomii w prawidłowym kształtowaniu procesów gospodarczych świata. Zdaniem autora, połączenie monetaryzmu Miltona Friedmana z austriacką szkołą ekonomii zniekształciło nie tylko liberalizm klasyczny, ale doprowadziło do realizowania wadliwej polityki gospodarczej państw, opartej na fałszywym dogmacie o samoregulacji i samorównoważeniu się gospodarki jako zbioru rynków. Szczególne szkody wystąpiły w sferze działania światowych rynków finansowych z powodu wyjęcia ich z prawidłowego systemu regulacji i nadzoru państw oraz nadania rynkom charakteru ponadpaństwowego, co wywołało ich deformację oraz utratę zdolności do właściwej samoregulacji. Marazm mainstreamu ekonomii i bezradność państw w warunkach tolerowania wielkich spekulacji o charakterze monopolistycznym na giełdach papierów wartościowych i na rynkach walutowych stwarza stałe zagrożenia kryzysowe. Propagowana przez szkołę austriacką ideologia skierowana w stronę anarchokapitalizmu i zmierzająca do usunięcia państwa nie tylko z gospodarki, lecz w ogóle do likwidacji państwa jako instytucji, jest nadzwyczaj niekorzystną perspektywą dla całego świata. W tej sytuacji jest

niezbędne poszukiwanie nowych rozwiązań ustrojowych oraz nowej doktryny polityki gospodarczej. Za podstawę teoretyczną tych poszukiwań autor proponuje liberalizm synergiczny.

SUMMARY

The author presumes that the basic pre-causes of the world financial crisis should be looked for in macroeconomics. In 1980s, its mainstream, embracing classical liberalism modified by J.M. Keynes and – to certain degree – by ordoliberalism (sometimes improperly included into the neoliberal path), was pushed out and replaced by the Hayek-Friedman neoliberal doctrine. That doctrine was transformed step by step into an ideology causing an essential deformation of macroeconomics and neglecting the role of scientific premises in shaping the world economy. The author argues that neoliberalism was based on the false dogma of self-regulation and self-stabilizing capabilities of not only individual free market but also inter-market links within any free market economy as a whole. The economic policy based on that doctrine led to harmful consequences, particularly on the financial markets taken out from the system of proper regulations and empowered with the features of supra-state bodies.

The mixture of the Austrian school anti-state vision and the Chicago school's hypothesis of rational expectations has brought about improper interventionism as well as malfunctioning of the market mechanisms. The results of that type opened a way for the most radical libertarian vision of anarcho-capitalism, leading to a complete elimination of the state not only from the economy but also from the political and social life of the nations. According to the author, an implementation of this vision would mean a catastrophe to individual countries but, first of all, to the European Union as the organization integrating not only markets but also the state institutions as their regulators. Under these circumstances the author advocates looking for new systemic solutions and a new scientific doctrine for economic policy, suggesting synergic liberalism, based on the permanent joint action of the states and markets in order to achieve synergy effects going beyond the results of their complementarities or typical interventionism.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Автор выдвигает тезис, что неолиберализм, который в начале 80-х годов вытеснил из макроэкономики её главную тенденцию, состоящую из классической и неоклассической теории, дополненной кейнсианством, а определённой степени также ордолиберализмом (часто превратно относимой к неолиберальной тенденции), подвергся преобразованию из научной доктрины в идеологию, в результате чего привёл к существенному снижению роли экономической науки в нормальном формировании мировых экономических процессов. По мнению автора, сплав монетаризма Мильтона Фридмана с австрийской экономической школой исказил не только классический либерализм, но и привёл к реализации некачественной экономической политики государств, основанной на лживой догме о саморегуляции и саморавновесии народного хозяйства как наборе рынков. Особенно ущерб был нанесён в сфере деятельности мировых финансовых рынков в результате удаления их из нормальной системы регулирования и контроля государств, а также придания рынкам транснационального характера, что вызвало их деформацию и потерю способности к правильному саморегулированию. Маразм *mainstreamu* экономики и беспомощность государств в условиях терпимости к большим спекуляциям монополистического характера на рынках ценных бумаг и на валютных рынках создаёт постоянную угрозу кризиса. Пропагандируемая австрийской школой идеология, направленная в сторону анархокапитализма и стремящаяся к удалению государств не только из экономики, но и вообще к ликвидации государства как учреждения, является неблагоприятной перспективой для всего мира. В этой ситуации необходимо искать новые системные решения, а также новую доктрину экономической политики. В качестве теоретической основы этих поисков автор предлагает синергестический либерализм.

Tomasz G. Grosse

TRZY CYKLE KUMULACJI DOŚWIADCZEŃ REŻIMU MONETARNEGO W EUROPIE

WSTĘP

Przedmiotem niniejszego opracowania jest analiza kolejnych reżimów monetarnych w Europie po rozpadzie systemu z Bretton Woods (co nastąpiło w latach 1971–1973). Unię Gospodarczą i Walutową (UGW), a przed nią wcześniejsze porozumienia monetarne w Europie – można traktować jako szczególny przykład reżimów międzynarodowych¹. Miały one ukierunkowanie geoekonomiczne. Obok celów ekonomicznych, np. związanych ze stabilizacją kursów walutowych na Starym Kontynencie, miały bowiem założenia geopolityczne. Były one m.in. związane z pogłębieniem współpracy politycznej w Europie. Realizowały także wiele innych celów głównych państw członkowskich. Jak się wydaje, założenia geopolityczne przyświecające kolejnym reżimom monetarnym były nawet bardziej priorytetowe, aniżeli dążenia w sferze gospodarczej. Moim zamierzeniem jest prześledzenie głównych kierunków działań najważniejszych mocarstw europejskich, przede wszystkim Niemiec i Francji – w kolejnych próbach współpracy monetarnej w Europie.

Poszukuję odpowiedzi na pytanie o to, czy w kolejnych reżimach monetarnych widać te same cele głównych aktorów. Czy wiodące mocarstwa europejskie kierowały się w swojej polityce długofalową strategią gospodarczą i geopolityczną, nie zrażając się kolejnymi porażkami? W takim wypadku ponawiane próby powoływania kolejnych reżimów walutowych można określić mianem „strategicznego konstruktywizmu”². Łączy on realistyczną kalkulację celów w polityce europejskiej stosowaną przez najważniejszych aktorów z próbą zbudowania własnej wizji geopolitycznej dotyczącej integracji europejskiej.

¹ D.J. Puchala, R.F. Hopkins, *International Regimes: Lessons from Inductive Analysis*, „International Organization” 1982, vol. XXXVI, nr 2, s. 245–276.

² Por. N. Jabko, *Playing the Market. A Political Strategy for Uniting Europe, 1985–2005*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 8.

Poszukuję także przyczyn trudności i nieskuteczności kolejnych reżimów monetarnych. Po kilku latach funkcjonowania zawsze kończyły się one bolesnymi kłopotami gospodarczymi, napięciami politycznymi i kosztami finansowymi. Analizę zamierzam oprzeć na ocenie długofalowych procesów politycznych, poczynawszy od końca lat 60. ubiegłego wieku. Ciekawi mnie obserwacja długiego cyklu politycznego w dwóch perspektywach badawczych. Z jednej strony jako próby obserwacji zjawiska „zależności od szlaku” (*path dependency*), rozumianego przede wszystkim jako występujące w dłuższym okresie historycznym tendencje w zakresie „zręczności politycznej” (*statecraft*)³. Mam na myśli brane pod uwagę opcje polityczne i najczęściej wybierane działania. Z drugiej strony interesuje mnie kumulacja doświadczeń pozytywnych i negatywnych towarzyszących kolejnym odsłonom współpracy monetarnej w Europie. Dotyczy to zarówno nawarstwiania się kolejnych zmian i innowacji instytucjonalnych, jak również komasacji kosztów oraz doświadczeń negatywnych, które zmniejszają zaufanie i utrudniają integrację europejską. Czy negatywne doświadczenia oraz trudności kolejnych reżimów monetarnych dowodzą niemożności rozwiązania dysfunkcji w obrębie integrującej się Europy? Jedną z definicji kryzysu systemowego jest właśnie niemożność jego rozwiązania w obrębie danego systemu⁴.

WPROWADZENIE TEORETYCZNE

Tak jak wspomniałem, reżim monetarny jest bezpośrednio powiązany z układem geopolitycznym, który zapewnia jego wiarygodność i jest niezbędny dla jego stabilności. Kryzys w sferze gospodarczej jest najczęściej związany z trudnościami politycznymi (np. z brakiem możliwości zbudowania przez polityków niezbędnych instytucji dla stabilności danego reżimu lub brakiem gotowości do ponoszenia kosztów jego stabilizacji). Kryzys gospodarczy obniża także potencjał geopolityczny, a więc osłabia dany układ władzy. Reżim monetarny może być ważnym instrumentem realizacji celów geopolitycznych⁵. Jeśli przynosi korzyści gospodarcze poszczególnym państwom, to jednocze-

³ D.M. Andrews, *Monetary Power and Monetary Statecraft*, [w:] D.M. Andrews (red.), *International Monetary Power*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 7–28.

⁴ J. Habermas, *Legitimation Crisis*, Beacon Press, London 1975.

⁵ J. Kirshner, *Currency and Coercion: The Political Economy of International Monetary Power*, Princeton University Press, Princeton – Oxford 1995, s. 162; J. Kirshner, *Currency and Coercion in the Twenty-First Century*, [w:] D.M. Andrews (red.), *International Monetary Power*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 139–161.

śnie wzmacnia ich potencjał na arenie międzynarodowej. Służy także zacieśnianiu współpracy politycznej między członkami danego reżimu walutowego, m.in. w wyniku rosnącej współzależności ekonomicznej.

Ekonomiści polityczni wskazują najczęściej na korzyści natury gospodarczej wynikające z istnienia reżimu monetarnego. Przede wszystkim dotyczy to zwiększania korzyści handlowych. Przykładowo, manipulacja walutowa (*currency manipulation*), w tym obniżanie kursu walutowego może sprzyjać konkurencyjności miejscowej gospodarki, a więc wspierać eksport. Wzmacnia to potencjał danej gospodarki w relacjach zewnętrznych. Także upowszechnianie reżimu walutowego (zwiększanie liczby jego udziałowców) lub propagowanie waluty danego reżimu w relacjach zewnętrznych może przyczynić się do ekspansji eksportowej. Inną korzyścią jest możliwość zwiększenia rezerw kapitałowych. Wszystkie wymienione zalety wynikające z istnienia reżimu walutowego służą wzmacnianiu potencjału geopolitycznego państw członkowskich.

Zarówno w odniesieniu do korzyści ekonomicznych, jak i politycznych można posługiwać się pojęciem władzy monetarnej (*monetary power*)⁶. Oznacza ona możliwość wywierania wpływu jednego państwa na działania innego poprzez wzajemne relacje monetarne. Przykładem jest wymuszenie przez jedno państwo rewaluacji waluty (tj. wzmocnienia kursu) przez inne, przez co to pierwsze poprawia konkurencyjność własnego eksportu. W ramach reżimu monetarnego tego typu relacje władzy mogą zachodzić wewnątrz systemu. Innym przykładem jest możliwość opóźniania (*power to delay*) lub przesuwania (*power to deflect*) kosztów dostosowań makroekonomicznych z jednego państwa na inne. Przykładowo, reżim monetarny stwarza okazję do zwiększania zadłużenia publicznego. Daje także możliwości opóźniania trudnych dostosowań w tym zakresie (ograniczających wielkość długu) lub ich przetrzucania na innych członków reżimu. Innym przykładem „przesuwania kosztów” jest rozwiązywanie kłopotom makroekonomicznym w jednym państwie członkowskim przy wywołaniu problemów w innym. Ilustracją tego zjawiska jest ograniczanie nadmiernej inflacji w jednym z członków reżimu kosztem wywołania recesji w innym. Państwo odnoszące korzyści ma w tym wypadku więcej władzy monetarnej od tego poszkodowanego. Kolejnym obszarem korzyści ekonomicznych mogą być dochody uzyskiwane z seniorażu (tj. wynikające z emisji wspólnego pieniądza). Innym jest możliwość zwiększania autonomii członków reżimu walutowego względem rynków finansowych. Dotyczy

⁶ D.M. Andrews, op. cit., s. 8.

to podwyższenia wiarygodności całego ugrupowania oraz zmniejszonej presji inwestorów na dostosowania makroekonomiczne (np. fiskalne).

Reżimy monetarne pełnią wiele ważnych funkcji geopolitycznych. Służą zwiększeniu współpracy politycznej między państwami członkowskimi, podniesieniu rangi tego układu na arenie międzynarodowej oraz zwiększaniu jego oddziaływania zewnętrznego. Podnoszą rolę międzynarodową wiodących w danym reżimie państw członkowskich. Wzmacniają ich przywództwo polityczne, w tym władzę w instytucjach danego reżimu walutowego oraz wpływ w innych instytucjach międzynarodowych zajmujących się problematyką monetarną.

Kluczowe znaczenie dla zrozumienia korzyści geoekonomicznych, wynikających z funkcjonowania reżimu walutowego, ma pojęcie *władzy relacyjnej*⁷. Dotyczy ono najczęściej hierarchicznego wpływu silniejszych państw członkowskich na te słabsze lub te o znaczeniu (i usytuowaniu geograficznym) peryferyjnym dla danego systemu. *Władza relacyjna* obejmuje wpływy zarówno w sferze gospodarczej, jak i politycznej. Przykładem tego typu władzy są manipulacje walutowe, które zmieniają uwarunkowania gospodarcze w sposób asymetrycznie korzystny dla najsilniejszych politycznie członków reżimu. Szczególną okazją stosowania hierarchicznej władzy jest pogorszenie sytuacji gospodarczej w państwach peryferyjnych lub w całym reżimie. Jest ona wówczas określana jako kryzys systemowy (*systemic disruption*)⁸. Państwa wiodące wykorzystują działania pomocowe adresowane do najsłabszych członków reżimu do wzmocnienia własnej pozycji politycznej lub uzyskania dodatkowych korzyści ekonomicznych. Prowadzi to do utrwalenia asymetrycznych relacji władzy lub zależności gospodarczej między państwami centralnymi a peryferyjnymi⁹. Dlatego niektórzy eksperci uznają kryzys za sytuację funkcjonalnie korzystną dla dominujących mocarstw¹⁰.

Innym terminem jest pojęcie *władzy strukturalnej*. Oznacza ono, że pozycja międzynarodowa państw centralnych w relacjach monetarnych wymusza dobrowolne dostosowania państw słabszych, choć najczęściej zgodne z interesami krajów dominujących¹¹. Jest to pojęcie zaczerpnięte z pracy pokazującej

⁷ Por. S. Strange, *States and Markets*. London: Pinter Publishers 1988.

⁸ J. Kirshner, *Currency and Coercion: The Political...*, s. 170–260; J. Kirshner, *Currency and Coercion in the Twenty-First Century*, s. 156–160.

⁹ D.M. Andrews, op. cit., s. 19.

¹⁰ M. Blyth, *The Political Power of Financial Ideas: Transparency, Risk, and Distribution in Global Finance*, [w:] J. Kirshner (red.), *Monetary Order: Ambiguous Economics, Ubiquitous Politics*, Cornell University Press, Ithaca 2003, s. 157.

¹¹ J. Kirshner, *Currency and Coercion in the Twenty-First Century*, s. 148–151.

oddziaływanie relacji handlowych na stosunki polityczne¹². Silne związki handlowe prowadzą do rekonfiguracji interesów społecznych w krajach zależnych w kierunku wspierania bliskich relacji gospodarczych i politycznych z metropolią. Innym elementem wpływu jest mechanizm korumpowania lokalnych elit przez szereg korzyści ekonomicznych i politycznych ofiarowanych przez państwo dominujące. Podobne zjawisko występuje w relacjach centro-peryferyjnych w układach geopolitycznych o specyfice imperialnej¹³. Według zbliżonych mechanizmów państwa, peryferyjne reżimu monetarnego, które są zależne gospodarczo od państw centralnych – oddolnie dostosowują się do asymetrycznych relacji geoeconomicznych. Opisane dobrowolne mechanizmy dostosowawcze zwiększają akceptację asymetrycznych relacji władzy i korzyści gospodarczych wewnątrz systemu, a tym samym ograniczają możliwości buntu społeczeństw peryferyjnych. Wzmacniają również spójność w ramach danego układu geopolitycznego, w tym w wyniku podporządkowania elit państw słabszych wobec przywództwa politycznego tych najsilniejszych.

Choć eksperci zgadzają się, że funkcjonowanie reżimów walutowych jest asymetrycznie korzystne dla państw centralnych (dominujących politycznie), to wskazują również na korzyści krajów słabszych lub peryferyjnych¹⁴. Wśród nich wymieniają zwiększenie wiarygodności monetarnej oraz prestiżu na arenie międzynarodowej. Łączy się to z okresowym zwiększeniem ich autonomii względem rynków finansowych oraz łatwiejszym dostępem do tańszych inwestycji (lub kredytów), a w razie trudności – programów pomocowych i wsparcia politycznego ze strony pozostałych członków reżimu. Zwiększa to tym samym ich bezpieczeństwo ekonomiczne i geopolityczne. Dodatkowym atutem są korzyści eksportowe w postaci łatwiejszego dostępu do rynku zbytów na obszarze danego systemu monetarnego. Specjaliści wskazują więc na to, że warunkiem trwałości reżimów monetarnych (i szerzej układu geopolitycznego będącego fundamentem dla porozumień walutowych) – jest dbałość o redukcję nadmiernych dysproporcji kosztów i korzyści wynikających z funkcjonowania reżimu dla poszczególnych państw. Dowodzą¹⁵, że wiodące mocarstwa powinny brać odpowiedzialność za stabilizowanie sytuacji

¹² A. Hirschman, *National Power and the Structure of Foreign Trade*, Berkeley: University of California Press 1980.

¹³ Por. J. Zielonka, *Empires and the Modern International System*, „Geopolitics” 2012, vol. 17, nr 3, s. 502–525.

¹⁴ Kirshner, *Currency and Coercion in the Twenty-First Century*, s. 148–151

¹⁵ S. Cooper, *The Limits of Monetary Power: Statecraft within Currency Areas*, [w:] D.M. Andrews (red.), *International Monetary Power*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 162–183.

gospodarczej i politycznej w danym reżimie. Muszą także ponosić koszty ewentualnych sytuacji kryzysowych lub korekty nadmiernych nierównowag makroekonomicznych wewnątrz systemu.

Sytuacja kryzysu systemowego zwiększa presję na dystrybucję funduszy z państw bogatszych do biedniejszych (i najczęściej mocniej dotkniętych przez kryzys). Nadmierne koszty stabilizacji systemu mogą być zniechęcające dla wiodących państw, a więc mogą zapoczątkować rozpad danego reżimu. Może to również wynikać z wyczerpania zasobów finansowych lub ekonomicznych państw centralnych, co przyczynia się do utraty wiarygodności całego reżimu na rynkach zewnętrznych. Innymi przyczynami upadku współpracy monetarnej mogą być uwarunkowania geopolityczne. Dotyczy to czynników wewnętrznych, np. związanych z nadmierną rywalizacją o przywództwo w danym układzie geopolitycznym lub osłabienia systemu władzy i zarządzania politycznego. Może także wynikać z przemian otoczenia zewnętrznego. Przede wszystkim pojawienia się konkurencyjnego układu geopolitycznego i bardziej atrakcyjnego reżimu monetarnego.

PIERWSZE PODEJŚCIE

Pierwszą – po II wojnie światowej – próbą wprowadzenia reżimu monetarnego w Europie był tzw. wąż walutowy (*Snake*). Został on zainicjowany w roku 1972 i dotyczył sześciu ówczesnych państw Wspólnoty¹⁶ oraz Danii, Wielkiej Brytanii, Irlandii¹⁷, Szwecji i Norwegii. Od samego początku miał ukierunkowanie geoeconomiczne, gdyż ściśle łączył cele gospodarcze z geopolitycznymi. Punktem wyjścia dla jego utworzenia był kryzys reżimu monetarnego utworzonego po II wojnie światowej przez Stany Zjednoczone Ameryki (USA) i określanego jako system z Bretton Woods¹⁸. Wiązał on główne waluty świata zachodniego z dolarem i jego ścisłą wymiennalnością do złota. W ten sposób zapewniał stabilność wymiany gospodarczej na świecie, jak również władzę monetarną USA nad innymi członkami reżimu. Dotyczyło to m.in. państw europejskich, które pod wpływem niestabilności dolara pod koniec lat 60. i rosnących kosztów geopolitycznych USA – były zmuszone przyjmować na siebie koszty amerykańskich dostosowań makroekonomicz-

¹⁶ Tj. Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy.

¹⁷ W wyniku sztywnego powiązania w tym okresie kursu funta irlandzkiego z funtem brytyjskim.

¹⁸ Szerzej: F. Cesarano, *Monetary Theory and Bretton Woods. The Construction of an International Monetary Order*, Cambridge University Press: Cambridge – New York 2006.

nych. Polegało to m.in. na wymuszaniu przez USA rewaluacji głównych walut europejskich i tym samym pogarszaniu konkurencyjności eksportu z Europy. Innym problemem, zwłaszcza w okresie załamania systemu z Bretton Woods, było przenoszenie impulsów inflacyjnych z USA do Europy i odpływ kapitału ze słabszych państw Wspólnoty (m.in. Francji i Włoch)¹⁹.

Powołanie „Snake’a” było bezpośrednio związane z upadkiem reżimu z Bretton Woods (co nastąpiło w latach 1971–1973) oraz niechęcią państw europejskich do dalszego ponoszenia kosztów wynikających z polityki monetarnej władz amerykańskich. Podstawowym celem było ustabilizowanie kursów walutowych. Było to uznawane za warunek rozwoju handlu międzynarodowego, w tym przede wszystkim na wspólnym rynku w Europie. Dlatego podstawą omawianego porozumienia było ustalenie widełek dla poszczególnych par kursów walutowych w przedziale 4½%.²⁰

Stabilizacja walutowa miała także duże znaczenie dla rozwoju niektórych polityk europejskich, głównie wspólnej polityki rolnej. Chodziło o to, aby wzajemne porozumienia ustalane w obrębie tej polityki nie były odwracane w wyniku zmiany kursów walutowych²¹. Zależało na tym przede wszystkim dyplomatom francuskim. Polityka rolna Wspólnoty miała nie tylko wspierać dochody krajowego sektora rolnego i wyborców z nim związanych, ale także podtrzymywać konkurencyjność francuskiego rolnictwa w stosunku do innych państw europejskich (oraz na rynkach światowych). Niestabilność kursów walutowych w Europie mogła to łatwo zniweczyć.

Dla polityków francuskich istotne było wzmocnienie własnej waluty poprzez jej powiązanie z silniejszą marką niemiecką. Chodziło o powstrzymanie impulsów inflacyjnych (w tym płynących zza oceanu w wyniku załamania systemu Bretton Woods i kursu dolara). Dotyczyło więc powstrzymania presji na dewaluację franka. Uznawano bowiem, że silna waluta ma znaczenie prestiżowe, a tym samym podwyższy rolę geopolityczną Francji. Chodziło także o wzmocnienie współpracy politycznej w Europie i wymiany gospodarczej na wspólnym rynku. Miało to znaczenie *stricte* geoeconomiczne. Według komentatorów, elity francuskie postrzegały od samego początku kolejne reżimy monetarne jako sposób wzmocnienia własnej roli w procesach inte-

¹⁹ Por. B. Eichengreen, *The European Economy Since 1945. Coordinated Capitalism and Beyond*, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2007, s. 226–245.

²⁰ B. Eichengreen, *Globalizing Capital. A History of the International Monetary System*, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2008, s. 151.

²¹ Por. B. Eichengreen, *Exorbitant Privilege. The Rise and Fall of the Dollar and the Future of the International Monetary System*, Oxford University Press, Oxford – New York 2011, s. 72.

gracji europejskiej²². Francuzi poszukiwali również wzmocnienia autonomii europejskiej wobec USA. Dotyczyło to ograniczenia transferu amerykańskich kosztów dostosowań makroekonomicznych, co jak określał generał Charles de Gaulle było nadzwyczajnym przywilejem USA (*privilège exorbitant*)²³. Miało to również swoje implikacje w postaci zwiększenia niezależności państw europejskich na płaszczyźnie geopolitycznej.

Podobne były cele polityki niemieckiej. Dotyczyły one w tym okresie przede wszystkim sfery ekonomicznej, a mniej geopolitycznej. W relacjach transatlantyckich chodziło m.in. o zmniejszenie presji słabnącego dolara na rewaluację marki niemieckiej, co obniżało konkurencyjność gospodarki niemieckiej. Zasadnicze znaczenie miały więc korzyści eksportowe, zarówno odnoszone w skali globalnej (w tym na rynku amerykańskim), jak i w Europie. Niemcy liczyli na to, że powiązanie ich waluty ze słabszymi walutami europejskimi osłabi presję inwestorów na aprecjację marki. Niewątpliwie jednak wzrastająca rola gospodarki niemieckiej w Europie, w tym również silna pozycja marki, zwiększały wpływy Niemiec także na płaszczyźnie politycznej. Budowały także potencjał geopolityczny powojennych Niemiec. Według specjalistów²⁴, to instrumenty gospodarcze były w tym okresie głównym sposobem odbudowy pozycji geopolitycznej Berlina w Europie i na świecie, a sukcesy narodowej gospodarki były źródłem patriotyzmu i tożsamości narodowej.

„Snake” został bardzo szybko zdominowany przez niemiecką markę, a reżim przyniósł gospodarce niemieckiej asymetryczne korzyści handlowe w stosunku do innych państw europejskich²⁵. W tym sensie okazał się niemieckim systemem monetarnym w Europie. Jednocześnie podstawowego celu jakim była stabilizacja kursów walutowych – nie udało się osiągnąć. Świadczy o tym znacznie wyższa zmienność kursowa, aniżeli w okresie funkcjonowania reżimu z Bretton Woods²⁶. W pierwszym okresie funkcjonowania „węża”, tj. w latach 1972–1973 – odczuwalny był silny wpływ słabnącego dolara. Powodowało to rewaluację najsilniejszych walut europejskich (niemieckiej, holenderskiej i norweskiej). Później większe znaczenie miały zbyt silne róż-

²² B. Eichengreen, *Exorbitant Privilege...*, s. 74.

²³ B. Eichengreen, *Globalizing Capital...*, s. 137–142.

²⁴ Por. W.E. Paterson, *The Reluctant Hegemon? German Moves Centre Stage in the European Union*, *Journal of Common Market Studies*, vol. 49, Annual Review 2011, s. 57–75; K. Müller, *Nationalist Undercurrents in German Economic Liberalism*, [w:] E. Helleiner, A. Pickel (red.), *Economic Nationalism In a Globalizing World*, Cornell University Press, Ithaca – London 2005, s. 141–163

²⁵ Por. B. Eichengreen, *The European Economy Since 1945...*, s. 283.

²⁶ B. Eichengreen, *Globalizing Capital...*, s. 139.

nicowania gospodarcze wewnątrz reżimu, które wywołały presję dewaluacyjną najsłabszych walut. Dodatkową przyczyną była awersja Niemiec wobec inflacji. Sprzyjało to podtrzymywaniu silnej marki, ale kosztem obniżania tempa wzrostu gospodarczego w słabszych krajach, m.in. we Francji.

Dlatego koszty obrony uzgodnionych kursów walutowych okazały się bardzo wysokie. Szczególnie dla słabszych państw omawianego systemu. W celu powstrzymania odpływu kapitału z tych państw władze monetarne dokonywały interwencji walutowych na ogromne kwoty i były zmuszone podnosić stopy procentowe. To hamowało wzrost gospodarczy. Z kolei władze fiskalne dokonywały bolesnych dostosowań w polityce budżetowej, związanych z cięciami wydatków i podnoszeniem podatków. To dodatkowo ograniczało tempo rozwoju realnej gospodarki. Wysokie koszty wspomnianych dostosowań zmusiły kolejne państwa do porzucenia lub jedynie okresowego opuszczenia reżimu. W 1972 roku decyzję taką podjęły Wielka Brytania, Irlandia i Dania, w 1973 Włochy, w 1974 i 1976 roku Francja, w 1977 Szwecja, a w roku 1978 Norwegia. Jednocześnie w okresie kilku kolejnych lat podjęto szereg korekt reżimu walutowego w kierunku dewaluacji walut najsłabszych i wzmocnienia najsilniejszych.

W sumie, pierwsza próba wprowadzenia reżimu monetarnego w powojennej Europie okazała się bardzo kosztowną porażką. Specjaliści zwracają uwagę na to, że gospodarki europejskie były nadmiernie zróżnicowane, co rozsadzało od wewnątrz reżim walutowy. System był zdominowany przez markę niemiecką i politykę Bundesbanku, co przy różnicach makroekonomicznych w Europie negatywnie odbijało się na tempie wzrostu gospodarczego w najsłabszych krajach. Niemcy w niewystarczającym stopniu poczuwały się do ratowania słabszych walut omawianego reżimu²⁷. Nie były gotowe do ustępstw w polityce monetarnej (zbyt restrykcyjnie zwalczającej inflację) w celu obniżania kosztów dostosowań u swoich partnerów gospodarczych.

W niewystarczającym stopniu kontrolowano przepływ kapitału między poszczególnymi członkami „Snake’a”. Nie dostrzegano bowiem zagrożenia systemowego wynikającego z konfliktu między sztywnym kursem walutowym a przepływami kapitałowymi²⁸. Zamiast tego dążono do zwiększenia swobody rynków finansowych, co miało wzmocnić wspólny rynek i było zgodne z coraz bardziej popularnymi założeniami neoliberalnymi w ekonomii²⁹.

²⁷ Por. B. Eichengreen, *The European Economy Since 1945...*, s. 250.

²⁸ Ibidem, s. 246.

²⁹ Por. K.R. McNamara, *The Currency Ideas. Monetary Politics in European Union*, Cornell University Press, Ithaca – New York 1998.

DRUGIE PODEJŚCIE

Kolejną próbą ustanowienia reżimu monetarnego był Europejski System Monetarny (*European Monetary System: EMS*). Został wprowadzony w 1979 roku, a więc tuż po załamaniu „Snake’a”. Z tego punktu widzenia można tę próbę traktować, jako swoistą „ucieczkę do przodu” w procesach integracyjnych w Europie. Do współpracy włączyły się bowiem wszystkie ówczesne państwa Wspólnoty (choć Wielka Brytania przyłączyła się z pewnym opóźnieniem). Podstawowym celem politycznym było przywrócenie stabilności walutowej na wspólnym rynku po okresie burzliwych wahań kursowych z lat 70. Reżim opierał się na Mechanizmie Kursów Walutowych (*Exchange Rate Mechanism*) ustanowionym w przedziale $\pm 2\frac{1}{4}\%$ między poszczególnymi parami walut.

W podejściu polityków francuskich widoczne były te same przesłanki, co w przypadku ustanowienia wcześniejszego reżimu monetarnego. Chodziło zwłaszcza o powiązanie franka z silniejszą marką niemiecką, co miało ograniczać inflację i presję na dewaluację francuskiej waluty. Jej nadmierna deprecjacja była bowiem związana z wieloma niekorzystnymi zjawiskami gospodarczymi, przykładowo odpływem inwestorów. Obniżała także prestiż międzynarodowy Paryża. Francuzi obawiali się nadmiernej dominacji Berlina na Starym Kontynencie, jak również zbyt silnych dysproporcji między rozwojem gospodarki niemieckiej i francuskiej. Pokazuje to geoekonomiczne podejście Paryża do wzajemnych relacji z wschodnim sąsiadem, jak również próbę silniejszego „związania” Niemiec z procesami integracyjnymi w Europie. W ten sposób reżim monetarny służył realizacji celów geopolitycznych. Podobnie jak wcześniej, miał także wzmacniać integrację europejską oraz służyć zwiększaniu autonomii państw europejskich w relacjach transatlantyckich.

Wcześniejsze doświadczenia funkcjonowania „Snake’a” skłoniły polityków francuskich do postawienia odważniejszych propozycji mających zwiększyć odpowiedzialność finansową Berlina za stabilność nowego reżimu. Przykładem jest pomysł powołania Krótko-okresowego Instrumentu Finansowego (*Very-Short-Term Financing Facility*), którego zadaniem było dokonywanie interwencji finansowej w sytuacji zagrożenia kursu słabszej waluty. Inną propozycją było ustanowienie mechanizmu spustowego (*trigger mechanism*) mającego wymuszać interwencje banków centralnych państw silniejszych w obronie kursów zagrożonych walut. Planowano wreszcie powołanie Europejskiego Funduszu Monetarnego, do którego miały być deponowane rezerwy walutowe banków centralnych uczestniczących w EMS.

Z kolei celem strategii niemieckiej było obniżenie presji zewnętrznej na rewaluację marki oraz poszerzenie możliwości eksportowych. Było to powtórzenie wcześniejszych priorytetów w zewnętrznej polityce monetarnej tego państwa. Dodatkowym elementem było niedopuszczenie do nadmiernego wzrostu kosztów stabilizacji nowego reżimu ze strony Niemiec. Dlatego dyplomaci tego państwa nie zgodzili się na mechanizm spustowy, ani francuską wizję Europejskiego Funduszu Monetarne. Sparaliżowali także funkcjonowanie Krótkookresowego Instrumentu Finansowego, gdyż zastrzegli sobie możliwość wyłączenia Bundesbanku z udziału w tym funduszu.

Specjaliści zgodnie podkreślają³⁰, że EMS został bardzo szybko zdominowany przez markę i politykę monetarną niemieckiego banku centralnego. Przyniósł on również wiele korzyści eksportowych dla Niemiec. Dla pozostałych krajów przynależność do reżimu była znacznie mniej udana. Wprawdzie w pierwszych latach funkcjonowania EMS nikt nie wystąpił z reżimu, ale nastąpiła seria dewaluacji walut najsłabszych. W sumie w przeciągu lat 80. francuska waluta (w pięciu kolejnych obniżkach) straciła do marki niemieckiej ponad 45%, włoski lir ponad 63%, a irlandzki funt ponad 41%.³¹ Politycy francuscy po dwóch kolejnych dewaluacjach na początku istnienia reżimu stanęli wobec dramatycznego pytania, czy wyjść z EMS. Chcieli również zaostrzyć kontrolę przepływu kapitałów oraz nałożyć restrykcję na nadmierny import towarów przemysłowych. Oznaczałoby to zakończenie współpracy w ramach reżimu monetarnej i poważny kryzys integracji europejskiej. Zwyciężyły rachuby geopolityczne. Wśród nich zasadnicze znaczenie miała współpraca z Berlinem i pogłębianie integracji europejskiej. Pozostanie w systemie walutowym oznaczało jednak konieczność dokonania bolesnych dostosowań makroekonomicznych.

Szczególnie trudny dla EMS był początek lat 90. Z jednej strony wprowadzona niedawno pełna liberalizacja rynków finansowych w Europie wzmogła działania spekulacyjne na poszczególne waluty. Z drugiej zaś silniej odczuwany był negatywny wpływ polityki monetarnej Bundesbanku. Ze względu na wysokie koszty zjednoczenia Niemiec – bank centralny tego kraju nasilił swoją politykę antyinflacyjną (podwyższając stopy procentowe). Wpędziło to inne państwa w recesję i wywołało ucieczkę kapitału do Niemiec. Niestabilność rynków finansowych i powiązana z tym presja na zmianę kursów walutowych prowadziła do gigantycznych kosztów ze strony władz publicznych. Wśród

³⁰ P.B. Kenen, E.E. Meade, *Regional Monetary Integration*, Cambridge University Press, Cambridge – New York 2008, s. 49; B. Eichengreen, *The European Economy Since 1945...*, s. 286, 350; B. Eichengreen, *Globalizing Capital...*, s. 158, 160.

³¹ B. Eichengreen, *Globalizing Capital...*, s. 161.

nich najważniejsze dotyczyły interwencji walutowych banków centralnych, drakońskiego podwyższenia stóp procentowych w celu powstrzymania odpływu kapitału, jak również dostosowań po stronie polityki fiskalnej. Przykładowo, władze francuskie w ciągu zaledwie kilku dni kryzysu w 1993 roku wydały ponad 32 mld \$ próbując obronić kurs franka. Wspomniane trudności prowadziły do wyrzucenia poza system Włoch i Wielkiej Brytanii (w 1992 roku), serii dewaluacji (m.in. w Szwecji, Hiszpanii, Portugalii, Francji i Irlandii) oraz okresowego przywrócenia kontroli kapitału (w Hiszpanii, Portugalii i Irlandii). Ostatecznie w 1993 roku państwa członkowskie musiały ustąpić przed presją rynków i zwiększyć widełki wahań kursowych z 2¼ do 15%. Faktycznie oznaczało to rozwiązanie systemu.

Rezultatem funkcjonowania reżimu monetarnego dla większości państw europejskich było obniżenie konkurencyjności gospodarczej. Gwałtowna dewaluacja powodowała bowiem presję inflacyjną (i płacową). Było to szczególnie widoczne na tle gospodarki niemieckiej, która relatywnie lepiej funkcjonowała w stosunku do pozostałych. W okresie funkcjonowania EMS najbardziej pogorszyła się konkurencyjność włoska, hiszpańska, portugalska, grecka i brytyjska³². Dodać należy także wcześniej wspomnianą już tendencję recesyjną, która była najbardziej dotkliwa w najsłabszych państwach Wspólnoty. Dowodzi to silnej asymetryczności oddziaływania reżimu na państwa najsilniejsze i słabsze. Było to także związane z priorytetami przyjętymi w polityce władz publicznych. Ponieważ najważniejsze znaczenie miała obrona systemu monetarnego, dlatego dużą wagę przywiązywano do ograniczania inflacji i konsolidacji fiskalnej. Jednocześnie znacznie mniej ważna była dbałość o wzrost oraz rozwój innowacyjnej i konkurencyjnej gospodarki.

Podstawowym problemem europejskim nadal pozostawały nadmierne różnice strukturalne między poszczególnymi państwami. W warunkach reżimu walutowego i liberalizacji przepływów kapitałowych przyniosło to nierównowagi w bilansach handlowych i płatniczych, a także zwiększające się różnice w konkurencyjności poszczególnych gospodarek. Dlatego, według niektórych opinii³³, współpraca monetarna w Europie okazała się przedwczesna. Dodatkowo, bogatsze i dominujące w systemie Niemcy nie chciały ponosić nadmiernych kosztów stabilizacji systemu. Porażka kolejnego podejścia do współpracy monetarnej niewątpliwie stanowiła zagrożenie dla procesów integracyjnych na Starym Kontynencie. Utrudniała także realizację innych ambicji geopolitycznych polityków francuskich i niemieckich.

³² Ibidem, s. 173.

³³ B. Eichengreen, *Globalizing Capital...*, s. 172.

TRZECIA PRÓBA

Kolejny reżim monetarny w Europie został uzgodniony wraz z Traktatem z Maastricht (w 1992 roku), choć tzw. trzeci etap związany z zamrożeniem kursów walut narodowych do euro i stopniowym wprowadzeniem wspólnej waluty do obiegu – rozpoczęto 1 stycznia 1999 roku. Przesłanki geoekonomiczne dla jego ustanowienia były bardzo podobne, jak w poprzednich dwóch próbach współpracy monetarnej. Podstawowym celem była stabilizacja walutowa oraz pogłębienie integracji politycznej w Europie. Francuzi dążyli do ograniczenia nadmiernej inflacji i dewaluacji krajowej waluty, m.in. poprzez powołanie wspólnej waluty i jej zakotwiczenie na silnej gospodarce niemieckiej. Chodziło również o odbudowanie autonomii władz publicznych (zwłaszcza w ramach polityki fiskalnej) względem presji ze strony rynków finansowych. Europejska waluta miała wzmocnić prestiż Francji w relacjach międzynarodowych i przyczynić się do zwiększenia *władzy relacyjnej* tego państwa w Europie. Chodziło więc jednocześnie o pogłębienie procesów integracyjnych i wzmocnienie wpływów Paryża w instytucjach europejskich. Reżim monetarny miał być tym obszarem współpracy politycznej, który pozwoliłby Francji na odbudowanie sterowności nad biegiem spraw europejskich. Wiązało się to przede wszystkim z bliską perspektywą rozszerzenia Wspólnoty na wschód i znaczącym zwiększeniem liczby państw członkowskich³⁴. Według niektórych opinii³⁵, zarówno zwiększony wpływ w instytucjach europejskich, jak również autonomia wobec presji rynków finansowych – miała na celu zwiększenie francuskiej suwerenności w procesach integracji europejskiej i globalizacji.

Ważnym celem było wzmocnienie autonomii geoekonomicznej wobec USA i ściślejsze „związanie” Niemiec z integrującą się Europą. Francuzi dążyli do tego, aby zrównoważyć niemieckie wpływy w Unii Europejskiej (UE). Dotyczyło to przede wszystkim nadmiernego wzrostu potęgi geopolitycznej Berlina po zjednoczeniu. Dlatego wprowadzenie unii walutowej było kluczowym warunkiem Paryża dla zgody na połączenie obu części Niemiec. Chodziło także o zmniejszenie niemieckiej dominacji gospodarczej, tak dobrze znanej z doświadczeń poprzednich reżimów monetarnych. Z tego powodu domagali się wprowadzenia europejskiej waluty (aby zmniejszyć rolę marki niemieckiej), a także wspólnych instytucji dla kolejnego reżimu monetarne-

³⁴ J. Story, J. Walter, *Political economy of financial integration in Europe. The battle of the system*, The MIT Press, Cambridge Massachusetts 1997, s. 96.

³⁵ N. Jabko, *Playing the Market...*, s. 159, 174–175.

go. Uznawali bowiem, że będą mogli wywierać przez nie większy wpływ (niż wcześniej) na kierunki polityki gospodarczej i sposób funkcjonowania reżimu.

Dlatego dążeniem francuskim było jak największe upolitycznienie podejmowania decyzji w nowym reżimie. Chcieli m.in., aby kluczowe decyzje dotyczące stóp procentowych i kursu walutowego podejmowali ministrowie finansów (tzw. Eurogrupa). Z kolei wprowadzenie Europejskiego Banku Centralnego miało niwelować dominację Bundesbanku a także scentralizować politykę monetarną. Miało więc wyeliminować wcześniejsze koszty prowadzenia osobnych działań przez narodowe banki centralne. Chodziło wreszcie o zwiększenie niemieckiej odpowiedzialności za finansowanie reżimu w przypadku jego niestabilności. Obejmowało to propozycje podejmowania działań interwencyjnych przez EBC w sytuacji zagrożeń dla trwałości reżimu. Ponadto, było związane z postulatem większej koordynacji polityk gospodarczych i społecznych w Europie. Chodziło o dopełnienie unii walutowej przez wspólnotowe działania inwestycyjne, które miały być finansowane z europejskiego budżetu³⁶.

Celem francuskim było jak najszybsze wprowadzenie unii walutowej, gdyż obawiano się, że warunkowanie tego konwergencją gospodarczą między poszczególnymi państwami (czego żądali Niemcy) przeciągnie ten proces w nieskończoność. Sukcesem Paryża było również zablokowanie automatycznego przyjmowania kolejnych członków do unii walutowej wraz z przystępowaniem do Unii Europejskiej. Chodziło o wprowadzenie procedury udzielania zgody przez dotychczasowych członków UGW dla takiej akcesji (po uprzednim spełnieniu wymagających kryteriów konwergencji). Zabieg ten nie miał jednak celów ekonomicznych a raczej geopolityczne. Ograniczenie liczby państw uczestniczących w reżimie monetarnym miało wzmocnić wpływy polityczne Paryża. Była to zapowiedź tendencji politycznej określanej w literaturze jako mechanizm „Europy dwóch prędkości”³⁷.

Także przesłanki strategii niemieckiej pozostały w dużym stopniu niezmienne w porównaniu do wcześniejszych reżimów monetarnych w Europie. Pierwzoplanowym celem było zwiększanie korzyści handlowych i rozwój

³⁶ Ibidem, s. 168; J. Story, J. Walter, *Political economy...*, s. 87.

³⁷ K. Holzinger, F. Schimmelfennig, *Differentiated Integration in the European Union: Many Concepts, Sparse Theory, Few Data*, „Journal of European Public Policy” 2012, vol. 19, nr 2, s. 292–305; także: T.G. Grosse, *Kryzys wspólnej waluty: konsekwencje polityczne dla integracji europejskiej*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak (red.), *Unia Europejska. Dylematy XXI wieku*, Biblioteka Małopolskiego Obserwatorium Polityki Rozwoju, T. IV, Kraków 2011, s. 71–94.

narodowej gospodarki. Według opinii ekspertów³⁸, wprowadzenie euro miało uniemożliwić dewaluację walut w innych państwach UE, a tym samym poprawianie ich konkurencyjności eksportu. Ponadto celem Berlina było wprowadzenie do nowego reżimu własnych zasad i instytucji ekonomicznych. Przykładem było dążenie do ustanowienia silnego i niezależnego politycznie banku centralnego w Europie wzorowanego na standardach Bundesbanku. Nie przez przypadek dyplomaci tego państwa domagali się ustanowienie siedziby EBC we Frankfurcie. Miało to także wzmacniać sektor finansowy skupiony w tym ośrodku. Wpływ Bundesbanku i jego zasad monetarnych dotyczył przede wszystkim restrykcyjnej polityki anty-inflacyjnej. Dowodzi także rosnącej władzy Berlina (i Frankfurtu) w obrębie reżimu monetarnego.

Coraz większe znaczenie dla strategii Berlina miały względy geopolityczne. Chodziło przede wszystkim o wykorzystanie unii walutowej do zwiększania korzyści gospodarczych i wzmacniania potencjału geopolitycznego. Duże znaczenie miał także zwiększający się zakres *władzy strukturalnej* tego państwa w Europie. Dyplomatom niemieckim chodziło o takie zaplanowanie kształtu instytucjonalnego reżimu monetarnego, aby maksymalizować własne wpływy, a jednocześnie ograniczać inne. Przykładem było torpedowanie pomysłów francuskich związanych z upolitycznieniem decyzji monetarnych w unii walutowej. Przeciwnie, naciskali na jak największą niezależność EBC w tym względzie.

Niemcy miały świadomość tego, że jednym z celów geopolitycznych powstania strefy euro było zwiększenie europejskiej autonomii w stosunkach transatlantyckich. Dlatego w trakcie negocjacji towarzyszących powołaniu nowego reżimu wymogli na Paryżu wzmocnienie działań w kierunku rozwoju europejskiej polityki obronnej. Domagali się także silniejszych gwarancji francuskich w zakresie „parasola atomowego” nad terytorium Niemiec³⁹. Przykład ten pokazuje, jak dalece negocjacje dotyczące reżimu monetarnego miały odniesienie do kwestii geopolitycznych.

Celem Berlina było maksymalne ograniczenie możliwości ponoszenia kosztów ewentualnej stabilizacji reżimu⁴⁰. Z tego względu sprzeciwiał się większości propozycji francuskich, które miały zwiększyć takie prawdopodobieństwo. Dlatego Niemcy zablokowali możliwość „wykupu” (*bailout*) długu

³⁸ Taką tezę wysunął D. Marsh, *Faltering Ambitions and Unrequited Hopes: The Battle for the Euro Intensifies*, *Journal of Common Market Studies*, vol. 49, Annual Review 2011, s. 45–55.

³⁹ J. Story, J. Walter, *Political economy...*, s. 95.

⁴⁰ P.B. Kenen, E.E. Meade, *Regional Monetary...*, s. 59; J. Story, J. Walter, *Political economy...*, s. 84; N. Jabko, *Playing the Market...*, s. 175.

publicznego przez innych członków unii walutowej lub instytucje europejskie, nie wyłączając EBC. Berlin domagał się wprowadzenia ścisłych ograniczeń dla polityki fiskalnej państw członkowskich (określanych później jako kryteria z Maastricht). Chodziło o niedopuszczenie do sytuacji nadmiernego zadłużenia jakiegoś państwa, co zmuszałby inne do udzielenia mu wsparcia finansowego. Z tego samego powodu Niemcom zależało na utrzymaniu liberalizacji rynków finansowych. Liczyli bowiem na to, że przyczyni się ona do dyscyplinowania polityki fiskalnej w najsłabszych krajach reżimu. Właśnie dlatego jednym z głównych warunków Berlina dla powołania UGW była akceptacja przez Paryż swobody przepływu kapitału we Wspólnocie. Także apolityczność EBC i jego silny mandat w zakresie zwalczania inflacji miał chronić Niemcy przed kosztami funkcjonowania reżimu. W tym wypadku chodziło o niedopuszczenie do inflacyjnego zmniejszania zadłużenia publicznego (a więc również przenoszenia impulsów inflacyjnych z Południa Europy do Niemiec).

Niemcy mieli bardzo silną pozycję negocjacyjną w trakcie ustalania zasad powołania kolejnego reżimu monetarnego w Europie. Bez ich zaangażowania projekt ten nie miał żadnych szans sukcesu. Dlatego w większości przeformowali własne stanowisko w zakresie rozwiązań instytucjonalnych⁴¹. Reżim wspólnej waluty został szybko zdominowany przez gospodarkę niemiecką i wzmacniał potencjał geopolityczny tego państwa na arenie europejskiej i w relacjach globalnych⁴². Unia walutowa wprawdzie „związała” Niemcy z Europą. Ale zamiast ograniczyć jego potęgę – została faktycznie wykorzystana przez to państwo do dalszego rozwoju oraz wzmocnienia jego *władzy strukturalnej i relacyjnej* w Europie. W tym znaczeniu reżim monetarny stał się bardziej systemem geoeconomicznym niemieckim, aniżeli europejskim.

Głównym problemem wspólnej waluty pozostały silne zróżnicowania makroekonomiczne i strukturalne między gospodarkami państw członkowskich. Brak odpowiednich instytucji doprowadził do systematycznej akumulacji nierównowag ekonomicznych między państwami centralnymi (zwłaszcza Niemcami) a pozostałymi. Było to związane przede wszystkim z presją inflacyjną w słabszych gospodarkach reżimu, która prowadziła do obniżenia ich konkurencyjności⁴³. Było to bezpośrednią przyczyną deficytów w bilansach

⁴¹ J. Story, J. Walter, *Political economy...*, s. 86–87, 94; N. Jabko, *Playing the Market...*, s. 167, 170.

⁴² Por. A. Moravcsik, *Europe After the Crisis. How to Sustain a Common Currency*, „Foreign Affairs” 2012, vol. 91, nr 3, s. 54–68; J. Story, J. Walter, *Political economy...*, s. 74, 85, 89, 93, 99.

⁴³ P.B. Kenen, E.E. Meade, *Regional Monetary...*, s. 112–114.

handlowych tych krajów. Zwiększające się różnice strukturalne musiały zaowocować rosnącymi problemami ekonomicznymi, które nieuchronnie przełożyły się na wzrastające zadłużenie publiczne. W sytuacji kiedy nie ma odpowiednich instrumentów fiskalnych na poziomie UGW (dla całego reżimu walutowego) – to budżety narodowe musiały ponosić ciężary dostosowań⁴⁴. Jak pokazała praktyka, nie mogły skutecznie spełnić tego zadania, m.in. w wyniku nadmiernej liberalizacji przepływów kapitałowych na wspólnym rynku. Pogłębianie różnic makroekonomicznych w Eurolandzie dodatkowo osłabiło prywatny sektor finansowy. Kryzys instytucji bankowych pogłębił więc kryzys fiskalny, gdyż nadmiernie obciążył budżety narodowe ciężarami długów sektora finansowego. Ponadto pod wpływem liberalizacji rynków finansowych na władze publiczne w UGW wywierana jest bezprecedensowa presja, która utrudnia rozwiązywanie problemów strefy euro. Rynki są również odpowiedzialne za „efekt domina”, widoczny podczas kryzysu. Powoduje on, że problemy jednego z członków reżimu bardzo szybko przenoszone są na pozostałe państwa.

PODSUMOWANIE

Kolejne podejścia do tworzenia reżimów monetarnych w Europie świadczą o powtarzających się celach geoeconomicznych najważniejszych aktorów państwowych. Dowodzą także wyższości ambicji geopolitycznych nad uwarunkowaniami gospodarczymi oraz podporządkowaniu instrumentów monetarnych celom strategii politycznej. Uwidaczniają sprzeczności między interesami poszczególnych państw oraz rywalizację geoeconomiczną prowadzoną między nimi.

Podstawowym celem francuskim było wzmocnienie wpływów geopolitycznych w Europie i na świecie. Chodziło o rozszerzenie władzy w instytucjach reżimu monetarnego, a tym samym również wpływów politycznych we Wspólnocie. Kolejnym celem było „związanie” z procesami integracyjnymi Niemiec i w miarę możliwości zbalansowanie ich zwiększającej się władzy ekonomicznej i politycznej. Ponadto, wzmocniona integracja na Starym Kontynencie miała służyć zwiększeniu autonomii geoeconomicznej w relacjach transatlantyckich. Wśród celów ekonomicznych najważniejsze było ustabi-

⁴⁴ Według niektórych opinii konstrukcja reżimu wręcz wymuszała nadmierną ekspansję fiskalną w okresie spowolnienia gospodarczego, co dowodzi jej pro-cyklicznego oddziaływania. P.B. Kenen, E.E. Meade, *Regional Monetary...*, s. 70–72.

lizowanie waluty, ograniczenie presji inflacyjnej oraz zyskanie autonomii względem rynków finansowych. Dodatkowym celem było poszerzenie korzyści wynikających z udziału we wspólnym rynku. Wraz z kumulacją doświadczeń kolejnych reżimów monetarnych coraz większe znaczenie miało dla Paryża przerzucenie kosztów stabilizacji waluty (i związanych z tym kosztów nierównowag makroekonomicznych) na Niemcy.

Z kolei dla Niemiec kluczową rolę miało zwiększanie korzyści gospodarczych wynikających z kolejnych reżimów monetarnych. Chodziło m.in. o ograniczenie presji zewnętrznej na rewaluację krajowej waluty. Dotyczyło to również zwiększenia ekspansji eksportowej i inwestycyjnej na wspólnym rynku i w skali globalnej. Kolejnym celem było zapewnienie dominacji gospodarczej na wspólnym rynku, a przez to zwiększanie wpływów geopolitycznych. Sposobem zapewnienia realizacji tych zamierzeń było m.in. transferowanie do nowych instytucji europejskich własnych rozwiązań i zasad politycznych. Dzięki temu zwiększała się *władza strukturalna* Niemiec w reżimie walutowym. Polegała ona na oddolnym dostosowywaniu się innych państw do kierunków polityki niemieckiej. Istotne znaczenie dla Berlina miało ograniczanie kosztów stabilizacji kolejnych reżimów i unikanie odpowiedzialności za niwelowanie nierównowag makroekonomicznych występujących między poszczególnymi państwami członkowskimi.

Bilans kolejnych reżimów monetarnych w Europie okazał się silnie asymetryczny dla poszczególnych państw. Najwięcej korzyści przyniosły one Niemcom, które zrealizowały większość ze swoich zamierzeń geoekonomicznych. Skutkiem funkcjonowania tych systemów było podwyższenie konkurencyjności gospodarki niemieckiej na tle innych gospodarek europejskich. Zwiększał się również potencjał geopolityczny tego kraju. Jednocześnie reżimy okazały się być bardzo kosztowne dla pozostałych państw. Nie przyniosły spodziewanej autonomii względem rynków finansowych ani nie ustabilizowały kursów walutowych. Ewentualne korzyści gospodarcze lub geopolityczne okazywały się krótkotrwałe. Przykładowo początkowo w strefie euro kraje peryferyjne odnotowywały napływ inwestycji i miały dostęp do tańszych kredytów. Podobnie było z korzyściami geopolitycznymi. Wprawdzie wprowadzenie euro wzmocniło początkowo integrację europejską i prestiż międzynarodowy jej członków, ale późniejszy kryzys zniweczył te ambicje. Dodatkowo obrona kolejnych reżimów pochłoneła ogromne koszty finansowe. Rozkładały się one najczęściej nierównomiernie między Niemcami a pozostałymi państwami. Doświadczenia reżimów monetarnych w Europie dowodzą, że Berlin dość skutecznie bronił się więc przed finansowaniem kosztów stabilizowania kolejnych kryzysów w tych reżimach.

Szczególną okazją dla realizacji celów strategii geoeconomicznej głównych aktorów jest kryzys reżimu wspólnej waluty. Zjawiska kryzysowe zwiększyły bowiem *władzę relacyjną* państw centralnych (przede wszystkim Niemiec i Francji) nad pozostałymi członkami UGW. Przejawem tej tendencji są programy pomocowe dla zagrożonych bankructwem państw uruchamiane pod warunkiem spełnienia przez nie restrykcyjnych kryteriów politycznych i ekonomicznych. Wprowadzają one hierarchiczne relacje władzy między państwami będącymi kredytodawcami a odbiorcami pomocy finansowej. Prowadzą również do wzmocnienia zależności gospodarczej państw peryferyjnych (lub pół-peryferyjnych⁴⁵) od tych centralnych. Utrzymują także nierównowagi makroekonomiczne między nimi⁴⁶. Dotyczy to przede wszystkim dysproporcji w poziomie konkurencyjności gospodarczej oraz między korzyściami handlowymi i inwestycyjnymi obu grup państw.

Kryzys stał się również okazją dla intensywnych zabiegów Paryża w kierunku wzmocnienia instytucjonalnego i politycznego strefy euro w stosunku do reszty UE. Jest to określane jako segmentacja Europy na zróżnicowane kręgi integracji lub wg. mechanizmu „Europy dwóch prędkości”. Ma to służyć wzmocnieniu *władzy relacyjnej* Paryża zarówno wewnątrz samego reżimu, jak również nad całą Wspólnotą. Kryzys okazał się także okresem wzrastającej rywalizacji geopolitycznej między Francją a Niemcami. Celem francuskim – zgodnym z wcześniej występującą strategią geoeconomiczną tego kraju – jest dążenie do zbalansowania nadmiernej potęgi politycznej i ekonomicznej Niemiec. Chodzi również o wymuszenie na nich większej odpowiedzialności finansowej za stabilizowanie reżimu. Pod wpływem pogarszającej się sytuacji gospodarczej w Europie, jak również coraz większej presji ze strony Francji i jej najbliższych sojuszników geopolitycznych (przede wszystkim Włoch i Hiszpanii) – rosną coraz bardziej koszty redystrybucyjne Niemiec.

Przedłużający się kryzys reżimu wspólnej waluty wywołuje coraz większe koszty zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. Wśród politycznych należy wymienić rosnące napięcia między poszczególnymi krajami. Dotyczą one zwłaszcza wzajemnych relacji wewnątrz rdzenia strefy euro, a więc między Berlinem a Paryżem. Pogorszeniu uległy także relacje między państwami centralnymi a pozostałymi. Dużym problemem są coraz silniejsze napięcia

⁴⁵ Przykładem są np. Włochy lub Hiszpania. Należą one do państw bardzo wpływowych w strukturach europejskich, a jednocześnie pod względem sytuacji gospodarczej w kryzysie i położenia geograficznego sytuują się bardziej w kręgu państw peryferyjnych najbardziej zagrożonych skutkami niestabilności reżimu walutowego.

⁴⁶ G. Soros, *The Tragedy of the European Union and How to Resolve It*, New York Review of Books, September 10, 2012.

polityczne wewnątrz poszczególnych państw. Przejawem tych tendencji jest wzrastająca liczba kryzysów rządowych i przedterminowych wyborów, rosnące wpływy ugrupowań populistycznych lub separatystycznych. Coraz większym problemem jest brak wystarczającej legitymacji politycznej dla działań antykryzysowych podejmowanych na szczeblu europejskim. Wszystkie te procesy podmywają fundamenty integracji europejskiej.

Wśród problemów ekonomicznych najważniejsze znaczenie mają trudności pobudzenia wzrostu gospodarczego. Jest to wynikiem silnej tendencji występującej w kolejnych reżimach walutowych, a które zostały dodatkowo wzmocnione w czasie kryzysu strefy euro. Chodzi o nadmierne skupienie na problemie konsolidacji fiskalnej, a także niewystarczające zorientowanie polityk publicznych na stymulowanie wzrostu, rozwoju innowacyjności i konkurencyjności gospodarczej w Europie. Innym problemem jest brak spójności systemowej między reżimem monetarnym a decentralizacją polityki fiskalnej oraz nadmierną liberalizacją rynków finansowych⁴⁷. Warto również dodać, że coraz większe rozmiary kryzysu wspólnej waluty prowadzą do załamania korzyści gospodarczych wszystkich państw, nie wyłączając Niemiec.

Kolejne podejścia do współpracy monetarnej przynosiły stopniowe zmiany instytucjonalne, choć nie zapobiegały one gwałtownym kryzysom. Nie rozwiązywały również zasadniczych problemów, luk systemowych oraz sprzeczności instytucjonalnych występujących w reżimach. Skłania mnie to do wniosku, że kumulacja pozytywnych doświadczeń i innowacji instytucjonalnych jest dość umiarkowana. Problemem są natomiast ogromne koszty kolejnych eksperymentów monetarnych i gromadzące się negatywne doświadczenia. Wskazują one na to, jak trudno przezwyciężyć trudności współpracy walutowej w obrębie systemu politycznego funkcjonującego w Europie.

BIBLIOGRAFIA

Andrews D.M., *Monetary Power and Monetary Statecraft*, [w:] D.M. Andrews (red.), *International Monetary Power*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 7–28.

Blyth M., *The Political Power of Financial Ideas: Transparency, Risk, and Distribution in Global Finance*, [w:] J. Kirshner (red.), *Monetary Order: Ambiguous Economics, Ubiquitous Politics*, Cornell University Press, Ithaca 2003, s. 239–259.

⁴⁷ Por. N. Jabko, *Playing the Market...*, s. 157, 160, 175.

- Cesarano F., *Monetary Theory and Bretton Woods. The Construction of an International Monetary Order*, Cambridge University Press: Cambridge – New York 2006.
- Cooper S., *The Limits of Monetary Power: Statecraft within Currency Areas*, [w:] D.M. Andrews (red.), *International Monetary Power*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 162–183.
- Eichengreen B., *The European Economy Since 1945. Coordinated Capitalism and Beyond*, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2007.
- Eichengreen B., *Globalizing Capital. A History of the International Monetary System*, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2008.
- Eichengreen B., *Exorbitant Privilege. The Rise and Fall of the Dollar and the Future of the International Monetary System*, Oxford University Press, Oxford – New York 2011.
- Grosse T.G., *Kryzys wspólnej waluty: konsekwencje polityczne dla integracji europejskiej*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak (red.), *Unia Europejska. Dylematy XXI wieku*, T. IV, Biblioteka Małopolskiego Obserwatorium Polityki Rozwoju, Kraków 2011, s. 71–94.
- Habermas J., *Legitimation Crisis*, Beacon Press, London 1975.
- Hirschman A., *National Power and the Structure of Foreign Trade*, Berkeley: University of California Press 1980.
- Holzinger K., F. Schimmelfennig, *Differentiated Integration in the European Union: Many Concepts, Sparse Theory, Few Data*, „Journal of European Public Policy” 2012, vol. 19, nr 2, s. 292–305.
- Jabko N., *Playing the Market. A Political Strategy for Uniting Europe, 1985–2005*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006.
- Kenen P.B., E.E. Meade, *Regional Monetary Integration*, Cambridge University Press, Cambridge – New York 2008.
- Kirshner J., *Currency and Coercion: The Political Economy of International Monetary Power*, Princeton University Press, Princeton – Oxford 1995.
- Kirshner J., *Currency and Coercion in the Twenty-First Century*, [w:] D.M. Andrews (red.), *International Monetary Power*, Cornell University Press, Ithaca – London 2006, s. 139–161.
- Marsh D., *Faltering Ambitions and Unrequited Hopes: The Battle for the Euro Intensifies*, Journal of Common Market Studies, vol. 49, Annual Review 2011, s. 45–55.
- McNamara K.R., *The Currency Ideas. Monetary Politics in European Union*, Cornell University Press, Ithaca – New York 1998.
- Moravcsik A., *Europe After the Crisis. How to Sustain a Common Currency*, „Foreign Affairs” 2012, vol. 91, nr 3, s. 54–68.

- Müller K., *Nationalist Undercurrents in German Economic Liberalism*, [w:] E. Helleiner, A. Pickel (red.), *Economic Nationalism In a Globalizing World*, Cornell University Press, Ithaca – London 2005, s. 141–163.
- Paterson W.E., *The Reluctant Hegemon? German Moves Centre Stage in the European Union*, *Journal of Common Market Studies*, vol. 49, Annual Review 2011, s. 57–75.
- Puchala D.J., R.F. Hopkins, *International Regimes: Lessons from Inductive Analysis*, „International Organization” 1982, vol. XXXVI, nr 2, s. 245–276.
- Soros G., *The Tragedy of the European Union and How to Resolve It*, New York Review of Books, September 10, 2012.
- Story J., J. Walter, *Political economy of financial integration in Europe. The battle of the system*, The MIT Press, Cambridge Massachusetts 1997.
- Strange S., *States and Markets*. London: Pinter Publishers 1988.
- Zielonka J., *Empires and the Modern International System*, „Geopolitics” 2012, vol. 17, nr 3, s. 502–525.

STRESZCZENIE

Przedmiotem niniejszego opracowania jest analiza kolejnych reżimów monetarnych w Europie po rozpadzie systemu z Bretton Woods (co nastąpiło w latach 1971–1973). Unię Gospodarczą i Walutową (UGW), a przed nią wcześniejsze porozumienia monetarne w Europie można traktować jako szczególnie przykład reżimów międzynarodowych. Miały one ukierunkowanie geoeconomiczne. Oprócz celów ekonomicznych, np. związanych ze stabilizacją kursów walutowych na Starym Kontynencie, miały bowiem założenia geopolityczne. Poszukuję odpowiedzi na pytanie o to, czy w kolejnych reżimach monetarnych widać te same cele głównych aktorów. Szukam także przyczyn trudności i nieskuteczności kolejnych reżimów monetarnych. Ciekawi mnie obserwacja długiego cyklu politycznego w dwóch perspektywach badawczych. Z jednej strony jako próby obserwacji zjawiska „zależności od szlaku” (*path dependency*), rozumianego przede wszystkim jako występujące w dłuższym okresie historycznym tendencje w zakresie „zręczności politycznej” (*statecraft*). Z drugiej – interesuje mnie kumulacja doświadczeń pozytywnych i negatywnych towarzyszących kolejnym odsłonom współpracy monetarnej w Europie.

SUMMARY

The paper analyzes the subsequent monetary regimes in Europe after the collapse of the Bretton Woods system (which took place in 1971–1973). Economic and Monetary Union (EMU), and previous monetary arrangements in Europe, can be seen as a particular example of international regimes. They had geo-economic orientation. Apart from their economic aims, e.g. those connected with the stabilisation of the exchange rates in Europe, there were geopolitical presumptions, though. I look for answers to the question of whether the subsequent monetary regimes show the same goals of the main actors. I seek the causes of the difficulties and ineffectiveness of monetary regimes. It is curious to observe a long political cycle in two research perspectives. On the one hand, as an attempt to follow the phenomenon of path dependency, occurring primarily in long-term historical trends in the “statecraft” of the main political actor. On the other hand, I am interested in the accumulation of positive and negative experiences associated with monetary cooperation in Europe.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Объектом данного исследования является анализ последующих валютных режимов в Европе после распада системы с Бреттон Вудс (имевшего место в 1971–1973 годах). Экономический и валютный союз (ЭВС), а также более ранние валютные соглашения в Европе можно рассматривать как особый пример международных режимов. Они имели геоэкономическую ориентацию. Наряду с экономическими целями, связанными, например, со стабилизацией валютных курсов на Старом Материке, имели они также геополитические тенденции. Я задался целью найти ответ на вопрос о том, просматриваются ли в последующих режимах те же цели главных действующих лиц. Важно также найти причины трудностей и неэффективности последующих валютных режимов. Меня интересует наблюдение над вторым политическим циклом с точки зрения исследовательских прогнозов. С одной стороны, это является попыткой наблюдения над явлением «зависимости от маршрута» (*path dependency*), понимаемого прежде всего как выступающие в течение более длительного исторического периода тенденции в област «политической ловкости» (*statecraft*). С другой стороны – моё внимание привлечено к процессу накопления положительного и отрицательного опыта, сопутствующего последующим этапам валютного сотрудничества в Европе.

Daria Orzechowska

KRYZYS EKONOMICZNY A DECYZJE MIGRACYJNE MUŻULMANÓW NA PRZYKŁADZIE FRANCJI. DIAGNOZA I PROGNOZA NA PRZYSZŁOŚĆ

WSTĘP

Kryzys ekonomiczny, jak wynika z doniesień ekspertów, dotyka coraz większą liczbę państw Europy Zachodnio-Południowej. Cypr to już piąty kraj strefy euro, po Grecji, Hiszpanii, Portugalii oraz Irlandii, który znalazł się na krawędzi bankructwa i jest zmuszony prosić o pomoc finansową. Tymczasem na horyzoncie widać kolejnych dwóch kandydatów. W minionych dniach pojawiły się doniesienia, że o pomoc „fundacji Merkollond”, jak złośliwie określają francuscy ekonomiści, może wystąpić Sycylia oraz Słowenia. Ale skutki kryzysu ekonomicznego odczuwają także mieszkańcy Niemiec oraz Francji. W pierwszej kolejności i w największym stopniu imigranci – w przypadku Niemiec pochodzenia tureckiego, w przypadku Francji – z państw Maghrebu, następnie wykształcone osoby między 24 a 28 rokiem życia. Firmy, przygotowując się na trudniejsze czasy, szukają oszczędności, ograniczając inwestycje. W praktyce oznacza to obniżenie wysokości wynagrodzeń, trudności ze znalezieniem zatrudnienia dla osób wchodzących na rynek pracy oraz wzrost bezrobocia. Wspólnym mianownikiem łączącym państwa opiekuńcze w czasie recesji gospodarczej jest zmniejszenie wydatków społecznych, w tym świadczeń pomocy społecznej, które w przypadku wielodzietnych rodzin mużulmańskich stanowią często jedyne źródło dochodu¹.

Podczas jednej z konferencji zadano mi pytanie, czy Europa w kryzysie ekonomicznym jest nadal atrakcyjnym kontynentem dla mużulmanów? Jeśli nie Europa, to jaki inny kontynent? – zapytałam. Australia, Amery-

¹ We Francji wysokość miesięcznego zasiłku na troje dzieci wynosi 390 euro. Por. R. Gabryszak, *Wyzwania demograficzne dla europejskiej polityki społecznej*, [w:] R. Gabryszak, D. Magierka (red.), *Europejska polityka społeczna*, Difin, Warszawa 2011, s. 153.

ka Północna, Ameryka Południowa? Europa była i jest najatrakcyjniejszym kontynentem dla emigrantów z państw muzułmańskich. Precyzując, Europa Zachodnia, na terytorium której według danych szacunkowych żyje około 14 mln muzułmanów², w tym w samej Francji według oficjalnych danych od 5 do 6 mln³. Według raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych, liczba muzułmanów w Europie Zachodniej do 2050 r. może wzrosnąć dwu, a nawet trzykrotnie. Powody? Przyrost naturalny muzułmanów⁴, arabska wiosna ludów, której skutki w pierwszej kolejności odczuła włoska wyspa Lampedusa, proimigrancki system socjalny, o zmianę którego we Francji jeszcze pod koniec swojej prezydentury zabiegał Nicolas Sarkozy.

1. WPLYW KRYZYSU EKONOMICZNEGO NA DECYZJE MIGRACYJNE (MUZUŁMANÓW)

Analiza historii migracji muzułmanów do Francji począwszy od lat 50. XX w. pozwoliła postawić tezę, że kryzysy ekonomiczne (tj. lat 70. XX w. oraz pierwszej dekady XXI w.) nie mają większego wpływu na migracje uwarunkowane politycznie, ekonomicznie ani na migracje w ramach łączenia rodzin. Aby udowodnić tę tezę, postanowiłam oprzeć się na demografii muzułmanów we Francji, którą przedstawiłam w tabeli 1.

Gwoli wyjaśnienia, jeszcze na początku lat 50. XX w. liczba muzułmanów, traktowanych jako tania siła robocza do odbudowy powojennej Francji, nie przekraczała kilkudziesięciu tysięcy muzułmanów. Na przełomie lat 50. i 60. XX w. co trzeci imigrant pochodził z Hiszpanii i Włoch. Mniej chętnie przyjmowano pracowników z kolonii lub departamentów zamorskich. Ówczesny rząd francuski przyjął strategię goszczenia imigrantów z sąsiednich państw europejskich, tj. z Hiszpanii, Włoch, także z Portugalii. Starano się ograniczać przyjmowanie tych, których „trudno zasymilować, lub którzy mogą zmienić etniczny lub duchowy charakter narodu francuskiego”.

² Por. K. Pędziwiatr, *Od islamu imigrantów do islamu obywateli: muzułmanie w krajach Europy Zachodniej*, Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2005, s. 47.

³ Ibidem.

⁴ Z danych Organizacji Narodów Zjednoczonych i Europejskiego Instytutu Statystycznego wynika, że państwem o największym wskaźniku przyrostu naturalnego w 2006 r. były Niderlandy 1,99, a następnie Francja 1,9. W 2009 r. współczynnik dzietności całkowitej kobiety wyniósł we Francji 1,99, w Niderlandach 1,66. Por. R. Gabryszak, op. cit., s. 147, za: CIA, *The World Factbook*, Langley, UA 2007.

Tabela 1

Demografia muzułmanów we Francji od lat 50. XX w.

Rok	Liczebność
Lata 50. XX w.	Kilkadziesiąt tys.
1962–1973	1 266 tys. (wyłącznie z państw Maghrebu)
1982	1 573,8 tys. (w tym: 1 573 tys. z Afryki)
1987	2,5 mln
1990	4 mln
1994	4,200–5 mln
1996	4,2–5 mln
1999	3,65–5 mln
2000	5 mln
2005	4–5 mln
2008	5 mln
2010	5–6 mln (według nieoficjalnych danych nawet 8 mln)
2020	???

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zaczerpniętych z: A. Maryański, *Narodowości świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 36–42; K. Pędziwiatr, *Od islamu imigrantów do islamu obywateli*, Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Warszawa 2005, s. 47–52; J. Zdanowski, *Muzułmanie we Francji*, [w:] A. Parzymies (red.), *Muzułmanie w Europie*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2005, s. 433–435; „L’Express” 4.12.2003, 19.05.2008.

Lata 60. XX w. przyniosły zmiany na demograficznej mapie Republiki Francuskiej. Okres dekolonizacji oraz uzyskanie przez Algierię niepodległości w 1962 roku zmieniły na zawsze oblicze narodowościowe Francji. W latach 1962–1973 do Francji ludność muzułmańska napływała głównie z byłych kolonii państw Maghrebu, tj. Algierii (846 tys.), Maroka (270 tys.) i Tunezji (150 tys.)⁵. Tak znaczący napływ ludności do pierwszej połowy lat 70. XX w. był spowodowany rosnącym zapotrzebowaniem, przeżywających gwałtowny wzrost ekonomiczny, gospodarek państw zachodnioeuropejskich, w tym także Francji, na niewykwalfikowaną siłę roboczą. Ówczesny exodus muzułmanów miał korzystne znaczenie zarówno dla państwa przyjmującego, jak i wysyłającego. We Francji uzupełniał braki taniej siły roboczej. Państwa muzułmańskie poprzez ekspedycję emigrantów pozbywały się bezrobotnych, a z czasem

⁵ Por. A. Lamchichi, *L’immigration marocaine en France, changements et ruptures*, „Confluences Méditerranée” 1999, nr 31, s. 147–169.

korzystały ze środków pieniężnych przesyłanych przez robotników z Europy, będących pomocą dla ich rodzin. Odnosi się to głównie do algierskich imigrantów, którzy rocznie przesyłali do rodzinnego kraju około 200 milionów dolarów⁶.

Tabela 2

Liczebność imigrantów we Francji wg. kraju pochodzenia w latach 50 i 60 XX w.
(w tys.)

Rok	Hiszpanie	Włosi	Marokańscy	Portugalczyki	Tunezyjczycy	Turcy
1950	650	6 083	-----	72	-----	-----
1952	1 646	27 895	-----	472	-----	-----
1954	1 541	8 525	-----	459	-----	-----
1956	8 823	52 782	-----	1 432	-----	-----
1958	22 698	51 146	-----	5 054	-----	-----
1960	21 413	19 515	-----	4 007	-----	-----
1962	63 535	21 516	8 626	12 916	-----	111
1964	66 269	11 393	17 502	43 751	5 776	241
1966	33 446	13 379	14 331	44 916	6 534	530
1968	19 332	5 860	13 339	30 868	11 070	1 658
1970	15 730	5 814	24 .077	88 634	9 890	8 751

Źródło: M. Poinard, *Encyclopédie de la Méditerranée, Mobilités et migration dans le bassin méditerranéen*, Édisud, Aix-en-Provence 2003, s. 48–49.

Z danych zawartych w tabeli 1 wynika, że kryzys gospodarczy lat 70. XX w. nie przyczynił się do zmniejszenia liczby muzułmanów na terytorium Francji. Wydawałoby się, że kryzys gospodarczy i paliwowy w latach 1973–1975, związany po części z restrykcjami na eksport ropy naftowej ze strony państw-eksporterów, przyczyni się do zminimalizowania napływu liczby muzułmanów do Francji. Co więcej, wzrost bezrobocia będący skutkiem kryzysu ekonomicznego, wzrost nastrojów ksenofobicznych Francuzów, polityka izolacjonizmu rządu francuskiego wobec muzułmanów wpłyną na skalę migracji powrotnych. Nic bardziej mylnego.

⁶ R. Włoch, *Polityka integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, za: M. Samers, *The Production of Diaspora: Algerian Emigration from Colonialism to Neo-Colonialism (1840–1970)*, „Antipode” 1997, vol. 29, nr 1, s. 32–44.

W świetle badań i dostępnych statystyk kryzys ekonomiczny lat 70. ubiegłego stulecia nie oddziaływał na powroty muzułmańskich imigrantów ekonomicznych. Generalnie, recesje w większym stopniu oddziaływały na napływ nowych fal imigrantów poprzez restrykcyjne działania rządu w celu zahamowania go, niż na odpływ, czyli migracje powrotne. We Francji jednak roczne napływy muzułmańskich imigrantów nie zmieniły się wyraźnie w okresie kryzysu początku lat 70., gdyż napływ migracji pracowniczych spoza Wspólnoty Europejskiej zastąpiono migracjami na mocy łączenia rodzin⁷. Również pomysł ówczesnego ministra ds. pracowników-imigrantów, Lionela Stoleru, o wypłacaniu tak zwanej kwoty repatriacyjnej w wysokości 10 tys. franków dla muzułmańskich imigrantów, którzy dobrowolnie zdecydują się na powrót do ojczyzny, nie przyniósł oczekiwanych korzyści. Owszem, z pomocy tej korzystali imigranci, ale przede wszystkim z Włoch, Portugalii i Hiszpanii, nie zaś muzułmanie, którzy nawet w czasie kryzysu gospodarczego traktowali Francję jako ziemię obiecaną. W konsekwencji restrykcyjne regulacje rządu francuskiego przyniosły następujący skutek: obawiając się utraty źródła utrzymania, nierzadko jedynie w postaci pomocy socjalnej państwa, muzułmańscy imigranci podejmowali decyzję o osiedleniu się w państwie emigracji na stałe, z czasem sprowadzając swoje rodziny⁸. Świadczy to, że niezwykle ważnym czynnikiem, mającym wpływ zarówno na zmniejszenie dynamiki migracji, jak i na skalę migracji powrotnych, jest sytuacja ekonomiczna kraju wysyłającego. W okresie kryzysu paliwowego w 1973 r. napływ imigrantów do Francji z krajów bardziej rozwiniętych gospodarczo, takich jak Włochy, Hiszpania czy Portugalia, uległ znacznemu zmniejszeniu w porównaniu z napływem imigrantów z Afryki Północnej czy nawet Turcji. Również migracje powrotne tego okresu były silnie skorelowane z kondycją ekonomiczną kraju emigracji. Generalnie, migranci z krajów gospodarczo bardziej rozwiniętych przejawiali większą skłonność do powrotu w porównaniu z migrantami z krajów słabo rozwiniętych⁹.

Wbrew obwieszczeniom rządów europejskich, w tym także Francji, o zahamowaniu imigracji muzułmanów, liczba muzułmanów z roku na rok rosła. Na początku lat 80. ubiegłego stulecia – jak podkreśla Andrzej Maryański w książce *Narodowości świata* – liczba muzułmanów we Francji wynosiła 1 573 tys., w tym 1 416 tys. z państw Maghrebu. Według danych

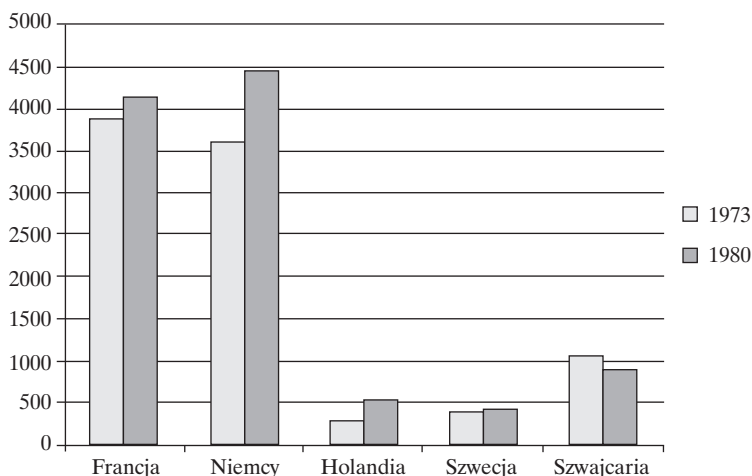
⁷ J. Zdanowski, *Muzułmanie we Francji*, [w:] A. Parzymies (red.), *Muzułmanie w Europie*, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2005, s. 438.

⁸ L. Lucassen, *The Immigrant Threat. The Integration of Old and New Migrants in Western Europe since 1850*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 2005, s. 178–179.

⁹ K. Iglicka, *Wpływ recesji gospodarczej na migracje. Rys historyczny*, „Biuletyn Migracyjny” 2011, nr 22, Warszawa; www.biuletynmigracyjny.uw.edu.pl

Wykres 1

Zasób imigrantów w państwach Europy Płn.-Zach. pomiędzy 1973–1980 r.
(w tys.)



Źródło: K. Iglicka, *Wpływ recesji gospodarczej na migracje. Rys historyczny*, „Biuletyn Migracyjny” 2011, nr 22, Warszawa; www.biuletynmigracyjny.uw.edu.pl za: *Immigration in the UK: The Recession and Beyond*, Migration Policy Institute, 2009.

z 1982 r., 42,8% obcokrajowców pochodziło z Afryki, z czego 38,7% z Afryki Północnej¹⁰. Sporządzając profil społeczny muzułmanów lat 80. XX w., należy uwzględnić także muzułmanów z Syrii i Libanu – byłych terytoriów mandatowych Francji¹¹, Kurdów – ubiegających się o azyl polityczny oraz Turków. Mniejszość turecka stanowi niewielki procent wszystkich muzułmanów przebywających na terytorium Francji. Największe skupiska Turków znajdują się w Paryżu, a także w regionie Alzacji i Lotaryngii, z uwagi na bliskie położenie geograficzne tych regionów z Niemcami¹². Dla badaczy kultury islamu mniejszość turecka stanowi bardzo ciekawy obszar badawczy. Nieznający języka francuskiego, niewykształceni i niepodejmujący próby zintegrowania się z lokalną społecznością, pozostali na terytorium Francji, podobnie zresztą jak muzułmanie z pozostałych państw kontynentu afrykańskiego i Bliskiego Wschodu. Powrót z wysoko rozwiniętego, liberalnego państwa Zachodu,

¹⁰ A. Maryański, op. cit., s. 39.

¹¹ Więcej w: M. Thomas, *French colonial mind*, vol. 1, University of Nebraska Press, Lincoln 2012.

¹² Por. M. Widy, *Życie codzienne w muzułmańskim Paryżu*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2005, s. 45.

Tabela 3

Liczebność imigrantów we Francji wg. kraju pochodzenia w 1982 r.

Kraj pochodzenia	Liczebność w tys.
Europa (bez ZSRR)	1 753,2
Portugalia	764,9
Włochy	333,7
Hiszpania	321,4
Afryka	1 573,8
Algieria	795,9
Maroko	431,1
Tunezja	189,4

Źródło: A. Maryański, op.cit. s. 39; patrz także: M. Poinard, op. cit., s. 47.

o hojnym systemie opieki socjalnej, które pozwalało przetrwać ekonomicznie ludności nawet po utracie pracy do słabo rozwiniętych gospodarczo, nie-przestrzegających praw człowieka autokracji lub dyktatur nie był brany pod uwagę¹³. Casus ten dotyczył również innych państw zachodnioeuropejskich, takich jak Niemcy czy Wielka Brytania. Dla przykładu podam, że liczba tureckich imigrantów w Niemczech wzrosła z miliona w 1975 r. do ponad 1,5 mln w 1981 r. W Wielkiej Brytanii z 360 tys. w 1971 r. do około 550 tys. w 1981 r.; pierwszy milion muzułmanów odnotowano w Wielkiej Brytanii dziesięć lat później¹⁴. Od 1989 r. rokrocznie przybywa do Francji 100 tys. imigrantów¹⁵. Dane te nie uwzględniają 30 tys. cudzoziemców przebywających nielegalnie na terytorium Francji. Liczba opuszczających Francję nie jest dokładnie

¹³ R.M. Machnikowski, *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*. Niniejszy raport jest rezultatem badań przeprowadzonych w 2009 r. w Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji w ramach programu „Badania letnie” w oparciu o grant Centrum Europejskiego Natolin.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ W 1989 roku zanotowano we Francji 122 aktów proceduralnych; 60 tys. imigrantów zwróciło się z prośbą o azyl, 60 tys. przeszło przez biura Office des Migrations Internationales (OMI). Spośród tych 60 tys., 35 tys. przybyło w ramach łączenia rodzin, 15 tys. to studenci i 12 tys. to stali pracownicy. 60 tys. osób, którzy nie zostali uwzględnieni w powyższych danych, to pracownicy sezonowi, których nie traktuje się jak imigrantów. Należy także dodać 30 tys. imigrantów przebywających rokrocznie na terytorium Francji nielegalnie. J.C. Barreau, *Francja – kraj imigrantów*, „Recogito”, kwiecień–czerwiec 2004, http://www.recogito.l.pl/recogito_eu2/pocza2.htm. Tekst ukazał się w „Le Supplément”, Mars 1991, nr 176, s. 49–57.

znana. Z subwencjonowanej procedury „powrotu do kraju” korzysta około 3 tys. imigrantów rocznie. Faktem jest, że ci, którzy przybyli do Francji, nie chcą jej już opuszczać nawet w okresie recesji gospodarczych.

2. FRANCJA – PAŃSTWO „PRZYCIĄGANIA” IMIGRANTÓW

Muzułmanie to „pięta Achillea” Francji. Już liczebność społeczności mużułmańskiej jest kwestią sporną, ponieważ od 1872 r. obowiązuje zakaz pytania o przynależność religijną oraz etniczną w powszechnych spisach ludności¹⁶. A jednak Nicolas Sarkozy na potrzeby kampanii prezydenckiej w 2007 r. posługiwał się danymi, świadczącymi, jakoby na terytorium Republiki Francuskiej przebywało od 5 do 6 mln mużułmanów. W praktyce oznacza to, że ich liczba stale rośnie wbrew zapewnieniom rządu o jej zahamowaniu. Z danych statystycznych wynika, że na pewno nie maleje. Jak podkreślają demografowie, każdy kolejny kryzys gospodarczy wysokorozwiniętych państw zachodnioeuropejskich nie wpłynie na decyzje w sprawie powrotu mużułmanów do państwa emigracji. Wynika to zarówno z uwarunkowań psychologicznych imigrantów, jak i dwóch czynników stymulujących ruchy migracyjne typu *push* i *pull*. Do grupy pierwszej zalicza się: wysoki współczynnik bezrobocia, pogarszające się warunki ekonomiczne, brak możliwości własnego rozwoju, niedostatek, biedę, obawy przed prześladowaniem politycznym – wszystkie czynniki „pchające” ku emigracji. W grupie czynników *pull* znajdują się: łatwość znalezienia pracy, wysoki standard życia, rozbudowany system pomocy socjalnej państwa, swobodę religijną, wolności polityczne, dobrą edukację, opiekę medyczną oraz bezpieczeństwo, wszystkie te czynniki, które są antonimami czynników typu *push*¹⁷. W teorii Francja jest modelowym przykładem państwa zawierającego wszystkie czynniki „przyciągania” imigrantów. W praktyce, w wyniku recesji gospodarczej, chłonność imigracyjna Francji powoli dobiega końca.

11 września 2011 r. minęła dziesiąta rocznica zamachu terrorystycznego na World Trade Center, 25 stycznia 2012 r. pierwsza rocznica rozpoczęcia arabskiej wiosny ludów. Zarówno jedno, jak i drugie wydarzenie oznacza zwrot o 180 stopni w życiu mużułmanów w państwach Europy Zachodniej i w postrzeganiu państw arabskich na arenie międzynarodowej. Po 11 września, m.in. we Francji, Holandii i w Wielkiej Brytanii, w pośpiechu dostososo-

¹⁶ Z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i Austrii. Więcej w: R. Włoch, op. cit., s. 239–242.

¹⁷ Za: W. Mościbrodzki, *Ruchliwość migracyjna i jej konsekwencje, Ekonomiczne aspekty współczesnych migracji międzynarodowych*, www.ceeerc.wne.uw.edu.pl.

wano ustawodawstwo do problemów terroryzmu¹⁸, bezpieczeństwa i przede wszystkim przepływu osób. Wiele spośród nowych ustaw dotyczy głównie kontroli przepływu „niepożądanych obcych”, mającej na celu zmniejszenie liczby muzułmańskich imigrantów nielegalnie przekraczających granice zewnętrzne i wewnętrzne Unii Europejskiej oraz ochrony granic¹⁹. Na początku lipca 2006 r. we Francji przyjęto nową ustawę imigracyjną, która zaostrzyła warunki wjazdu i pobytu cudzoziemców w państwie, wspierając imigrację osób wykształconych, posiadających wysokie kwalifikacje. Po Danii, Holandii i Niemczech (na razie w niektórych landach) Francja stała się kolejnym państwem europejskim, które zaostrzyło przepisy imigracyjne i w którym debata o tym, jakich cudzoziemców należy przyjmować, a jakich nie, staje się jednym z głównych politycznych sporów. Zdaniem Nicolasa Sarkozyego, tylko system „imigracji selektywnej” uchroni Francję przed napływem imigrantów żyjących na koszt państwa. Co roku na terytorium Francji przybywa ponad 150 tys. imigrantów (tyle zezwoleń wydają urzędy), a np. w 2005 r. tylko 11,5 tys. z nich podjęło legalną pracę. Oznacza to, że tylko co 15. imigrant chce i jest w stanie sam na siebie zarobić²⁰. Francja, mimo swej rozwiniętej polityce socjalnej, nie jest w stanie utrzymywać wszystkich bezrobotnych imigrantów przebywających na jej terytorium. Zdecydowana większość nowych imigrantów to mieszkańcy krajów afrykańskich i azjatyckich, którzy przyjeżdżają do Francji jako imigranci ekonomiczni lub na mocy przepisów o łączeniu rodzin. Najczęściej korzystają z tego mieszkańcy byłych francuskich kolonii: Maroka, Algierii i Tunezji, którzy w wyniku braku wystarczającej znajomości języka francuskiego i odpowiednich kwalifikacji zawodowych nie są w stanie podjąć legalnej, zaś w czasie kryzysu ekonomicznego żadnej pracy. Do imigrantów żyjących na koszt państwa należą także Turcy. Ponieważ stopa bezrobocia wśród żyjących we Francji Marokańczyków, Algierczyków, Tunezyjczyków i Turków znacznie przekracza średnią krajową, z pewnością można przyjąć, że pozostali członkowie rodziny przyjeżdżający do Francji w celu łączenia rodzin także liczą na pomoc państwa.

¹⁸ Patrz: P.A. Thomas, *Prawne odpowiedzi na terroryzm*, [w:] P. Scratona (red.), *11 września. Przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2003, s. 121–133.

¹⁹ Patrz: P. Hillyard, *W obronie swobód obywatelskich*, [w:] ibidem, s. 139–147; L. Weber, B. Bowling, *Nadzór nad imigracją w sytuacji nowego ładu światowego*, [w:] ibidem, s. 159–167.

²⁰ Zgodnie z dostępnymi danymi, roczna liczba wydanych pozwoleń na pobyt w 2005 r. przekroczyła 164 tysiące, patrz: K. Niklewicz, *Francja zaostrza prawo imigracyjne*, „Gazeta Wyborcza”, 6.05.2006.

Tabela 4

Przynależność religijna a szanse na rynku pracy

Przynależność religijna		Okres poszukiwań pierwszej pracy (liczba miesięcy)	Praca na pół etatu (%)	Praca tymczasowa (%)
Maghrebczycy	Kobiety	4,8	27	14
	Mężczyźni	2,9	16	26
Rdzenni Francuzi	Kobiety	3,5	23	10
	Mężczyźni	3,0	11	18

Źródło: R. Włoch, op. cit., s. 122 za: R. Silberman and I. Fournier, *Jeunes issus de l'immigration: une pénalité à l'embauche qui perdure...*, CEREQ Publication, January 2006, nr 226, s. 2.

Rozwiązaniem tego problemu mają być karty pobytowe przyznawane na trzy lata tylko wysokowyszkolonym obcokrajowcom spoza państw członkowskich Unii Europejskiej, których umiejętności i wiedza są przydatne gospodarce Francji. W myśl nowego prawa obowiązkiem każdego imigranta jest nauka języka francuskiego i udział w licznych kursach wiedzy o kulturze Francji. Ustawa zlikwidowała przepisy, na mocy których wszystkim imigrantom mieszkającym na terytorium Francji od ponad 10 lat automatycznie należy się stałe prawo pobytu²¹. Pomysł „imigracji selektywnej” spotkał się z falą krytyki lewicowej opozycji oraz przedstawicieli katolickich i protestanckich kościołów, którzy uważają, że selektywne traktowanie imigrantów jest sprzeczne z pra-

²¹ Przepisy nie dotyczą obywateli państw Unii Europejskiej, ibidem. We wrześniu 2010 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło rozpatrywanie kontrowersyjnego projektu ustawy imigracyjnej, która ma ograniczyć nielegalne przebywanie cudzoziemców we Francji i dopuszcza m.in. odbieranie obywatelstwa za napaść na policjantów. Karę tę będzie można stosować tylko w stosunku do Francuzów mających także obywatelstwo innego państwa oraz w sytuacji, gdy do czynu doszło najpóźniej w 10 lat po przyznaniu obywatelstwa. Innym kluczowym elementem nowego projektu ustawy imigracyjnej jest wyznaczenie we Francji tzw. specjalnych „stref oczekiwania” poza istniejącymi już podobnymi miejscami przy posterunkach kontroli granicznej i na lotniskach. Owe strefy będą przeznaczone dla grup przybyszów o nieregulowanej sytuacji, liczących co najmniej 10 osób. Ta decyzja ma także ułatwić ich deportację do ojczystych krajów. Rząd chce także uprościć procedurę związaną z usuwaniem z terytorium francuskiego oraz przedłużyć maksymalny okres przetrzymywania nielegalnych imigrantów w specjalnych ośrodkach dla deportowanych z 32 do 45 dni. Por. K. Sikorski, *Francuski parlament forsuje surowe prawo imigracyjne*, www.polskatimes.pl.

wami człowieka²² oraz że Francja nie może zapominać o prześladowanych i potrzebujących. Najbardziej kontrowersyjna poprawka do ustawy imigracyjnej dotyczyła wprowadzenia badań DNA²³ w stosunku do imigrantów, którzy chcą dołączyć do swoich rodzin żyjących we Francji. Po pierwsze, w prawie francuskim nie ma żadnego odniesienia do kwestii biologicznego pokrewieństwa. Po drugie, prawo do życia rodzinnego gwarantuje konstytucja, a także międzynarodowe konwencje, których sygnatariuszem jest Francja. Po trzecie, francuska dyplomacja nie ma odpowiednich środków, aby zapewnić poufność danych genetycznych. 13 września 2009 r. francuski minister ds. imigracji, Eric Besson, zapowiedział, że nie podpisze rozporządzeń wykonawczych do ustawy wprowadzającej testy DNA dla imigrantów przybywających nad Sekwanę, by połączyć się z rodziną. „Nie jestem w stanie (...) uszanować ducha i litery tej ustawy” – podkreślił²⁴. Decyzję tę poparły organizacje walczące z rasizmem, członkowie ówczesnego rządu: Fadela Amari, wiceminister mieszkalnictwa wywodząca się z imigracji oraz Bernard Kouchner, minister spraw zagranicznych. Krytykowana była zaś przez prawicowe partie oraz Brica Hortefeux, ministra do spraw imigracji w latach 2007–2009, który w czasie sprawowania urzędu podkreślał, że celem poprawki jest dobrowolne poddanie się testom DNA, które przyspieszą procedurę wizową. Oczywiście wydawało się, że niewyrażenie zgody na badania uniemożliwi wydanie wizej wnioskodawcy. Pomimo ostrej dyskusji na temat badań genetycznych imigrantów trwającej od 2006 r., ustawa imigracyjna spotkała się z dużym poparciem społeczeństwa francuskiego, co ucieszyło przede wszystkim Nicolasa Sarkozyego, ówczesnego kandydata o fotel prezydenta Francji. Jak wynika z sondażu opublikowanego we francuskiej prasie w 2006 r., 76% wyborców lewicy i 71% wyborców prawicy opowiedziało się za zaostrzeniem przepisów²⁵.

Ograniczenie imigracji (w domyśle liczby muzułmanów) było jednym z ważnych tematów kampanii wyborczej Nicolasa Sarkozyego. Już jako minister spraw wewnętrznych Francji opowiadał się za zmianą ustawy imigracyjnej oraz wprowadzeniem limitów dla imigrantów. Ku radości Sarkozyego pierwszy postulat został zrealizowany 17 maja 2006 r. W dzień po przegłosowaniu nowej ustawy imigracyjnej przez niższą izbę parlamentu, jeszcze jako ówczes-

²² K. Niklewicz, *Francja przymyka drzwi imigrantom*, „Gazeta Wyborcza”, 19.05.2006.

²³ *PROJET DE LOI MODIFIÉ PAR LE SÉNAT relatif à la maîtrise de l'immigration à l'intégration et à l'asile*, <http://www.senat.fr/leg/tas07-002.html>.

²⁴ A. Rován, *Tests ADN: la majorité désapprouve Besson*, „Le Figaro”, 14.09.2009 <http://www.lefigaro.fr/politique/2009/09/14/01002-20090914ARTFIG00607-tests-adn-la-majorite-desapprouve-besson-.php>.

²⁵ *Ibidem*.

ny szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, udał się do Afryki Środkowej, by wytłumaczyć tę decyzję. Malijski dziennik „Info-Matin” określił wizytę Sarkozyego jako czystą prowokację a nowe francuskie prawo „rasistowskim”²⁶. Według francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nad Sekwaną mieszka 45 tysięcy legalnych imigrantów z Mali, a co najmniej drugie tyle przebywa nielegalnie. Rocznie przysyłają z Francji do domu 180 mln euro, czyli prawie tyle, ile wynosi całkowita pomoc Paryża. Zagrożeniem dla francuskiej gospodarki są także imigranci z Senegalu, Wybrzeża Kości Słoniowej, Toga, Madagaskaru oraz Komorów przybywający do Francji na podstawie przepisów o łączeniu rodzin. Większość z nich w celu dostania się na terytorium Francji wykorzystuje sfałszowane akty stanu cywilnego²⁷.

3. KRYZYS GOSPODARCZY TO WYNIK UTRZYMYWANIA IMIGRANTÓW...

Czy Francji starczy sił i pomysłów, aby w humanitarny sposób rozwiązać problem imigracji? Forsowany przez Sarkozyego pomysł „selektywnej imigracji” spotkał się z krytyką kościoła i samej przewodniczącej Frontu Narodowego, Marine Le Pen, która podkreśla, że „ta kretyńska koncepcja polega na tym, że okrada się kraje rozwijające się z ich elit, które sprowadza się na rodzimy rynek pracy, co powoduje obniżenie pensji francuskich pracowników”²⁸. We Francji odsetek wykwalifikowanych muzułmańskich imigrantów jest znikomy w stosunku do liczby niewykwalifikowanych lub niskowykwalifikowanych. Przyczyną tej dysproporcji są tak zwane zawody niskiego prestiżu²⁹. W myśl teorii popytowo-podażowej miejscowi pracownicy, w tym przypadku Francuzi, nie chcą podejmować niskopłatnych prac, co oznacza, że przedsiębiorstwa chcą i muszą zatrudniać imigrantów. W ten sposób migracje są napędzane nie tylko przez stronę podażową pracowników, ale także przez stronę popytową pracodawców.

Według francuskich ekspertów, kryzys gospodarczy wniósł duże zmiany w definiowaniu dobrze płatnej pracy. W 2005 r. 21,3% młodych wykształconych Francuzów poniżej 25 roku życia było bez pracy. W czerwcu 2011 r.

²⁶ K. Niklewicz, *Francja przemyka...* op. cit.

²⁷ Od 30 do 80% aktów stanu cywilnego jest fałszowanych. Patrz: B. Mitosek, *Francja. Badania DNA sposobem na zmniejszenie imigracji*, „Gazeta Wyborcza”, 19.09.2007.

²⁸ Rozmowa Aleksandry Rybińskiej z Marine Le Pen, *Kryzys gospodarczy to wynik utrzymywania imigrantów*, „Rzeczy Wspólne” nr 3 (1/2011), www.rzeczywspolne.pl, 08.02.2011.

²⁹ Por. S. Thave, *L'emploi des immigrés en 1999*, „INSEE Première”, May 2000, nr 717. INSEE, *Les immigrés en France*, édition 2005, s. 130.

Tabela 5

Przynależność religijna a rodzaj wykonywanego zawodu (w %)

	Katolicy	Muzułmanie	Bez religii
Rolnicy	5	0	2
Kupcy i rzemieślnicy	7	5	5
Robotnicy wyspecjalizowani	19	14	23
Robotnicy niewyspecjalizowani	20	40	23
Nieaktywni	7	9	4

Źródło: Badania OPI/Conseils régionaux 1998 à 2001 za: C. Dargent, *Musulmans déclarés en France: affirmation religieuse, subordination sociale et progress*, „Les Cahiers du CEVIPOF”, Février 2003, Centre de Recherches Politiques de Sciences Po, nr 34, s. 27.

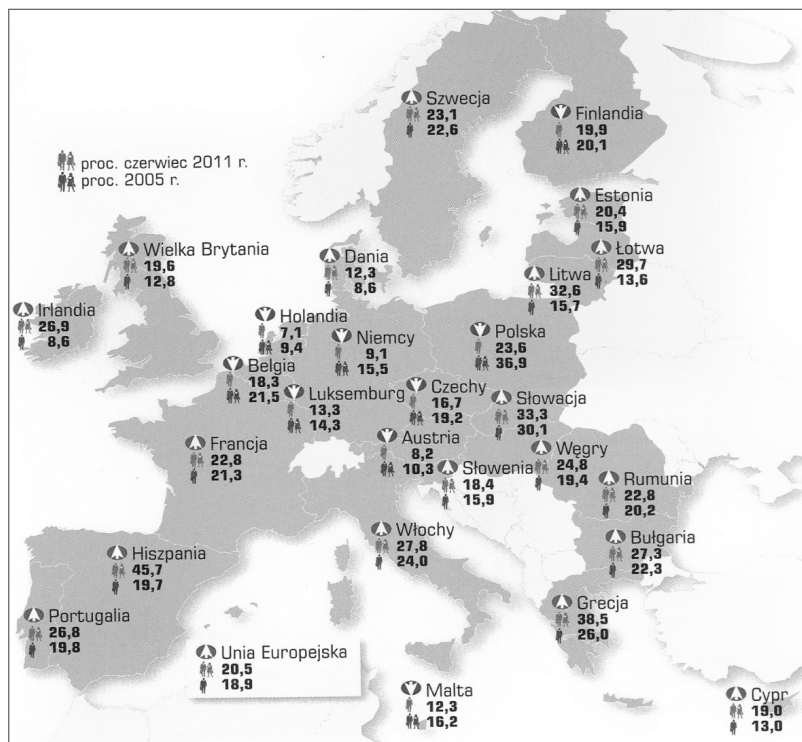
liczba ta wzrosła do 22,8%. Jeszcze do niedawna nikt nie przypuszczał, że na tych samych ulicach francuskich metropolii demonstrować będą muzułmańscy imigranci i członkowie europejskiego ruchu „Oburzonych”. Z danych zamieszczonych w „The Guardian” wynika, że obecnie Europa jest kontynentem o największej liczbie bezrobotnych do 25 roku życia. W państwach członkowskich UE wskaźnik bezrobocia wśród młodych ludzi w 2011 r. wyniósł 20,5 %, w Afryce Północnej 20%³⁰. Oznacza to, że ponad 5 mln młodych ludzi w Unii Europejskiej pozostaje bez pracy. Według ostatnich danych, w Hiszpanii bezrobocie wśród młodzieży zbliża się do 49%, w Libii do 30%. W centrum wszystkich ruchów protestu znajduje się nowe zjawisko społeczne: absolwent bez przyszłości. Do 2008 r. we Francji mówiło się głównie o bezrobotnych muzułmanach. Dziś, że kryzys finansowy 2008 r. stworzył pokolenie dwudziestokilkulatków, dla których wykres opisujący ich przewidywane życie zmienił się dość gwałtownie z krzywej idącej w górę w krzywą opadającą. Obietnica brzmiała: „Zdobądź dyplom, pracę w systemie korporacyjnym, a ostatecznie osiągniesz lepszy standard życia niż twoi rodzice”. Nagle zmieniło się to w: „Trudno, będziesz biedniejszy od rodziców”. Butne ruchy „Oburzonych” 2010–2011 pokazały, jak wygląda siła robocza, kiedy zbiorowo traci złudzenie i uświadamia sobie, że cała oferta samodoskonalenia została wycofana³¹.

³⁰ *Krzywa spada*, „Forum”, nr 6, 6–12.02.2012, s. 7.

³¹ P. Mason, *Co zostało z Occupy?*, „Forum”, nr 6, 6–12.02.2012. Tekst stanowi fragment książki *Why It's Kicking Off Everywhere: The New Global Revolutions*, Copyrighted Material, University of Michigan 2012.

Mapa 1

Bezrobocie w Unii Europejskiej w 2005 i 2011 roku



Źródło: „Forum”, nr 6, 6–12.02.2012, s. 7 za: „The Guardian” 1.02.2012.

Wzrost elektoratu Marine Le Pen w wyborach prezydenckich w 2012 roku jest wprost proporcjonalny do wzrostu bezrobocia we Francji. Lepe-nowski populizm, do tej pory krytykowany w Europie, zyskuje coraz większą rzeszę zwolenników we Francji. Rozczarowani polityką Sarkozyego bezrobotni Francuzi zaczynają powtarzać za przywódczynią Frontu Narodowego, że kryzys gospodarczy to wynik utrzymywania imigrantów. Automatycznie ksenofobiczny Front Narodowy jawi się jako partia frankofilska tolerująca wyłącznie zintegrowanych, pracujących i płacących podatki imigrantów. Na tle lepenowskiej oceny rzeczywistości przekonanie lewicowej Partii Socjalistycznej, że imigracja jest czymś wyłącznie pozytywnym jest moralnie nie do przyjęcia³². Tłumaczenie zapotrzebowania rynku na cudzoziemców teorią

³² Rozmowa Marine Le Pen z Aleksandrą Rybińska, *Kryzys...*, op. cit.

popytowo-podażową nie wybieli przytaczanych w grudniu 2011 roku przez Le Pen danych o pięciu milionach bezrobotnych, ośmiu milionach ludzi żyjących na granicy ubóstwa i ponad stu tysiącach bezdomnych we Francji³³. Przysłowiowe „pięć minut” Frontu Narodowego będzie trwało tak długo, jak długo będzie trwał kryzys ekonomiczny. Dopóki liczba bezrobotnych Francuzów będzie przekraczała liczbę muzułmańskich imigrantów na terytorium Francji, dopóty Front Narodowy będzie prowadził wzmożoną antymuzułmańską kampanię. Jest faktem, że finansowanie masowej imigracji odbywa się poprzez wypłacanie zasiłków socjalnych, co w dobie regresu gospodarczego jeszcze bardziej uszczupla budżet państwa. Sposób rozwiązania tego problemu poprzez wprowadzenie preferencji narodowych w przydziale miejsc pracy, zasiłków i mieszkań jest niczym innym jak powrotem do „imigracji selektywnej”, którą promował Nicolas Sarkozy w trakcie kampanii prezydenckiej 2007 roku. Tytuły antymuzułmańskich haseł pozostają bez zmian. „Zero tolerancji”, polityka „twardej ręki” mające do niedawna pejoratywne znaczenie, w dobie arabskiej wiosny ludów otrzymały status haseł chronionych.

Według najnowszych danych francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, arabska wiosna spowodowała eksplozję nielegalnej migracji z Tunezji oraz Libii. W 2011 r. aż o blisko 180% wzrosła liczba zatrzymanych nielegalnych imigrantów na granicy włosko-francuskiej. O 26% zmalała imigracja zarobkowa, o 14 punktów procentowych imigracja w ramach łączenia rodzin. W 2011 r. wydalono 33 tys. nielegalnych imigrantów, w 2012 r. terytorium Francji opuści 35 tys. cudzoziemców³⁴. Powyższe dane zamieszczone w raporcie Ministra Spraw Wewnętrznych Claudea Guéanta, opublikowanym na trzy miesiące przed rozpoczęciem kampanii prezydenckiej, miały przekonać wyborców o skutecznej walce Nicolasa Sarkozyego z nielegalną imigracją. Problem nielegalnych imigrantów z Tunezji stanowił jeden z najważniejszych punktów francusko-włoskiego szczytu z udziałem (byłego) premiera Włoch Silvio Berlusconi i prezydenta Francji Nicolasa Sarkozyego, zwołanego w Rzymie 26 kwietnia 2011 r. Ogłoszenie rządu francuskiego o rozważaniu decyzji w sprawie zawieszenia przepisów z Schengen wywołało dyskurs w Unii Europejskiej³⁵. Dla afrykańskich imigrantów przybyłych na włoską wyspę Lampeduza w poszukiwaniu stabilizacji oznaczało to niemożność otrzymania azylu w największej europejskiej przystani wielokulturowości. Niedostateczną ocenę ze sprawdzianu na temat tolerancji kulturowej i humanitaryzmu wysta-

³³ Ibidem.

³⁴ F.L. Ćwik, *Francja deportuje imigrantów*, „Nasz Dziennik”, nr 8 (4243), 11.01.2012.

³⁵ *Francja i Włochy zawieszają układ z Schengen ? Tak, w obawie przed imigrantami*, www.swiat.newsweek.pl, 14.02.2012.

wiła francuskiemu prezydentowi „La Liberation”, zamieszczając na pierwszej stronie zdjęcie szlabanu z napisem „stop”, tytułując: „Europa – powrót granic” (*Europe – le return des frontières*). „Pod pretekstem przybycia do Europy kilku tysięcy tunezyjskich imigrantów Sarkozy i Berlusconi byli gotowi zakwestionować swobodny przepływ ludności w strefie Schengen. Nie ludźmy się: «przyjrzeć się na nowo» klauzulom tych umów oznacza w rzeczywistości – porwać się na to, co ostało się z europejskiej dynamiki”³⁶. Pomysł ograniczeń w stosowaniu przepisów układu z Schengen z 1985 r. ma na celu schlebienie ksenofobicznej i eurofobicznej części krajowych wyborców. Jest to wyraz „neopopulizmu”, przejście strategii Frontu Narodowego przez Unię na Rzecz Ruchu Ludowego. Część walki Nicolas Sarkozyego z Marine Le Pen o wyborców w kampanii prezydenckiej 2012 r. „Le Figaro” – alter ego Nicolasa Sarkozyego, ograniczenia zapisów o swobodnym przepływie osób w Unii Europejskiej określa jako „właściwą odpowiedź na wyzwania migracyjne”³⁷.

Zdaniem Jeana Claudea Barreau, byłego przewodniczącego Institute National d’Etudes Demographiques oraz Office des Migrations Internationales, imigrację przede wszystkim należy traktować jako globalny problem, który dotyka w większym bądź mniejszym stopniu każde państwo. Oznacza to, że w celu rozwiązywania, a następnie zapobiegania problemom wynikającym z procesów migracyjnych jest potrzebna globalna polityka ludnościowa, która regulowałaby napływ imigrantów. W przypadku wielu państw, w tym przede wszystkim Francji posiadającej zarówno terytoria, jak i departamenty zamorskie, całkowite kontrolowanie, a zwłaszcza zahamowanie napływu ludności jest niemożliwe. Francja jest „skrzyżowaniem” ludzkich dróg, a ludzie innej narodowości zawsze będą się tu osiedlać. Francja wbrew powszechnie głoszonej opinii rządu potrzebuje imigrantów, którzy zostają zatrudniani jako nauczyciele, opiekuni (*au pair*), pracownicy fizyczni – w profesjach niskodochodowych. Tworzenie nowych odmian populizmu, coraz większe kwoty deportacyjne czy manewry na granicach nie rozwiążą problemu napływu nielegalnych imigrantów. W celu zapobiegania nielegalnych przekroczeń imigrantów należy ustalić – w zależności od zapotrzebowania danego sektora – roczne limity migracji branżami zawodowymi, a nie narodowościowymi.

³⁶ F. Couteau, *Europe – le retour des frontières*, „La Liberation”, 26.04.2011; *Vers un retour des contrôles aux frontières dans l’espace Schengen*, „La Liberation”, 18.06.2011.

³⁷ *Francja i Włochy zawieszają...*, op. cit.

ZAKOŃCZENIE

Pisanie o wpływie kryzysu ekonomicznego na decyzje migracyjne muzułmanów na przykładzie Francji jest trudne. W trakcie trwania recesji gospodarczej skumulowały się jednocześnie trzy wydarzenia: arabska wiosna ludów, wybory prezydenckie we Francji oraz trwający od 2010 r. dyskurs na temat tożsamości narodowej Francji, które wpływają na postrzeganie muzułmanów.

Francja uważa się za kraj bardzo tolerancyjny, co spowodowało, że w głównej mierze imigracja muzułmańska przyczyniła się i nadal ma wpływ na zmianę jej oblicza. Mimo pogłębiających się problemów ekonomicznych i stałego wzrostu bezrobocia, Francja przyjmuje około 200 tys. imigrantów rocznie, z czego największy procent stanowią muzułmanie z byłych kolonii w północnej Afryce. Część z nich szybko utożsamia się z nową ojczyzną i francuskim narodem – poprzez znajomość języka francuskiego, historii i kultury Francji – stając się przykładem tzw. pozytywnej integracji, inni do końca zachowują tożsamość kraju pochodzenia.

Według najnowszych danych, populacja muzułmanów na terytorium Francji może wynosić nawet do ośmiu milionów, co oznacza, że ani regres gospodarczy w Europie, ani antyimigracyjna polityka Nicolasa Sarkozyego³⁸ ani nawet skrajnie prawicowej partii Front Narodowy nie wpływają na zmniejszenie liczby muzułmanów we francuskich metropoliach. W 2011 r. pozwolenie na pobyt otrzymało ponad 182,5 tys. muzułmanów, rok wcześniej wydano ich zaledwie o 7 tysięcy więcej.

W europejskiej polityce po raz pierwszy od dziesiątków lat zaczyna dominować strach przed „obcymi”, których największy odsetek pochodzi z państw muzułmańskich. Bezpośrednią jego przyczyną jest kryzys ekonomiczny, który nasilił obawy, że „obcy” odbiorą Europejczykom miejsca pracy i nadmiernie obciążą system opieki społecznej. Z tego powodu wiele państw – wśród nich także Francja – wprowadziły ograniczenia dotyczące przyjmowania imigrantów. Eksperci alarmują: państwa członkowskie Unii Europejskiej muszą dokonać wyboru – albo otworzą drzwi dla imigrantów i będą się rozwijać, albo je zatrzasną i poniosą wszelkie tego konsekwencje. Pierwszy wariant przy zachowaniu i przestrzeganiu polityki imigracyjnej gwarantuje państwom Europy Zachodniej, w tym także Francji, rozwój gospodarczy. Jeśli wybiorą

³⁸ Por: J.R. Bowen, *Why the French don't like headscarves. Islam, the State and Public Space*, Princeton University Press, Princeton and Oxford, s. 98–128. Więcej w: N. Sarkozy, *La République, les religions, l'espérance*, Entretiens avec Thibaud Collin et Philippe Verdin, CERF, Paris 2004.

drugi wariant, eksperci podkreślają, że czeka ich wzrost postaw ksenofobicznych, utrata znaczenia na arenie międzynarodowej i spadek zysków. Według Komisji Europejskiej, dla samego utrzymania swojej pozycji Europa powinna w ciągu najbliższych dwudziestu lat przyjąć 20 mln wykwalifikowanych młodych imigrantów. Ludność Europy starzeje się tak szybko, że tylko młodzi przybysze mogą zapełnić powstającą lukę. W 2015 r. liczba zgonów będzie większa niż liczba urodzeń na terytorium całej Unii Europejskiej, w 2035 r. różnica między liczbą zgonów i urodzeń wzrośnie do miliona rocznie. Zdaniem ekspertów, należy także wziąć pod uwagę, że w 2050 r. w państwach członkowskich Unii Europejskiej liczba osób w wieku produkcyjnym zmniejszy się o 52 mln.

Podsumowując powyższą analizę, trudno jednoznacznie określić, który czynnik – „czysto” ekonomiczny czy wprowadzanie coraz bardziej restrykcyjnych przepisów migracyjnych będzie wpływał na decyzje migracyjne muzułmanów do państw Europy Zachodniej. Być może żaden z powyższych, a na kształt polityki imigracyjnej wpłyną takie czynniki, jak zachowanie tożsamości kulturowej, polityka integracyjna lub/i polityka bezpieczeństwa. Przez pryzmat kryzysu ekonomicznego ujawnią się także antyimigranckie postawy społeczeństwa państwa przyjmującego. Jak wynika z najnowszych badań Uniwersytetu Harvarda i Katolickiego Uniwersytetu w Leuven, wzrost obaw związanych z napływem imigrantów jest silniejszy w czasach kryzysu ekonomicznego, a także wśród tych osób, które w okresie zmian mają trudności adaptacyjne związane z niewystarczającymi umiejętnościami lub brakiem kwalifikacji. Dotyczy to zwłaszcza osób należących do grupy NEET (not in employment, education or training³⁹), czyli młodych między 15 a 25 rokiem życia, którzy nie pracują, nie uczą się ani w żaden sposób się nie doszkalają⁴⁰. Analiza przeprowadzona w Leuven ukazała, że wzrost sprzeciwu wobec imigrantów jest ściśle związany z wahaniem koniunktury gospodarczej, zaś ogólnoświatowy kryzys gospodarczy może przynieść gwałtowny wzrost nastrojów antyimigranckich, co udowodniłam w powyższej analizie. Celem badania przeprowadzonego przez naukowców z Harvarda było ukazanie poziomu wykształcenia na postawy społeczne wobec imigracji. Osoby z niższym wykształceniem są bardziej skłonne do wyrażania sprzeciwu wobec imigracji w ogóle, nawet

³⁹ K. Pawłowska-Salińska, *Młodzi trzy razy nic*, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 stycznia 2012, s. 4.

⁴⁰ Patrz: *Znaczenie wykształcenia*, [w:] European Social Survey, *Badanie Postaw Społecznych. Dostarczanie informacji na potrzeby polityki publicznej. Wybrane wyniki pierwszych trzech rund ESS*, European Commission, 2011, s. 21.

wobec napływu wykwalifikowanych pracowników, którzy nie stanowią żadnego bezpośredniego zagrożenia dla ich własnych stanowisk pracy. Osoby lepiej wykształcone są zwykle mniej skłonne do przejawiania postaw ksenofobicznych, wykazują większe zrozumienie różnorodności kulturowej i są bardziej skłonne doceniać korzyści ekonomiczne płynące z imigracji. Są również mniej skłonne sądzić, że imigranci przyczyniają się do „pogłębienia problemu przestępczości” i częściej uważają, że imigranci „wzbogacają życie kulturalne”⁴¹.

Kryzys gospodarczy niewątpliwie wpływa na postawy i nastroje społeczeństwa francuskiego wobec muzułmańskich imigrantów. Wzrost bezrobocia wśród wykształconej młodzieży we Francji, o którym media alarmują zaledwie od roku, rozpoczął się już około 8 lat temu. Uliczne protesty francuskich studentów prestiżowych uczelni, organizowane w 2006 r., były wyraźnym sygnałem dla rządzących. Ówczesnie ignorowane, przekształciły się w kodeks pretensji i roszczeń nowopowstałego ruchu „Oburzonych”, z którymi rząd Francji musi wziąć pod uwagę, aby nie dopuścić do ponownych zamieszek, jakie miały miejsce w 2005 roku.

BIBLIOGRAFIA

Akty normatywne

PROJET DE LOI MODIFIÉ PAR LE SÉNAT relatif à la maîtrise de l'immigration à l'intégration et à l'asile, <http://www.senat.fr/leg/tas07-002.html>.

Prace zwarte (monografie, raporty)

Bowen J.R., *Why the French don't like headscarves. Islam, the State and Public Space*, Princeton University Press, Princeton and Oxford.

Dargent C., *Musulmans déclarés en France: affirmation religieuse, subordination sociale et progress*, „Les Cahiers du CEVIPOF”, Février 2003, Centre de Recherches Politiques de Sciences Po, nr 34.

European Social Survey, *Badanie Postaw Społecznych. Dostarczanie informacji na potrzeby polityki publicznej. Wybrane wyniki pierwszych trzech rund ESS*, European Commission, 2011.

⁴¹ Patrz: *Stosunek do imigrantów*, European Social Survey, *Badanie Postaw Społecznych. Dostarczanie informacji na potrzeby polityki publicznej. Wybrane wyniki pierwszych trzech rund ESS*, za: J. Hainmuller, M. Hiscox, *Educated Preferences: Explaining Attitudes Toward Immigration in Europe*, „International Organization” 2007, 61, s. 399–442; B. Meuleman et al., *Changing attitudes toward immigration in Europe, 2002–2007: a dynamic conflict theory approach*, 2008, [rękopis].

- Gabryszak R., D. Magierka (red.), *Europejska polityka społeczna*, Difin, Warszawa 2011.
- Hainmuller J., M. Hiscox, *Educated Preferences: Explaining Attitudes Toward Immigration in Europe*, „International Organization” 2007, 61, s. 399–442;
- B. Meuleman et al., *Changing attitudes toward immigration in Europe, 2002–2007: a dynamic conflict theory approach*, 2008, [rękopis].
- Iglicka K., *Wpływ recesji gospodarczej na migracje. Rys historyczny*, „Biuletyn Migracyjny” 2011, nr 22, Warszawa.
- Lamchichi A., *L’immigration marocaine en France, changements et ruptures*, „Confluences Méditerranée” 1999, No. 31.
- Lucassen L., *The Immigrant Threat. The Integration of Old and New Migrants in Western Europe since 1850*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 2005.
- Machnikowski R.M., *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*, Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2009.
- Maryański A., *Narodowości świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Mason P., *Why It’s Kicking Off Everywhere: The New Global Revolutions*, Copyrighted Material, University of Michigan 2012.
- Mościbrodzki W., *Ruchliwość migracyjna i jej konsekwencje, Ekonomiczne aspekty współczesnych migracji międzynarodowych*, www.cceerc.wne.uw.edu.pl.
- Pędziwiatr K., *Od islamu imigrantów do islamu obywateli: muzułmanie w krajach Europy Zachodniej*, Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2005.
- Poinard M., *Encyclopédie de la Méditerranée. Mobilités et migration dans le bassin méditerranéen*, Édisud, Aix-en-Provence 2003.
- Samers M., *The Production of Diaspora: Algerian Emigration from Colonialism to Neo-Colonialism (1840–1970)*, „Antipode” 1997, vol. 29, nr 1.
- Sarkozy N., *La République, les religions, l’espérance*, Entretiens avec Thibaud Collin et Philippe Verdin, CERF, Paris 2004.
- Scratona P. (red.), *11 września. Przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2003.
- Thave S., *L’emploi des immigrés en 1999*, „INSEE Première”, nr 717, May 2000. INSEE, Les immigrés en France, édition 2005.
- Thomas M., *French colonial mind*, vol. 1, University of Nebraska Press, Lincoln 2012.
- Widy M., *Życie codzienne w muzułmańskim Paryżu*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2005
- Zdanowski J., *Muzułmanie we Francji*, [w:] A. Parzymies (red.), *Muzułmanie w Europie*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa, 2005.

Artykuły prasowe

- Barreau J.C., *Francja – kraj imigrantów*, „Recogito”, kwiecień–czerwiec 2004.
- Ćwik F.L., *Francja deportuje imigrantów*, „Nasz Dziennik”, nr 8 (4243), 11.01.2012.
- Couteau F., *Europe – le retour des frontières*, „La Liberation”, 26.04.2011;
- Francja i Włochy zawieszają układ z Schengen ? Tak, w obawie przed imigrantami*, www.swiat.newsweek.pl, 14.02.2012.
- Mason P., *Co zostało z Occupy?*, „Forum”, nr 6, 6–12.02.2012,
- Niklewicz K., *Francja zaostrza prawo migracyjne*, „Gazeta Wyborcza”, 6.05.2006.
- Rovan A., *Tests ADN: la majorité désapprouve Besson*, „Le Figaro”, 14.09.2009
<http://www.lefigaro.fr/politique/2009/09/14/01002-20090914ARTFIG00607-tests-adn-la-majorite-desapprouve-besson-.php>.
- Sikorski K., *Francuski parlament forsuje surowe prawo migracyjne*, www.polska.times.pl.
- Rozmowa Aleksandry Rybińskiej z Marine Le Pen, *Kryzys gospodarczy to wynik utrzymywania imigrantów*, „Rzeczy Wspólne”, nr 3 (1/2011), www.rzeczywspolne.pl, 08.02.2011.
- Vers un retour des contrôles aux frontières dans l'espace Schengen*, „La Liberation”, 18.06.2011

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy kryzys ekonomiczny (lat 70. XX w. oraz pierwszej dekady XXI wieku) wpływa na decyzje migracyjne muzułmanów?. Aby zobrazować podjęty temat, za niezbędne uznałam przedstawienie wybranych aspektów historii migracji do Francji, która jeszcze na początku lat 40. i 50. XX w. cechowała głównie mieszkańców Włoch, Hiszpanii i Portugalii. Napływ muzułmanów do Francji datuje się od uzyskania przez Algierię niepodległości w 1962 r. i trwa do dzisiaj. Jak podkreślają demografowie, ekonomiści oraz politolodzy, kryzys ekonomiczny nie wpływa na decyzje migracyjne muzułmanów z ubogich państw Afryki Północnej oraz Bliskiego Wschodu. Głównym czynnikiem napędzającym ruchy migracyjne muzułmanów jest poziom rozwoju gospodarczego państwa wysyłającego. Owszem, w trakcie trwania kryzysu gospodarczego liczba napływających muzułmanów ulega nieznacznemu zmniejszeniu na skutek zaostrzenia przepisów polityki migracyjnej państwa przyjmującego, zwiększeniu kwot deportacyjnych czy tak zwanej migracji selektywnej.

Przez pryzmat kryzysu ekonomicznego ujawnią się także antyimigranckie postawy społeczeństwa państwa przyjmującego. Nie bez znaczenia jest również antymuzułmańska postawa najważniejszych francuskich polityków, takich jak: przewodniczącej partii Front Narodowy Marine Le Pen, która podkreśla, że „kryzys ekonomiczny (w tym także Francji) jest wynikiem utrzymywania muzułmanów” oraz byłego prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego słynącego z „polityki twardej ręki” i kontrowersyjnych wypowiedzi na temat muzułmanów.

W zakończeniu artykułu została postawiona hipoteza, która łączy się ze stwierdzeniem, że na kształt polityki imigracyjnej Francji w większym stopniu wpłyną takie czynniki, jak zachowanie tożsamości kulturowej, polityka integracyjna lub/i polityka bezpieczeństwa aniżeli czynnik *stricte* ekonomiczny.

SUMMARY

The article aims at answering the question whether the economic crisis (of the 1970s and the first decade of the 21st century) has impact on the Muslims’ decisions to immigrate. In order to illustrate this issue, I assumed it was necessary to discuss some historical aspects of immigration to France, which in the 1940s and 50s was mainly a goal for the citizens of Italy, Spain and Portugal. The influx of Muslims to France dates back to 1962, when Algeria gained independence, and has continued until now. As demographers, sociologists and political science experts highlight, the economic crisis does not influence the immigration decisions of Muslims from the poor countries of the North Africa and the Middle East. The main factor stimulating immigration of Muslims is the economic development level in their countries of origin. It is true that the number of Muslim immigrants is slightly decreasing but it is due to the restrictive immigration policy adopted by the host countries, i.e. the increase in the deportation quotas or the so-called selective immigration.

The economic crisis made the host countries’ societies show their anti-immigration attitudes. The anti-Muslim attitude of the most important French politicians is also important. The example can be the President of the National Front – Marine Le Pen, who states “the economic crisis (including the one in France) results from supporting Muslims”, and the former President of France – Nicolas Sarkozy – famous for his ‘iron hand rule policy’ and controversial opinions about Muslims.

The article ends with a hypothesis that the immigration policy of France is mainly influenced by such factors as cultural identity maintenance, and integration and/or security policy rather than a strictly economic factor.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Целью исследования является попытка дать ответ на вопрос о том, влияет ли экономический кризис (70-х годов XX века, а также первого десятилетия XXI века) на миграционные решения мусульман? Чтобы проиллюстрировать данную тему, считаю необходимым представить выбранные аспекты истории миграции во Францию, для которой ещё в начале 40-х – 50-х годов XX века было характерно присутствие в основном жителей Италии, Испании и Португалии. Приток мусульман во Францию датируется от момента приобретения Алжира независимости в 1962 году и продолжается по сегодняшний день. Как подчёркивают демографы, экономисты и политологи, экономический кризис не влияет на миграционные решения мусульман из бедных стран Северной Африки и Ближнего Востока. Основным фактором, нагнетающим миграционное движение мусульман, является уровень экономического развития исходного государства. Разумеется, во время экономического кризиса количество прибывающих мусульман незначительно сокращается вследствие ужесточения правил миграционной политики принимающего государства, увеличения уровня депортационных сумм, – одним словом – селекционной миграции.

Через призму экономического кризиса можно обнаружить также антимиграционные настроения среди населения принимающего государства. Нельзя не учитывать также антимусульманские настроения среди важнейших французских политиков, таких как глава партии Народного Фронта Ле Пен, утверждающего, что «экономический кризис (также во Франции) является следствием содержания мусульман», а также бывшего президента Франции Николя Саркази, известного проведением «политики твёрдой руки» и спорными высказываниями на тему мусульман.

В заключении статьи представлена гипотеза, основанная на утверждении, что на формирование миграционной политики Франции в большей степени будут влиять такие факторы, как сохранение культурного самосознания, интеграционная политика либо политика безопасности, чем сугубо экономический фактор.

Tadeusz T. Kaczmarek

GLOBALIZACJA UBÓSTWA I GŁODU – PRÓBA DIAGNOZY

1. WPROWADZENIE

W setkach książek, które zostały napisane na temat globalizacji w ostatnich latach, przede wszystkim podkreśla się, że globalizacja jest procesem, którego nie można zahamować. Proces ten staje się coraz intensywniejszy i nabiera cech ideologii, respektując głównie interesy bogatych a lekceważąc i ignorując interes biednych. W ten sposób coraz wyraźniejszy staje się podział między małą grupą bogaczy a ogromną częścią biednych społeczności współczesnego świata. Proces ten powoduje wykluczenie ogromnych rzesz ludności na wszystkich kontynentach. To skłania tych ludzi do coraz śmielszych protestów we wszystkich krajach.

Dyskusja na temat globalizacji nabiera tempa w XXI wieku, przy czym warto odnotować, że w latach 80. XX wieku było to pojęcie prawie nieużywane. Globalizacja nie dotyczy tylko zjawisk ekonomicznych, ale obejmuje zdywersyfikowany obszar polityki i kultury.

Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszą się publikacje Anthony Giddensa i Ulricha Becka. Giddens nie zajmuje się w pierwszej kolejności globalizacją, natomiast zdecydowanie interesuje się „moderną”. W jego rozumieniu globalizacja ściśle łączy się z moderną, która stworzyła warunki niezbędne dla globalizacji. Zdarzenia z odległych miejsc w świecie wpływają na sytuacje bezpośrednio z nami związane. Giddens należy do grupy sceptyków, którzy uważają, że globalizacja jednak nie przynosi nic nowego. Zmiany, które obserwujemy, dokonują się od wielu lat bilateralnie między ugrupowaniami, np. NAFTA a UE, ale nie w obszarze całego globu. Wielu naukowców uważa, że w świecie występuje regionalizacja ugrupowań handlowych i finansowych, a ich współpracę można regulować odpowiednimi bilateralnymi umowami.

Teorie globalnego świata można by uporządkować za pomocą zaproponowanego przez Ulricha Becka rozróżnienia między globalizmem, globalno-

ścią a globalizacją. Przez pojęcie globalizmu rozumie on ideologie i praktyki neoliberalizmu. Z tej perspektywy rynek światowy jest miarą dla światowych przemian i teatrem różnych form protekcjonizmu. Globalność to w jego ujęciu światowa społeczność. Żaden kraj i żadna grupa społeczna nie powinny się zamykać. Z jednej strony istnieją neutralne siły i tworzą się konflikty pomiędzy państwami narodowymi, a z drugiej – powstają transnarodowi aktorzy, tworzący grupy i procesy. Globalizacja to proces, wskutek którego państwa narodowe i ich suwerenność giną właśnie przez transnarodowych aktorów, ich wszechwładzę i powiązania sieciowe¹.

2. PRZYCZYNY ROZWOJU GLOBALIZACJI

Można wymienić wiele czynników i przyczyn, które poprzedziły proces globalizacji. Bez wątpienia gospodarka rynkowa, szeroko pojęta, była główną siłą napędową tych przemian. Nie była to jednak katastrofa lub efekt działania siły wyższej. Na globalizację wpływają technologiczne innowacje i decyzje rządów. Wśród wielu przyczyn powstania globalizacji można wymienić:

- likwidację ceł i innych barier w wyniku ośmiu rund GATT,
- wzrost zagranicznych inwestycji bezpośrednich w latach 80. XX wieku,
- liberalizację rynków towarowych i kapitałowych (deregulacja),
- likwidowanie sektora publicznego w wielu krajach,
- tworzenie regionalnych bloków gospodarczych, w tym utworzenie Unii Europejskiej (wcześniej EWG),
- konsekwentne obniżanie kosztów transportu (subwencje),
- rozpad Związku Radzieckiego (1989) i zakończenie rywalizacji między Wschodem a Zachodem,
- przyspieszenie komunikacji, komercyjnego wykorzystania Internetu, łączności telefonicznej itp., co znacznie przyspieszyło proces globalizacji.

3. ZWYCIĘZCY I PRZEGRANI

Globalizacja w różnym stopniu „dotknęła” mieszkańców globu. Przegrani walczyli i walczą z wygranymi, czyli zwycięzcami. Walczą o władzę, dostępność kapitałów, a nawet o zdolność dostosowania się do całkowicie nowych warunków. Walka odbywa się na poziomie firm, państw, ugrupowań regional-

¹ Por. U. Beck, *Was ist Globalisierung?*, Frankfurt am Main 1997, s. 46 i n.

nych i kultur. Rzesze ludzi żyjących poza Stanami Zjednoczonymi i Europą są zaniepokojone tą zmianą, ponieważ dostrzegają w niej przede wszystkim amerykańizację świata. Widzą, że Stany Zjednoczone zajmują pozycję dominującą w gospodarce światowej, obronności, a nawet w kulturze. Co więcej, *gros* koncernów transnarodowych, które osiągnęły najwięcej korzyści z globalizacji, ma swoje siedziby przede wszystkim w USA. Należy podkreślić, że ani jeden koncern nie ma swojej siedziby w jakimś biednym kraju Afryki lub Azji. Wielki kapitał znajduje się w rękach zwycięzców globalizacji. Kapitał pozwala zdobywać władzę, lokując się w państwach, gdzie można osiągnąć najwyższe zyski. Równocześnie wielkiej mobilności kapitału należy przeciwstawić ograniczoną mobilność siły roboczej. W procesie globalizacji tracą na znaczeniu powszechnie uznawane zasady i wartości, a wśród nich zasady demokracji w gospodarce i życiu społecznym, prawa obywatelskie, ochrona środowiska i wielokulturowość.

Z efektów globalizacji korzystają tylko nieliczni, podczas gdy większość populacji żyje w biedzie. Nierówność dominuje we współczesnym świecie i dystans między biednymi i bogatymi staje się coraz większy zarówno w poszczególnych państwach, jak i w skali globalnej. Na globalizację nie należy patrzeć tylko przez pryzmat rosnącego wolumenu handlu międzynarodowego.

4. PRZECIWNICY GLOBALIZACJI

Antyglobaliści nie znajdują się poza procesem globalizacji, wręcz przeciwnie – tkwią w nim, bo przecież są przeciwnikami globalizacji. Ruchy antyglobalistów korzystają z technologii stosowanej przez globalistów. Organizując swoje protesty, korzystają z Internetu, telefonów komórkowych, mediów i innych narzędzi łączności.

Okazuje się, że wystąpienia antyglobalistów mają niewielki, ale jednak pozytywny, wpływ na zachowania rządów i koncernów transnarodowych. Warto odnotować, że za demonstrantami stoją niektóre organizacje pozarządowe oraz *Greenpeace*, a protesty umacniają ich wpływ w świecie. Obecnie na świecie istnieje ponad 30 tys. organizacji pozarządowych i stale ich przybywa. Stają się one, oprócz rządów i koncernów, trzecią siłą w świecie, a wpływy ich w najbliższej przyszłości znacznie wzrosną.

Organizacja Attac jest jednym z „cudownych dzieci” krytyki globalizacji². Zrzesza około 100 tys. członków w całym świecie. Łączy ich duża nieufność

² <http://www.attac.de/was-ist-attac/>

wobec Stanów Zjednoczonych i obrona suwerenności narodowej przed oddaniem jej w ręce transnarodowych korporacji.

5. POJĘCIE UBÓSTWA

Od dwudziestu lat ubóstwo stało się dominującym tematem dyskusji w różnych dyscyplinach, a zwłaszcza w naukach społecznych. Przyczyna tego zainteresowania tkwi w gwałtownym jego wzroście i obejmowaniu coraz większych grup społecznych w świecie.

Pojęcie ubóstwa bazuje na porównywaniu ludzi biednych z bogatymi. Pojęcie biedy koresponduje z pojęciem nierówności. Bieda zawiera również aspekt społecznego wykluczenia, dyskryminacji oraz mniejszej wartości jednostki, przy czym nie chodzi tu tylko o materialny aspekt ubóstwa.

Definicja ubóstwa

Istnieje wiele możliwości definiowania ubóstwa³. Poniżej przedstawiam dwie definicje. Pierwsza mówi, że bieda zaczyna się tam, gdzie brak jest zabezpieczonych środków na dłuższy czas, czyli do trwałego przeżycia. A zatem przez pojęcie biedy rozumiemy brak finansowych środków, czyli – innymi słowy – nie wystarczają one na pokrycie potrzeb życiowych. W tym pojęciu istotne jest zachowanie jednostki oraz relacje występujące w otaczającym środowisku. Bieda jest rezultatem działania wielu różnych czynników, a zwłaszcza choroby, ułomności, niedołęstwa, ślepoty, rozwodu, inflacji, bezrobocia, niskich zarobków. Analizując te różne czynniki, dochodzimy do wniosku, że bieda może być albo zawiniona, albo może być zdarzeniem losowym. A przeciwstawić się jej możemy poprzez zapewnienie minimum socjalnego, gdzie środki mogą pochodzić od państwa lub od jednostki, która będzie w stanie zarabkować samodzielnie.

Inne podejście do tej kategorii to nie tylko brak dochodów, ale przede wszystkim społeczne wykluczenie, ograniczony dostęp do podstawowych udogodnień społecznych, niemożność udziału w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Chodzi tu o takie dziedziny, jak wychowanie i edukacja, ochrona zdrowia, mieszkalnictwo, brak poczucia fizycznego bezpieczeństwa. Zdarza się, że państwo preferuje tylko wybrane grupy społeczne.

³ Por. G. Willke, *Armut – was ist das? Eine Grundsatzanalyse*, Murmann Verlag Hamburg 2011.

Kryteria ubóstwa

W nowoczesnej gospodarce pieniądź jest środkiem, który umożliwia dostęp do prawie wszystkich dóbr materialnych. Trudno jednak jednoznacznie wyznaczyć granice między osobą biedną a nie-biedną.

Można też wprowadzić rozróżnienie między biedą absolutną i względną. Według Banku Światowego, miarą absolutnej biedy (ubóstwa) jest 1 \$ lub 2 \$ dziennie na głowę mieszkańca. Szacuje się, że na granicy biedy żyje około 2,6 miliarda ludności globu.

Poniżej podajemy kilka ważnych definicji w kontekście badanego zjawiska.

Minimum egzystencji (minimum przetrwania biologicznego) oznacza jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie, a konsumpcja niższa od tego poziomu prowadzi do biologicznego wyniszczenia. Mieszczą się tu wydatki na skromne wyżywienie i utrzymanie małego mieszkania, ale nie uwzględnia się kosztów związanych z transportem (np. biletów komunikacji miejskiej), kulturą, wypoczynkiem.

Minimum socjalne – wskaźnik określający koszty utrzymania gospodarstw domowych na podstawie „koszyka dóbr” służących do zaspokojenia potrzeb bytowo-konsumpcyjnych na niskim poziomie. Przyjęte składniki koszyka wystarczają nie tylko do podtrzymania życia (czyli minimum egzystencji), lecz do posiadania i wychowania dzieci, a także utrzymania minimum więzi społecznych. Oprócz wydatków na mieszkanie, jedzenie, ubrania, ochronę zdrowia i higienę, zalicza się tu także koszty komunikacji i łączności (np. dojazdy do pracy), wydatki na kształcenie i wychowanie dzieci, kontakty rodzinne i towarzyskie oraz skromne uczestnictwo w kulturze. Minimum socjalne jest też nazywane „granicy wydatków gospodarstw domowych, mierzącą godziwy poziom życia”.

Ubóstwo relatywne – obejmuje określony procent osób w gospodarstwach domowych o wydatkach poniżej 50% średnich miesięcznych wydatków ogółu gospodarstw domowych. Kategoria ta ma zmienną wartość, zależy od poziomu życia w danym kraju i w danym czasie. **Subiektywna granica ubóstwa** odpowiada poziomowi deklarowanemu przez respondentów jako poziom ledwo wystarczający.

6. WSPÓLZALEŻNOŚĆ GLOBALIZACJI I UBÓSTWA

Ryzyko wynikające z analizowanej sytuacji dotyczy nas wszystkich i łączy się ściśle z globalizacją. Wyzwaniem dla biednych państw nie jest oderwa-

nie się od procesu globalizacji, a raczej zbudowanie struktur, które pozwolą korzystać z zalet globalizacji. Fakty są następujące:

- połowa ludności naszego globu żyje za mniej niż 2\$ dziennie, a 1,6 mld za 1\$ dziennie,
- około stu miliardów (osoby fizyczne) dysponuje majątkiem stanowiącym równowartość dóbr posiadanych przez 2,5 mld najbiedniejszych ludzi globu,
- miliard ludzi to analfabeci,
- około 20% ludności globu (bogate kraje) konsumuje 86% wytwarzanych dóbr,
- każdego roku z głodu umiera ponad 5 mln dzieci!

Współczesna globalizacja powoduje zwiększanie ubóstwa we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza w gospodarce, środowisku naturalnym, kulturze, edukacji i polityce. W obszarze polityki chodzi o brak zasad demokratycznych, lekceważenie podstawowych praw obywatelskich, brak równych praw dla kobiet, ograniczanie kompetencji państwa, nadmierny wzrost struktur międzynarodowych. W obszarze ochrony środowiska ubóstwu są przeciwstawiane ekologiczne zasoby; jednoznacznie stwierdza się, że klimat podlega zmianie, woda pitna jest coraz trudniej dostępna, lody na biegunie północnym się topią, a wiele gatunków zwierząt bezpowrotnie ginie. Ubóstwo występuje także w sektorze kultury, podobnie jak w zakresie dostępności edukacji. Tylko dobre wykształcenie zapewnia człowiekowi lepszą jakość życia. W gospodarce globalizacja potęguje niezdrową konkurencję. Producenci obniżają koszty, aby móc zaoferować swoje towary po niższych cenach (dumping). Redukcja tych kosztów prowadzi do redukcji miejsc pracy. Powoduje to zmniejszenie dochodów robotników, natomiast równocześnie bogacą się ludzie bardzo zamożni.

7. UBÓSTWO A ŚRODOWISKO NATURALNE

Ubóstwo nie decyduje o wrogości wobec środowiska naturalnego. Ludzie bogaci i biedni mają taką samą wolę przeżycia. Bogaci w krajach wysoko przemysłowych stanowią jeszcze większe zagrożenie dla środowiska niż biedni. Im wyższy standard życia, tym większe marnotrawstwo. Niszczenie środowiska nie jest zjawiskiem lokalnym, ma natomiast wymiar globalny.

Ekonomiczne przyczyny degradacji środowiska

Ekstremalne zintegrowanie gospodarki z finansami i technologiami sprawia, że ludzie cierpią z powodu ich negatywnego wpływu na globalne środowisko. Gwałtowny wzrost produkcji przemysłowej prowadzi do rabunkowego wydobycia surowców i zatruwania środowiska toksycznymi substancjami. Brudna produkcja jest przenoszona do państw niżej rozwiniętych. Grunty rolne podlegają erozji a brak wody pitnej w wielu krajach staje się zagrożeniem egzystencjalnym dla miejscowej ludności.

Wszystko to jest skutkiem zachowań ludzkich. Wiele negatywnych zdarzeń można uniknąć, gdyby np. nie wrzucano odpadów radioaktywnych i odpadów metali ciężkich do mórz i oceanów. Potrzebna jest jednak wola polityków do kontrolowania, eliminowania i ograniczania tych destrukcyjnych dla środowiska zachowań. Trzeba stworzyć standardy ochrony środowiska, ponieważ inaczej sami zniszczymy środowisko, w którym żyjemy. Bogactwa naturalne – węgiel, ropa, gaz – raz wydobyte już nie odnawiają się. Tymczasem koncerny transnarodowe prowadzą politykę „spalonej ziemi”.

Niszczony środowisko naturalne potęguje nędzę w świecie. Konsekwencje tych destrukcyjnych działań ponosi przede wszystkim biedna ludność krajów najniżej rozwiniętych. U nich pozostaje zdegradowana ziemia i zatrute rezerwy wody pitnej.

Gwałtowny przyrost naturalny ludzi w biednych krajach

Nie wiadomo, czy należy uznać to za zbieg okoliczności, że z nastaniem globalizacji gwałtownie zwiększa się liczba ludności na świecie, zwiększając presję na zasoby surowcowe dostępne we współczesnym świecie. Nie pozostanie to bez wpływu na poziom życia, który można poprawić jedynie osiągając harmonijny poziom przyrostu naturalnego ludzi z potencjałem ekosystemu. Niestety, ocena i prognoza sformułowana przez Bank Światowy jest pesymistyczna. Obecnie na świecie żyje 7 miliardów ludzi.

Ekolodzy uważają, że na naszej planecie może przeżyć tylko określona liczba ludności. Ich zdaniem biedne kraje ze swoją wielomiliardową liczbą ludności i ogromną strefą ubóstwa nadmiernie eksploatują areal upraw i zasoby wody pitnej. Ale równocześnie bogate kraje coraz szybciej zwiększają produkcję różnych towarów, co zwiększa zużycie surowców, wody i innych zasobów, tym samym obciążając środowisko.

Szkody ekologiczne w globalnym świecie

Najważniejsze problemy związane z środowiskiem to zmiana klimatu, dziura ozonowa, brak wody i zanieczyszczenie zbiorników wodnych, erozja ziemi i pustynnienie. Oczywiście, wszystkie te elementy łączą się z sobą i dlatego je scharakteryzuję.

Zmiana klimatu. Meteorologiczne pomiary dowodzą, że ziemia ogrzewa się. W latach 2000–2100 temperatura wzrośnie o 1,4–5,8 st. C (według IPCC – *Intergovernmental Panel on Climate Change*), a według publikacji Uniwersytetu Oxford nawet o 2–8 st. C. W ciągu stu lat poziom wody w morzach wzrośnie o 25 cm (dane z satelity *Topex-Poseidon*).

Dziura ozonowa. Uszkodzenie powłoki ozonowej stanowi globalne ryzyko, ponieważ zmniejsza się ochrona przed promieniowaniem UV. Ma to negatywny wpływ na ludzi, zwierzęta i rośliny, czyli na cały ekosystem.

Brak wody i zanieczyszczenie zbiorników wody. Rezerwy wody pitnej coraz bardziej się zmniejszają. Brak wody jest szczególnie dotkliwy w krajach rozwijających się (Afryka i Azja) i dotyczy blisko 2 mld ludzi. Klimatolodzy przewidują, że w ciągu następnych 30 lat brak wody odczuje 5 mld ludzi na naszym globie.

Zasoby wody są nierównomiernie rozmieszczone na naszym kontynencie. Podczas gdy kilka państw posiada 60% zidentyfikowanych zasobów wody pitnej, to Azja, gdzie żyje 60% ludności świata, ma tylko 30% zasobów wody pitnej.

Oddzielnym problemem jest jakość wody, która praktycznie wszędzie jest zanieczyszczana. W krajach rozwijających się, gdzie nie ma oczyszczalni ścieków, aż 90% zanieczyszczonej wody i 70% odpadów przemysłowych trafia bezpośrednio do rzek i mórz. Wskutek tego każdego roku umiera 5 mln ludzi, którzy piją zanieczyszczoną wodę, ponieważ nie mają możliwości zdobycia czystej wody⁴.

Erozja ziemi uprawnej. Z problemem wody, klimatu i wycinaniu lasów wiąże się degradacja i erozja ziemi. Eksperti oceniają, że 17% gruntów uprawnych to obszary poważnie zdegradowane.

Ocenia się, że ponad połowa lasów i puszcza została wycięta na naszym globie w porównaniu do zasobów sprzed 8000 lat. To ma także negatywny wpływ na klimat oraz zanikanie zasobów wody. Lasy są niezwykle ważnym zasobem dla człowieka, zwierząt i roślin. Nasilające się opady w wielu regionach świata powodują powodzie i osunięcia gruntów.

⁴ Por. *Atlas der Globalisierung*. Die neuen Daten und Fakten zur Lage der Welt, Berlin 2006, s. 14.

Obecnie istnieje kilkadziesiąt międzynarodowych organizacji, które zajmują się ochroną środowiska. Do tego należy doliczyć także ONZ, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i UNCTAD.

8. GWAŁTOWNY ROZWÓJ DUŻYCH AGLOMERACJI W ŚWIECIE

Migracja stała się demograficznym trendem XXI w. Aglomeracje rozwijają się niezwykle szybko. Na początku XX w. było na świecie 11 miast o liczbie ludności 1 milion, w 1950 – było już 80, w 1990 – 276 miast, w 2000 – 400 miast, a w 2015 prawdopodobnie będzie 550 miast o liczbie mieszkańców przekraczającej milion mieszkańców.

Według danych ONZ, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat liczba mieszkańców w dużych miastach wzrosła z 740 mln do 2,9 mld (w 2000 r.). Według prognozy ONZ, w 2050 r. w miastach będzie żyć ponad 6 mld ludzi. To „umiastowienie” powoduje daleko idące zmiany w instytucjach i samych ludziach, m.in. ginie tzw. życie wiejskie i wiejskie zwyczaje. Urbanizacja powoduje powstanie zupełnie nowych norm i zwyczajów.

W Europie jednak unika się tworzenia wielomilionowych miast (Londyn i Paryż są wyjątkami), podczas gdy w Stanach Zjednoczonych istnieją mega miasta takie jak Nowy Jork, Los Angeles i inne. W Azji można wskazać na Bombaj, Szanghaj i Tokio, w Afryce Lagos i Kair. Te mega miasta generują wielkie problemy, np. zaopatrzenie w wodę pitną, energię elektryczną, gaz, ogrzewanie mieszkań. Problemem dotkliwym jest skażone powietrze i hałas, a także rosnąca przestępczość. Biedni ludzie ciągną do dużych miast, a bogaci wyprowadzają się na przedmieścia dużych miast.

9. UBÓSTWO A DOSTĘP DO EDUKACJI

Edukacja jest podstawową korzyścią dla człowieka, który chce osiągnąć wyższe dochody, wyższy poziom życia i społeczne uznanie. Człowiek niewykształcony nie ma takich szans. Na świecie żyje ponad jeden miliard analfabetów i więcej niż 100 mln dzieci, które nie uczęszczają do szkoły. Statystyki ONZ podają, że na świecie 1,2 mld to ludzie wykształceni na różnych poziomach edukacji.

Jest to jednak informacja dotycząca krajów rozwiniętych. Dlatego można spotkać powiedzenie, że lepiej urodzić się w biednej rodzinie w Europie niż w bogatej w Afryce, ponieważ biedni w Europie mają znacznie większe moż-

liwości zdobycia wykształcenia. W krajach Afryki szkolnictwo nie istnieje albo jest na niskim poziomie.

Realna pomoc dla ludności krajów rozwijających się powinna rozpocząć się od budowania szkolnictwa na wielu poziomach. Pomoc ta musi przyjść z Europy i Stanów Zjednoczonych. Więcej inicjatywy w tym zakresie musi wykazać UNESCO i Bank Światowy.

Poziom edukacji w najbiedniejszych krajach rozwijających się

Oprócz prywatnych szkół, istnieje w tych krajach sektor szkół publicznych. Duży procent uczniów z różnych powodów przerywają naukę w szkołach; warto także zauważyć, że nauczyciele nie reprezentują wysokiego poziomu wykształcenia.

Taka sytuacja dotyczy tych regionów, gdzie ubóstwo jest szczególnie dotkliwe. Dlatego podnosząc poziom gospodarki podniesie się równocześnie poziom edukacji. Szczególnie trudna jest sytuacja młodzieży. W poszukiwaniu pracy często migrują do ościennych państw, a wielu podejmuje migracje do Europy a nawet do USA.

Biedni ludzie są niecierpliwi i nie przywiązują dużej wagi do swojej edukacji. Chcą jak najszybciej zarabiać pieniądze. Naukę uważają za czas stracony. Dzieci często porzucają naukę w szkole nawet bezpłatnej. Matki też nie pilnują regularnej nauki swoich dzieci, bowiem z reguły same nie uczęszczały do szkoły. Powstaje błędne koło.

Innym problemem w krajach rozwijających się jest niski poziom wykształcenia nauczycieli. W tej dziedzinie nic się nie zmienia od lat. Nauczanie w szkołach jest na niskim poziomie. Problemu tego nie rozwiązują prywatne szkoły, nastawione jedynie na osiągnięcie wysokich zysków.

10. UBÓSTWO I POTENCJAŁ GOSPODARCZY

Globaliści twierdzą, że gospodarcza integracja rynków jest procesem szybko postępującym, co oznacza mobilizację towarów, usług, kapitałów i siły roboczej. Jednak z tego procesu w ograniczonym zakresie korzystają kraje rozwijające się. Otwarcie granic w ramach polityki WTO praktycznie nic im nie daje. Rynki są monopolizowane przez korporacje transnarodowe.

Obiektywnie należy jednak stwierdzić, że globalizacja umożliwia dostęp do inwestycji zagranicznych, nowych technologii i metod zarządzania. Działa także na rzecz większej przejrzystości w gospodarce.

Jak wcześniej wspomniano, globalizacja jest źródłem wielu negatywnych zjawisk. Jednym z nich jest rosnące bezrobocie, ponieważ producenci często przerzucają swoją produkcję do państw, gdzie są najniższe koszty robocizny i łatwo dostępna siła robocza.

Inne zjawisko to zmienność cen. Globalizacja i liberalizacja handlu sprawia, że rządy państw rozwijających się mają coraz mniejsze wpływy do budżetu z pobieranych ceł. Duża grupa państw, zwłaszcza z regionu subsaharyjskiego, cierpi z powodu ogromnej nędzy, suszy, chorób tropikalnych, niezwykle małej dywersyfikacji produkcji, brakującej infrastruktury, etnicznych konfliktów i wojen prowadzonych przez klany. Kraje te przeciwstawiają się globalizacji i szkodzą sobie jeszcze bardziej. Nie są w stanie stworzyć warunków, które pozwolą im chociaż w minimalnym stopniu korzystać z globalizacji.

Nie przyczynia się do poprawy sytuacji gwałtownie rosnąca liczba ludności. Obecnie na świecie żyje ponad 6 mld ludności, z tego 1,3 mld w Indiach i 1,3 mld w Chinach. Bogactw naturalnych stale ubywa; dotyczy to przede wszystkim surowców energetycznych – ropy naftowej i gazu. Ocenia się, że zasoby ropy naftowej zostaną wyczerpane w ciągu najbliższych 50 lat.

11. JAK OGRANICZYĆ UBÓSTWO W KRAJACH ROZWIJAJĄCYCH SIĘ?

Ekonomiści widzą szansę ograniczenia ubóstwa panującego w krajach rozwijających się w swobodzie przepływu towarów, usług i kapitałów. W swojej opinii opierają się na różnych teoriach i modelach wzrostu. Jedną z nich jest neoklasyczna teoria wzrostu mówiąca o konwergencji dochodu na głowę mieszkańca, zgodnie z którą zmniejszenie różnic w dochodach biednych i bogatych następuje wtedy, kiedy rośnie poziom edukacji, rośnie skłonność do oszczędzania a przyrost naturalny jest umiarkowany. Proces rozwoju państw rozwijających się można przyspieszyć przez bezpośrednie inwestycje w tych krajach. Globalizacja może zintensyfikować proces wyrównywania szans.

Klasyczna teoria handlu zwraca uwagę na to, że obie strony osiągają korzyści z wymiany międzynarodowej. Po pierwsze, dlatego, że zasadniczo produkują wyroby taniej niż inni partnerzy handlowi; po drugie, importują towary, które są odpowiednio tańsze. Kraje rozwijające się dysponują odpowiednio dużym potencjałem rąk do pracy, co pozwala im osiągnąć korzyści przy produkcji dóbr pracochłonnych, np. w przemyśle tekstylnym, konfekcyjnym, a także w rolnictwie. Włączenie tych biednych państw do handlu międzynarodowego pozwoli wydłużyć serie produkowanych towarów, obniżyć

koszty i ograniczyć bezrobocie. Równocześnie wzrosną dochody tych biednych ludzi, którzy dysponują tylko swoją siłą roboczą.

Mapa ubóstwa obejmuje przede wszystkim kraje Afryki i Azji. Przyczyny tego bolesnego zjawiska są różne, jak wyżej przedstawiono. Warto do tego dodać konflikty wewnętrzne, które wystąpiły w takich krajach, jak Mozambik, Sierra Leone, Nikaragua czy Demokratyczna Republika Konga. Inne kraje zostały zniszczone przez lokalnych dyktatorów. Niektóre kraje afrykańskie kierowały się błędną doktryną rozwoju swojej gospodarki, co sprawiło, że bogactwa naturalne znalazły się w posiadaniu koncernów transnarodowych.

Tabela 1

Wewnętrzne i zewnętrzne czynniki utrudniające gospodarczą integrację państw

Czynniki wewnętrzne	Czynniki zewnętrzne
Brak infrastruktury Położenie w głębi kontynentu Mały rynek krajowy Niski poziom edukacji Wysoki przyrost naturalny Duży poziom nierówności społecznej Niestabilność polityczna Niejasne stosunki własnościowe Skorumpowany rząd	Protekcjonizm utrudniający eksport Spadek cen „prostych” produktów Brak zaangażowania instytucji międzynarodowych Brak pomocy rozwojowej

Źródło: J. Wallacher, M. Kiefer, *Globalisierung und Armut*, Stuttgart 2006, s. 7 i n.

12. ŹRÓDŁA AZJATYCKIEGO „CUDU GOSPODARCZEGO”

Kiedy mówimy o azjatyckim „cudzie gospodarczym”, to mamy na myśli osiem państw, w tym Hongkong, Singapur, Koreę Południową, Tajwan i w Azji Południowej: Indonezję, Malezję i Tajlandię.

Ta przemiana stała się możliwa w efekcie dokładnego ukierunkowania tych państw na popyt na rynku światowym. W celu umocnienia swojej pozycji na globalnym rynku wymienione kraje chroniły swoje rynki za pomocą cel i innych posunięć przed zagraniczną konkurencją. Dalsze przyczyny osiągniętego sukcesu to inwestowanie w edukację, infrastrukturę, zarządzanie oraz *Good Governance*, a także prowadzona walka z wszechobecną korupcją.

Rządy powołały instytucje, które współpracowały z prywatnym sektorem. Zaczęto ściśle koordynować tę współpracę między firmami, stworzono

kanały wymiany informacji. Nie bez znaczenia była wysoka azjatycka kultura. Rządy wykorzystały tradycję i istniejące systemy wartości (rodzina, wspólnota) w rozwijaniu produkcji. Tworzono nowe miejsca pracy i systematycznie redukowano ubóstwo w poszczególnych krajach.

13. PODSUMOWANIE

Przez pojęcie globalizacji rozumie się proces, który łączy ludzi, ułatwia przekraczanie granic. Równocześnie globalizacja dzieli świat i pogłębia przepaść między bogatymi i biednymi. W jakim stopniu wpływa na eskalację ubóstwa w świecie?

Globalizacja mogłaby się przyczynić do ograniczenia ubóstwa w świecie, zwłaszcza poprzez handel międzynarodowy. Problemem biednych państw jest brak ich powiązania w procesie globalizacji, np. Zair i Nigeria wprawdzie posiadają duże zasoby ropy naftowej i ważnych kopalin, a jednak nie potrafiły zintegrować się z handlem światowym. Przyczyna takiej sytuacji z pewnością leży po stronie ich skorumpowanych rządów.

Skoro globalizacja stała się faktem, istnieje pilna potrzeba „ucywilizowania” tego żywiołowego procesu. Do ważnych czynników można tu zaliczyć następujące działania:

- dążenie do globalnej solidarności bogatych państw z biednymi dla zbudowania bardziej zrównoważonego porządku w świecie,
- włączenie ubogich ludzi z Afryki i Azji w procesy rozwoju gospodarki światowej: rozpoczęcie programu industrializacji państw rozwijających się,
- ustalenie nowych jasnych zasad funkcjonowania rynku globalnego i przepływów kapitałowych; dotyczy to także ochrony środowiska naturalnego,
- zaspokojenie potrzeb jednostki ludzkiej, w tym rozwój rolnictwa – dotyczy problemu wyżywienia mieszkańców państw Afryki i Azji, a nie „troska” o zyski transnarodowych korporacji,
- zbudowanie nowoczesnej globalnej demokracji,
- musi stać się wielokulturowość i wielobiegunowość globalnie zjednoczonego świata.

Globalizacji nie można zatrzymać. Ale o tym, jaki ona przybierze kształt w XXI w., zdecydują społeczności całego świata.

BIBLIOGRAFIA

Atlas der Globalisierung. Die neuen Daten und Fakten zur Lage der Welt, Berlin 2006.

Beck U., *Was ist Globalisierung?*, Frankfurt am Main 1997.

Giddens A., *Entfesselte Welt. Wie die Globalisierung unser Leben verändert*, Frankfurt am Main 2001.

Willke G., *Armut – was ist das? Eine Grundsatzanalyse*, Murmann Verlag Hamburg 2011.

<http://www.attac.de/was-ist-attac/>

STRESZCZENIE

Autor podjął próbę zdiagnozowania przyczyn globalizacji ubóstwa i głodu. Przypomina przyczyny powstania i rozwoju globalizacji, a następnie opisuje zwycięzców i przegranych tego nowego procesu przemian globalnych. Prowadzi to do zdefiniowania ubóstwa, czyli braku środków na dłuższy czas potrzebnych do trwałego przeżycia. Autor definiuje i prezentuje tak ważne pojęcia, jak minimum egzystencji, minimum socjalne i pojęcie ubóstwa realnego. Zwraca równocześnie uwagę na współzależność globalizacji i ubóstwa oraz ubóstwa i środowiska naturalnego, które jest niszczone przez głównych aktorów globalizacji.

Groźnym zjawiskiem jest gwałtowny rozwój dużych aglomeracji w świecie. Autor eksponuje edukację jako podstawową drogę do przewyciężenia ubóstwa. Wcześniejsze wywody prowadzą go do postawienia pytania: jak ograniczyć ubóstwo w krajach rozwijających się? Wśród wielu dróg do skutecznego rozwiązania tego problemu wskazuje na uprzemysłowienie państw rozwijających się.

SUMMARY

The author tries to identify the reasons for the globalization of poverty and famine. He recalls the reasons for the birth and development of globalization and then describes the winners and losers in the new process of the global change. It leads to defining poverty as a lack of resources that are necessary for permanent survival for an extended period of life. The author defines and

presents such concepts as a subsistence wage, the minimum wage and real poverty. He also highlights the interdependence of globalization and poverty, and poverty and the natural environment, which is destroyed by the main globalization actors.

The fast development of big agglomerations in the world is also a dangerous phenomenon. According to the author, education is the key to defeat poverty. The discussion of the issue makes him ask a question how poverty can be curbed in developing countries. In his opinion, one of the many effective solutions to the problem is industrialization of developing countries.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Автор предпринял попытку раскрытия причин глобализации бедности и голода. Напоминает о причинах возникновения и развития глобализации, а затем описывает победителей и проигравших в результате этого нового процесса глобальных перемен.

Представляется определение бедности, как отсутствия средств к существованию и выживанию в течение более длительного времени.

Автор определяет и представляет такие важные понятия, как прожиточный минимум, социальный минимум и понятие реальной бедности. Одновременно обращается внимание на взаимозависимость между глобализацией и бедностью, а также бедностью и окружающей средой, уничтожаемой главными действующими лицами глобализации.

Большую опасность представляет такое явление, как резкий рост крупных агломераций во всём мире. Автор рассматривает образование как основной путь к преодолению бедности. Предшествующие аргументы ведут его к постановке вопроса: как сократить бедность в развивающихся странах? В качестве одного из множества путей эффективного решения этой проблемы рассматривается индустриализация развивающихся государств.

Rafał Jarosz

ZMIANY NA GLOBALNYM RYNKU LNG A POTENCJAŁ EKSPORTOWY STANÓW ZJEDNOCZONYCH

WSTĘP

W USA toczy się debata na temat perspektyw eksportu gazu skroplonego na rynki zagraniczne. Zwolennicy eksportu surowca podkreślają, iż utrzymujące się niskie ceny gazu ziemnego na amerykańskim rynku, przy braku możliwości jego sprzedaży na zagranicznych rynkach, zablokują dalsze prace poszukiwawczo-wydobywcze gazu łupkowego w USA. Podkreślany jest również argument, iż eksport gazu LNG przyczyni się do przyspieszenia rozwoju sektora gazowego w USA, wzmocni pozycję kraju na globalnym rynku energetycznym oraz zapewni dodatkowe środki do budżetu państwa. Oponenti wskazują, iż relatywnie niskie ceny gazu ziemnego na amerykańskim rynku gwarantują amerykańskim firmom przemysłowym globalną przewagę konkurencyjną, tym samym ich szybki rozwój oraz powstawanie nowych miejsc pracy.

Czy zatem Stany Zjednoczone mogą stać się liczącym eksporterem LNG? Jakie mogą być gospodarcze skutki uruchomienia amerykańskiego eksportu LNG na skalę przemysłową dla gospodarki Stanów Zjednoczonych? Jaki może być wpływ eksportu gazu ziemnego na bezpieczeństwo energetyczne kraju i regionu? Czy wejście USA w roli eksportera gazu ziemnego może zachwiać pozycją dotychczasowych graczy na rynku globalnym? Jakie mogą być potencjalne skutki dla rozwoju innych, konkurujących z gazem ziemnym, źródeł energii? Wreszcie, jaka jest realna perspektywa wejścia Stanów Zjednoczonych na globalny rynek LNG?

GLOBALNY RYNEK LNG

Gaz ziemny, jako najczystsze paliwo kopalne, stanowi obecnie źródło pokrywające 1/5 globalnego zapotrzebowania na energię. W dobie walki z ociepleniem klimatu i próbą chronienia środowiska naturalnego jego zużycie w ostatnich latach znacząco wzrasta, szczególnie jako paliwo do produkcji energii elektrycznej. Udokumentowane zasoby gazu ziemnego gwarantują pokrycie popytu gospodarki światowej na okres niespełna 60 lat (patrz: tabela 1). Uwzględniając dynamiczny postęp w zastosowaniu nowych technologii wydobywczych, szczególnie w obszarze wydobycia zasobów niekonwencjonalnych gazu ziemnego, zasoby surowca gwarantują, przy obecnym poziomie światowej konsumpcji, podaż na kolejne 250 lat¹.

Tabela 1

Globalne zasoby surowców energetycznych i ich produkcja

	Udokumentowane zasoby, 2011	Produkcja, 2011	Zasoby do produkcji	Emisja dwutlenku węgla
	Miliardy ton ekwiwalentu ropy	Miliardy ton ekwiwalentu ropy rocznie	Rocznie	Gramy CO ₂ na jedną kilowatogodzinę
Gaz ziemny	168	2,9	59	370
Ropa naftowa	208	3,9	53	640
Węgiel	442	3,7	118	720–940

Źródło: BP, 2011; IEA

Analizując globalny rynek gazu ziemnego, należy zauważyć, iż pokłady tego surowca nie pokrywają się z głównymi obszarami popytu, co powoduje konieczność globalnego handlu tym towarem. Obecnie ok. 30% wydobywanego gazu ziemnego podlega międzynarodowemu obrotowi – znacznie mniej aniżeli w przypadku ropy naftowej (2/3 produkcji), co po części odzwierciedla trudności związane z jego transportem. Stosowane są obecnie dwie metody transportu gazu ziemnego – w stanie lotnym rurociągami oraz w stanie skroplonym, na pokładach wyspecjalizowanych statków (LNG)². Z uwagi na

¹ World Energy Outlook 2011 Special Report: Are We Entering a Golden Age of Gas, OECD/IEA, Paris.

² Mimo że transport skroplonego gazu ziemnego stał się bardzo popularny dopiero w ostatnich latach, sama technologia takich przewozów znana jest od dawna. Już

potrzebę transportu gazu ziemnego między kontynentami, głównie ze względu na wyczerpywanie się blisko położonych zasobów, przewozy LNG zaczynają odgrywać coraz ważniejszą rolę w handlu tym surowcem. Od 2000 r. ilość transportowanego gazu LNG podwoiła się (w tym samym czasie ilość nowych rurociągów wzrosła o 1/3). W ostatnich latach dynamika wzrostu handlu gazem LNG zdecydowanie odbiega od tempa wzrostu handlu gazociągami. W 2011 r. poziom handlu LNG wzrósł o 10,1% do poziomu 330,8 mld m³; gazociągami zaledwie o 1,3% do poziomu 694,6 mld m³. W rezultacie udział LNG w globalnym handlu gazem ziemnym znacząco wzrasta i stanowi dzisiaj ponad 47% światowego handlu (patrz: tabela 2).

Tabela 2

Globalny handel gazem ziemnym, 2011 r. (w mld m³)

	2011			
	Import gazociągami	Import LNG	Eksport gazociągami	Eksport LNG
USA	88,1	10,0	40,7	2,0
Kanada	26,6	3,3	88,0	–
Trinidad & Tobago	–	–	–	18,9
Francja	32,3	14,6	2,2	–
Niemcy	84,0	–	11,7	–
Włochy	60,8	8,7	0,1	–
Norwegia	–	–	92,8	4,0
Hiszpania	12,5	24,2	0,5	0,7
Turcja	35,6	6,2	0,7	–

w roku 1914 amerykański fizyk, przemysłowiec oraz właściciel pól gazowych i naftowych Godfrey Lowell Cabot (1861–1962) opatentował barękę do przewozu LNG. Ze względu na niewielką skalę ten segment transportu wodnego traktowany był jednak niszowo. W 1960 roku, w miejscowości Arzew w Algierii, uruchomiono pierwszą przemysłową instalację do skraplania gazu ziemnego, który następnie był transportowany przez gazowiec *Julius Verne* do Havru. Przedsięwzięcie to miało charakter eksperymentu. Dopiero w 1964 roku rozpoczęła się faza komercyjnego transportu LNG drogą morską. Stało się to za sprawą zamówień brytyjskich. Do ich obsługi uruchomiono linię żeglugi pomiędzy Zjednoczonym Królestwem (terminal w Canvey Island) a Algierią, obsługiwaną przez dwa gazowce *Methane Progress* oraz *Methane Princess*. W następnych latach projektowano i budowano nowe jednostki wprowadzając: w 1969 roku gazowce o zbiornikach membranowych (*Polar Alasca* i *Arctic Tokio*, po 75000 m³), w 1971 r. gazowce o zbiornikach kulistych, a w 1993 r. gazowce ze zbiornikami typu IHI.

Tabela 2

	2011			
	Import gazociągami	Import LNG	Eksport gazociągami	Eksport LNG
Wielka Brytania	28,1	25,3	16,3	–
Pozostałe kraje Europy	101,8	10,9	6,2	0,6
Rosja	30,1	–	207,0	14,4
Katar	–	–	19,2	102,6
Pozostałe kraje Bliskiego Wschodu	31,6	4,6	9,1	27,8
Algiera	–	–	34,4	17,1
Pozostałe kraje Afryki	5,7	–	8,3	39,8
Japonia	–	107,0	–	–
Indonezja	–	–	8,7	29,2
Korea Płd.	–	49,3	–	–
Pozostałe kraje Azji pacyficznej	43,2	51,0	20,3	68,6
Łącznie:	694,6	330,8	694,6	330,8

Źródło: BP Statistical Review of World Energy, June 2012.

W globalnym transporcie LNG wyróżnia się trzy główne ośrodki handlowe – basen atlantycki, azjatycko-pacyficzny oraz region Bliskiego Wschodu (patrz: tabela 3). Istotną rolę w eksporcie LNG odgrywają kraje położone w regionie Bliskiego Wschodu, odpowiedzialne za niespełna 28% światowego eksportu. Niekwestionowanym liderem w produkcji i eksporcie LNG jest Katar, który dostarcza niespełna 1/3 światowych zasobów tego surowca (dla porównania – Arabia Saudyjska, największy producent ropy naftowej, jest odpowiedzialna za 15% światowego eksportu tego surowca). W ostatnich latach Katar ukończył realizację kolejnego programu rozbudowy zdolności eksportowych LNG do 105 mld m³, zwiększając jednocześnie flotę transportową o 8 nowych jednostek (gazowców). Początkowo Katar dostarczał gaz wyłącznie na rynki krajów azjatyckich, tym niemniej w ostatnich latach wzrasta jego eksport do krajów Europy (w tym do Wielkiej Brytanii – do terminali *Isle of Grain*, *South Hook*, *Dragon LNG* oraz Włoch – do terminala *Adriatic LNG*). Ważną rolę w eksporcie LNG z regionu Bliskiego Wschodu odgrywają jeszcze Oman, Abu Dhabi i Jemen.

Tabela 3

Struktura handlu LNG (% światowego handlu, 2010)

Z:	Do:		
	Basen pacyficzny	Basen atlantycki	Łącznie
Basen pacyficzny	36	1	37
Bliski Wschód	19	14	34
Basen atlantycki	4	25	29
Łącznie	60	40	100

Źródło: na podstawie: *BP Statistical Review of World Energy*.

Basen azjatycko-pacyficzny pozostaje obecnie największym obszarem produkcyjno-konsumpcyjnym LNG na świecie. Największymi eksporterami LNG tego regionu są Indonezja, Malezja, Rosja i Australia. Łącznie kraje basenu azjatycko-pacyficznego eksportują ok. 125 mld m³, co stanowi obecnie 38% światowego handlu LNG. W 2010 r. do grona państw eksportujących gaz LNG dołączyło Peru, realizując pierwszy eksport o wielkości 1,8 mln m³.

Najbardziej rozdrobnioną strukturą krajów eksportujących gaz ziemny w postaci LNG charakteryzuje się basen atlantycki. O sile eksportowej tego regionu stanowią Nigeria, Trinidad, Algiera i Egipt. Łącznie dostarczają na światowe rynki ok. 110 mld m³, tj. około 34% światowego eksportu LNG (wykres 1).

Eksport LNG prowadzi obecnie 19 państw³ z wykorzystaniem 26 terminali skraplających. Tym niemniej możliwości eksportowe nie są tożsame z posiadaniem przez kraj zasobów gazu ziemnego, lecz zależą w dużej mierze od podejmowanych inwestycji w budowę infrastruktury skraplająco-załadunkowej⁴. W wielu przypadkach, ze względu na brak możliwości udźwignięcia wysokich kosztów tego rodzaju przedsięwzięcia, prawa własności infrastruktury przesyłowej LNG pozostają w rękach korporacji energetycznych finansujących inwestycje. Państwo pobiera wtedy wyłącznie wynegocjowane z firmami opłaty koncesyjne. Przykładem kraju o ogromnym potencjalnie zasobowym, nieodgrywającym jak dotąd znaczącej roli w globalnym rynku

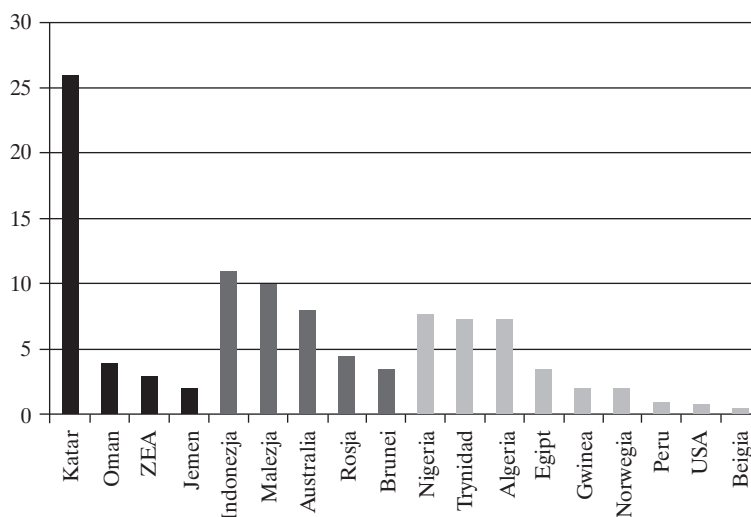
³ Do grupy 16 państw dołączyły w 2010 roku Rosja, Jemen i Peru.

⁴ W ogólnym przypadku terminal załadunkowy LNG obejmuje: instalację do skraplania gazu, systemu rurociągów przesyłowych, naziemne lub podziemne zbiorniki chłodzące, przystań załadunkową płynnego gazu, obrotnicę dla statków, falochrony i inne urządzenia techniczne zapewniające ochronę przed wpływem falowania.

LNG, jest Rosja. Ze względu na kontynentalne położenie geograficzne, jak również stały rynek zbytu wśród państw europejskich, Rosja koncentrowała się przede wszystkim na rozwijaniu własnej sieci gazociągów⁵. W odmiernej sytuacji znajdują się kraje wyspiarskie (takie jak Indonezja i Australia) czy też kraje położone w regionach, z których transport gazociagowy jest znacząco utrudniony a rynki lokalne niewielkie (Katar, Angola, Zjednoczone Emiraty Arabskie) – w ich przypadku eksport gazu ziemnego jest realizowany wyłącznie drogą morską.

Wykres 1

Eksport gazu LNG (%), 2010



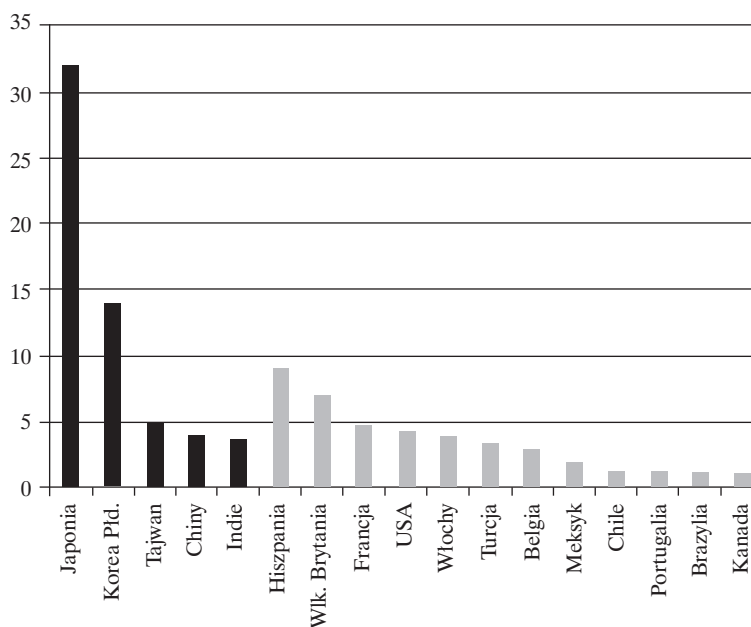
Źródło: BP (2011).

⁵ Od 2010 roku Rosja stała się członkiem grupy państw eksportujących LNG. Obecnie toczy się wewnętrzna debata nt. przyszłego zaangażowania się Federacji Rosyjskiej w sektorze LNG. Jedną z propozycji jest projekt budowy terminalu do eksportu gazu drogą morską w regionie Morza Czarnego na pokrycie zapotrzebowania państw Europy (np. Bułgarii). Ponadto Gazprom, we współpracy z francuską firmą Total i brytyjską Statoil ASA, planuje eksportować w postaci skroplonej 7,5 mln ton surowca rocznie (problem w tym, iż większość gazu miało trafić na rynek amerykański, który od kilku lat odnotowuje nadwyżki w produkcji tego surowca). Jeszcze innym projektem są plany rosyjskiego koncernu gazowego Novatek, który zamierza zbudować terminal do eksportu LNA na Półwyspie Jamalskim (docelowa przepustowość ma wynosić 15 mln ton).

Podobne jak po stronie eksportowej LNG, kierunki importu surowca podlegały w ostatnich latach dynamicznym zmianom. Początki związane z rozwojem globalnego rynku gazu LNG wiązały się przede wszystkim z koncepcją dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych wśród kluczowych gospodarek przemysłowych regionu pacyficznego – Japonii, Korei i Tajwanu. Wynikały one: po pierwsze, z nagłego wzrostu cen ropy naftowej i gazu ziemnego na początku lat 70.; po drugie, z braku wystarczającej ilości własnych zasobów energetycznych; po trzecie, z niekorzystnego położenia geograficznego uniemożliwiającego dostarczanie surowców energetycznych drogą lądową. Do 1990 r. ponad 3/4 globalnego transportu LNG była kierowana wyłącznie do Japonii, która pomimo zmniejszenia udziału w rynku, pozostaje największym światowym importerem tego surowca. W wyniku katastrofy nuklearnej – jaka miała miejsce w Japonii w 2011 r. – rząd tego kraju zapowiedział znaczące zwiększenie konsumpcji gazu ziemnego (w 2011 roku, import LNG Japonii wyniósł 76,4 mld m³; Goldman Sachs prognozuje wielkość japońskiego importu LNG na poziomie 76,4 m³ w 2012 roku i 69,8 m³ w 2013 roku).

Wykres 2

Import LNG (%), 2010 r.



Źródło: BP (2011).

W przypadku basenu atlantyckiego istnieje większa grupa krajów importujących znaczne ilości LNG, na czele z Hiszpanią, Francją i Wielką Brytanią (patrz: wykres 2). Z danych *Global LNG* wynika, iż kraje europejskie stale rozbudowują bazę importową, dostrzegając w imporcie LNG szansę na dywersyfikację dostaw energetycznych oraz ograniczenie emisji gazów cieplarnianych – obecnie w trakcie budowy są terminale importujące LNG w Polsce (Świnoujście), Francji (Dunkirk), Hiszpanii (El Musel) i Włoszech (Livorno). W ostatnich latach znaczący wzrost wielkości importu LNG notują Chiny i Indie, które rozpoczęły import skroplonego gazu ziemnego, odpowiednio w 2006 i 2004 roku. W 2011 r. odnotowano łącznie 23 państwa importujące gaz LNG z użyciem 60 terminali regazyfikujących.

Globalny handel na rynku LNG można zatem scharakteryzować współistnieniem czterech głównych arterii przewozowych:

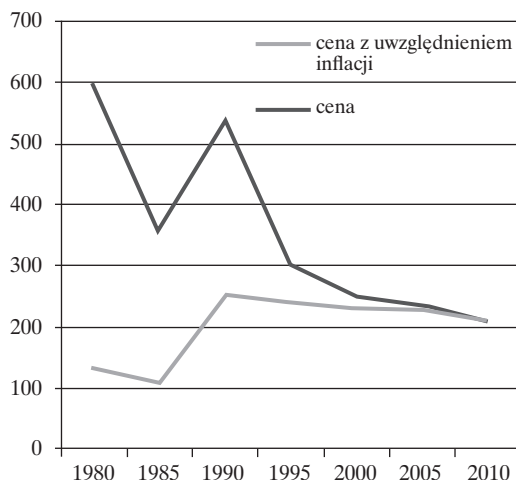
- 1) z Bliskiego Wschodu, środkowo-wschodniej i północnej Afryki, Trynidadu i Tobago do wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej oraz wysp Morza Karaibskiego, biegnąca przez Ocean Indyjski oraz Ocean Atlantycki;
- 2) ze środkowo-wschodniej i północnej Afryki oraz Bliskiego Wschodu, przez Atlantyk, Morze Śródziemne do Europy Zachodniej i Południowej;
- 3) z Bliskiego Wschodu, Indonezji, Brunei, Australii do uprzemysłowionych państw Dalekiego Wschodu, poprzez Ocean Indyjski i morza Azji Południowo-Wschodniej;
- 4) z Alaski, przez Ocean Spokojny, do Japonii.

Potwierdzeniem dynamicznego rozwoju globalnego sektora LNG są dane dotyczące wielkości światowego handlu tym surowcem. W początkowym etapie rozwoju tego sektora (1970–1980) wolumen handlu nie przekraczał poziomu 3 mld m³ rocznie, w 2011 r. eksport LNG wyniósł ponad 330 mld m³. *Ocean Shipping Consultants (OSC)* prognozuje dalszy wzrost handlu LNG do poziomu 570 mld m³ w 2020 r. i ponad 880 mld m³ w 2030 r. Zdaniem ekspertów *OSC*, tak szybki wzrost handlu LNG wymusi budowę dodatkowej floty transportowej. Obecnie stanowi ona około 3% całości globalnego tonażu handlowego. Z danych *World Fleet of LNG* wynika, iż na dzień 3 sierpnia br. liczba gazowców w eksploatacji wynosiła 357 sztuk⁶. Do 2016 r. jest planowane zakończenie budowy kolejnych 79 sztuk. Większość z nich to gazowce o pojemności przekraczającej 100 tys. m³.

⁶ Światowe potęgi eksportujące gaz LNG prowadzą swą działalność na podstawie własnej floty gazowców (Qatar Gas czy BP). Inni czarterują prywatną flotę, opierając się na długoterminowych kontraktach, od przewoźników niezależnych, takich jak Golar LNG.

Wykres 3

Cena nowych gazowców LNG (w mln dolarów)



Źródło: World LNG Report.

Większość z obecnej floty operuje wyłącznie na podstawie kontraktów długoterminowych, a tylko niewielki procent tonażu LNG pozostaje dostępny na rynku spotowym. Przyczyną są przede wszystkim wysokie koszty budowy pojedynczych statków, spowodowane złożonością ich konstrukcji i poziomem zaawansowania technologicznego. Należy jednocześnie podkreślić, iż z uwagi na szybki rozwój sektora LNG spada cena budowy gazowców – w 2009 r. średnia cena statku o pojemności 173 tys. m³ oscylowała wokół 225 mln dolarów⁷ (patrz: wykres 3).

W ostatnich latach wydawało się, iż globalny rynek LNG został już odpowiednio ukształtowany. Dominacja Kataru, stale rosnący potencjał eksportowy Australii, wzrost ilości terminali importowych w Europie i Stanach Zjednoczonych wydawał się kształtować rynek LNG na najbliższe dekady. Rewolucja łupkowa w Stanach Zjednoczonych i nieoczekiwany boom wydobywczy gazu niekonwencjonalnego może jednak w najbliższej przyszłości wpłynąć na strukturę i kierunek handlu na globalnym rynku LNG.

⁷ <http://www.petroleum-economist.com/Article/2801286/LNG-shipping-economics-on-the-rebound.html>

WEWNĘTRZNE UWARUNKOWANIA RYNKU GAZOWEGO W USA

Jeszcze 10 lat temu Stany Zjednoczone stały przed wyzwaniem związanym z brakiem wystarczającej ilości gazu ziemnego, w wyniku zarówno zwiększonego zapotrzebowania na surowiec, jak i znaczącego spadku krajowej produkcji surowca. W 1999 r. amerykańska Agencja Informacyjna ds. Energii prognozowała wzrost wielkości importu gazu ziemnego Stanów Zjednoczonych o 12,9% w horyzoncie czasowym do 2020 r. Sytuacja była o tyle poważna, iż rząd amerykański podjął zdecydowane działania w celu zapewnienia odpowiedniej podaży tego surowca. Jednym z kluczowych elementów nowej strategii było wsparcie sektora prywatnego w budowie terminali importujących skroplony gaz LNG. W latach 2000–2005 amerykańskie firmy energetyczne wybudowały łącznie 5 terminali regazyfikujących, zwiększając jednocześnie przepustowość istniejących jednostek. Obecnie w Stanach Zjednoczonych funkcjonuje 12 terminali o łącznej zdolności importowej 396 mln m³ dziennie (tj. ok. 141 mld rocznie)⁸.

Tabela 4

Technicznie możliwe do wydobycia zasoby gazu niekonwencjonalnego w USA

Zasoby (w bln m3)	
ICF	52,2
Advanced Resources International	33,7
EIA, 2011	23,4
Potential Gas Committee	19,5

Źródło: EIA (2011).

⁸ Everett, MA: 1.035 Bcfd (GDF SUEZ – DOMAC); Cove Point, MD: 1.8 Bcf (Domini-Cove Point LNG); Elba Island, GA: 1.6 Bcfd (El Paso – Southern LNG); Lake Charles, LA: 2.1 Bcfd (Southern Union – Trunkline LNG); Gulf of Mexico: 0.5 Bcfd, (Excelerate Energy – Gulf Gateway Energy Bridge); Offshore Boston: 0.8 Bcfd, (Excelerate Energy – Northeast Gateway); Freeport, TX: 1.5 Bcfd, (Cheniere/Freeport LNG Dev.); Sabine, LA: 4.0 Bcfd (Cheniere/Sabine Pass LNG); Hackberry, LA: 1.8 Bcfd (Sempra – Cameron LNG); Offshore Boston, MA : 0.4 Bcfd (GDF SUEZ – Neptune LNG); Sabine Pass, TX: 2.0 Bcfd (ExxonMobil – Golden Pass) (Phase I & II); Pascagoula, MS: 1.5 Bcfd (El Paso/Crest/Sonangol – Gulf LNG Energy LLC); Pascagoula, MS: 1.5 Bcfd (El Paso/Crest/Sonangol – Gulf LNG Energy LLC).

W 2005 r. sytuacja uległa diametralnej zmianie. Dzięki zastosowaniu na skalę przemysłową przez amerykańskie firmy energetyczne technologii szczelinowania hydraulicznego, amerykański sektor gazu ziemnego doświadczył historycznej rewolucji – jej źródłem były ogromne wydobywalne złoża gazu niekonwencjonalnego z formacji w północno-wschodniej części kraju (*Marcellus*), północnej (*Bakken*), środkowej (*Woodford, Fayetteville*) oraz południowej (*Barnett, Eagle Ford*). Poziom udokumentowanych zasobów gazu niekonwencjonalnego nadal nie jest ostatecznie określony. Z danych Amerykańskiej Agencji Energetycznej (*EIA-Energy Information Administration*) wynika, iż Stany Zjednoczone, przy obecnym poziomie konsumpcji 680 mld m³ (dane za 2011 r.), mogą zapewnić sobie podaż gazu ziemnego z krajowych źródeł na okres od 25 do 80 lat (patrz: tabela 4).

W rezultacie w okresie niespełna jednej dekady Stany Zjednoczone nie tylko rozwiązały poważny problem rosnącego popytu na importowany gaz ziemny, lecz również stanęły przed szansą eksportu surowca na rynki zagraniczne. To, czy i kiedy Ameryka zdecyduje się na wejście na globalny rynek LNG w roli jego eksportera, zależy będzie od wyników toczącej się debaty publicznej w tej sprawie. Biorą w niej udział zarówno przedstawiciele sektora prywatnego, jak i administracji rządowej oraz środowisk naukowo-badawczych. Z jednej strony istnieje silne lobby firm energetycznych domagające się wydawania przez Departament Energii kolejnych zezwoleń na eksport gazu LNG z USA. Głównych ich argumentem pozostaje obawa, że niskie ceny gazu ziemnego na amerykańskim rynku zablokują dalsze prace poszukiwawczo-wydobywcze gazu łupkowego w USA, a także to, że eksport gazu LNG przyspieszy rozwój sektora gazowego w USA, wzmocni pozycję kraju na globalnym rynku energetycznym oraz zapewni dodatkowe środki do budżetu państwa. Oponenti uruchomienia eksportu LNG wskazują, iż relatywnie niskie ceny gazu ziemnego na amerykańskim rynku zapewniają gospodarce Stanów Zjednoczonych globalną przewagę konkurencyjną, tym samym jej stabilny rozwój oraz powstawanie nowych miejsc pracy.

Jak dotąd, nie udało się wypracować spójnego stanowiska a kwestia uruchomienia przez Stany Zjednoczone eksportu LNG stała się tematem dzielącym amerykańską opinię publiczną. W styczniu br. Biały Dom opublikował własny raport pt. *Investing in America: Building an Economy That Lasts*. Wynika z niego, iż w dłuższej perspektywie skala produkcji gazu naturalnego w USA (spowodowana przede wszystkim wzrostem wydobycia gazu łupkowego) będzie wystarczająco duża, by eksport gazu z USA stał się opłacalny. Przeciwnego zdania jest kongresman Ed Markey, który w kwietniu br. przedstawił dwa projekty ustaw zakazujących eksportu gazu ziemnego z USA. Jeden

z nich zakłada sprzedaż gazu wydobytego z obszarów federalnych wyłącznie na rynek amerykański. Drugi zakazuje wydawania nowych zezwoleń przez Federalną Komisję Regulacji Energetyki (*Federal Energy Regulatory Commission*) na budowę eksportowych portów LNG do 2025 r.

Kluczowym momentem w debacie o eksporcie LNG było wystąpienie, 16 lutego br. Sekretarza ds. Energii, Stevena Chu, który poinformował o rozpoczęciu prac nad odrębnym raportem dotyczącym skutków eksportu LNG dla gospodarki amerykańskiej. Jego wnioski mają dać odpowiedź na wiele pytań związanych ze potencjalnymi skutkami gospodarczymi uruchomienia amerykańskiego eksportu LNG. Konkluzje raportu mają, w opinii Sekretarza ds. Energii, przesądzić o kierunku podejmowanych działań rządu wobec budowania terminali skraplających gaz i jego eksportu. Raport miał zostać opublikowany wiosną br. Niestety, stale przesuwany termin jego publikacji spotkał się z ostrą krytyką przedstawicieli Kongresu. Wyrazem dezaprobaty był list 21 amerykańskich kongresmenów do Sekretarza ds. Energii, w którym zaapelowali o przyspieszenie prac nad uruchomieniem amerykańskiego eksportu gazu ziemnego. W pierwszej kolejności autorzy listu zaapelowali o szybką publikację raportu DOE. Podkreślili, iż Departament Energii nie powinien blokować wniosków zezwalających firmom energetycznym na eksport gazu LNG. W ostatnich dniach DOE poinformował o przełożeniu publikacji raportu na koniec bieżącego roku.

STRUKTURA RYNKU GAZOWEGO W USA

Liberalizacja sektora gazowego w USA rozpoczęła się w drugiej połowie lat 70., a jej bezpośrednią przyczyną był niedobór gazu na rynku w sezonie zimowym 1976–1977. Doprowadził on do zmiany paradygmatu funkcjonowania amerykańskiego sektora gazu ziemnego, od silnej regulacji i braku bodźców proefektywnościowych i inwestycyjnych do oparcia się na zasadach konkurencji rynkowej⁹.

⁹ Na początku lat 80., w celu umożliwienia finalnym konsumentom zakupu gazu ziemnego od producentów oraz oddzielnej usługi jego transportu, uruchomiono tzw. Specjalny Program Rynkowy (*Special Marketing Program-SMP*). Zaakceptowany przez FERC, SMP umożliwiał przemysłowym konsumentom gazu ziemnego bezpośredni zakup surowca od producentów oraz zakup oddzielnej usługi transportowej. W 1985 r. FERC wydał Instrukcję (ang. *Order*) nr 436, na mocy której operatorzy przesyłowi gazu ziemnego (*interstate pipelines*) uzyskali prawo, na zasadzie dobrowolności (*on a voluntary basis*), do świadczenia wyłącznie usługi transportowej dla wszystkich klien-

Obecnie producenci gazu ziemnego mogą sprzedawać surowiec trzem grupom odbiorców: firmom marketingowym, lokalnym dystrybutorom i odbiorcom końcowym. Firmy marketingowe mogą zakupiony gaz odsprzedać: innej firmie, lokalnemu dystrybutorowi i odbiorcy końcowemu. Firmy, które przedtem pełniły podwójną rolę – przedsiębiorstwa handlowego (kupno/sprzedaż gazu) i przedsiębiorstwa przesyłowego, są firmami wyłącznie transportującymi surowiec. Obrotem gazem ziemnym zajmują się spółki handlujące surowcem – firmy marketingowe.

Dużą rolę w rozwoju rynku gazowego w USA ogrywają tzw. centra (huby) handlu gazem ziemnym (obecnie jest ich 28, z najbardziej znanym *Henry Hub*). Główną ich działalnością nie jest realizacja transakcji handlowych, lecz świadczenie usług ułatwiających transport gazu i zwiększających płynność rynku gazowego. Lista głównych usług świadczonych przez centra handlu gazem ziemnym obejmuje: „kołowanie” gazu (transport gazu z jednego gazociągu do drugiego), „parkowanie” gazu (krótkotrwale jego przechowywanie), pożyczanie gazu, magazynowanie gazu, sprężanie gazu, pokrywanie szczytów zapotrzebowania, bilansowanie strumieni gazu, transfer praw własności

tów zgłaszających chęć zakupu takiej usługi. W rezultacie, ze względu na znacznie wyższe ceny gazu ziemnego zakupywanego u operatorów przesyłowych (jako wynik obowiązujących w tym czasie długoterminowych kontraktów *take or pay*), większość nowych transakcji zakupu gazu ziemnego odbywało się na linii producent-konsument. Od stycznia 1993 r., na mocy ustawy *Natural Gas Wellhead Decontrol Act of 1989*, cena wyprodukowanego gazu ziemnego z odwiertu została w całości zderegulowana. Ustawa wprowadziła pojęcie pierwszej sprzedaży (ang. *first sale*) jako tej, która miała być wolna od wszelkich regulacji federalnych. Pierwsza sprzedaż zdefiniowana została jako sprzedaż gazu ziemnego przez producenta operatorowi przesyłowemu, lokalnemu dystrybutorowi (*Local Distribution Companies* – LDC) oraz końcowemu konsumentowi. Ostatnim krokiem ku deregulacji sektora gazu ziemnego w USA była Instrukcja FERC nr. 636. Na jej mocy operatorzy przesyłowi zostali zobligowani do świadczenia wyłącznie usługi transportowej, co pozbawiało ich możliwości jednoczesnej sprzedaży surowca lokalnym dystrybutorom czy też końcowym konsumentom (nie mogli być odtąd właścicielami surowca). W rezultacie klienci operatorów przesyłowych nabyli prawo wyboru firmy, która sprzeda, przetransportuje i zmagazynuje gaz. Instrukcja 636 nakazywała wewnętrzną restrukturyzację operatorów przesyłowych tak, by odtąd transakcje były dokonywane wyłącznie pomiędzy niezależnymi przedsiębiorcami (ang. *arm's length transactions*). Ponadto operatorzy przesyłowi zostali zobowiązani do prowadzenia elektronicznych tablic informujących o wolnych zdolnościach przesyłowych w rurociągach międzystanowych. Obecnie, wykorzystując elektroniczne tablice informacyjne, firmy dokonują codziennych transakcji zakupu wolnych zdolności przesyłowych od operatorów lub też od firm, które wykupiły wolne moce transportowe, ale zgłaszają gotowość ich odsprzedaży.

do gazu, transfer gazu z centrum do centrum, handel elektroniczny gazem (w ograniczonym zakresie), obsługą administracyjną transakcji i zarządzanie ryzykiem. Centra te zwykle mają bezpośredni lub pośredni dostęp do magazynu gazu. To właśnie w ich sąsiedztwie amerykańskie firmy planują budowę terminali eksportujących LNG.

W celu realizacji pierwszych zamówień związanych z eksportem LNG firmy energetyczne są zobligowane do uzyskania odpowiedniego zezwolenia zarówno na budowę/rozbudowę infrastruktury (terminala eksportowego), jak i na sam eksport surowca¹⁰. Zgoda na eksport gazu LNG jest uzależniona od spełnienia warunku zgodności eksportu z interesem publicznym¹¹.

Z treści ustawy *Natural Gas Act 1992 (Section 3c)* wynika, iż:

- a) Eksport gazu ziemnego (w tym gazu LNG) jest zgodny z interesem publicznym w przypadku gdy jest on kierowany do krajów, z którymi Stany Zjednoczone posiadają porozumienie o strefie wolnego handlu (*Free Trade Agreement (FTA) Countries*) z klauzulą traktowania narodowego (*national treatment clause*)¹². W praktyce oznacza to, iż DOE jest zobligowany do automatycznego wydania zgody na eksport surowca. Niestety, grupa 15 krajów, z którymi USA ma podpisane porozumienie FTA, nie gwarantuje odpowiedniego rynku zbytu (kraje posiadające własne terminale regazyfikujące, z którymi Stany Zjednoczone mają podpisane FTA, to Kanada, Chile, Dominikana i Meksyk).
- b) W przypadku krajów nieposiadających porozumienia FTA z USA, uzyskanie zezwolenia na eksport gazu ziemnego jest poprzedzone procesem konsultacji publicznych, w których wszystkie zainteresowane strony mogą

¹⁰ Na mocy ustawy *Natural Gas Act, Section 3a, 15 USC 717b(a)*, Biuro Paliw Kopalnych Departamentu Energii USA (DOE) jest komórką udzielającą zezwolenia (ang. *authorization*) na eksport gazu ziemnego LNG¹¹;

Na mocy ustawy *Natural Gas Act, 15 U.S.C. § 717b(e) (1)*, obowiązek udzielania zezwoleń związanych z budową terminali eksportowych LNG został nałożony na FERC.

¹¹ *For purposes of {15 U.S.C. § 717b(a)}, the importation of the natural gas referred to in {15 U.S.C. § 717b(b)}, or the exportation of natural gas to a nation with which there is in effect a free trade agreement requiring national treatment for trade in natural gas, shall be deemed to be consistent with the public interest, and applications for such importation or exportation shall be granted without modification or delay.*

¹² Obecnie Stany Zjednoczone mają podpisane FTA z grupą 15 państw: Australia, Bahrajn, Kanada, Chile, Dominikana, Salvador, Gwatemala, Honduras, Jordania, Meksyk, Maroko, Nikaragua, Oman, Peru, Singapur. Dwa FTA bez klauzuli narodowego traktowania w handlu gazem ziemnym to – Kostaryka i Izrael. W 2012 r. rozpoczęto realizację FTA z Koreą Płd. USA podpisały również FTA z Kolumbią i Panamą.

zglaszać uwagi i zastrzeżenia co do niezgodności danego eksportu z interesem publicznym kraju (zgłaszanie uwag odbywa się elektronicznie, na stronie internetowej DOE). To właśnie ta grupa państw stanowi potencjalny rynek zbytu dla amerykańskiego LNG. W ostatnich miesiącach coraz częściej mówi się o przystąpieniu Japonii do trwających negocjacji tzw. Transpacyficznego Strategicznego Partnerstwa Gospodarczego (ang. *Trans-Pacific Strategic Economic Partnership-TPP*¹³). Wejście do rozmów i stanie się członkiem TPP może mieć istotne znaczenie z punktu widzenia budowy rynku zbytu dla amerykańskiego LNG.

Istnieją dwa typy zezwoleń na eksport gazu LNG produkowanego w USA:

- a) *blanket authorization* – jest to zezwolenie na eksport gazu LNG, ważne w okresie 2 lat od wydania zgody przez DOE. W ramach tego zezwolenia podmiot, który uzyskał zgodę, może eksportować gaz LNG we własnym zakresie lub też odgrywać rolę pośrednika w sprzedaży gazu dla strony trzeciej. Firma, która uzyska *blanket authorization*, nie jest zobowiązana do zrealizowania całości eksportu zapisanego w zezwoleniu. Wnioskodawcy z reguły zgłaszają zapotrzebowanie na eksport w wielkości od 2 do 900 bcf (*billion cubic feet* – miliard stóp sześciennych¹⁴) w okresie dwóch lat. Czas rozpatrywania aplikacji przez DOE trwa z reguły ok. 2 tygodni.
- b) *long-term authorization* – jest to zezwolenie na eksport gazu, wydawane przez DOE na okres 20 lat. Firma, która uzyska to zezwolenie, jest zobowiązana do zrealizowania całości eksportu, na który zgłosiła zapotrzebowanie. Wnioskodawcy z reguły zgłaszają zapotrzebowanie na eksport w wielkości od 1 do 600 mcf/d (*milion cubic feet/day* – milion stóp sześciennych dziennie). Zezwolenie zawiera informacje o kraju przyjmującym surowiec, dane dotyczące miejsc eksportu/importu gazu, wielkości przesyłu, dostawców i ceny.

¹³ Negocjacje dotyczące TPP rozpoczęły się podczas szczytu APEC w 2002 roku. Po kilku rundach rozmów przedstawiciele Nowej Zelandii, Chile i Singapuru i Brunei (początkowo w roli obserwatora) i ratyfikowaniu odpowiednich legislacji przez władze ustawodawcze porozumienie o współpracy gospodarczej tych krajów weszło w życie 1 maja 2006 roku. Zgodnie z umową ok. 90% barier taryfowych nałożonych na nowozelandzkie towary eksportowane do Chile, Singapuru i Brunei zostało zniesionych. Pozostałe cła na nowozelandzkie towary zostaną zlikwidowane do 2017 roku. Zgodnie z obowiązującą, podpisaną w 2000 roku, umową między Nową Zelandią a Singapurem bariery celne zostały wyeliminowane wcześniej. Obecnie członkami TPP są: Australia, Brunei, Chile, Nowa Zelandia, Peru, Singapur, Wietnam, Malezja, Peru i Stany Zjednoczone.

¹⁴ 1000 stóp sześciennych to wielkość 28,3 m³.

Jak dotąd, aplikację o wydanie zezwolenia na eksport LNG do DOE złożyło 18 amerykańskich firm na łączną wielkość eksportu 1,27 mld m³ dziennie (z czego 0,73 mld m³ dziennie do krajów FTA, 0,54 mld m³ dziennie do krajów non-FTA, patrz: tabela 5)¹⁵.

Tabela 5

**Lista wybranych aplikacji złożonych do Departamentu Energii
na eksport gazu ziemnego LNG**

Firma	Ilość (bcf/dziennie)
Sabine Pass Liquefaction	2,2
Freeport LNG Expansion	1,4
Lake Charles Exports	2,0
Carib Energy	0,04
Dominion Cove Point LNG	1,0
Jordan Cove Energy Project	2,0
Cameron LNG	1,7
Freeport LNG Expansion	1,4
Gulf Coast LNG Export	2,8
Cambridge Energy	0,27
Gulf LNG Liquefaction	1,5
LNG Development Company	1,25
SB Power Solutions Inc.	0,07
Southern LNG Company	0,5
Excelebrate Liquefaction Solutions I	1,38
Golden Pass Products	2,6
Cheniere Marketing	2,1
Main Pass Energy Hub	3,22
Łącznie:	45,3

Źródło: U.S. Department of Energy.

¹⁵ Office of Oil and Gas Global Security and Supply, Office of Fossil Energy, U.S. Department of Energy, dane na dzień: 11 września 2012 r.

Jedyną firmą, która uzyskała w 2011 r. zgodę DOE na eksport gazu LNG z USA, jest Cheniere Energy. Za pieniądze od funduszu *Blackstone* firma Cheniere będzie budować dwa zakłady do skraplania gazu LNG w swoim gazoporcie *Sabine Pass LNG* w Luizjanie. Pierwszy z tych zakładów ma być uruchomiony w 2016 r., a drugi – na przełomie 2017 i 2018 r. Koszty budowy obu zakładów są szacowane na 4,5–5 mld USD i umożliwią eksport w postaci skroplonej ok. 25 mld m³ gazu rocznie. W ostatnich miesiącach Cheniere podpisała też kilka kontraktów na eksport gazu przez 20 lat: brytyjska firma energetyczna BG ma kupować od Cheniere 7,7 mld m³ gazu rocznie w postaci LNG, a firma *Gas Natural Fenosa* z Hiszpanii, indyjska GAIL i koreańska *Kogas* zamówiły po ok. 5 mld m³ rocznie.

Dotychczas eksport gazu z USA nie odgrywał istotnej roli i był ograniczony do przesyłu tego surowca gazociągami do Kanady i Meksyku (95% eksportu w 2011 roku; w latach 1999–2011 wielkość eksportu wzrosła 11-krotnie). W 1969 r. wraz z zakończeniem budowy terminala eksportowego Kenai LNG w Nikiski na Alasce Stany Zjednoczone transportowały niewielkie ilości LNG do Japonii (w ostatnich latach pojedyncze przewozy kierowano również do Meksyku i Kanady. W 2009 r. jeden z transportów trafił do Korei Południowej). Katastrofa nuklearna w Japonii (tym samym nagła potrzeba dodatkowej ilości gazu ziemnego) została wsparta transportem LNG z USA. Jednakże stale spadający poziom produkcji gazu ziemnego ze złoża *Cook Intel of Alaska* (w okresie 2005–2011 odnotowano 50% spadek produkcji ze złoża), z którego dostarczany jest gaz do terminala Kenai, uniemożliwia wykorzystywanie jego pełnej jego zdolności przesyłowej.

Wielkość i struktura amerykańskiego handlu jednoznacznie pokazuje, iż handel gazem ziemnym stanowi znikomy jego procent (patrz: wykres 5). W 2010 r. wartość handlu gazu ziemnego wyniosła 21 mld dolarów, z czego ponad 90% całości było źródłem importu. Nawet jeśli założymy wykorzystanie całego poziomu zdolności przesyłowej wszystkich terminali ubiegających się o pozwolenie na budowę, przy cenie 4 dolarów za mln BTU, wartość eksportu wyniosłaby około 11,6 mld dolarów. A zatem zgoda Departamentu Energii na budowę terminali eksportowych w USA nie może zasadniczo wpłynąć, czy też znacząco zachwiać, strukturą amerykańskiego rynku gazu ziemnego. Rozpoczęcie więc eksportu LNG to przede wszystkim kalkulacja ekonomicznej zasadności, aniżeli kwestia bezpieczeństwa energetycznego kraju czy też globalnej pozycji konkurencyjnej Stanów Zjednoczonych.

WPLYW CENY GAZU ZIEMNEGO NA DALSZY ROZWÓJ SEKTORA LNG W USA

Z uwagi na swoistość gazu LNG, tym samym braku szerokiej gamy jego substytutów, efektywność kosztowa pozostaje jedną z podstawowych strategii marketingowych LNG. Zestawienie kosztów eksportu gazu LNG w USA oraz Australii (potencjalnie największego konkurenta dla amerykańskiego LNG) wskazuje, iż Stany Zjednoczone mają możliwości przesyłu LNG na rynek światowy o 0,75–2,45 dolara za MMBtu¹⁶ taniej aniżeli Australia (patrz: tabela 6).

Tabela 6

Szacunkowe koszty eksportu LNG do Japonii w 2015 roku (w dolarach)

Składowe ceny	Cheniere	Freeport	Zach. Australia	Queensland
Przyszła cena gazu w najbliższym hubie	5,97 ¹ 17	5,86 ¹	6,85 ²	6,39 ²
Koszty dostawy do terminala	0,18 ³	0,04 ⁴	W cenie gazu	W cenie gazu
Podatek węglowy	0,00	0,00	0,30 ⁵	0,30 ⁵
Koszty skraplania gazu	2,88 ⁶	2,88 ⁶	Ok. 4,00 ⁶	Ok. 3,00 ⁶
Koszty transportu LNG	0,89 ⁷	0,89 ⁷	0,61 ⁸	0,60 ⁸
Koszty magazynowania i regazyfikacji	0,40 ⁹	0,40 ⁹	0,40 ⁹	0,40 ⁹
Łączne koszty dostawy (\$/MMBtu)	9,94	9,69	12,16	10,69

Źródło: wyliczenia własne na podstawie: patrz przypis nr 15.

¹⁶ *Milion brytyjskich jednostek termicznych* – miara energii cieplnej; w przybliżeniu jeden milion Btu (MMBtu) to energia cieplna zawarta w jednym tysiącu stóp sześciennych gazu ziemnego; 1 MWh energii elektrycznej jest równoważna 3,412 MMBtu. 1 dolar/milion Btu (MMBtu) gazu = 36,15 dolarów/1000 m³.

¹⁷ “1” – cena gazu w Henry Hub (2015) na podstawie *Platts inside FERC*, 12 czerwca 2011 r; “2” – World Gas Intelligence, luty 2008; “3” – *Natural Gas Week*, styczeń 2008; “4” – cena nominalna; “5” – John Daley, Tristan Eds, *More Bark than Bite*, PointCarbon, lipiec/sierpień 2010; “6” – *Alaskan LNG Export Competitiveness Study*, Wood Mackenzie, lipiec 2011; “7” – *Gas Supply Potential and Development Costs of Rocky Mountain Gas and LNG Delivered to the Pacific Northwest*, ICF International, czerwiec 2008; “8” – *LNG Shipping Economics on the rebound*, Petroleum Economist, marzec 2011; “9” – na podstawie: *Gas Supply Potential and Development Costs of Rocky Mountain Gas and LNG Delivered to the Pacific Northwest*, ICF International.

A zatem Stany Zjednoczone mogą być źródłem poważnej konkurencji nie tylko dla Australii, lecz również innych krajów walczących o udział w rynku.

Przeprowadzane symulacje cenowe jednoznacznie wskazują, iż cena gazu ziemnego na amerykańskim rynku, wraz z uruchomieniem eksportu LNG, wzrośnie. Dynamika jej wzrostu będzie determinowana przez wiele czynników, takich jak: jakość LNG (jego kaloryczność), wielkość eksportu, poziom krajowej produkcji i konsumpcji, polityka fiskalna rządu czy uwarunkowania na rynku globalnym (przyszłe warunki kontraktów długoterminowych, rozwój rynku spotowego, ceny gazowców, zmiany w kierunkach handlu). Bezdyskusyjny zatem wzrost ceny gazu ziemnego na amerykańskim rynku, w wyniku rozpoczęcia eksportu LNG na skalę przemysłową, niepokoi amerykańską opinię publiczną, stanowiąc impuls do nowych badań i analiz w tym zakresie.

W styczniu br. amerykańska Agencja Informatyczna ds. Energii (*Energy Information Administration – EIA*) opublikowała, na zlecenie Departamentu Energii (DOE), raport pt. *Effect of Increased Natural Gas Exports on Domestic Energy Markets*. Jest on analizą wpływu eksportu LNG na krajowe ceny gazu ziemnego w USA. Autorzy przedstawili cztery odmienne scenariusze:

1. Eksport LNG na poziomie 6 bcf dziennie, w średnim tempie wzrostu 1 bcf rocznie.
2. Eksport LNG na poziomie 6 bcf dziennie, w średnim tempie wzrostu 3 bcf rocznie.
3. Eksport LNG na poziomie 12 bcf dziennie, w średnim tempie wzrostu 1 bcf rocznie.
4. Eksport LNG na poziomie 12 bcf dziennie, w średnim tempie wzrostu 3 bcf rocznie.

Uwzględniając wysoki stopień niepewności co do realnych zasobów gazu niekonwencjonalnego, jak również poziomu jego wydobycia, autorzy raportu wyodrębnili cztery alternatywne przypadki:

1. Przypadek bazowy oparty na prognozach *EIA Annual Energy Outlook*¹⁸.
2. Całkowite wydobycie z pojedynczego otworu (*Estimated Ultimate Recovery-EUR*) będzie o 50% niższe od wartości przypadku bazowego.
3. Całkowite wydobycie z pojedynczego otworu (*Estimated Ultimate Recovery-EUR*) będzie o 50% wyższe od wartości przypadku bazowego.

¹⁸ Przypadek bazowy AEO2011 prognozuje wzrost krajowej produkcji gazu ziemnego do poziomu 0,65 bln m³ w 2015 r. oraz 0,73 bln m³ w 2035 r. Amerykański import netto gazu ziemnego spadnie z 11% całości podaży w 2015 r. do 1% w 2035 r. Przemysł konsumować będzie średnio 226 mld m³ (34,2% całości) w okresie 2015–2035. Produkcja energii elektrycznej pochłonie 142 mld m³, a zużycie gospodarstw domowych wyniesie 133 mld m³.

4. Wzrost amerykańskiego PKB na poziomie 3,2% rocznie, co przekracza wartość przypadku bazowego PKB o 0,5%.

Na podstawie tak zdefiniowanych scenariuszy eksport LNG z USA spowoduje minimalny wzrost poziomu krajowych cen gazu ziemnego o 9,6% (wzrost nominalnej wartości z 3,56 dolarów do 3,9 dolarów za mcf). W najbardziej ekstremalnym przypadku wyliczenia EIA wskazują na wzrost cen gazu o 32,5% (wzrost nominalnej wartości z 3,56 dolarów do 6,52 dolarów za mcf). Według EIA, od momentu uruchomienia amerykańskiego eksportu LNG do osiągnięcia pełnej zdolności przesyłowej (lata 2015–2018), cena gazu ziemnego na amerykańskim rynku może znacząco poszybować w górę, szczególnie w przypadku eksportu LNG na poziomie 12 bcf dziennie, w średnim tempie wzrostu 1 bcf rocznie.

Analizując wyniki raportu EIA, należy zauważyć, iż są one pochodną ekstremalnych przypadków, których zaistnienie na realnym rynku jest raczej mało prawdopodobne. Biorąc pod uwagę fakt, iż jak dotąd jedyny zatwierdzony przez Departament Energii terminal będzie zdolny do przesyłu około 2,2 bcf/dziennie do krajów non-FTA, osiągnięcie zdolności eksportowej na poziomie 6 bcf/dziennie w 2016 r. jest mało realistyczne. Realizacja przypadku, w którym Stany Zjednoczone osiągnęłyby poziom 12 bcf/dziennie w 2018 r., jest tym bardziej wątpliwa – amerykański eksport LNG stanowiłby wtedy 30% globalnej podaży, co po pierwsze, przekraczałoby poziom globalnego popytu na LNG, po drugie, oznaczałoby walkę o rynek zbytu z Australią, która planuje uruchomienie dodatkowej ilości 11 bcf/dziennie w tym samym czasie.

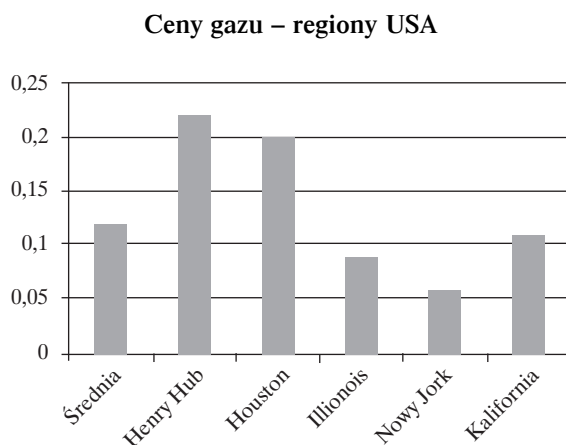
Wydaje się również, iż założenia modelowe dotyczące dodatkowych inwestycji w budowę niezbędnej infrastruktury (*incremental investment*) nie są w pełni słuszne. Według EIA, wzrost cen gazu ziemnego, jaki miałyby wystąpić wraz z uruchomieniem pierwszych transportów LNG, wynika z niewystarczających i opóźnionych, w stosunku do dodatkowego popytu, inwestycji firm energetycznych. W rzeczywistości inwestycje podejmowane przez firmy energetyczne będą podejmowane raczej znacznie wcześniej, na podstawie prognozowanego popytu na gaz ziemny. Dlatego też wzrost cen gazu na rynku amerykańskim może wystąpić znacznie wcześniej i osiągnąć znacznie niższe maksymalne wartości aniżeli te zaproponowane w modelu.

Drugi raport, analizujący wpływ wyższych cen gazu ziemnego na funkcjonowanie amerykańskiej gospodarki, został opracowany przez ekspertów Deloitte. Wykorzystując zintegrowany model WGM¹⁹, oszacowali oni, iż

¹⁹ World Gas Model (*WGM*) – jest to model opracowany przez Nexant's Global Gas umożliwiający testowanie odmiennych scenariuszy i analiz globalnego rynku gazu

średni wzrost ceny gazu ziemnego w USA, w wyniku uruchomienia eksportu LNG o średniej wielkości 6 bcf/dziennie, wyniesie dokładnie 0,12 dolara/MMBtu w latach 2016–2035 (oznacza to przyrost prognozowanej średniej ceny gazu ziemnego 7,09 dolara/MMBtu, tj. o 1,7%). Tym niemniej, według autorów raportu, cena gazu ziemnego będzie zróżnicowana w zależności od regionu Stanów Zjednoczonych. Najbardziej wzrośnie cena gazu ziemnego w terminalu Henry Hub ze względu na jego bliską lokalizację z planowanymi terminalami eksportującymi amerykański gaz LNG – wzrost ceny wyniesie tam 0,22 dolara/MMBtu. Rynki oddalone od Zatoki Meksykańskiej odczują wzrost ceny gazu na poziomie poniżej 0,10 dolara/MMBtu (patrz: wykres 4).

Wykres 4



Autorzy raportu dochodzą do wniosku, iż eksport LNG nie będzie miał negatywnego wpływu na pozycję konkurencyjną amerykańskiego przemysłu, tym samym na rynek pracy. Ich zdaniem, wzrost ceny gazu ziemnego na poziomie 2% nie może w znaczący sposób osłabić pozycji konkurencyjnej amerykańskiej gospodarki. Zwracają uwagę na fakt, iż nawet w przypad-

ziemnego. Każdorazowo użytkownicy WGM przechodzą pełne szkolenie w zakresie korzystania z modelu, interpretowania otrzymywanych wyników, jak również wprowadzania, utrzymywania i aktualizacji danych. WGM wymaga wielu danych statystycznych niezbędnych do przeprowadzenia estymacji (min. dane o kosztach, podatkach, popycie i podaży gazu ziemnego; informacje na temat terminali skraplających i regazyfikujących na świecie, kontraktów i formuł cenowych w nich zawartych, dane wysyłkowe, odległości, moce magazynowe, zdolności przesyłowe). W ten sposób użytkownicy WGM mają możliwość testowania własnych scenariuszy dot. rozwoju sektora gazowego na świecie.

ku uruchomienia eksportu LNG ceny na rynku amerykańskim będą niższe w porównaniu do cen w rynkach importujących ten surowiec, gdyż w przeciwnym razie eksport LNG z USA nie miałby ekonomicznego uzasadnienia. Wysokie koszty budowy instalacji do skraplania gazu ziemnego, jak również znaczące koszty transportu gazu drogą morską będą przyczyną utrzymywania się różnic w cenie amerykańskiego gazu ziemnego na poziomie 3 dolarów za MMBtu w stosunku do Europy i ponad 4 dolarów za MMBtu do Azji. Na podstawie tych prognoz amerykańskie firmy energetyczne podejmują decyzje o budowie nowych terminali eksportowych.

Tabela 7

Rezultaty przeprowadzonych analiz dotyczących wpływu eksportu LNG na cenę gazu ziemnego na rynku amerykańskim (eksport LNG na poziomie 6 bcf/dziennie w latach 2015–2035)

	Średnia cena gazu bez eksportu (dolar/MMBtu)	Średnia cena gazu z eksportem (dolar/MMBtu)	Wzrost średniej ceny gazu (w %)
EIA	\$5,28	\$5,78	9%
Deloitte	\$7,09	\$7,21	2%
Navigant	\$5,67	\$6,01	6%
IFC	\$5,81	\$6,45	11%

Z raportu Deloitte wynika również, iż prognozowany wzrost wielkości wydobycia gazu łupkowego, tym samym zwiększenie podaży wewnętrznej gazu ziemnego, szczególnie z północno-wschodniej części kraju (z złóż *Marcellus*, *Haynesville*, *Eagle Ford*), ograniczy negatywne konsekwencje cenowe związane z uruchomieniem eksportu LNG, mitygując tym samym wzrost ceny gazu ziemnego na rynku amerykańskim.

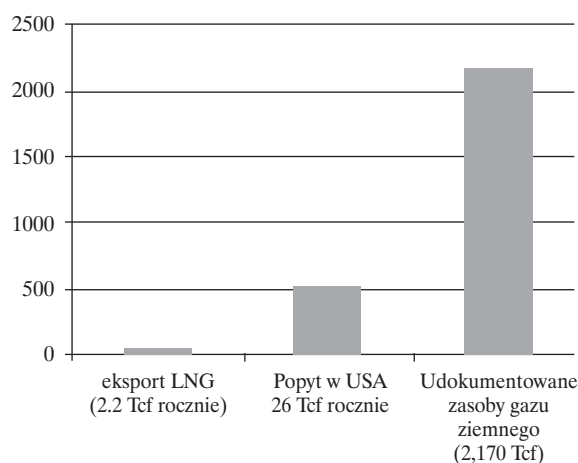
Zdaniem autorów raportu, wpływ eksportu LNG wpłynie w mniejszym stopniu na cenę energii elektrycznej. Przyczyną jest silna konkurencja na rynku Stanów Zjednoczonych, tym samym możliwość produkcji energii elektrycznej z tańszych źródeł (np. elektrowni węglowych). Oszacowany średni wzrost ceny gazu ziemnego na amerykańskim rynku (0,22 dolara za MMBtu) oznaczał będzie dodatkowy koszt dla elektrowni gazowej na poziomie 1,65 dolara za jedną megawatogodzinę.

Autorzy raportu podkreślają także, iż przy realnym założeniu uruchomienia eksportu LNG na poziomie 6 Bcfd jego wpływ na ceny gazu w poszczególnych regionach globalnego rynku nie będzie znaczący. Oznacza to, iż eksport

LNG z USA, przynajmniej w pierwszej jego fazie, nie wpłynie znacząco na obecną strukturę globalnego rynku (w tym na istniejące różnice w cenie surowca). Ich zdaniem, nawet na globalnym rynku gazu ze stałym poziomem eksportu, wzrost ceny gazu na rynku globalnym nie musi oznaczać automatycznego wzrostu ceny krajowej. Przykładem tej zależności są utrzymujące się różnice cenowe gazu ziemnego w poszczególnych regionach Stanów Zjednoczonych, znacznie przekraczające koszty transportu.

Wykres 5

Wielkości gazu ziemnego – eksport, popyt wewnętrzny (20 lat), zasoby gazu ziemnego w USA



Autorzy raportu, zestawiając ze sobą prognozowany poziom eksportu LNG, wewnętrznego popytu oraz zasobów gazu ziemnego w USA, wskazują, iż eksport LNG nie powinien być postrzegany jako znaczące ryzyko utraty bezpieczeństwa energetycznego kraju (patrz: wykres 5). Wielkości gazu, jakie Stany Zjednoczone mogłyby eksportować w okresie najbliższych 20 lat (ok. 2,2 tcf/rocznie), nie są znaczące w porównaniu do poziomu prognozowanego popytu wewnętrznego w okresie kolejnych 20 lat na gaz (26 tcf/rocznie) jak i do poziomu udokumentowanych zasobów surowca (2,170 tcf). Zrozumiały pozostaje fakt, iż jest to prosta kalkulacja matematyczna, nieuwzględniająca np. wpływu podaży surowca na jego cenę, tym niemniej wskazuje na kryterium ekonomiczne niebezpieczeństwa energetycznego, jako kluczowego elementu tej debaty (patrz: wykres 5).

KOSZTY I KORZYŚCI EKSPORTU LNG

Handel

Obecnie cena gazu ziemnego w USA jest pochodną relacji podaży i popytu na surowiec. W przypadku uruchomienia eksportu LNG cena gazu wzrośnie, a Stany Zjednoczone zwiększą poziom jego wydobycia. Korzyści z handlu odzwierciedlają zatem dodatkowe zyski firm energetycznych ze sprzedaży gazu minus wzrost wydatków amerykańskich konsumentów w wyniku wzrostu cen surowca oraz strat z powodu mniejszej konsumpcji plus korzyści netto z dodatkowej produkcji.

Biorąc pod uwagę prognozy zakładające uruchomienie eksportu LNG na poziomie 169 mln m³/dziennie (6 mld stóp sześciennych), około 34 mln m³ gazu pochodzić będzie z dotychczas konsumowanego surowca na rynku krajowym (przy prognozowanej cenie 175 dolarów za 1000 m³, dochody firm energetycznych z tytułu sprzedaży gazu na rynku zagranicznym aniżeli krajowym wzrosną o około 700 mln dolarów rocznie), reszta 135 mln m³ – to nowa produkcja (dochody z niej wyniosą około 2,3–2,8 mld dolarów rocznie). Straty w wyniku ograniczenia konsumpcji krajowej gazu wyniosą 300–500 mln dolarów. Ostateczne poziomy zysków i strat zależą będą od źródła pochodzenia gazu (zastąpiona konsumpcja lub też wzrost produkcji), tym niemniej daje się zauważyć pozytywny wpływ handlu LNG na poziom dochodów. Ich nominalna wielkość uzależniona będzie przede wszystkim od poziomu ceny surowca oraz marży, z jaką firmy energetyczne będą eksportowały surowiec sprzedawać.

Dodatkową korzyścią dla gospodarki będzie pełne wykorzystanie infrastruktury przesyłowej (terminali). Obecnie większość z nich nie jest w pełni użytkowana.

Rachunek obrotów bieżących

Zakładając cenę gazu ziemnego na poziomie 175 dolarów za 1000 m³, eksport surowca na poziomie 169 mln m³/dziennie wygeneruje zyski 20 mld dolarów – to około 5% deficytu na rachunku obrotów bieżących Stanów Zjednoczonych w 2011 roku. W rzeczywistości wpływ eksportu LNG może okazać się znacznie mniejszy, przede wszystkim z uwagi na spodziewany wzrost poziomu konsumpcji krajowej – część z niej pochodzić będzie z importu. Dodatkowo wzrost krajowej ceny gazu ziemnego może pośrednio ograniczyć eksport towarów i usług, których cena jest uzależniona w znacznym stopniu od ceny surowca.

Ochrona środowiska

Konsekwencją wzrostu dostępu do nowych pokładów gazu ziemnego w USA będzie przede wszystkim ograniczenie zużycia węgla w gospodarce. Z wyliczeń przedstawionych w raporcie autorstwa Greenstone, Kopits i Wolvertona wynika, iż uruchomienie eksportu LNG na poziomie 169 mln m³ przyniesie zyski gospodarce globalnej rzędu 2 mld rocznie. Wykorzystanie dodatkowej ilości gazu ziemnego ograniczy emisję gazów cieplarnianych o 0,3% w stosunku do poziomu z roku 2008. Tym niemniej, jeżeli gaz ziemny przyczyniłby się do redukcji zużycia odnawialnych źródeł energii na tym samym poziomie, do jakiego przyczynił się węgiel, wpływ gazu ziemnego na emisję CO₂ byłby neutralny. Wydaje się zatem, iż eksport LNG z USA nie stanie się istotnym narzędziem, szczególnie w początkowej fazie jego rozwoju, chroniącym środowisko naturalne – deklaracje większości państw zakładają bowiem ograniczenie emisji gazów cieplarnianych na poziomie 10%.

Polityka handlowa i zagraniczna

Wydobycie gazu łupkowego stało się źródłem wielu istotnych zmian geopolitycznych i geostrategicznych w gospodarce światowej. Jeszcze kilka lat temu Stanom Zjednoczonym obwieszczano stanie się największym importerem gazu ziemnego na świecie. Wdrażano strategię i podejmowano inwestycje, które miały zagwarantować podaż surowca największej gospodarce świata. W USA budowano nowe terminale zdolne do importu LNG, podczas gdy najwięksi eksporterzy surowca, tacy jak Katar czy Australia, zwiększały własne tonaże.

Wielu analityków spekuluje, iż pierwszym kierunkiem eksportu amerykańskiego LNG będą kraje azjatyckie. Jak dotąd, ceny gazu ziemnego na tym rynku w pełni odzwierciedlają cenę ropy naftowej. Do tego kraje tego regionu, z uwagi na niekorzystne położenie geograficzne, napotykać wiele barier uniemożliwiających im dywersyfikację dostaw surowców energetycznych. W 2011 r. kluczową dostawcą LNG na rynek Japonii i Indonezji (dwóch największych importerów gazu) był Katar. Tym niemniej sprzedaż gazu na rynku spotowym wynosiła zaledwie 1/5 wielkości dostarczanego na ten rynek LNG. Uwzględniając prognozy zwiększenia zużycia gazu ziemnego w Azji, szczególnie przez Chiny i Indie, eksport z USA może odegrać dużą rolę w przebudowie struktury rynku LNG w tym regionie. Dodatkowo dostęp do tańszego gazu ziemnego z USA może być ważnym argumentem w relacjach gospodarczych Stanów Zjednoczonych z państwami Azji. Dla przykładu,

podpisana w 2012 r. umowa o wolnym handlu między Stanami Zjednoczonymi a Koreą Płd. (tym samym nabycie przez Koreę praw gwarantujących dostęp do gazu z USA) może nakłonić Japonię do większego zaangażowania się w negocjacje Transpacyficznego Strategicznego Partnerstwa Gospodarczego.

KONKLUZJE

Od kilku lat jesteśmy świadkami dynamicznych zmian na globalnym rynku gazu ziemnego. Niewątpliwie za jedną z nich należy uznać tworzenie się nowej struktury światowego rynku LNG. Jest to o tyle istotne, iż wzrost jego udziału w globalnym handlu „niebieskim paliwem” zmienia zasadniczo mechanizmy sprzedaży gazem – z długookresowych kontraktów indeksowanych do cen produktów ropopochodnych w kierunku sprzedaży po cenach bieżących, odzwierciedlających efektywność poszczególnych projektów jak i konkurencję na rynku. Sprzedaż gazu w formie skroplonej stwarza praktycznie nieograniczone możliwości jego sprzedaży na całym świecie. W ten sposób rynki regionalne, powiązań siecią gazociągów, uzyskały szerszy dostęp do konkurencyjnych cenowo transportów skroplonego gazu.

W konsekwencji dynamicznego rozwoju rynku LNG gaz ziemny staje się filarem budowania globalnego bezpieczeństwa energetycznego. Nakładają się na to również inne elementy, takie jak globalne wysiłki na rzecz ochrony środowiska naturalnego, konsekwencje katastrofy nuklearnej w Japonii, nadal niska konkurencyjność cenowa odnawialnych źródeł energii, kryzys gospodarczy wymuszający oszczędności wśród większości gospodarek na świecie, wreszcie – rozwój nowych technologii umożliwiających eksploatację gazu ziemnego ze źródeł niekonwencjonalnych. Ten ostatni czynnik, mający swe źródło w Stanach Zjednoczonych, stworzył szansę na wejście USA do grona globalnych eksporterów gazu LNG.

Pierwsze analizy wskazują, iż realną perspektywą rozpoczęcia przez Stany Zjednoczone eksportu LNG są lata 2016–2018. W pierwszej jego fazie (2016–2030) wielkość eksportu amerykańskiego LNG nie będzie zbyt duża, tym samym wpływ Stanów Zjednoczonych na rynek globalny LNG – ograniczony. Nie oznacza to jednak, iż pojawienie się nowego gracza nie będzie źródłem istotnych zmian na rynku LNG. Już samo ograniczenie importu gazu przez USA wstrząsnęło rynkiem LNG, powodując, iż gaz LNG na rynku spotowym stał się tańszy od gazu importowanego w ramach kontraktów długoterminowych.

Tani gaz ziemny w USA, perspektywa dynamicznego wzrostu poziomu produkcji „błękitnego paliwa” ze złóż niekonwencjonalnych, jak również mechanizmy zliberalizowanego rynku gazowego w USA stanowią poważną przesłankę do tego, iż nawet w przypadku pojawienia się nowych konkurentów na rynku (takich jak Rosja czy Iran) eksport LNG z USA będzie ekonomicznie opłacalny. Tym samym Stany Zjednoczone mogą stać się istotnym, a co najważniejsze – wiarygodnym źródłem dostaw surowca zarówno do krajów Azji, jak i Europy, planujących podwojenie importu gazu ziemnego w najbliższym okresie.

BIBLIOGRAFIA

- Baker Institute, *U.S. LNG Exports: Truth and Consequence*, August 2012.
- BP (2011), *BP Statistical Review of World Energy*, June 2011, London.
- Brookings Institution, *Liquid Markets: Assessing the Case for U.S. Exports of Liquefied Natural Gas*, May 2012.
- Bureau of Economic Analysis (BEA), *Gross Domestic Product (GDP) by Industry Data*, http://www.bea.gov/industry/gdpbyind_data.htm, 2011.
- Bureau of Economic Analysis (BEA), *U.S. Economy at a Glance: Perspective from the BEA Accounts*, Last modified March 16, 2012. <http://www.bea.gov/newsreleases/glance>.
- Charles Ebinger, Kevin Massy, Govinda Avasarala, *Liquid Markets: Assessing the Case*
- David Jacobs, *The Global Market for Liquefied Natural Gas*, Reserve Bank of Australia, 2011.
- Deloitte Center for Energy Solutions and Deloitte MarketPoint LLC, *Made in America: The Economic Impact of LNG Exports from the United States*, 2011.
- Department of Energy (DOE), *Pending LNG Export Applications*, Last modified September, 2012, <http://fossil.energy.gov/programs/gasregulation>.
- EIA, *Annual Energy Outlook 2011*, US Department of Energy, Washington DC.
- EIA, *Effect of Increased Natural Gas Exports on Domestic Energy Markets*, Office of Fossil Energy, January 2012.
- EIA, *World Shale Gas Resources: An Initial Assessment of 14 Regions Outside the United States*, US Department of Energy, Washington DC, April 2011.
- Massachusetts Institute of Technology (MIT) Energy Initiative, *The Future of Natural Gas: An Interdisciplinary MIT Study*. Cambridge, 2011.

Michael Levi, *A Strategy for U.S. Natural Gas Exports*, Council on Foreign Relations, Washington DC, June 2012.

Michael Ratner, Paul W. Parfomak, Linda Luther, *U.S. Natural Gas Exports: New Opportunities, Uncertain Outcomes*, Washington DC, November 4, 2011

Pacific Energy Summit, *Unconventional Gas and Implications for the LNG Market*, February 21–23, 2011.

Wood Mackenzie, *Pacific Basin LNG – How Will the Market be Balanced*, Tokyo/Singapore, 17/24 May 2012.

World Bank, *Commodity Price Forecast Update*, http://siteresources.worldbank.org/INTPROSPECTS/Resources/3349341304428586133/Price_Forecast.pdf

STRESZCZENIE

W konsekwencji dynamicznego rozwoju rynku LNG gaz ziemny staje się filarem budowania globalnego bezpieczeństwa energetycznego. Nakładają się na to również inne elementy, takie jak globalne wysiłki na rzecz ochrony środowiska naturalnego, konsekwencje katastrofy nuklearnej w Japonii, nadal niska konkurencyjność cenowa odnawialnych źródeł energii, kryzys gospodarczy wymuszający oszczędności wśród większości gospodarek na świecie, wreszcie, rozwój nowych technologii umożliwiających eksploatację gazu ziemnego ze źródeł niekonwencjonalnych. Ten ostatni czynnik, mający swe źródło w Stanach Zjednoczonych, stworzył szansę na wejście USA do grona globalnych eksporterów gazu LNG.

SUMMARY

As a result of the dynamic growth of the LNG market, natural gas is becoming the pillar that helps to build global energy security. Additionally, there are also other important elements such as the global attempts to protect the natural environment, the consequences of the nuclear catastrophe in Japan, still low price competitiveness of renewable energy sources, the economic crisis forcing most economies in the world cut costs, and – finally – the development of new technologies that make it possible to extract gas from unconventional sources. The latest factor, originating in the United States, created opportunities for that country to join the group of global LNG exporters.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Вследствие динамического развития рынка СПГ (Сжиженного Природного Газа) природный газ становится оплотом строительства глобальной энергетической безопасности. Это покрывается также другими элементами, такими, как глобальные усилия для охраны окружающей среды, последствия ядерной катастрофы в Японии, по-прежнему низкая ценовая конкурентоспособность возобновляемых источников энергии, экономический кризис, требующий экономии в большинстве экономических систем в мире, и наконец – развитие новых технологий, позволяющих использовать и добывать природный газ из нетрадиционных источников. Последний фактор, имеющий свой источник в Соединённых Штатах, представляет собой шанс для принятия США в группу глобальных экспортёров газа СПГ.

Mikołaj J. Tomaszuk

**WZMOCNIONA LEGITYMACJA DEMOKRATYCZNA
UNII EUROPEJSKIEJ – ROZWAŻANIA
W KONTEKŚCIE INICJATYWY OBYWATELSKIEJ,
NOWYCH ZASAD WYBORÓW DO PARLAMENTU
EUROPEJSKIEGO I UDZIAŁU PARLAMENTÓW
KRAJOWYCH W PROCESIE INTEGRACJI
EUROPEJSKIEJ**

Nie ulega wątpliwości, iż w wyniku kryzysu finansów publicznych, z którym borykają się zarówno wszystkie państwa strefy euro, jak i niektóre z pozostałych państw członkowskich, instytucje Unii Europejskiej kolejny raz stają do walki o swoją wiarygodność na arenie europejskiej i międzynarodowej¹. Formalne podstawy do zmierzających w tym kierunku zmian daje implemmentowany traktat lizboński² przewidujący w swych zapisach m.in. ustanowienie obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej; zmianę zasad wyborczych do PE czy też zwiększone uprawnienia parlamentów krajowych w unijnym procesie decyzyjnym. Przedmiotem szczególnej troski powinno być dołożenie wszelkich starań

¹ Szerzej: J.M. Fiszer, *Globalny kryzys finansowy i jego społeczno-polityczne konsekwencje dla Polski*, „Przegląd Politologiczny”, 2009, nr 3, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań 2009; A. Wielowieyski, *Deficyt tożsamości europejskiej-przyczyną kryzysu w Unii*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak, *Unia Europejska. Dylematy XXI wieku*, Biblioteka Małopolskiego Obserwatorium Rozwoju, Tom IV, Kraków 2011. Interesujący obszar badawczy może stanowić podjęcie próby odpowiedzi na pytanie: czy kategoria legitymacji demokratycznej jest antidotum dla obywateli UE na skutki pogłębiania integracji europejskiej?

² W jednej ze swych najnowszych książek J. Staniszkis analizuje poszczególne przepisy TL, jednak nie tyle w kontekście ich modyfikacji w stosunku do poprzednich traktatów, lecz w kontekście ustalania nowych relacji władzy w UE. Mimo tego, że kryzys narzuca w stosunku do TL inne zasady regulacji, dokument ten jest niesłychanie innowacyjną i przyszłościową propozycją integracji i kontroli w warunkach sieciowości i złożoności. Por. J. Staniszkis, *Antropologia władzy. Między Traktatem Lizbońskim a kryzysem*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 226.

celem pokazania obywatelom UE, że forum Unii Europejskiej może być realną i efektywną formułą wspólnego poszukiwania dróg wyjścia z kryzysu³. Stawka, o którą toczy się gra, jest stosunkowo wysoka, gdyż *de facto* sięga do kwestii przyszłości integracji europejskiej jako Unii wzmocnionej współpracy politycznej wokół rynku wewnętrznego i strefy euro, czy też Unii osłabionej nacjonalizmem zachowawczym, skupiającym się na już słyszalnych w poszczególnych państwach głosach o konieczności poszukiwania alternatywnych do UE dróg walki z kryzysem⁴.

Zapowiedziany przez Komisję Europejską na 2013 r. rok obywateli ma być w jej przekonaniu okazją do odświeżenia wizerunku UE i jej instytucji. Z całą pewnością czas ten będzie można wykorzystać w celu wypromowania nowych instrumentów wpływu obywateli i ich zrzeczeń na proces decyzyjny UE m.in. za pomocą zawartych w traktacie z Lizbony przepisach o europejskiej inicjatywie legislacyjnej. Będzie to również dobra okazja do zainaugurowania europejskiej kampanii wyborczej w roku poprzedzającym wybory do Parlamentu Europejskiego. Przy ich okazji być może zostaną wprowadzone w życie nowe przepisy modyfikujące dotychczasowe zasady elekcji posłów do PE.

³ Przekonanie to nie jest już jednak tak jednoznaczne. Na skutek wielu czynników, wśród nich z powodu przeciągającego się w czasie poszukiwania adekwatnego dla całej UE scenariusza antykryzysowego, pojawiają się tendencje odśrodkowe czy to w postaci bliższej współpracy antykryzysowej wybranych państw np. z Chinami, czy to w kreśleniu scenariuszy ściślejszej współpracy w wąskim gronie państw członkowskich. Pojawiające się na tym tle niezadowolenie społeczne powoduje wzrost konfliktów, również tych na tle narodowościowym. Na tym tle instytucje unijne mogą być postrzegane jako niezadawalająco silne do sprawnego walki z kryzysem, a przez to niewiarygodne, przeregulowane itp.

⁴ W tym kontekście interesujące uwagi prezentuje Dan O'Brien w artykule „Europą nie będą rządili ekstremiści”. Autor analizuje wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych i prezydenckich w państwach członkowskich UE. Dostrzega zagrożenia wynikające ze wzrostu poparcia partii lub kandydatów skrajnych opcji politycznych. Konkludując, zwraca uwagę na fakt, że mimo obaw przed rozkwitem ekstremizmu, polityczne centrum się utrzymuje i nawet w takich państwach spoza strefy Euro jak Węgry i Bułgaria, gdzie można by sądzić, że demokratyczne wartości są zagrożone, nie ma obaw przed odrzuceniem demokracji jako systemu politycznego państw europejskich. Możliwości zmiany są jednak możliwe, gdy kryzys finansów publicznych i spowolnienie gospodarcze się pogłębią. Por. D. O'Brien, *Europą nie będą rządili ekstremiści*, „The Irish Times”, 31.07.2012, www.presseurope.eu, z 2.08.2012. Zob. również interesujące opracowanie: T. Beichelt, N. Ondarza, G. Verheugen, *Die EU auf dem Weg zur Wirtschaftsregierung? Europäische Reaktionen auf die Finanz-, Wirtschafts- und Schuldenkrise*, MES-Perspektiven 1/2011, Europa-Universitaet Viadrina, Frankfurt Oder, 2011.

Należy jednak sceptycznie odnieść się co do szans na radykalną zmianę nastrojów Europejczyków w stosunku do Unii Europejskiej. W wielu bowiem przypadkach socjalizacja europejska obywateli UE napotyka na trudności, wynikające z faktu pojawiania się nowej jakości tzw. „Znaczących Innych”, którzy działając w tym obszarze nie zawsze są rzecznikami UE i jej dalszej integracji. Możemy zatem obserwować oznaki psychologicznego rozkładu wspólnoty, którego następstwem może być jej rozkład polityczny⁵. Kryzys „otworzył nam oczy”, wskazując na istotne różnice między deklaracjami politycznymi a nieprzystającą do nich rzeczywistością. Pokazując Europę, w którą nie chcemy wierzyć⁶.

Przedmiotem tego artykułu jest w pierwszej kolejności zbadanie implementowanych przepisów TL, regulujących możliwość skorzystania przez obywateli UE z prawa do inicjatywy legislacyjnej. Opracowane już w trakcie prac Konwentu Europejskiego przepisy w zasadniczo niezmienionej treści znalazły się w traktacie lizbońskim i były jednym z kilkunastu obszarów wymagających legislacyjnej działalności implementacyjnej na poziomie wspólnotowym KE, Parlamentu i Rady UE. Nowe regulacje zaczęły obowiązywać w pierwszym kwartale 2011 roku, a z informacji Komisji Europejskiej wynika, że pierwsze inicjatywy obywatelskie są już przedmiotem prac KE na jednym z pierwszych etapów procedury kontroli prawidłowości formy i zasadności z punktu widzenia kompetencji UE. Powyższe regulacje nie są jedynymi przepisami, które wprowadzone w wyniku ostatniej reformy do traktatów podstawowych UE, reformowały obywatelski wymiar integracji europejskiej, podejmując tym samym działania celem wzmocnienia demokratycznej legitymacji całej UE. Do innych zmian podjętych w tym obszarze zaliczyć należy prace nad nową ordynacją wyborczą do PE; włączenie parlamentów narodowych w proces legislacyjny i zmiany w UE; reformę zasady przedstawicielstwa państw członkowskich w UE i in. Wymienione obszary definiują zasadę legitymacji demokratycznej Unii Europejskiej, która jednak z racji tego, że dotyka funkcjonowania systemu politycznego organizacji międzynarodowej, a nie państwa, znajduje nieco inne znaczenie i przełożenie na praktykę funkcjonowania⁷.

⁵ W. Pięciak, *Czy Europa się rozpadnie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 33(3292), 12.08.2012.

⁶ Por. R. Swartz, *Europejczycy – zbyt różni, aby mogli się porozumieć*, „Dagens Nyheter” z 22.08.2012, www.presseurope.eu.

⁷ O podwójnej legitymacji Unii Europejskiej więcej w: C. Mik, *Umocnienie legitymacji demokratycznej Unii Europejskiej*, [w:] J. Barcz (red.), *Traktat z Lizbony. Główne reformy ustrojowe Unii Europejskiej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008, s. 110 i 101. Zob. również A. Wimmel, *Die demokratische Legitimität europäisches Regierens: ein Labyrinth ohne Ausgang*, „Integration”, nr 1/2008, November 2008, s. 48–64.

1. DELIBERATYWNY SUPRANACJNALIZM A LEGITYMACJA DEMOKRATYCZNA UE

Nie tylko w kontekście prac Konwentu Europejskiego, lecz również nowych koncepcji teoretycznych wyjaśniających działanie Unii Europejskiej, znaczenia nabiera pojęcie supranacjonalizmu deliberatywnego. Koncepcja ta, znana w studiach nad demokracją deliberatywną⁸, pojawia się w badaniach nad Unią Europejską, wyjaśniając m.in. demokratyczną legitymację Unii, jej systemu decyzyjnego czy też jako koncepcja teoretyczna opisującą techniki i sposób procedowania Konwentu Europejskiego⁹. Jej rdzeń stanowi założenie, że Unia Europejska to wielopłaszczyznowy system polityczny. Decyzje w niej podejmowane nie muszą być skutkiem głosowania w PE czy to w RUE, aby mogły być legitymizowane. Legitymacje decyzji stanowi wolny od nacisku proces argumentacji, możliwość reprezentacji wszystkich zainteresowanych i uprawnionych aktorów oraz dostępność procedur deliberatywnych. K. Bachmann słusznie wskazuje, że „celem deliberacji nie jest agregacja interesów, lecz zmiana preferencji. A legitymacja nie wynika z tego, że efektem deliberacji jest ustalenie woli wszystkich, lecz z faktu, że proces deliberacji się odbył, że wszyscy zainteresowani mieli możliwość uczestnictwa w nim¹⁰”.

Jak ujmuje to S. Benhabib „legitymację w złożonych społeczeństwach demokratycznych (a przede wszystkim w systemie Unii Europejskiej postrzeganej przez pryzmat integrujących się społeczeństw – przypis M. T.) należy uważać za wynik swobodnej i nieskrępowanej powszechnej deliberacji mającej za przedmiot wszystkie kwestie będące tematem wspólnego zainteresowania¹¹”. Z kolei Ch. Joerges’a skupia się na osiągnięciu porozumienia i stawia na doskonalenie metod współpracy, tym samym będąc od nich zależnym¹².

Jednym z elementów łączącym deliberatywny supranacjonalizm z demokracją deliberatywną jest pojęcie dobra wspólnego. Jest ono dookreślane poprzez

⁸ Por. M. Zgiep, *Pojęcie deliberacji. Próba ujęcia pojęciowego*, „Studia Polityczne”, nr 29, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.

⁹ Por. D. Goeler, H. Marhold, *Die Konventsmethode*, „Integration”, 4/03, November 2003, s. 317–329.

¹⁰ K. Bachmann, *Deliberatywny supranacjonalizm*, [w:] R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 336.

¹¹ S. Benhabib, *Towards a Deliberative Model of Democratic Legitimacy*, [w:] S. Benhabib (red.), *Democracy and Difference*, Princeton 1996, s. 77.

¹² Ch. Joerges, *Zur Legitimität der Europäisierung des Privatrechts. Überlegungen zu einem Recht-Fertigungs-Recht für das Mehrebenensystem der UE*, EUI Working Papers, nr 2003/2, s. 38.

powszechne wyrażanie woli. Rozwój koncepcji wiąże się z krytyką parlamentaryzmu poczynioną przez J. Habermasa¹³. Wyrosły na tym gruncie model polityki deliberującej, którego punkt wyjścia stanowią zaziębające się dyskursy, jest jawną, wspólną grą „między zinstytucjonalizowanym kształtowaniem się poglądów i woli z jednej strony oraz nieformalną jawną komunikacją – z drugiej (...)”¹⁴. Procedury demokracji deliberatywnej są przedstawiane jako te, które mają zapobiec jakiegokolwiek dominacji. Stąd – zdaniem J. Shapiro – „(...) demokrację należałoby postrzegać raczej jako sposób zarządzania relacjami władzy, która umożliwi minimalizację dominacji (...). Dobro wspólne – to jest to co dzielają ci, którzy są zainteresowani unikaniem dominacji”¹⁵. Poszukiwanie dobra wspólnego dla danej wspólnoty ma się odbywać nie na drodze agregacji preferencji, ale raczej w wyniku procesów kolektywnej deliberacji prowadzonej racjonalnie i uczciwie przez wszystkie wolne i równe jednostki¹⁶ poprzez rozpoznanie preferencji wszystkich uczestników debaty i ich transformację w dobro wspólne. Tak rozumiana deliberacja wymaga dobrej woli, pełnej troski, twórczej pomysłowości oraz dążenia do wypracowania najlepszych rozwiązań¹⁷. W opozycji do modelu agregacyjnego, który jest skupiony wyłącznie na instrumentalnej racjonalności i korzyści własnej, model deliberacyjny opiera swe przekonanie na racjonalności związanej z działaniami komunikacyjnymi i wolnym rozumem publicznym¹⁸. J. Shapiro wskazuje z kolei na koszty i korzyści deliberacji. Te pierwsze to stracony czas i wynikające z niego opóźnienia decyzyjne lub brak decyzyjności, zastój w obliczu potrzeby zmian, czy

¹³ J. Habermas pośrednio nawiązuje do tych tez w najnowszym artykule analizującym wpływ kryzysu na UE. Autor skłania się ku refleksji, iż strategię przewycięzania kryzysu nie objęły głębokiej reformy instytucji europejskich. Naprawiamy Unię bez głowy i małymi krokami, zaś polityce zaczyna brakować twórczej siły. Por. J. Habermas, P. Bofinger, J. Nida-Rümelin, *Habermas, uratujemy Europę*, „Gazeta Wyborcza” z 18–19.08.2012, s. 18 i 19.

¹⁴ J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1993, s. 24.

¹⁵ J. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, PWN, Warszawa 2006, s. 4.

¹⁶ Por. S. Benhabib, op. cit., s. 69.

¹⁷ Por. ibidem, s. 65.

¹⁸ Por. Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2005, s. 111. Łączą się tym samym dwa ważne czynniki legitymizujące instytucje, organizacje, prawo: demokratyczna legitymacja oraz liberalnych instytucji. „Ich celem nie jest doprowadzenie do rezygnacji z liberalizmu, lecz przywrócenie mu moralnego wymiaru oraz ustanowienie ścisłej więzi między wartościami liberalnymi i demokracją. (...) Ich posunięcie polega na przeformułowaniu demokratycznej zasady władzy ludu w taki sposób, by wyeliminować niebezpieczeństwa, jakie mogłaby nieść dla wartości liberalnych”. Ibidem, s. 112.

też nieuczciwa kontrola nad porządkiem dyskusji. Jak przekonuje, korzyści częściowo „wynagradzają poniesione koszty” a zalicza do nich: skłonność do osiągnięcia konsensu, odkrycia prawdy czy wzrost świadomości wśród uczestników debaty. Stąd deliberacja ma być lekarstwem na marną jakość procesów decyzyjnych, niski poziom partycypacji, zmniejszający się poziom legitymacji rządu, czy też ignorancję obywateli¹⁹.

Ch. Mouffe dość sceptycznie odnosi się do deliberacji, jako panaceum na problemy współczesnej demokracji. Prezentuje model demokracji agonistycznej. Stwierdza przy tym, że „musimy pogodzić się (...), że każdy konsens jest chwilowym rezultatem niestałej hegemonii, stabilizacją władzy i zawsze wiąże się z jakąś formą wykluczenia. [nie można zatem zapominać – M. T], że zakończenie deliberacji jest zawsze wynikiem rozstrzygnięcia, które wyklucza inne możliwości i za które nigdy nie powinno się odmawiać odpowiedzialności, przywołując nakazy ogólnych reguł bądź zasad²⁰”.

Przedstawione z tego punktu widzenia nowe regulacje TL, w odczuciu ich autorów przybliżające proces integracji europejskiej do obywateli UE, są znanym z systemów politycznych państw mechanizmem, który w niewielkim stopniu, bez wzmocnionej socjalizacji politycznej, podnosi poziom demokracji i partycypacji politycznej. Uponadnarodowienie tych rozwiązań jest w jakiejś mierze zmniejszaniem deficytu demokracji w UE. Nie można jednak zatracić ze swej perspektywy badawczej faktu, że UE nie jest państwem, lecz wykazuje jego cechy. Tym samym nie każde rozwiązanie, znane z systemów politycznych państw, musi znaleźć swój odpowiednik w systemie politycznym organizacji międzynarodowej. Dlatego też wprowadzenie nowych rozwiązań systemowych na poziomie ponadnarodowym: inicjatywy legislacyjnej; ogólnoeuropejskiej listy kandydatów w wyborach do Parlamentu Europejskiego i in. jest krokiem we właściwym kierunku zmierzającym nie tylko do podniesienia partycypacji politycznej wszystkich Europejczyków, czy też większego związania mandatem posłów do PE, ale również środkiem zmierzającym do ustabilizowania równowagi międzyinstytucjonalnej i dalszego umacniania w trójkącie legislacyjnym pozycji PE. Elementem równowagi, w jakiejś mierze osłabiającym innowacyjność tych rozwiązań, jest uzależnienie ich efektywności w pierwszej kolejności od innych instytucji, jak np. Komisji Europejskiej, lub od państw członkowskich.

¹⁹ Por. I. Shapiro, op. cit., s. 30. Autor przekonuje, że „ludzie zmodyfikują swój punkt widzenia na to, co społeczeństwo powinno zrobić w danej kwestii w toku deliberacji z innymi. A zatem istota demokratycznej partycypacji polega, według deliberatywistów nie tyle na odkryciu wspólnego dobra, co na jego wytworzeniu”. Ibidem, s. 30.

²⁰ Ch. Mouffe, op. cit., s. 121 i 122.

2. OD DEKLARACJI Z LAEKEN PO REGULACJE TRAKTATU LIZBOŃSKIEGO

Tak liczne w ostatnich latach zmiany traktatów podstawowych UE miały na celu przygotowanie jej na rozszerzenie składu członkowskiego; pogłębienie integracji w wybranych obszarach i wewnętrzne umocnienie systemu instytucjonalnego i decyzyjnego²¹. De facto już do przyjęcia Traktatu z Amsterdamu Unia myślała o zbliżającym się rozszerzeniu i koniecznej konsolidacji ówczesnych wzorców współpracy. Towarzyszące każdej z ostatnich IGC dylematy: pogłębiać czy poszerzać integrację; poszerzać i pogłębiać czy też poszerzać i następnie pogłębiać, sprowadzały się do opracowywania niesatysfakcjonujących rozwiązań, doprowadzając ostatecznie do prac Konwentu Europejskiego. Powstające w toku ratyfikacji trudności z przyjęciem traktatu konstytucyjnego wpłynęły na dalszy kierunek reformy traktatowej, która formalnie zakończyła się przyjęciem pod koniec 2007 traktatu lizbońskiego.

Zakres reform, z którymi zmierzała się Unia, został zawarty w treści deklaracji z Laeken, która była podstawą prac Konwentu Europejskiego. Są to trzy wyzwania „jak przybliżyć obywatelom, przede wszystkim tym młodym, wzorce i instytucje europejskie; jak zarządzać swą polityką i europejską sferą polityczną w rozszerzonej Unii; jak sterować rozwojem Unii, aby stała się ona czynnikiem stabilizującym i modelem naśladowania w nowym wielobiegunowym świecie”²². W ramach lepszego podziału kompetencji Unii Europejskiej postawiono kilka pytań wśród nich; jak sprawić, aby podział kompetencji był bardziej przejrzysty? W tym kontekście pod rozwagę poddano stosowanie zasady pomocniczości i zasady domniemanej kompetencji państw członkowskich²³.

²¹ Wśród innych uwarunkowań reformy traktatowej UE wymienić można: przygotowania części państw członkowskich do przyjęcia od 1 stycznia 2002 roku wspólnej waluty Euro, której wprowadzenie było ostatnim etapem ich ekonomicznej integracji. Ponadto wpływ na ton debaty nad przyszłością Unii, szczególnie w zakresie jej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, miały wydarzenia z 11 września 2001 w Stanach Zjednoczonych. Bezprecedensowe ataki terrorystyczne i działania administracji prezydenta USA, G.W. Busha w zakresie budowy koalicji antyterrorystycznej państw, pokazały jak łatwo można podzielić państwa członkowskie Unii Europejskiej w kwestii ich zaangażowania, bądź jego braku w działaniach antykryzysowe realizowane w formule NATO i Narodów Zjednoczonych, aczkolwiek ostatecznie bez ich mandatu.

²² *Spotkanie Rady Europejskiej w Laeken*, 14–15 grudnia 2001 r., Wnioski Prezydencji, Monitor Integracji Europejskiej, 2002, nr 49, s. 170.

²³ Nowy podział kompetencji lub ewentualna ich konsolidacja w ramach Unii dotyczył również opracowania bardziej spójnej wspólnej polityki zagranicznej i obrony oraz

W celu zwiększenia demokracji, przejrzystości i skuteczności w Unii Europejskiej agendę konwentu podzielono na trzy obszary tematyczne. W ramach pierwszego postawiono pytanie o kształt i procedury elekcji członków instytucji. Uwaga koncentrowała się wokół elekcji przez obywateli Unii przewodniczącego Komisji Europejskiej, a także ewentualnego wprowadzenia ogólnoeuropejskich zasad wyborów do Parlamentu Europejskiego. Poddano również refleksji pozycję ustrojową i sposób prac Rady. Nie bez znaczenia na kształt opracowanych zasad w TKE miały zapisy deklaracji dotyczące się roli parlamentów narodowych w systemie prawodawczym Unii Europejskiej, w szczególności w zawartej również w TL procedury tzw. testu subsydiarności. Oddalono tym samym propozycję, aby przedstawiciele parlamentów krajowych byli reprezentowani w nowej instytucji unijnej. Trzeci obszar wiązał się z opracowaną przez Komisję R. Prodiego Białą Księgą nt. zarządzania w Unii Europejskiej z 2001 roku²⁴. W szczególności sposobów zapewnienia większej efektywności procesu decyzyjnego poprzez uproszczenie procedury kodecycji, wprowadzenie rotacyjnej prezydencji w Radzie oraz konsolidację w ramach polityki zagranicznej poprzez wypracowanie zasad współpracy między Wysokim Przedstawicielem a Komisarzem ds. Zagranicznych²⁵.

Deklaracja z Laeken odniosła się również do kwestii konstytucjonalizacji procesu integracji europejskiej. Co prawda we wstępie, analizując oczekiwania obywateli Unii, stwierdzono wprost, że nie oczekują oni supermocarstwa, czy też instytucji ingerujących w każdą sferę życia obywateli²⁶, lecz kontrolowanego w sposób demokratyczny podejścia wspólnotowego.

Konwent, zgodnie z duchem deklaracji, miał zmierzać w stronę konstytucji dla obywateli, która może być przyjęta w dłuższej perspektywie²⁷. Wydaje się zasadne twierdzenie, że przez konstytucjonalizację sygnatariusze deklaracji rozumieli konieczność refleksji w takich obszarach, jak: konsolidacja traktatów, likwidacja struktury filarowej, potwierdzenia rozróżnienia między Wspólnotą a Unią, status Karty Praw Podstawowych, konsolidacji traktatów w ramach jednego dokumentu i in.²⁸.

ewentualnego opracowania zintegrowanego podejścia do współpracy w zakresie policji i prawa karnego. Por. *ibidem*, s. 170.

²⁴ Por., *European governance. A white paper*, KE, Bruksela, 25.7.2001, COM (2001) 428 final

²⁵ Por. *ibidem*, s. 172.

²⁶ Por. *ibidem*, s. 169.

²⁷ Por. *ibidem*, s. 172.

²⁸ Por. *ibidem*.

Niewyrażenie poparcia dla TKE przez Francuzów i Niderlandczyków uwarunkowało dalszy tok prac nad zmianami w UE. Państwa członkowskie zdecydowały, że podstawą dalszej refleksji będzie wypracowany dokument, a jego zmiany winny pójść w kierunku zmiany formy traktatu przy zachowaniu kompromisów wypracowanych w przepisach instytucjonalnych i decyzyjnych. Tym samym przepisy o inicjatywie obywatelskiej, zmianie zasad rekrutacji wyborczej do PE i o zwiększonej roli parlamentów krajowych w procesie podejmowania decyzji w UE bez większych zmian, traktatem lizbońskim, zostały wprowadzone do systemu UE.

Krytycy TL wskazywali, że jest on *przebrandowanym* Traktatem konstytucyjnym, a wiele obszarów regulacji musi zostać doprecyzowanych w trakcie ich obowiązywania, co może zniekształcić ich treść i wypaczyć sens. Jednak zmniejszanie szczegółowości regulacji traktatowych jest skutkiem ubocznym zwiększonej liczby państw członkowskich i braku jednomyślnego spojrzenia na konkretne obszary ich współpracy. Zwiększona ogólnikowość przepisów jak i protokolizacja traktatów pozwalają na ich przyjęcie i wejście w życie. A gros spraw wymaga dalszego wysiłku legislacyjnego oddającego ducha traktatów.

Przepisy o inicjatywie obywatelskiej, wyborach do PE i włączeniu parlamentów narodowych są obszarami poddawanych implementacji wspólnotowej czy to w oparciu o nowe decyzje czy też rozporządzenia bądź praktykę funkcjonowania i wynikające z niej doświadczenie i powstały zwyczaj.

3. INICJATYWA OBYWATELSKA – TEORIA I PRAKTYKA

Prawo do europejskiej inicjatywy legislacyjnej uregulowane zarówno w TUE, jak i w TFUE, w treści art. 24 TFUE postanawia, że Rada wraz Parlamentem, w drodze rozporządzenia przyjętego w ramach zwykłej procedury prawodawczej, opracują przepisy wykonawcze w zakresie inicjatywy legislacyjnej obywateli UE. Artykuł ten jest rozwinięciem treści art. 11 TUE ust 4, który stwierdza, że obywatele UE w liczbie nie mniejszej niż milion, mający obywatelstwo znacznej liczby państw członkowskich, mogą podjąć inicjatywę, której następstwem będzie akt prawny Unii²⁹. Oba przepisy znajdują się odpowiednio w części drugiej TFUE pt. Niedyskryminacja i obywatelstwo Unii oraz Tytule II TUE pt. Postanowienia o zasadach demokratycznych. Ich

²⁹ Por. art. 11 TUE i art. 24 TFUE, Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Dz.U. UE, C 115, 2008/C 115/01.

ogólna treść co prawda doprecyzowana art. 24 TFUE wyznaczała konieczność współpracy PE i RUE w tym zakresie. Warto zauważyć, że bardziej precyzyjne regulacje miały zostać przyjęte w formie rozporządzenia, które m.in. ze względu na swą naturę prawną, wynikającą chociażby z bezpośredniego skutku, jest rozstrzygnięciem bardzo politycznym, co niekiedy rodzi trudności przy ustalaniu jego treści. Podobnie rzecz się miała również w tym przypadku. Główna oś sporu między PE a Radą dotyczyła m.in. konkretnej wymagalnej liczby podpisów pod propozycją legislacyjną obywateli; ich minimalnego wieku pozwalającego na złożenie ważnego podpisu, doprecyzowania kategorii „ze znacznej liczby państw”, kontroli PE³⁰ nad złożonymi wnioskami, szczególnie w sytuacji, gdy KE odmówi zajęcia się daną sprawą np. motywując to brakiem kompetencji, czy też stworzenia systemu weryfikującego legalność złożonych podpisów i określenie minimalnej ich liczby, koniecznej do zebrania w jednym państwie członkowskich. Nie można jednak uznać, że obu instytucjom nie zależało na wypracowaniu kompromisowej propozycji, jednak w toku prac nad rozporządzeniem dało się wyczuć zachowawczą postawę Rady, zaś PE walczył o poszerzenie swojej kontroli na etapie prelegislacyjnym. Ostatecznie wypracowane rozporządzenie zostało przyjęte w dniu 16 lutego 2011 r. z datą stosowania od 1 kwietnia 2012 r. Była to podstawa do opracowania kolejnych przepisów uszczegóławiających traktatowe treści. Ich zestawienie prezentuje tabela 1.

Szerszego komentarza wymaga zmiana regulaminu Parlamentu Europejskiego w treści art. 197a oraz 203a. Zakres zmian pokazuje jednoznacznie, że przyznane w traktatach prawo PE do reprezentowania obywateli państw członkowskich UE jest pilnie strzeżone przez PE, który w obawie o niską skuteczność inicjatywy obywatelskiej i jej blokowanie np. przez KE, wynegocjował sobie uprawnienia kontrolne sprzyjające nowym rozwiązaniom. Mowa tu zwłaszcza o mechanizmach kontroli PE nad KE wyrażanych m.in. poprzez zobligowanie KE do obecności podczas wysłuchania publicznego w PE; kontroli KE w zakresie art. 10 ust. 1 lit b) rozporządzenie UE 211/2011. Ciekawym i sensownym rozwiązaniem wynikającym z treści art. 203 a Regulaminu PE jest możliwość rozpatrywania przez Komisję Petycji PE tych wniosków legislacyjnych przedłożonych w ramach inicjatywy obywatelskiej, które zostały zarejestrowane przez KE, lecz nie dopełniono względem nich innych wymogów formalnych, jak np. nie uzbierano odpowiedniej liczby podpisów, uprawniających do dalszego procedowania w sprawie.

³⁰ Zob. w tej sprawie: Sprawozdanie Komisji Spraw Konstytucyjnych PE.

Tabela 1

**Wybrane akty prawne implementujące TL
w treści art. 24 TFUE i art. 11 ust 4 TUE**

Lp.	Charakter aktu prawnego	Tytuł	Sygnatura	Data obowiązywania/stosowania
1	Rozporządzenie	Rozporządzenie Parlamentu i Rady (UE) nr 211/2011 z dnia 16 lutego 2011 r. w sprawie inicjatywy obywatelskiej	Dz. U. UE z dnia 11.03.2011 r., L 65/1	1.04.2012
2	Rozporządzenie wykonawcze	Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) nr 1179/2011 z dnia 17 listopada 2011 ustanawiające specyfikacje techniczne w odniesieniu do systemów zbierania deklaracji on-line na mocy rozporządzenie PE i Rady (UE) nr 211/2011 w sprawie inicjatywy obywatelskiej	Dz. U. UE z dnia 18.11.2011 r., L 301/3	8.11.2011
3	Regulamin organizacyjny	Zmiana Regulaminu Parlamentu Europejskiego w związku z realizacją europejskiej inicjatywy obywatelskiej	A7-0148/2012 22.05.2012 r.	Pierwszego dnia najbliższej sesji miesięcznej tj. od 26.06.2012 r.
4	Rozporządzenie	Rozporządzenie delegowane Komisji (UE) nr 268/2012 z dnia 25 stycznia 2012 r. zmieniające załącznik I do rozporządzenia PE i Rady nr 211.2011 w sprawie inicjatywy obywatelskiej	Dz. U. UE z dnia 27.3.2012 r., L 89/1	28.03.2012 r.

Źródło: Opracowanie własne.

Na podstawie treści przedmiotowego rozporządzenia³¹ można wyodrębnić następujące etapy procedury w ramach europejskiej inicjatywy obywatelskiej.

³¹ Rozporządzenie Parlamentu i Rady (UE) nr 211/2011 z dnia 16 lutego 2011 r. w sprawie inicjatywy obywatelskiej, Dz.U. UE z dnia 11.03.2011 r., L 65/1.

Tabela 2

Etapy procedury aplikacji w ramach europejskiej inicjatywy obywatelskiej

Etap				
Wniosku	Kontroli	Analizy	Rozstrzygnięcia	Inne
<p>Kto? – obywatele UE w liczbie co najmniej 1 mln, pochodzący z co najmniej ¼ państw członkowskich, którzy wyrazili poparcie poprzez wypełnienie formularza inicjatywy. Możliwość wspomaganie przez partie polityczne, organizacje pozarządowe.</p> <p>Koordynacja? – komitet obywatelski składający się z obywateli pochodzący z co najmniej 7 państw członkowskich uprawnionych do głosowania w wyborach do PE. Jeśli organizatorami są posłowie do PE, nie liczy się ich do składu komitetu.</p> <p>Rejestracja – na stronie internetowej udostępnionej przez KE – rejestr jest publiczny.</p>	<p>Kontrola pod kątem:</p> <p>a/ ogólnoeuropejskiego charakteru inicjatywy</p> <ul style="list-style-type: none"> – przedmiot i cel opisany w formularzu stanowiącym załącznik nr 2 do rozporządzenia. <p>KE odmawia rejestracji, jeśli inicjatywa wykracza poza kompetencje KE oraz nie spełnia warunków określonych w art. 4 ust. 2 rozporządzenia.</p>	<p>a/ publikacja inicjatywy w rejestrze KE</p> <p>b/ spotkanie z organizatorami inicjatywy</p> <p>c/w ciągu 3 m-cy opinia i podjęcie lub niepodjęcie działań każdorazowo z uzasadnieniem decyzji.</p>	<p>a/ wysłuchanie publiczne na forum PE</p> <p>b/ decyzja KE o wszczęciu procedury legislacyjnej właściwej dla danej materii.</p>	<p>a/ KE przedstawi PE i RUE sprawozdanie dotyczące stosowania rozporządzenia w terminie do 1 kwietnia 2015 r. i następnie co 3 lata.</p>

Tabela 2 cd.

Etap				
Wniosku	Kontroli	Analizy	Rozstrzygnięcia	Inne
<p>Zbieranie poparcia – przez 12 m-cy od daty rejestracji, wśród obywateli UE uprawnionych do głosowania w wyborach do PE. Deklaracje poparcia można zbierać on-line poprzez system zgodny z ISO/EC 27001 i innymi standardami określonymi w Rozporządzeniu wykonawczym Komisji (UE) nr 1179/2011 z dnia 17 listopada 2011 ustanawiającym specyfikacje techniczne w odniesieniu do systemów zbierania deklaracji on-line na mocy rozporządzenie PE i Rady (UE) nr 211/2011 w sprawie inicjatywy obywatelskiej. Deklaracje można zbierać w formie papierowej, wykorzystując załączony do rozporządzenia formularz. Jeśli organizatorzy nie zbiorą wymaganej liczby podpisów lub z innych przyczyn zrezygnują z inicjatyw – mogą ją wycofać.</p>	<p>b/ legalności deklaracji poparcia – dokonują państwa członkowskie w ciągu 3 m-cy od daty otrzymania wniosku o poświadczenie c/ aplikacja do KE na podstawie certyfikatów pozytywnie weryfikujących deklaracje poparcia.</p>			<p>b/ Minimalna liczbę deklaracji poparcia z określonego państwa członkowskiego określa nowela rozporządzenia na mocy Rozporządzenie delegowane Komisji (UE) nr 268/2012 z dnia 25 stycznia 2012 r. zmieniające załącznik I do rozporządzenia PE i Rady nr 211.2011 w sprawie inicjatywy obywatelskiej.</p>

Źródło: Opracowanie własne.

Pierwszą inicjatywą obywatelską złożoną zgodnie z przedmiotową procedurą jest wniosek o uznanie prawa do wody za kolejne prawo człowieka w Unii Europejskiej. Wśród pozostałych, które mają szanse na dopełnienie obowiązku złożenia minimum 1 mln deklaracji poparcia, mają: inicjatywa w sprawie transportu zwierząt³², legalizacji małżeństw tej samej płci³³, produkcji żywności GMO, zwiększenia wymiany kulturalnej i edukacyjnej w Unii Europejskiej³⁴, a także wyrażająca sprzeciw wobec energii atomowej³⁵. Ta ostatnia z inicjatyw, jako jedna z pierwszych została uznana przez KE za niezasadną. Powodem odrzucenia była niezgodność z przepisami Traktatu Euratom mówiącymi o tym, że dokument zakazuje stosowania inicjatywy obywatelskiej skierowanej przeciwko energii atomowej³⁶.

Pierwsze miesiące obowiązywania przepisów pozwalają na sformułowanie zalet i wad nowej regulacji. Wśród wad blokujących obecnie możliwość zbierania podpisów pod deklaracjami poparcia wszystkich zarejestrowanych przez KE inicjatyw wymienia się: brak jednolitych zasad certyfikowania stron internetowych czy też konieczność poniesienia kosztów związanych z wykupem serwera, hostingiem strony i in.. Ponadto wskazuje się na nieprzygotowanie instytucjonalne i personalne KE do przyjmowania pierwszych inicjatyw oraz brak w niektórych państwach członkowskich zasad, według których weryfikacji podlegają deklaracje. Wśród zalet można wskazać tę, która umożliwiła przeprowadzenie wysłuchania publicznego w PE w obecności przedstawiciela KE, o czym nie było mowy w pierwszej wersji

³² Wśród podobnych spraw wskazujących na potrzebę podjęcia tych kwestii jest Rezolucja PE ws. transportu koni przeznaczonych na rzeź. Wśród posłów popierających znalazła się polska posłanka do PE Sidonia Jędrzejewska.

³³ Istnieje prawdopodobieństwo odrzucenia tej inicjatywy ze względu na brak kompetencji KE. W dalszym ciągu KE stoi na stanowisku, że kwestia regulacji zasad zawierania małżeństw tej samej płci jest wyłączną kompetencją państw członkowskich. Warto jednak podkreślić, że pośrednio KE może zachęcać do podejmowania tego typu inicjatyw np. stając na straży poszanowania zasady niedyskryminacji np. w dostępie do usług medycznych.

³⁴ Zgłoszona przez NGO's Braterstwo 2020.

³⁵ Zgłoszona przez Friends of the Earth of Europe.

³⁶ *KE odrzuca unijną inicjatywę obywatelską ws. rezygnacji z energii atomowej*, EurActiv, 13.06.2012. Wnioskodawca protestując przeciw decyzji KE wskazywał, że zgłaszane przez inicjatorów żądania odnosiły się do tych aspektów, które reguluje TL a nie TEWEA. Nie ma jednak racji argumentując w ten sposób, gdyż przepisy o inicjatywie obywatelskiej nie precyzują, względem którego z traktatów inicjatywa musi być zasadna. Przyjęto słuszne domniemanie, że całości przepisów prawa pierwotnego UE, a do tego zbioru zaliczamy również TEWEA – funkcjonalnie powiązany z TL.

rozporządzenia RUE i PE. Wprowadzenie tego przepisu zmierza w kierunku zminimalizowania monopolu decyzyjnego KE w sprawie zasadności lub jej braku przedkładanych wniosków.

Nałożony w TL na PE i RUE obowiązek przyjęcia przepisów wykonawczych do zapisów traktatowych, odnoszących się do europejskiej inicjatywy obywatelskiej, został przez te instytucje wypełniony. Przyjęte rozwiązanie precyzyjnie określa procedurę aplikacji, nakładając na KE ciężar przyjmowania wniosków, ich rozpatrywania i uzasadnienia. Obawy może budzić konieczność dopełnienia przez organizatorów inicjatywy wymogów formalnych, związanych ze zbieraniem deklaracji poparcia za pomocą Internetu. Spełniając wymogi związane z ochroną danych osobowych, mniejsze organizacje wnioskujące mogą napotkać problemy techniczne, które zmniejszą prawdopodobieństwo zebrania wymaganej liczby deklaracji w ciągu 12 miesięcy do daty rejestracji. Przepisy o europejskiej inicjatywie legislacyjnej mogą być z powodzeniem wykorzystywane przez grupy interesu i organizacje lobbystyczne jako dodatkowa możliwość wpływu na bieg procesu legislacyjnego³⁷. Nie ma tu jednak zagrożeń, że przyjęte będą przepisy sprzeczne z duchem traktatów i wartościami UE. Na straży tych wartości stoi KE, która z chwilą pojawienia się takiego wniosku, nawet poprawnego pod względem procedury, powołując się na określone w traktatach i orzecznictwie wartości, dany wniosek może oddalić. To uprawnienie KE może być poddawane kontroli ze strony Komisji Petycji PE. Może ona zająć się odrzuconym wnioskiem nie tylko w sytuacji, gdy organizatorom nie udało się zebrać odpowiedniej liczby deklaracji poparcia, ale również w sytuacji, gdy KE odrzuci wniosek z uwagi na inne uwarunkowania. Należy domniemać, iż w takich sytuacjach obie instytucje będą ze sobą współpracowały w duchu dialogu i poszanowania przedmiotu inicjatywy. Pozwoliłoby to nie tylko w sytuacjach problemów proceduralnych na uniknięcie odwlekania w czasie podjęcia sprawy i tym samym niepożądane manipulowanie inicjatywą.

Europejska inicjatywa obywatelska częściowo, formalnie wzmacnia demokratyczną legitymację systemu politycznego UE. Zwiększa możliwość uczestniczenia obywatelom w życiu demokratycznym UE i wzmacnia obywatelski wymiar integracji europejskiej. Jest również nowym środkiem do wykorzystania przez duże organizacje pozarządowe, organizacje i instytuty lobbystyczne,

³⁷ O ich działalności i wpływie na bieżącą politykę UE: R. Bijman, Y. Lange, *Lobbyści – prawo silniejszych*, „De grone Amsterdammer” z 24.07.2012, www.presseurope.eu z 1.09.2012. Tłumaczenie: M. Rapacki. Zob. również A. Cianciara, *Polski lobbying gospodarczy w Unii Europejskiej 2004–2010. Perspektywa instytucjonalna*, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.

które nie zawsze muszą reprezentować na forum UE często biernych obywateli jej państw członkowskich.

4. W KIERUNKU EUROPEIZACJI KAMPANII WYBORCZEJ DO PE

Przedmiotem dalszych rozważań jest zakres tematyczny Komisji do Spraw Konstytucyjnych PE. W agendzie tej parlamentarnej komisji znalazły się prace nad zmianą dotychczasowych zasad elekcji do PE. Na pierwszy rzut oka można je scharakteryzować jako te, których celem jest prawdopodobne zwiększenie frekwencji w wyborach tej izby, jak również wewnętrzne umocnienie w kontekście nowych uprawnień PE przypisanych na mocy TL. Wśród najważniejszych nowych uprawnień wymienić należy (w ramach):

- a) funkcji wyborczej – zmiana zasady elekcji przewodniczącego KE, który *de facto* jest proponowany przez Radę, która jednak musi uwzględnić wynik wyborów do PE;
- b) funkcji kontrolnej – kontrola nad KE wyrażana chociażby poprzez procedurę przesłuchania kandydatów na komisarzy, czy też prace nad absolutorium dla KE;
- c) funkcji legislacyjnej – poszerzenie zakresu stosowania zwykłej procedury prawodawczej poszerza wpływ PE na współdecydowanie w wielu nowych unijnych politykach;
- d) funkcji budżetowej – wzmocnienie PE w sprawach finansów publicznych UE poprzez np. zniesienie podziału wydatków budżetowych, ko-legislację w zakresie Wieloletnich Ram Finansowych.

Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że nowy traktat zmienił formułę mandatu posłów do PE, czyniąc z nich, nie jak w TWE, przedstawicieli narodów państw członkowskich, lecz przedstawicieli obywateli Unii, zaś sam PE w myśl art. 10 ust. 2 TUE jest izbą, w której obywatele są bezpośrednio reprezentowani na poziomie UE. Ponadto, jak wspomniano, za postępującym w wyniku kolejnych zmian traktatów zwiększaniem wpływów PE na bieżące sprawy UE musi nadążać udoskonalanie zasad elekcji do tej instytucji m.in. poprzez reorganizację okręgów wyborczych; doprecyzowanie zasad głosowania poza krajem pochodzenia; zwiększenie transparentności i sprawozdawczości izby. Wiąże się z doskonaleniem mechanizmów równowagi instytucjonalnej UE, ale również może dodatkowo wpłynąć na integrację europejską poprzez wykazanie realnego znaczenia i roli, jaką odgrywa PE w procesie decyzyjnym m.in. w zwykłej procedurze prawodawczej, czy też w procedurze budżetowej. Tym samym wzmocnienie PE również w wyniku

zmian zasad elekcji posłów umacnia dynamikę międzyrządowych i wspólnotowych cech UE³⁸. Nowe rozwiązania mają zmierzać w kierunku ustanowienia ogólnoeuropejskiej listy kandydatów do PE oraz większego niż dotychczas upolitycznienia w skali europejskiej dokonywanych raz na pięć lat wyborów. Obecny Przewodniczący PE stwierdza jednoznacznie, że „(...) identyfikacja wyborcy z jego tendencją polityczną następuje w warunkach walki konkretnych kandydatów, a nie zawsze na wezwanie do wyboru instytucji, którą się wylania. Teraz wyborcy nie bardzo wiedzą do czego posłuży ich głos, co zrobią deputowani których wybrałem? Co zrobią z moim głosem? To ograniczało wybory europejskie do funkcji pewnego rodzaju testu narodowego. Sądzę, że najbliższym razem będziemy już mieli do czynienia z inną sytuacją. To także poprawi frekwencję i zapewni Parlamentowi Europejskiemu większą legitymację”³⁹.

Na te same potrzeby zwraca uwagę A. Manzella z La Repubblica⁴⁰. W artykule o zbliżających się wyborach do PE w 2014 roku postuluje zdefiniowanie na nowo unii politycznej celem wyeliminowania negatywnej percepcji ograniczeń i kosztów ponoszonych na rzecz „innych” – tych bogatszych albo biedniejszych, zatruwającej europejską przestrzeń publiczną. Recepcie na oszczędności i cięcia wydatków, które utorowały drogę ruchom politycznym kontestującym Unię i jej dziedzictwo, autorka przeciwstawia ideę euro nacjonalizmu, której ważnym elementem miałyby być jednolita w całej UE procedura wyborcza do PE. Nawiązuje również do znanej już z prac Konwentu

³⁸ Na marginesie warto wskazać, że praktyka polizbońska wzmacnia polityzację integracji europejskiej poprzez wzrost znaczenia PE, a także wzmacnia tendencje w UE do obejmowania zainteresowaniem UE coraz to nowszych obszarów polityki, które dotąd były zarezerwowane dla państw członkowskich. Pojęcie ponadnarodowej międzyrządowości wprowadza do polskiego dyskursu politologicznego K. Szczerski, trafnie definiując, iż ponadnarodowa międzyrządowość jest w jakimś sensie skutkiem kryzysu z jakim zmierza się UE. Charakteryzuje się tworzeniem nowych wewnętrznych kręgów silniejszej współpracy, w ramach których następuje hierarchizacja krajów członkowskich. Por. K. Szczerski, *Unia Europejska jako polityczny oksymoron. Wewnętrzne sprzeczności integracji: siła czy słabość?*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak, *Unia Europejska. Dylematy XXI wieku*, Kraków 2011, s. 60 i n. W podobnym tonie J. Staniszkis „pod wpływem kryzysu wracamy do hierarchizacji porządku geoeconomicznego. (...)” Zmieniający się system międzynarodowy podąża w kierunku złożoności, którą charakteryzować będą wewnętrzne sprzeczności i brak jasnych kryteriów hierarchicznego porządku. Por. J. Staniszkis, op. cit., s. 162 i n.

³⁹ Por. M. Szulz, *Demokracji w Europie trzeba bronić*, Blog, www.presseurope.pl, z 26.07.2012.

⁴⁰ A. Manzella, *W 2014 r. zróbmy prawdziwe europejskie wybory*, „La Repubblica” z 17.08.2012.

Europejskiego idei połączenia stanowisk przewodniczącego KE i przewodniczącego Rady Europejskiej. Koncepcja reformy instytucjonalnej polegającej na złączeniu tych dwóch funkcji jest coraz częściej przypominana w kontekście zwiększenia efektywności anty kryzysowych działań UE.

Komisja Spraw Konstytucyjnych w kadencji 2009–2014 PE pracuje nad kolejną nowelizacją opracowanego w 1976 roku i zmienianego ostatnio w 2009 roku aktu dotyczącego wyborów do PE⁴¹. Wśród najważniejszych postulatów europarlamentarzystów, wyrażonych w Sprawozdaniu w sprawie wniosku dotyczącego zmiany Aktu dotyczącego wyborów przedstawicieli do PE w powszechnych wyborach bezpośrednich z dnia 20 września 1976 roku⁴², wymienić należy:

- a) przeniesienie terminu wyborów z czerwca na maj,
- b) nowy podział miejsc, celem oddania zmian demograficznych i ewolucji członkostwa w UE i oddania pluralizmu politycznego i solidarności między państwami członkowskimi,
- c) wprowadzenie ogólnoeuropejskich list bez zmiany statusu posłów z nich wybranych,
- d) powołanie na szczeblu UE organu wyborczego koordynującego przeprowadzanie wyborów z list ogólnoeuropejskich oraz weryfikującego ich rezultaty,
- e) opracowywanie najpóźniej w czwartym roku bieżącej kadencji większością głosów posłów do PE decyzji dotyczącej składu izby,
- f) ujednoczenie przywilejów i immunitetów posłów do PE,
- g) zwiększenie reprezentacji kobiet i przedstawicieli mniejszości,
- h) zwiększanie zbieżności systemów wyborczych wyborów do PE w państwach członkowskich,
- i) określenie wspólnego statusu UE dla europejskich partii i fundacji politycznych.

Wśród powyższych propozycji zmian na uwagę zasługuje ustanowienie ogólnoeuropejskiej listy kandydatów w liczbie 25 kandydatów wybieranych z jednego – europejskiego okręgu wyborczego, którzy znaleźli poparcie przynajmniej z 1/3 państw członkowskich. Co prawda powyższa zmiana jest daleka

⁴¹ Mowa tu o: *Akt dotyczący wyborów przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego w powszechnych wyborach bezpośrednich z dnia 20 września 1976 roku*, 2009/2134 (INI), Dz.U. UE, L 283 z 21.10.2002.

⁴² Por. Sprawozdanie posła sprawozdawcy A. Duff'a, PE472.030v03-00, A7-0027/2012 z dnia 1.02.2012 r.

od regulacji listy krajowej np. w Republice Federalnej Niemiec⁴³, lecz po pierwsze, UE nie jest państwem i wymaga rozwiązań adekwatnych do swej międzynarodowej specyfiki a pod drugie, trudno sobie dzisiaj wyobrazić, by połowa ze składu posłów do PE była wybierana z listy ogólnoeuropejskiej. Nie zmienia to faktu, że wprowadzenie takiej listy mogłoby zwiększyć zainteresowanie wyborami, umocnić wizerunek publiczny PE, a także pośrednio wpłynąć na rekrutację wewnątrzpartyjną kandydatów na urząd przewodniczącego KE, co wychodziłoby naprzeciw nowej procedurze wyboru przewodniczącego, którego desygnuje Rada, biorąc pod uwagę wynik wyborów. Zastosowanie na szczeblu europejskim rozwiązań znanych z systemów wyborczych państw członkowskich może wzmocnić legitymację demokratyczną systemu unijnego pochodzącą od obywateli UE. Dla entuzjastów bezpośrednich wyborów Przewodniczącego Komisji Europejskiej czy Przewodniczącego Rady Europejskiej jest to jedna z godnych uwagi propozycji, zaś dla całej izby może być kartą przetargową w rozmowach o dalszym rozszerzaniu jej uprawnień.

Ciekawym rozwiązaniem proponowanym przez Komisję Spraw Konstytucyjnych jest możliwość zmiany terminów wyborów do PE z czerwca na maj. Warto zauważyć, że postulat ten koresponduje z innym, który daje możliwość PE do decydowania na rok przed wyborami o swoim składzie. To ostatnie z postulowanych rozwiązań miałyby odzwierciedlać zmiany demograficzne i ewolucję członkostwa w UE, a także jeszcze lepiej odzwierciedlać pluralizm polityczny i solidarność między państwami członkowskimi. Zaś przesunięcie wyborów z czerwca na maj nie wywołuje większych emocji politycznych. Ich przyspieszenie o kilka tygodni wiązałoby się z przyspieszeniem elekcji innych instytucji. Mowa tu o roli wyborczej PE – przyspieszone wybory przyspieszają wybór całej KE, wysokiego przedstawiciela UE ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa i członków innych instytucji. Nie należy się również spodziewać, że przesunięcie wyborów na maj podniesie frekwencję w nich. Co prawda termin wyborów jest jednym z elementów wpływającym na partycypację obywateli, ale bardziej skutecznym mechanizmem ją zwiększającym jest wykazywanie skuteczności i konieczności działania PE i dalsze poprawianie sprawozdawczości, szczególnie z antykryzysowych inicjatyw. Tym samym PE powinien nie tylko raz na pięć lat, ale również w codziennej praktyce pokazywać swoją skuteczność m.in. w walce z kryzysem, jego skut-

⁴³ Por. H. Schreiner, S. Linn, *So arbeitet der Deutsche Bundestag. Organisation und Arbeitsweise Die Gesetzgebung des Bundes*, Rheinbreitbach 2007, s. 10.

kami, swój wpływ na politykę rolną UE oraz wieloletni i roczny budżet tej organizacji.

W przedmiotowym sprawozdanie parlamentarnym na uwagę zasługuje również zapowiedź dążenia do dalszej harmonizacji zasad ordynacji wyborczych w państwach członkowskich, zwłaszcza w odniesieniu do zwiększenia liczby okręgów wyborczych, przede wszystkim w państwach o liczbie powyżej 20 mln mieszkańców⁴⁴. Ponadto: ujednoczenie immunitetów i przywilejów poselskich oraz określenie wspólnego statusu dla partii europejskich i fundacji politycznych. Wdrożenie tych rozwiązań w życie wzmocniłoby wspólnotowy wymiar PE i całej Unii Europejskiej. Krajowe partie polityczne już dzisiaj koncentrują część swej działalności politycznej w ramach europejskich rodzin partyjnych. Określenie ich statusu uporządkowałoby reprezentację polityczną w skali europejskiej. Jednak wprowadzanie tych rozwiązań winno iść w parze z podnoszeniem efektywności współpracy na linii PE i parlamenty krajowe. Podstawy do takowej wskazuje TL, ale to każdy z parlamentów krajowych musi wypracować mechanizmy włączenia w sprawy europejskie bezpośrednio konsultowane przez PE i pośrednio konsultowane przez rząd reprezentujący kraj na forum RUE i RE. Dość sceptycznie należy się jednak odnieść do omawianej propozycji jako remedium na kryzys polityczny UE, niską frekwencję i brak zainteresowania działaniami PE.

Kierunek prac Komisji ds. Konstytucyjnych w zakresie zmian aktu o wyborach został dobrze wytyczony. Jednak są to działania, których efekty w postaci wzmocnienia europejskiego systemu partyjnego, zwiększonej frekwencji czy też europeizacji programów wyborczych, będzie można dostrzec w perspektywie długofalowej i bynajmniej nie należą dzisiaj do pierwszej kategorii potrzeb większości obywateli UE. Ich podjęcie może jednak uchronić europejską scenę polityczną przed możliwą destabilizacją powstałą na skutek zwiększonego poparcia dla ugrupowań populistycznych, często o antyeuropejskim nastawieniu.

⁴⁴ Polski ten postulat nie dotyczy, gdyż w odróżnieniu od innych państw członkowskich od pierwszych wyborów do PE z 2004 terytorium kraju jest podzielone na mniejsze okręgi wyborcze, co jest pożądanym przez posłów z komisji rozwiązaniem. Jednak w Polsce trwa dyskusja o zmianie zasad wyborów do PE, której głównym postulatem jest zmniejszenie okręgów wyborczych czy też wręcz objęcie Polski jednym okręgiem wyborczym.

5. UDZIAŁ PARLAMENTÓW KRAJOWYCH W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ.

Zwiększenie roli parlamentów narodowych w procesie integracji europejskiej było jednym z głównych argumentów zwolenników traktatu lizbońskiego, którzy przekonywali, że nowe rozwiązania nieskonsolidowane nawet w TKE a wpisane w TL wzmacniają demokratyczną legitymację i kontrolę nad działaniami UE. Treść art. 12 TUE⁴⁵ przewiduje bowiem aktywność parlamentów narodowych w prawidłowym funkcjonowaniu UE⁴⁶, zwłaszcza m.in. poprzez:

- a) czuwanie nad poszanowaniem zasady pomocniczości,
- b) ocenę polityk unijnych w ramach przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości,
- c) uczestniczenie w procedurach zmiany traktatów,
- d) konsultowanie wniosków o przystąpieniu do UE,
- e) uczestniczenie we współpracy międzyparlamentarnej⁴⁷.

Istotnym uzupełnieniem treści art. 12 TUE jest dołączony do TL Protokół nr 1 w sprawie roli parlamentów narodowych w Unii Europejskiej. Dokument odnosi się do kilku kwestii. Po pierwsze, potwierdza, że parlamenty krajowe sprawują kontrolę nad swoimi rządami w sprawach europejskich zgodnie z własną organizacją i praktyką konstytucyjną każdego państwa członkowskiego z osobna⁴⁸. Przepis ten jest istotny z punktu widzenia zmian, jakich należałoby dokonać w krajowych systemach koordynacji polityk europejskich z chwilą wejścia w życie TL. Przykładem tych najdalej idących, a bezpośrednio związanych ze zgodą na ratyfikację TL, wyrażoną w RFN orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, jest umocnienie relacji w sprawach europejskich Bundestagu wobec rządu związkowego. W czerwcu 2009 roku⁴⁹ niemiecki TK wydał dość zawyły w skutkach prawnych wyrok uzależniający zgodę na podpis Prezydenta RFN od przyjęcia przez Bundestag specjalnej

⁴⁵ Por. art. 12 TUE, Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Dz.U. UE, C 115, 2008/C 115/01.

⁴⁶ Szerzej: A. Łazowski, A. Łabędzka, *Wprowadzenie do Traktatu z Lizbony*, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa 2010, s. 117–118. Zob. również J. Węc, *Traktat Lizboński. Polityczne aspekty reformy ustrojowej UE w latach 2007–2009*, Księgarnia akademicka 2011.

⁴⁷ Por. art. 12 TUE, ibidem.

⁴⁸ Por. Protokół nr 1 w sprawie roli parlamentów narodowych w Unii Europejskiej, Ibidem.

⁴⁹ Wyrok BVerfG, 2 BvE 2/08 vom 30.06.2009; A. Schmidt, *The raison d'être of the EU? Judgment of the German Constitutional Court poses fundamental questions to the finalite of the EU, Lisbon Treaty Ratification Monitor – 2nd issue*, TEPSA, Bruxelles 2009.

ustawy regulującej, zabezpieczającej kompetencje parlamentu związkowego w sprawach związanych z Unią Europejską. Tym samym Trybunał udzielił odpowiedzi na pytania postawione we wniosku dwóch polityków niemieckich, i określił zasady reprezentowania interesu Niemiec na forum UE i obszary, w których rząd federalny jest zobligowany na konsultacje swego stanowiska z parlamentem. Trybunał wypowiedział się również na temat zasad pierwszeństwa unijnego prawa na terenie RFN⁵⁰.

Powyższe ma duże znaczenie w kontekście roli parlamentów narodowych m.in. przewidzianą treścią art. 48 ust. 6 TUE uproszczoną procedurą zmiany traktatów. Również w sytuacji art. 48 ust 7 TUE akapit pierwszy i drugi, tj. w sytuacji zmiany sposobu głosowania Rady z jednomyślnego na większość kwalifikowaną, parlamenty narodowe są informowane o takiej inicjatywie co najmniej 6 miesięcy przed przyjęciem jakiegokolwiek decyzji⁵¹. Nowa rola parlamentów lokalnych powinna doprowadzić do podniesienia skuteczności tej części systemu koordynacji polityki europejskiej, która odpowiada za szybkie konsultacje i współpracę na linii rząd – parlament⁵², ale również na linii parlament – instytucje unijne oraz współpracy międzyparlamentarnej ws. europejskich. W tym układzie należy szukać nowych obszarów wzmocnienia legitymacji demokratycznej UE. Stąd od krajowych systemów koordynacji i ich twórców należy oczekiwać profesjonalizacji i standaryzacji działań oraz podjęcia rozwiązań systemowych adekwatnych do systemu politycznego danego państwa. Ich sprawność będzie przydatna m.in. w sytuacjach określonych art. 1 omawianego Protokołu, zakładającego obbligo konsultowania projektów aktów prawodawczych⁵³ PE; Rady, KE i in. określonych w art. 2.

⁵⁰ Generalna teza TK brzmi, że TL nie jest niezgodny z Konstytucją RFN, wymagane jest jednak wzmocnienie odpowiedzialności parlamentu. Parlament będzie musiał każdorazowo udzielać zgody na wejście prawa unijnego w życie na terenie Niemiec w obszarze prawa karnego czy misji zagranicznych. Zob. *Lizbona przeszła niemiecki test*, „Rzeczpospolita” z 1.07.2009, s. A11; *Niemcy hamują Lizbonę*, „Gazeta Wyborcza” z 1.07.2009, s. 8; J. Rokita, *Niemcy idą śladem Kaczyńskiego*, „Dziennik” z 30–31.06.2009, s. 2.

⁵¹ Por. art. 6, Protokół nr 1..., op. cit. *De facto* parlamenty mogą sprzeciwić się takiej decyzji modyfikującej traktat.

⁵² W ramach reformy polskiego systemu koordynacji uchwalono Ustawę z dnia 8 października 2010 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej, Dz.U. Nr 213 poz. 1395.

⁵³ W literaturze przedmiotu procedura ta jest określana mianem żółtej kartki, której celem jest nie tylko informowanie parlamentów o bieżących pracach legislacyjnych w UE, ale również dopełnienie procedury kontroli *ex ante* zgodności z zasadą pomocniczości. Szerzej, A. Łazowski, A. Łabędzka, *Wprowadzenie ...*, op. cit., s. 119.

z parlamentami krajowymi⁵⁴. Inne zadania tych instytucji będą uzależnione od systemu politycznego państwa i wypracowanych na drodze orzecznictwa konstytucyjnego i/lub precedensów uprawnień parlamentów.

5.1. Przykład Polski – nowa ustawa o współpracy rządu z parlamentem ws. europejskich, ratyfikacja decyzji Rady Europejskiej ws. Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego

Pośrednia legitymacja demokratyczna UE na poziomie państw członkowskich jest zapewniona m.in. poprzez współpracę krajowych organów przedstawicielskich zarówno bezpośrednio z instytucjami UE, jak i w ujęciu horyzontalnym w ramach współpracy międzyparlamentarnej np. na forum grupy COSAC. Tym samym ważnym zadaniem krajowych systemów koordynacji jest objęcie procedurami konsultacji, współdecyzji, kontroli całości działań władzy wykonawczej w zakresie prowadzonej polityki europejskiej. W ten sposób włączone w proces decyzyjny w UE parlamenty narodowe, wybrane z woli obywateli danego państwa, poszerzają spektrum oddziaływania integracji europejskiej, obejmując swym zasięgiem wszystkich obywateli UE. Parlamente narodowe stają się tym samym jednym z ośrodków demokratycznego wpływu na integrację europejską, potencjalnie zwiększającym również udział w nim obywateli. Z tego wynika konieczność europeizacji programów politycznych krajowych partii i ich konieczna troska o jak najwyższą frekwencję w wyborach do ciał przedstawicielskich czy to na szczeblu krajowym, czy też regionalnym.

Szczegółowe zasady współpracy parlamentów krajowych w sprawach europejskich z władzą wykonawczą danego państwa zależą od kilku czynników m.in. od formy państwa, rodzaju parlamentu (bikameralizm, unikameralizm); tradycji współpracy obu władz; politycznego porozumienia, a także od specyfiki

⁵⁴ W polskim systemie koordynacji polityki europejskiej konsultacje z Sejmem odbywają się w ramach Komisji ds. Unii Europejskiej. W bieżącej kadencji SUE konsultowała m.in. w trybie art. 4.1 lub 7.1 Ustawy z dnia 8 października 2010 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej, 20 aktów prawodawczych UE. Wśród nich znalazły się m.in. konsultacje ws. informacji kierowanych do ogółu społeczeństwa dot. produktów leczniczych stosowanych przez ludzi, wydawanych na receptę lekarską; ws. wspólnych zasad dot. tymczasowego przywrócenia w wyjątkowych okolicznościach kontroli granicznej na granicach wewnętrznych; ws. rozporządzenia ustanawiającego instrument pomocy finansowej dla państw członkowskich, których walutą nie jest euro, *Komisja ds. Spraw Unii Europejskiej (SUE)*, www.sejm.gov.pl; z 8.08.2012.

systemu politycznego. W większości państw członkowskich elementem uzupełniającym rządową koordynację polityki europejskiej jest podejmowanie z inicjatywy rządu lub parlamentu, lub na skutek orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego ustaw regulujących zakres współpracy obu władz w tym aspekcie.

Warto podkreślić, że systemy koordynacji nie są statycznymi zbiorami zachowań przedstawicieli obu władz i stałych wzorców współpracy z instytucjami europejskimi. Stanowią bowiem dynamiczny i podatny na zmiany zbiór reguł dookreślanych formalnie poprzez przepisy zmieniających się traktatów podstawowych UE, ich przepisów wykonawczych oraz nieformalnie poprzez praktykę działań.

Nie tylko w kontekście przygotowań Polski do sprawowania przewodnictwa w Radzie UE, ale również na skutek zmiany traktatów UE, polski rząd poddał reformie funkcjonujący od 1996 roku system koordynacji polityki europejskiej. Ustawą z sierpnia 2009 roku likwidacji uległ Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, zaś za całość polityki europejskiej odpowiada Ministerstwo Spraw Zagranicznych⁵⁵. Na skutek powyższych zmian znowelizowano ustawę o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej⁵⁶. Ustawa określa zasady i formy udziału Sejmu i Senatu we współtworzeniu polskiej polityki europejskiej poprzez m.in. w zakresie wnoszenia przez Sejm i Senat skarg do Trybunału Sprawiedliwości UE, współpracy w zakresie tworzenia prawa polskiego wykonującego prawo Unii Europejskiej oraz zasady współpracy w przypadku zmiany traktatów UE przewidzianej art. 48 ust. 3 TUE lub art. 48 ust. 7 TUE⁵⁷.

Dowodem na konieczność opracowania nowych lub dopracowanie już obowiązujących regulacji w tej materii jest spór, który powstał wokół kwestii procedury ratyfikacji tzw. paktu fiskalnego. Nowe uwarunkowania gospodarcze,

⁵⁵ Do niezauważalnej szerszemu gronu zmiany doszło przy okazji zmiany osoby na stanowisku Sekretarza Stanu ds. Europejskich. Nowy minister Serafin w odróżnieniu od poprzednika M. Dowgielewicza nie podlega Ministrowi Spraw Zagranicznych, lecz jest bezpośrednio podległy Prezesowi Rady Ministrów. Ta niezauważalna zmiana jest oczekiwanym przez środowisko uporządkowaniem polskiego systemu koordynacji.

⁵⁶ Ustawa z dnia 8 października 2010 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej, Dz.U. nr 213 poz. 1395.

⁵⁷ Ustawa przewiduje znacznie szerszy katalog uprawnień Sejmu i Senatu w sprawach polityki europejskiej. Odnieść można jednak wrażenie, że są to jednak uprawnienia skromne w kontekście analizy wpływu Bundestagu na Bundesregierung w tym obszarze.

w jakich znalazła się UE na skutek pogłębiania się kryzysu gospodarczego, znacznie przyspieszyły zmianę niedawno przyjętego TL. Pierwszy raz skorzystano z nowych w TL przepisów określających uproszczoną procedurę zmiany traktatów⁵⁸. Mowa w tym kontekście o nowelizacji art. 136 TFUE w odniesieniu do mechanizmu stabilności dla państw członkowskich, których walutą jest strefa euro. Przyjęta w pierwszym kwartale decyzja Rady Europejskiej w tej sprawie⁵⁹, aby mogła zacząć obowiązywać, musi zostać przyjęta przez państwa członkowskie zgodnie z ich wymogami konstytucyjnymi.

Polska konstytucja przewiduje dwa sposoby procedowania w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych. Przedmiotowa decyzja Rady Europejskiej dokonuje zmian w traktatach i w tym trybie została przesłana do państw członkowskich celem ratyfikacji, stąd jej kwalifikacja w polskim porządku konstytucyjnym jako umowa międzynarodowa⁶⁰. Dla przykładu, treść art. 89 ust 3 Konstytucji określa, że ratyfikacja jest możliwa na podstawie zgody wyrażonej w ustawie, jeżeli umowa dotyczy członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w organizacji międzynarodowej. Zaś treść art. 90 Konstytucji określa sposób procedowania w sytuacji, gdy przedmiotem umowy jest przekazanie organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencji organów władzy państwowej w niektórych sprawach⁶¹. Przedmiotem sporu w Sejmie jest kwalifikacja decyzji Rady do jednego z powyższych przypadków. Wnioskujący w trybie art. 118 ust 1 Konstytucji rząd argumentuje, że decyzja Rady wyczerpuje przesłanki art. 89 Konstytucji i w jego trybie winna być głosowana. Zaś opozycja wnioskująca w trybie art. 33 Regulaminu Sejmu RP wnosi projekt uchwały kwalifikujący decyzję Rady jako umowę międzynarodową ratyfikowaną w trybie art. 90 Konstytucji.

Tęm powstałego sporu jest nadal nierozwiązany problem zmian w Konstytucji RP koniecznych celem dostosowania jej treści do przepisów nowego traktatu UE⁶². Warto w tym momencie wskazać na zgłaszane jeszcze w poprzedniej kadencji dwa projekty ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypo-

⁵⁸ Chodzi oczywiście o procedury przewidziane art. 48 ust 6 TUE.

⁵⁹ Mowa o Decyzji Rady Europejskiej nr 2011/199/UE.

⁶⁰ Teoretycznie istniała możliwość wpisana noweli art. 136 TFUE do traktatu akcesyjnego Chorwacji. Jednak przeciwnicy takiego rozwiązania argumentowali, że może to opóźnić akcesję Chorwacji do UE, a przez to opóźnić wprowadzenie koniecznych rozwiązań przewidzianych w EMS.

⁶¹ Por. art. 90 ust 1. Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 2 kwietnia 1997 roku. Znajduje również zastosowanie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego K18/04.

⁶² Mowa m.in. o dopisaniu do konstytucji prawa i procedury wystąpienia z UE i in.

spolitej Polskiej. Pierwszy⁶³, złożony 26 listopada 2011 to poselski⁶⁴ projekt zmian w ustawie zasadniczej, których celem ma być dodanie do konstytucji nowego rozdziału Xa regulującego zasady przekazywania kompetencji władzy państwowej organizacji międzynarodowej, przewidywany tryb procedowania w sytuacji wystąpienia z takiej organizacji lub odstąpienia od przekazania kompetencji.

Drugi, to projekt prezydencki⁶⁵ złożony 12 listopada 2011 r. Autor propozycji zmian potrzebę ich wprowadzenia motywował wprowadzeniem rozwiązań ułatwiających efektywne wykonywanie prawa UE przez pełną realizację zobowiązań zaciągniętych w Traktacie akcesyjnym i w zakresie akcesji Polski do strefy Euro. Ponadto wskazywał na konieczność wprowadzenia trybu przyjmowania stanowiska Polski w nowych procedurach unijnych i unormowania trybu podejmowania decyzji o wystąpieniu z UE.

Obie propozycje były rozpatrywane przez Komisję Nadzwyczajną do rozpatrzenia projektów ustaw o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz projektów ustaw z nimi związanymi. Niestety, w nowej kadencji komisja przestała już działać, a brak efektów jej prac, jakże pożądanym w polskiej konstytucji, przekłada się na spór o sposobie ratyfikacji tzw. paktu fiskalnego UE. Spór między rządem a opozycją dotyczy *de facto* interpretacji skutków prawnych podpisanej umowy i tym samym trybu ratyfikacji. Strona rządowa argumentuje, iż decyzja spełnia przesłanki, m.in. art. 12 ust 2a Ustawy o Umowach Międzynarodowych, i może być ratyfikowana w trybie art. 89 ust. 1 Ustawy Zasadniczej – za zgodą wyrażoną w ustawie. Opozycja zaś argumentuje, że Europejski Mechanizm Stabilności powstały na skutek decyzji Rady Europejskiej jest tworzony przez państwa strefy Euro, a zatem obejmuje również Polskę jako państwo, które ma derogację czasową na wprowadzenie wspólnej waluty na własny rynek. Ponadto sposób zarządzania mechanizmem wiąże się z koniecznością przekazania na rzecz Rady Zarządzającej i Rady Dyrektorów kompetencji władczych na poziom ponadnarodowy. Stąd wniosek o tryb art. 90. Konstytucji RP.

⁶³ Pierwszym wnioskiem o zmianę ustawy zasadniczej w związku z członkostwem Polski w Unii był poselski projekt ustawy z dnia 6 listopada 2009 r. Celem projektu miało być znowelizowanie przepisów Konstytucji RP dotyczących kompetencji Trybunału Konstytucyjnego co do przedmiotu orzekanych spraw, przepisów dotyczących publikacji orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego oraz skutków niektórych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego.

⁶⁴ *Poselski projekt ustawy o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, druk 3687.

⁶⁵ *Przedstawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej projekt ustawy o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, druk nr 3598.

Jak zatem widać problem proceduralny, ale również interpretacyjny dotyczący sensu powołania EMS i jego konsekwencji w odniesieniu do kompetencji władczych powoduje, że do dzisiaj Polska nie ratyfikowała decyzji Rady Europejskiej.

Powyższe spory konstytucyjne mogą być postrzegane w kategoriach politycznych, których tłem są nadal obecne w polskiej świadomości politycznej różnice zdań o roli i miejscu prezydenta RP w polityce zagranicznej RP i sposobach realizacji polskiego interesu narodowego w UE. Można również spojrzeć na powstały spór z punktu widzenia wzmocnienia roli i wpływu polskiego parlamentu na kreowanie i realizację polskiej polityki europejskiej. Takie spojrzenie wymaga jednak ponadpolitycznej refleksji o systemie zabezpieczenia przed zbyt szeroką na dzień dzisiejszy autonomią rządu w tym obszarze. Warto również zwrócić uwagę na rosnącą rolę polskich parlamentarzystów krajowych w kreowaniu bieżącej polityki UE, również tej kreującej scenariusze wyjścia z kryzysu. Przykładem na to jest tryb konsultacji, ale również udział w procedurze ratyfikacyjnej polskiego parlamentu. Złożone ustawy zmieniające Konstytucję RP celem dostosowania jej zapisów do nowego unijnego traktatu są potrzebne i konieczne do efektywnego funkcjonowania Polski w strukturach UE. Różnice między obiema propozycjami, oprócz spraw proceduralnych, wywołują konieczność udoskonalenia modelu koordynacji polityki europejskiej w Polsce

6. WNIOSKI

- Zapowiedziany przez Komisję Europejską na 2013 r. rok obywateli ma być w jej przekonaniu okazją do odświeżenia wizerunku UE i jej instytucji w ich oczach. Z całą pewnością czas ten będzie można wykorzystać w celu wypromowania nowych instrumentów wpływu obywateli i ich zrzeczeń na proces decyzyjny UE m.in. za pomocą zawartej w przepisach traktatu z Lizbony o europejskiej inicjatywie legislacyjnej. Będzie to również dobra okazją do zainaugurowania europejskiej kampanii wyborczej w roku poprzedzającym wybory do Parlamentu Europejskiego. Przy ich okazji być może zostaną wprowadzone w życie nowe przepisy modyfikujące dotychczasowe zasady elekcji posłów do PE.
- Wprowadzenie nowych rozwiązań systemowych na poziomie ponadnarodowym: inicjatywy legislacyjnej; ogólnoeuropejskiej listy kandydatów w wyborach do Parlamentu Europejskiego i in. jest krokiem we właściwym kierunku zmierzającym nie tylko do podniesienia partycypacji politycznej

wszystkich Europejczyków, czy też większego związania mandatem posłów do PE, ale również środkiem zmierzającym do ustabilizowania równowagi międzyinstytucjonalnej i dalszego umacniania w trójkącie legislacyjnym pozycji PE. Elementem równowagi w jakiejś mierze osłabiającym innowacyjność tych rozwiązań jest uzależnienie ich efektywności w pierwszej kolejności od innych instytucji, jak np. Komisji Europejskiej, lub od państw członkowskich.

- Europejska inicjatywa obywatelska częściowo, formalnie wzmacnia demokratyczną legitymację systemu politycznego UE. Zwiększa możliwość uczestniczenia obywateli w życiu demokratycznym UE a przez to wzmacnia obywatelski wymiar integracji europejskiej. Jest również nowym środkiem do wykorzystania przez duże organizacje pozarządowe, organizacje i instytuty lobbystyczne, które nie zawsze muszą reprezentować na forum UE często biernych obywateli jej państw członkowskich.
- Kierunek prac Komisji ds. Konstytucyjnych PE w zakresie zmian aktu o wyborach został dobrze wytyczony. Jednak są to działania, których efekty w postaci wzmocnienia europejskiego systemu partyjnego, zwiększonej frekwencji czy też europeizacji programów wyborczych, będzie można dostrzec w perspektywie długofalowej i bynajmniej nie należą dzisiaj do pierwszej kategorii potrzeb większości obywateli UE. Ich podjęcie może jednak uchronić europejską scenę polityczną przed możliwą destabilizacją powstałą na skutek zwiększającego się poparcia dla ugrupowań populistycznych, często o antyeuropejskim nastawieniu.
- Warto podkreślić, że systemy koordynacji polityk europejskich nie są statycznymi zbiorami zachowań przedstawicieli obu władz i stałych wzorców współpracy z instytucjami europejskimi. Stanowią bowiem dynamiczny i podatny na zmiany zbiór reguł dookreślanych formalnie poprzez przepisy zmieniających się traktatów podstawowych UE, ich przepisów wykonawczych oraz nieformalnie poprzez praktykę działań.
- Nowa rola parlamentów lokalnych powinna doprowadzić do podniesienia skuteczności tej części systemu koordynacji polityki europejskiej, która odpowiada za szybkie konsultacje i współpracę na linii rząd – parlament, ale również na linii parlament – instytucje unijne oraz współpracy międzyparlamentarnej ws. europejskich. W tym układzie należy szukać nowych obszarów wzmacniania legitymacji demokratycznej UE. Stąd od krajowych systemów koordynacji i ich twórców należy oczekiwać profesjonalizacji i standaryzacji działań i podjęcia rozwiązań systemowych adekwatnych do systemu politycznego danego państwa.

BIBLIOGRAFIA

Dokumenty

- Akt dotyczący wyborów przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego w powszechnych wyborach bezpośrednich z dnia 20 września 1976 roku, 2009/2134 (INI), Dz.U. UE, L 283 z 21.10.2002.
- Poselski projekt ustawy o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, druk 3687.
- Przedstawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej projekt ustawy o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, druk nr 3598.
- Rozporządzenie Parlamentu i Rady (UE) nr 211/2011 z dnia 16 lutego 2011 r. w sprawie inicjatywy obywatelskiej, Dz.U. UE z dnia 11.03.2011 r., L 65/1.
- Spotkanie Rady Europejskiej w Laeken, 14–15 grudnia 2001 r., Wnioski Prezydencji, Monitor Integracji Europejskiej, nr 49, 2002 r.
- Ustawa z dnia 8 października 2010 r. o współpracy Rady Ministrów z Sejmem i Senatem w sprawach związanych z członkostwem Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej, Dz.U. Nr 213 poz. 1395.
- Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Dz.U. UE, C 115, 2008/C 115/01.
- Sprawozdanie posła sprawozdawcy A. Duff'a, PE472.030v03-00, A7-0027/2012 z dnia 1.2.2012 r.
- European governance. A white paper, KE, Bruksela, 25.7.2001, COM (2001) 428 final.
- Wyrok BVerfG, 2 BvE 2/08 vom 30.06.2009; A. Schmidt, The raison d'être of the EU? Judgment of the German Constitutional Court poses fundamental questions to the finalite of the EU, Lisbon Treaty Ratification Monitor – 2nd issue, TEPSA, Bruxelles 2009.

Artykuły i opracowania zwarte

- Bachmann K., *Deliberatywny supranacjonalizm*, [w:] R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.
- Benhabib S., *Towards a Deliberative Model of Democratic Legitimacy*, [w:] S. Benhabib (red.), *Democracy and Difference*, Princeton 1996, s. 77.
- Bijman R., Lange Y., *Lobbyści-prawo silniejszych*, „De grone Amsterdammer” z 24.07.2012, www.presseurope.eu z 1.09.2012.

- Cianciara A., *Polski lobbying gospodarczy w Unii Europejskiej 2004–2010. Perspektywa instytucjonalna*, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.
- Fiszer J.M., *Globalny kryzys finansowy i jego społeczno-polityczne konsekwencje dla Polski*, „Przegląd Politologiczny”, 2009, nr 3, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań 2009.
- Goeler D., Marhold H., *Die Konventsmethode*, „Integration”, 4/03, November 2003, s. 317–329.
- Habermas J., Bofinger P., Nida-Rümelin J., Habermas, *Uratujemy Europę*, „Gazeta Wyborcza” z 18–19.08.2012.
- Habermas J., *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1993.
- Joerges Ch., *Zur Legitimität der Europäisierung des Privatrechts. Überlegungen zu einem Recht-Fertigungs-Recht für das Mehrebenensystem der UE*, EU Working Papers, 2003, nr 2.
- KE odrzuca unijną inicjatywę obywatelską ws. rezygnacji z energii atomowej*, EurActiv z 13.06.2012.
- Lizbona przeszła niemiecki test*, „Rzeczpospolita” z 1.07.2009.
- Łazowski A., Łabędzka A., *Wprowadzenie do Traktatu z Lizbony*, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa 2010.
- Manzella A., *W 2014 r. zróbmy prawdziwe europejskie wybory*, „La Repubblica” z 17.08.2012.
- Mik C., *Umocnienie legitymacji demokratycznej Unii Europejskiej*, [w:] J. Barcz (red.), *Traktat z Lizbony. Główne reformy ustrojowe Unii Europejskiej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008.
- Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2005.
- Niemcy hamują Lizbonę*, „Gazeta Wyborcza” z 1.07.2009.
- O’Brien D., *Europą nie będą rządzili ekstremiści*, „The Irish Times” z 31.07.2012, www.presseurope.eu z 2.08.2012.
- Pięciak W., *Czy Europa się rozpadnie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 33(3292) z 12.08.2012.
- Rokita J., *Niemcy idą śladem Kaczyńskiego*, „Dziennik” z 30–31.06.2009.
- Schreiner H., Linn S., *So arbeitet der Deutsche Bundestag. Organisation und Arbeitsweise Die Gesetzgebung des Bundes*, Rheinbreitbach 2007.
- Shapiro J., *Stan teorii demokracji*, PWN, Warszawa 2006.
- Staniszki J., *Antropologia władzy. Między Traktatem Lizbońskim a kryzysem*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, s. 226.

- Swartz R., *Europejczycy – zbyt różni, aby mogli się porozumieć*, „Dagens Nyheter” z 22.08.2012, www.presseurope.eu.
- Szczerski K., *Unia Europejska jako polityczny oksymoron. Wewnętrzne sprzeczności integracji: siła czy słabość?*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak, *Unia Europejska. Dylematy XXI wieku*, Kraków 2011.
- Szulz M., *Demokracji w Europie trzeba bronić*, Blog, www.presseurope.pl, 26.07.2012 .
- Węc J., *Traktat Lizboński. Polityczne aspekty reformy ustrojowej UE w latach 2007–2009*, Wydawnictwa Akademickie 2011.
- Wielowieyski A., *Deficyt tożsamości europejskiej-przyczyną kryzysu w Unii*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak, *Unia Europejska. Dylematy XXI wieku*, Biblioteka Małopolskiego Obserwatorium Rozwoju, Tom IV, Kraków 2011.
- Wimmel A., *Die demokratische Legitimität europäisches Regierens: ein Labyrinth ohne Ausgang*, „Integration”, nr 1/2008, November 2008, s. 48–64.
- Zgiep M., *Pojęcie deliberacji. Próba ujęcia pojęciowego*, „Studia Polityczne” nr 29, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012.

STRESZCZENIE

Nie ulega wątpliwości, iż w wyniku kryzysu finansów publicznych, z którym borykają się wszystkie państwa strefy euro, także niektóre z pozostałych państw członkowskich, instytucje Unii Europejskiej kolejny raz stają do walki o swoją wiarygodność, zarówno na arenie europejskiej, jak i międzynarodowej. Formalne podstawy do zmierzających w tym kierunku zmian daje implementowany traktat lizboński przewidujący w swych zapisach m.in. ustanowienie obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej; zmianę zasad wyborczych do PE czy też zwiększające uprawnienia parlamentów krajowych w unijnym procesie decyzyjnym. Przedmiotem szczególnej troski powinno być dołożenie wszelkich starań celem pokazania obywatelom UE, że forum Unii Europejskiej może być realną i efektywną formułą wspólnego poszukiwania dróg wyjścia z kryzysu. Stawka, o którą toczy się gra, jest stosunkowo wysoka, gdyż *de facto* sięga do kwestii przyszłości integracji europejskiej jako Unii wzmocnionej współpracy politycznej wokół rynku wewnętrznego i strefy euro, czy też Unii osłabionej nacjonalizmem zachowawczym skupiającym się na już słyszalnych w poszczególnych państwach głosach o konieczności poszukiwania alternatywnych do UE dróg walki z kryzysem.

SUMMARY

There is no doubt that, as a result of the public finance crisis in all the Euro zone countries and also some other European Union member states, the European Union institutions once again strive to confirm their reliability both in Europe and on the global arena. The Treaty of Lisbon, which is being implemented, built formal foundations of changes that are aimed at that direction. It provides that the European Citizens' Initiative will be introduced, there will be a change in the European Parliament election system and national parliaments will be given more rights in the European Union decision-making process. Special attention should be paid to sparing no effort to show the European Union citizens that the European Union can be a real and effective formula for finding remedies for the crisis. The stakes are high in this game. In fact, it is the question regarding the future of the European integration, i.e. whether it will be the Union of strengthened political cooperation around home market and the Euro zone or the Union weakened by conservative nationalism focusing on suggestions made in some states that it is necessary to search for alternative to the European ways of fighting against the crisis.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Не подлежит сомнению, что в результате кризиса государственных финансов, с которым борются все государства зоны евро, а также некоторые другие государства-члены, организации Европейского Союза в очередной раз встают на страже своего доброго имени как на европейской, так и международной арене. Формальные основы для движущихся в этом направлении изменений заложены в действующем лиссабонском трактате, предусматривающем в своих положениях среди прочего установление гражданской законодательной инициативы, изменение избирательных принципов в Европейский Парламент, а также расширение полномочий национальных парламентов в процессе принятия решений на уровне ЕС. Важно приложить все усилия для того, чтобы показать гражданам Европейского Союза, что форум Европейского Союза может служить реальным и эффективным гарантом решения проблемы выхода из кризиса. Ставка, о которой идёт речь, относительно высока, поскольку *de facto* обращена к проблеме будущего европейской интеграции в качестве ЕС, укреплённого благодаря политическому сотрудничеству в сфере внутреннего рынка и зоны евро, либо же ЕС, ослабленного

консервативным национализмом, основанным на уже произнесённых в отдельных государствах утверждениях о необходимости поисков путей борьбы против кризиса, альтернативных Европейскому Союзу.

Józef M. Fiszer

TERRORYZM JAKO ZAGROŻENIE DLA WSPÓŁCZESNYCH STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

WSTĘP

Terroryzm, zwłaszcza ponadnarodowy, w literaturze przedmiotu często określany jako międzynarodowy, w odróżnieniu od terroryzmu państwowego, był i jest nadal jednym z największych zagrożeń dla stosunków międzynarodowych. Dotyczy bowiem zjawisk społeczno-politycznych, których nie sposób przewidzieć, a których skutki są szczególnie dotkliwe i długotrwałe. Destabilizują bowiem współpracę państw i narodów oraz prowadzą do głębokich podziałów, ksenofobii i konfliktów.

Problem terroryzmu jest przedmiotem wielu studiów i analiz. Zajmują się nim historycy, prawnicy, socjologowie, psychologowie, a także specjaliści od bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Na ogół są one jednak poświęcone jego poszczególnym aspektom, przejawom, formom czy mechanizmom. Relatywnie rzadko dotyczą przyczyn występowania i eskalacji zagrożenia, jakie niesie terroryzm dla stosunków międzynarodowych i ładu pokojowego na świecie. Co więcej, często koncentrują się tylko na wskazaniu głównych przesłanek wywołujących analizowane zjawisko, a brakuje w nich pogłębionej analizy czy próby systematyzacji źródeł terroryzmu. Innym ich mankamentem jest emocjonalne, a nawet ideologiczne podejście do przedstawionych rozważań, co w sposób oczywisty ogranicza ich wartość naukową. Stan ten wynika zarówno ze złożoności i dynamiki zagadnienia, konieczności rozpatrzenia wielu wpływających nań determinantów, ale także z dość częstego traktowania problemu przyczyn terroryzmu w sposób drugorzędny. Świadczy o tym m.in. relatywnie niewielka liczba publikacji na ten temat czy opinie niektórych specjalistów – choćby z RAND Corporation, gdzie podkreślono,

iż terroryzm jest określany przez naturę aktu, a nie tożsamość sprawców czy charakter przyczyn tego zjawiska¹.

Dominuje też pogląd, że odwoływanie się do motywów działania terrorystów nie jest konieczne do zrozumienia istoty terroryzmu. Jednakże, jak pisze Sebastian Wojciechowski: „Jeżeli przez motyw rozumieć będziemy tylko sam „impuls” skłaniający sprawcę do podjęcia działania, to być może teza ta ma swoje częściowe uzasadnienie. Jeśli jednak motywacja obejmuje szersze spektrum czynników, wywołujących u określonej grupy ludzi skłonność do podejmowania działań radykalnych, a będących zagrożeniem dla bezpieczeństwa innych, to zjawiska tego nie można ani pomijać, ani lekceważyć”².

Terroryzm, ogólnie rzecz biorąc, to uciekanie się przez różne organizacje polityczno-społeczne, religijne i międzynarodowe do stosowania przemocy, wywoływania strachu i nienawiści. Etymologicznie rzecz ujmując, słowo „terroryzm” pochodzi od łacińskiego *terror, terroris*, co oznacza strach, trwogę i przerażenie. Poczynając od 11 września 2001 roku, słowo to robi zawrotną karierę i oprócz słowa „globalizacja” jest wciąż najczęściej używanym na całym świecie pojęciem, zarówno przez media jak i polityków oraz politologów.

Terroryzm jest zjawiskiem historycznie zmiennym, ciągle ewoluującym, wielopłaszczyznowym i wieloaspektowym, dynamicznym, występującym w różnych postaciach. Zmienia się pod wpływem rozwoju cywilizacyjnego, a zwłaszcza postępu naukowo-technicznego. Terrorysty umiejętnie wykorzystują nowoczesne środki łączności, mass media, nowoczesne techniki komunikowania się i wywierania wpływu na społeczeństwo. Dlatego z trudnością poddaje się jednoznaczному zdefiniowaniu, a w rezultacie tego niezwykle trudno jest go zwalczać. Tym bardziej że popiera go wiele państw lub grup etnicznych (narodowych) dążących do posiadania własnego państwa. Ponadto, co chciałbym podkreślić, terroryzm ma różne źródła: historyczne, międzynarodowe, społeczno-ekonomiczne, polityczne, religijne, psychologiczne i kulturowe, a terrorystą może być każda osoba, która sięga po przemoc w celu realizacji własnych spraw, przekonań i idei. Terrorysta dla jednych jest przestępcą, godnym potępienia i zasługującym na najwyższy wymiar kary, a dla drugich patriotą, bohaterem narodowym, godnym szacunku i uznania, który zasługuje na umieszczenie go w panteonie bohaterów narodowych.

¹ Patrz, RAND Corporation, <http://www.rand.org> (16 XI 2012); B. Bolechów, *Terroryzm – źródła i korzenie*, [w:] M. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, s. 14–15.

² Patrz S. Wojciechowski, „Sieć” przyczyn współczesnego terroryzmu – analiza czynników, mechanizmów i modeli, „Przegląd Politologiczny”, 2011, nr 3, s. 63.

Współczesny terroryzm sięga korzeniami XIX wieku, a jego akceleratorem stała się II wojna światowa i jej konsekwencje. Po drugiej wojnie światowej ewoluując, terroryzm zaczął nabierać niespotykanych jak dotąd rozmiarów. Lata 60. i 70. XX wieku to wręcz erupcja tego zjawiska, którą obserwujemy do dzisiaj. Terroryzm, który nasila się od początku XXI, przybiera zarazem bardzo niebezpieczne formy dla współczesnego świata i wzbudza coraz większy niepokój wśród elit politycznych, ludzi nauki, kultury i publicystów. Zdominowany przez ekstremistyczny islamski fundamentalizm, prowadzi wręcz do zderzenia cywilizacji i kultur, a tym samym do głębokich podziałów i konfliktów między państwami i narodami. Jak podkreśla Stanisław Koziej: „Nowe pokolenie terrorystów nie walczy o Irak, Afganistan czy Palestynę, poszczególnym zamachom i groźbą nie towarzyszą żądania zwolnienia więźniów czy zmiany określonego fragmentu polityki poszczególnych państw. Odrzucając nacjonalizm, nowi terroryści chcą zburzyć istniejący porządek świata i ustanowić globalną wspólnotę wiernych”³.

Dlatego też dziś islam napawa mieszkańców Zachodu nie tyle ciekawością, ile niepokojem i obawami o własne bezpieczeństwo i przyszłość świata. Obawa świata przed agresywnym islamem jest – w obliczu narastającej aktywności terroryzmu fundamentalistów – zrozumiała, jednak z punktu widzenia pełnej o nim wiedzy nie do końca racjonalna. Strach przed islamem ma dwa źródła: 1. w tradycji *dżihadu*, czyli obowiązku muzułmanina dokonywania wszelkiego możliwego wysiłku na rzecz islamizacji świata. Marzeniem wiernego jest bowiem doczekanie przekształcenia się całej kuli ziemskiej w jeden kalifat; 2. we współczesnej eksplozji islamskiego gniewu (terroryzmu), skierowanego przeciwko niewiernym wszelkiego rodzaju – od Europejczyków, przez Amerykanów, Rosjan, Żydów i Hindusów po własnych, niedostatecznie fundamentalnych współplemieńców. Ten gniew, będący efektem frustracji i tęsknoty za utraconą potęgą, jaką w przeszłości była cywilizacja islamska, realizuje się przez ślepe ataki na przypadkowych ludzi, obiekty cywilne i wojskowe i jednocześnie dbałość o spektakularne ukazywanie zamierzonego barbarzyństwa w światowych mediach.

Warto podkreślić, że ekspansja cywilizacyjna klasycznego, arabskiego islamu wygasła wraz z końcem pierwszego tysiąclecia. Później podbój Indii był już tylko powielaniem ustalonego wzorca i przypadł tureckim narodom

³ Patrz S. Koziej, *Między piekłem a rajem: szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 37. Patrz także: B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, PWN, Warszawa 1997; R. Borkowski, *Terroryzm ponowoczesny. Studium z antropologii polityki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

Azji Środkowej, a nie ludom arabskim. Natomiast islamizacja Azji Południowo-Wschodniej dokonała się w następstwie aktywności arabskich kupców w portach malajskich. Wielkie migracje, jakie nastąpiły w świecie po odkryciach geograficznych i w okresie europejskiej ekspansji kolonialnej w znikomym tylko stopniu dotknęły świat islamu. Widowiskowa, ale stosunkowo krótkotrwała (VII–XII wiek) ekspansja terytorialna, gospodarcza i intelektualna muzułmanów wprawia w zakłopotanie uczonych orientalistów, budząc przy tym irracjonalny gniew wyznawców Mahometa właśnie z powodu tej trudnej dla nich do zrozumienia krótkotrwałości ich pierwotnego sukcesu. Od zatrzymania się rozmachu arabskiej ekspansji na okresie Kalifatu Abbasydów, do czasów nam współczesnych, minęło prawie tysiąc lat. Arabowie jednak nadal żyją wspomnieniami jego wielkości, nie mogąc zrozumieć przyczyn, dla których ich system przestał być atrakcyjny dla narodów żyjących w innych strefach cywilizacyjnych. Tymczasem zaś od okresu odkryć geograficznych i kolonizacji świata przez Europejczyków, atrakcyjność islamu dla innych kultur świata stale się obniża.

Muzułmanie mają świadomość gospodarczej słabości i z tą świadomością nie potrafią sobie dać rady. Tęsknota za minionym Złotym Wiekiem miesza się z poczuciem niemożności uporania się z problemami w rozsądnym czasie. Fakt, że żyją i mieszkają w regionie, który niegdyś wytworzył system uważany za idealny oraz przekonanie, że lepszego nie ma i być nie może, ściera się tu z kompleksem niższości mającym źródło w poczuciu zacofania, ubóstwa, niskiego poziomu edukacji i fatalnej opinii w świecie. Kraje islamu, w szczególności zaś kraje arabskie, należą do państw o najniższych wskaźnikach umiejętności czytania i pisanie oraz – poza pewnymi wyjątkami – są w większości opóźnione w rozwoju gospodarczym i naukowo-technicznym⁴.

Ludzie z reguły są wobec siebie nieufni i wrogo nastawieni do inności, a gdy „ludzie się nie cierpią, dzieli wszystko”⁵. Pod tym względem islam bije rekordy: jest głęboko odmienny od wszystkich wielkich kultur współczesności,

⁴ Szerzej na temat islamu, jego dziejów i współczesnego oblicza patrz: Z. Sardar, M.W. Davies, *Islam*, Polski Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005; J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. I i II, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2002; M. Dziekan, *Cywilizacja islamu w Azji i Afryce*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007; M. Dziekan, *Dzieje kultury arabskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008; M. Jordan, *Islam. Historia religii i kultury*, Świat Książki, Warszawa 2004; R. Krawczyk, *Islam. Świat tłumionych emocji*, AHA, Łódź 2009; Z. Lewandowski, *Islam. Nurty, odłamy, sekty*, Książka i Wiedza, Warszawa 2008; K.G. Mendel, *Islam*, Arkady, Warszawa 2010.

⁵ Patrz J. Turnau, *Spór o spójnik*, „Gazeta Wyborcza”, 20–21 V 2009.

ostentacyjnie im niechętny i dzieli go od nich cała gama „inności”, ukrywanej pod ogólnym pojęciem „al – dżahilija”, tj. obszar braku islamu, pustynia. Islam, jako religia, jest zupełnie niepodobny do innych. Przede wszystkim nie ma w nim dystansu do siebie samego – nie ma nawet szczypty europejskiej żartobliwości, indyjskiej ulotności, czy chińskiej głębi. Świat i Europa ma z islamem od samych jego początków problem, który jest determinowany jego innością i ekspansywnością. Islam, pomimo pozornych podobieństw w sferze teologicznej, jest pod każdym względem antytezą społeczeństwa zbudowanego na zrębach śródziemnomorskiej cywilizacji Grecji i Rzymu. Przepaści, jaka istnieje między islamem a resztą świata, nie da się wyjaśnić tylko odmiennością religijną. Tymczasem świat współczesny, zwłaszcza Zachód hołdujący gospodarce opartej na wiedzy, nie ma czasu na usiłowanie zrozumienia przyczyn pozostawiania islamu daleko w tyle. To zaś owocuje wciąż pogłębiającym się pośród muzułmanów poczuciem niższości wobec innych, pojawieniem się głębokich frustracji i narastania braku tolerancji i niecierpliwości w stosunku do świata zewnętrznego. A świat zewnętrzny, uwolniony w przyszłości przez nowe technologie od naftowej zależności, może ulec pokusie pozostawienia ich samym sobie, co i dla muzułmanów, świata islamu i świata zachodniego może skończyć się katastrofą.

Terroryzm jest zaś militarną twarzą tych nurtów islamu, które pragną przywrócić go w jego najczystszej formie, w nadziei, że razem z nim przywrócona zostanie imperialna pozycja muzułmanów utracona przed pięciuset laty. Fundamentalisci islamscy i ich intelektualisci lansują wśród muzułmanów ideologię obiecującą im panowanie nad światem. Jak każda tego typu ideologia nie poparta sukcesami gospodarczymi jest oczywistą iluzją, ale iluzją groźną, bo skłaniającą do popełniania aktów ślepego terroru, nie szczczędząc przy tym własnego życia w nadziei na korzyści, jakie islam przy tej okazji obiecuje swoim męczennikom.

Większość badaczy i ekspertów jest zgodna co do tego, że bez względu na źródła i motywy działania terrorystów, współczesny terroryzm jest syntezą wszystkiego, co powszechnie uważa się za złe, czyli: strachu, agresji, nienawiści, ataków na niewinnych ludzi, manipulacji, zmuszania ludzi i instytucji do postępowania wbrew ich woli oraz naruszania podstawowych praw człowieka. Jest zjawiskiem, które ze swej natury ma moc destrukcyjną i podważa podstawy, na których są zbudowane wszystkie demokratyczne państwa oraz systemy międzynarodowe. Co więcej, jak pokazują amerykańskie doświadczenia, zamach terrorystyczny może mieć miejsce w najmniej spodziewanym miejscu i czasie, a jego skutki mogą zachwiać nie tylko państwem, ale także całym układem stosunków międzynarodowych.

Zakłada się, że terroryzm międzynarodowy oraz proliferacja broni masowego rażenia (ABC) stanowią najpoważniejsze zagrożenia XXI wieku. Dzisiejszy terroryzm, determinowany cywilizacją XX i XXI wieku, to synonim zbrodni, która dotyka ludzi związanych z aparatem władzy, jak też niemających z polityką nic wspólnego. Mianem terrorystów określa się tych, którzy w imię swoich (ich zdaniem – jedynie słusznych) celów i motywów uciekają się do zbrodni, przy czym nie baczą na liczbę ofiar czy też skalę zniszczeń, jakie powodują swoimi czynami. Terroryzm, zdaniem wielu specjalistów, to specyficzna forma walki podejmowanej w warunkach wyraźnej asymetrii sił między stronami konfliktu⁶.

Jednocześnie wielu ekspertów podkreśla, że terroryzm jest bronią słabych, starających się uderzać boleśnie i spektakularnie, ponieważ sami nie są w stanie stworzyć rzeczywistego zagrożenia na większą skalę. Może pojawić się ono tylko wtedy, gdy terroryści przejmą zasoby państw, w których działają lub spróbują użyć do swych celów broni masowej zagłady, ale i taki możliwy sukces będzie mieć krótkotrwały charakter, ponieważ reszta świata z całą pewnością uderzy (odpowie) wtedy całą mocą, tak jak to pokazały ataki terrorystyczne na Stany Zjednoczone z 11 września 2001 roku.

Celem niniejszego opracowania jest próba pokazania terroryzmu jako specyficznego zagrożenia dla współczesnych stosunków międzynarodowych i kształtującego się dziś nowego ładu międzynarodowego. Ponadto próbuję tu ukazać jego istotę i ewolucję na przełomie XX i XXI wieku, a także odpowiedzieć na pytanie, czym różni się terroryzm od walki narodowyzwolenczej, którą często wykorzystuje się do jego legitymizacji i usprawiedliwienia, a terrorystów do przedstawiania jako bohaterów narodowych, godnych szacunku i naśladowania. Jest to trudne zadanie, tak jak trudno jest dziś odpowiedzieć na pytanie, kim jest terrorysta? Teoretycznie rzecz ujmując, może bowiem nim być każdy: kobieta i mężczyzna, młody i stary, wykształcony i robotnik, bogaty i biedny, pochodzący z tzw. dobrego domu i ze środowisk proletariackich. Pokazują to biografie terrorystów, którzy zostali pojmani lub których tożsamość udało się ustalić. Nie ulega wątpliwości, że jest on – jako osoba fizyczna – uczestnikiem stosunków międzynarodowych, bo przez swoją działalność wpływa na środowisko międzynarodowe i jego ewolucję. Do tzw. pozapaństwowych uczestników stosunków międzynarodowych zalicza się też organizacje terrorystyczne, których na świecie jest kilka tysięcy, a ich działalność stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

⁶ Patrz L. Elak, A. Antczak, *Nie dla terroryzmu i broni masowego rażenia*, „Kwartalnik BELLONA”, 2010, nr 2, s. 36–44; S. Wojciechowski, „*Siec*” *przyczyn...*, s. 63–78.

1. GENEZA TERRORYZMU ORAZ JEGO ISTOTA

Terroryzm – jak już wspominałem – jest to zjawisko wieloaspektowe i wielopłaszczyznowe oraz bardzo dynamiczne. Jego dynamika dodatkowo utrudnia zrozumienie tego procesu, analizowanego z punktu widzenia tylko jednej dziedziny nauki, na przykład prawa, psychologii, socjologii, politologii czy stosunków międzynarodowych. Podlega on częstym transformacjom, których charakter można opisać jako różnorodny, chaotyczny przez co nie daje się ująć w sztywne ramy tendencji oraz trendów. Zatem trudno jest w dzisiejszym świecie mówić o terroryzmie w postaci czystej i nieziennej. Dzisiaj takiego terroryzmu nie ma. Nawet jeśli wydaje nam się, że posiadamy bogate informacje na temat wcześniejszej działalności terrorystów, mamy opracowane teorie i różne koncepcje, to nagle okazuje się, że kolejne zamachy terrorystyczne przeczą przyjętym tezom i zmuszają badaczy do zrewidowania dotychczasowych poglądów oraz wcześniejszych ustaleń, poprzedzonych żmudnymi analizami i badaniami empirycznymi. Z drugiej jednak strony przyczyniają się do kontynuacji badań nad terroryzmem oraz wyciągania wniosków, tak o charakterze teoretycznym, jak i utylitarnym⁷.

Należy również podkreślić, że zjawisko zwane terroryzmem, za sprawą ataków z 11 września 2001 roku na wieżowce World Trade Center oraz przede wszystkim dzięki mediom, w ostatnim czasie zrobiło niesamowitą karierę. Niestety, dzisiejsze media, a zwłaszcza niedouczeni dziennikarze, bez dogłębnej analizy tego zjawiska, w sposób bardzo uproszczony przekazują wiedzę o terroryzmie i terrorystach. Skutkiem tego jest wrzucanie wszelkich aktów przemocy do jednego worka o nazwie „terroryzm” i nazywanie wszystkich przestępców „terrorystami”. W dalszej części opracowania postaram się pokazać, czy rzeczywiście tak jest oraz jakie są źródła tego zjawiska, które dziś spędza sen z powiek przywódcom wielu państw na całym świecie.

Historia terroryzmu jest bardzo długa. Znacznie dłuższa niż funkcjonowanie tego medialnego pojęcia po spektakularnych atakach na Stany Zjednoczone w 2001 roku. Powiązanie dwóch, podobnych do siebie pojęć, tj. terroru

⁷ Patrz R. Borkowski, *Terroryzm ponowoczesny. Studium z antropologii polityki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 11–17; B. Bolechów, *Terroryzm w świecie podwubiegunowym*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 26–29; K. Kowalczyk, W. Wróblewski (red.), *Oblicza współczesnego terroryzmu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006; W. Laqueur, *The New Terrorism: Fanaticism and the Arms of Mass Destruction*, Phoenix Press, Londyn 2001; G. Martin, *Understanding terrorism: challenges, perspectives and issues*, SAGE Publications, Los Angeles 2009.

oraz terroryzmu na przestrzeni lat zmieniło się w istotny sposób. Po pierwsze, jak już wspomniałem, pojęcie terroryzmu pochodzi z języka łacińskiego i oznacza strach, straszną wiadomość, przerażenie. Natomiast słowo terror w nowoczesnym słownictwie zachodnim zaczęło funkcjonować w XIV wieku za sprawą języka francuskiego. Zaś po raz pierwszy w języku angielskim użyto tego słowa w 1528 roku, wtedy oznaczało zastraszanie przeciwnika i zmuszanie go do ustępstw⁸.

Należy podkreślić, że po metody terrorystyczne sięgali w przeszłości już żydowscy sykariusze oraz zeloci, którzy dokonywali publicznych zabójstw legionistów rzymskich oraz wojownicy legendarnego Starca z gór o imieniu Hassan Ben Sabaha⁹. Według legendy, dopuszczali się oni zabójstw rycerzy – krzyżowców w Ziemi Świętej. Należy również tu podkreślić siłę tej legendy, gdyż od nazwy sekty-assasyni pochodzi określenie zabójstwa w większości języków europejskich¹⁰.

W cywilizacji zachodniej pojęcie terroru zaczęło funkcjonować na szerszą skalę dopiero w czasach Wielkiej Rewolucji Burżuazyjnej we Francji, czyli pod koniec XVIII wieku. Po 1789 roku powstało tam pojęcie „wielkiego terroru”, które stanowiło synonim rządów Maksymiliana Robespierre’a. Oznaczało ono sposób rządzenia poprzez zastraszanie wrogów rewolucji zarówno tych rzeczywistych, jak i potencjalnych. Stosowany w tym czasie terror miał za zadanie konsolidację władzy nowego rządu. Metodami natomiast było zastraszanie wyrotowców, dysydentów, którzy postrzegani byli przez nowy reżim jako wrogowie ludu. Ciekawym uwagi jest fakt, że terroryzm w swoim pierwotnym znaczeniu wiązał się z ideałami demokracji i cnotą. Sam Robespierre wierzył, że w czasach pokoju to właśnie cnota jest najważniejszą cechą rządu ludowego, natomiast w czasie rewolucji, aby demokracja mogła zatriumfować, musi

⁸ Patrz B. Zasiczna (red.), *Encyklopedia terroryzmu*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2004, s. 15. Patrz także: B. Hołys, *Terroryzm*, t. I, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2009; S. Wojciechowski, *Terroryzm. Analiza pojęcia*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, 2009, nr 1; T. Szyszak (red.), *Terroryzm*, „Zeszyty Naukowe Koła Wschodnioeuropejskiego Stosunków Międzynarodowych”, 2004, nr 2.

⁹ Patrz T. Aleksandrowicz, *Terroryzm międzynarodowy*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 15; B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media: Fakty, Warszawa 2001, s. 35; R.D. Howard, R.I. Sawyer (red.), *Terrorism and Counterterrorism. Understanding the New Security Environment*, Guilford 2005.

¹⁰ Patrz J. Wassermann, *Templariusze i assasyni. Dwa tajemne zakony – chrześcijańskich templariuszy i muzułmańskich asassynów*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2007, s. 67–69; G. Wardlaw, *Political Terrorism: Theory, Tactics and Counter-Measures*, Cambridge University Press, Cambridge 1990, s. 45–46.

się wiązać z terrorem. Pojęcie terroryzm w czasach Rewolucji Francuskiej, które znacząco odbiegało od jego późniejszych znaczeń, posiada jednakże cechy łączące go ze swoją nowoczesną odmianą, a są nimi: po pierwsze, brak przypadkowości i działania na oślep, a po drugie, cel, który temu przyświecał, tj. budowa lepszego, sprawiedliwego i nowego społeczeństwa. 26 lipca 1794 roku Robespierre w Konwencie Narodowym oświadczył, że posiada nową listę zdrajców. Aby obalić rządy Robesspier'a, ekstremiści zjednoczyli wówczas swe siły z umiarkowanymi politykami, wskutek czego sam Robespierre został ścięty na gilotynie, a w efekcie tego nastąpił koniec terroru we Francji. Od tego momentu jednak terroryzm zaczął być kojarzony z przemocą, nadużyciem władzy i stanowiska¹¹.

Natomiast terroryzm przełomu XIX i XX wieku charakteryzował się buntem przeciwko tyranii władzy państwowej. Stał się synonimem rewolucji, anarchizmu, ruchów separatystycznych oraz narodowych. Było to swoiste zaprzeczenie teorii i praktyki terroryzmu z czasów Wielkiej Rewolucji Burżuazyjnej we Francji, bowiem w przeciwieństwie do tego okresu stał się on narzędziem walki ze strukturami państwowymi. Etap ten w historii terroryzmu trwał dość długo, a jego ofiarami byli m.in. arcyksiążę Ferdynand, ksiązę Aleksander Karadżordżewicz i minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou.

W latach trzydziestych XX wieku możemy mówić o początku powrotu do źródeł znaczenia pojęcia terroryzmu, który podobnie jak w czasach Rewolucji Francuskiej stał się atrybutem państwa. Po 1945 roku w świecie upowszechnił się pogląd, że terroryzm jest bronią biednych, słabych oraz pozostających w opresji narodów i mniejszości narodowych. Terroryzm w tym czasie przejawiał się w działaniach o charakterze rewolucyjnym, a więc w walce z reżimami, także kolonialnymi i różnego rodzaju dyktaturami. Stosowanie w praktyce metod terrorystycznych świadczyło o rozpacz i desperacji, zwłaszcza tych, którzy je stosowali w praktyce. Pojawiło się również rozróżnienie dwóch pojęć, a mianowicie „bojownik o wolność” oraz „terrorysta” w kontekście walki narodowyzwoleniczej. Nie oznacza to jednak, że łatwo było odróżnić jednych od drugich. Cheriff M. Bassiouni pisze, że: „Kto dla jednych jest terrorystą, dla innych jest bohaterem”¹². Głoszono zasadę, że cel uświęca

¹¹ Patrz B. Hofman, *Oblicza terroryzmu...*, s. 14–15. Por. także: B. Blechów, *Terroryzm. Aktorzy, statysci, widzowie*, PWN, Warszawa 2010, s. 23–27; J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, PWN, Warszawa 1998.

¹² Patrz C.M. Bassiouni, *International Terrorism and Political Crimes*, International Institute for Advanced Criminal Sciences, Springfield 1975, s. 486–487.

środki. Znanym wyznawcą tej teorii był Jasir Arafat, przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny, który na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ mówił: „Różnica między rewolucjonistą a terrorystą sprowadza się do tego, o co każdy z nich walczy. Ktokolwiek broni słusznej sprawy, walczy o wolność i wyzwolenie swego kraju od najeźdźców, osadników i kolonistów, nie może być nazwany terrorystą”¹³.

Koniec lat 60. oraz lata 70. XX wieku to okres naznaczony separatyzmem grup narodowych i etnicznych. Wraz z buntem młodych osób, głównie młodzieży akademickiej, w maju 1968 roku na scenę polityczną wkroczyły nowe ugrupowania społeczno-polityczne o podłożu ideologicznym. Głównym czynnikiem, który stymulował ich do działania, była walka z ówczesnym systemem społeczno-politycznym. Niektóre z owych organizacji zaczęły wówczas postrzegać terroryzm jako szansę zwrócenia uwagi na siebie i swoją działalność. Należały do nich m.in. baskijska ETA (Kraj Basków i Wolność). Formacje te często starały się zdobywać poparcie międzynarodowe i szukały zrozumienia dla siebie i usprawiedliwienia swojej działalności terrorystycznej. Innym nurtem, który pojawił się w Europie Zachodniej mniej więcej w tym samym czasie, był nurt lewicowych ekstremistów, wywodzących się przeważnie z radykalnych organizacji studenckich. Wtedy też zaczęły pojawiać się grupy terrorystyczne, których celem było na przykład przeciwstawianie się interwencji wojsk amerykańskich w Wietnamie¹⁴.

Lata 80. to czas pojmowania terroryzmu jako świadomego sposobu destabilizacji Zachodu, który traktowano jako część spisku globalnego. Ruchy terrorystyczne postrzegano jako zastępcze działania wojenne oraz konflikty o niskim natężeniu. Według tej koncepcji, każda grupa terrorystyczna posiadała swoich mocodawców albo w Białym Domu, albo na Kremlu¹⁵. W połowie tego dziesięciolecia takie wydarzenia, jak samobójcze zamachy bombowe skierowane w amerykańskie obiekty wojskowe i dyplomatyczne na Bliskim Wschodzie, ujawniły fakt zagrożenia terroryzmem sponsorowanym przez państwo. Ostatecznie teoria dotycząca zaangażowania rządów w ataki terrorystyczne zastąpiła wcześniejszą, mówiącą o komunistycznym spisku. Terroryzm zaczęto postrzegać jako rodzaj ukrytej, zastępczej wojny prowadzonej

¹³ Patrz T. Aleksandrowicz, *Terroryzm...*, s. 17.

¹⁴ Patrz A. Bartnicki (red.), *Konflikty współczesnego świata*, PWN, Warszawa 2008; E. Capana (red.), *Terroryzm i zamachy samobójcze: muzułmański punkt widzenia*, Dialog, Warszawa 2007.

¹⁵ Patrz C. Sterling, *Sieć terroru. Prawda o międzynarodowym terroryzmie*, Wydawnictwo Głos, Warszawa 1990, s. 35–40; D. Duda, *Terroryzm islamski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.

przez kraje słabsze, które mogą w ten sposób walczyć z większymi, silniejszymi gracjami. Lata dziewięćdziesiąte i schyłek XX wieku, niestety, także nie ułatwiają usystematyzowanie pojęć związanych z terroryzmem. Zamieszanie wokół terminologii pogłębił fakt, że akty terrorystyczne zaczęto popełniać w imię różnych idei i celów, na przykład ekologicznych, społecznych, politycznych. Dodatkowo zaczęły pojawiać się nowe zjawiska i związane z nimi pojęcia, takie, jak narkoterroryzm oraz terroryzm kryminalny. *Novum* okazała się działalność Al – Kaidy i jej głównego „bohatera” – Osamy Bin Ladena. Szczególnie działalność tej grupy uznaje się za przejaw nowego terroryzmu, biorąc pod uwagę jego taktykę, metody i skutki dla współczesnych stosunków międzynarodowych.

Dyskusja nad współczesnym terroryzmem oraz jego źródłami, formami, a także zamieszanie terminologiczne sprawiły, że dziś mamy ponad dwieście definicji terroryzmu. Czym zatem jest terroryzm i która z tych definicji jest poprawna? Trudno tu dać jednoznaczną odpowiedź. Amerykański Departament Stanu terroryzm definiuje jako zaplanowaną, motywowaną politycznie przemoc wobec państw (stron), które nie uczestniczą w walce. Stosowana jest ona przez subnarodowe grupy czy tajnych agentów. Z kolei Departament Obrony stawia na definicję mówiącą o tym, że terroryzm jest bezprawnym użyciem siły lub groźbą jej użycia w celu wymuszenia lub zastraszenia rządu lub społeczeństwa. Cele, które temu przyświecają, mogą być polityczne, ideologiczne lub religijne¹⁶.

Są też pewne wspólne elementy dla większości definicji terroryzmu, a mianowicie: stosowanie przemocy, siły lub groźby jej użycia, planowanie działania i jego cele, polityczne motywy, wywoływanie poczucia zagrożenia i strachu, wykorzystywanie mediów w celu nagłośnienia danej sprawy oraz nieobliczalność działań sprawców. Nasuwa się pytanie, mianowicie, jakie są najistotniejsze cechy aktu terrorystycznego? Najważniejszy jest tu zapewne element użycia siły lub chociażby groźby jej użycia. Ponadto należy dodać, że chodzi tu o przemoc stosowaną przede wszystkim z pobudek politycznych¹⁷. Wiele definicji podkreśla także bezbronność oraz niewinność ofiar, co z kolei oznacza, że terroryzm nazwać możemy ślepą zbrodnią. Spostrzeżenia

¹⁶ Patrz, *Pattern of Global Terrorism*, US Department of State, Washington DC 2003; T. Aleksandrowicz, *Terroryzm...*, s. 20; J. Kaczmarek, *Terroryzm i konflikty zbrojne a fundamentalizm islamski*, Atla 2, Wrocław 2001.

¹⁷ Patrz A.P. Schmidt, *Political Terrorism: A New Guide to Actors, Authors, Concepts, Data Bases. Theories and Literature*, New Brunswick, New York 1988, s. 12–15; M. Madej, *Międzynarodowy terroryzm polityczny*, MSZ, Warszawa 2001.

te potwierdzają badania, z których wynika, że aż 70% ofiar terrorystów to przypadkowi cywile, a jedynie 10% stanowią politycy i wojskowi¹⁸.

Ponadto wielu specjalistów uważa, że celem ataku terrorystycznego nie jest wcale popełnienie konkretnego przestępstwa, ale wywołanie określonego efektu ze strony władz lub opinii publicznej. Często mówi się, że akty terroryzmu są specyficznym teatrem, gdzie celem jest określony efekt i reakcja widza. Wielu specjalistów, znawców tego zagadnienia twierdzi, że akt terrorystyczny to umyślne działanie mające na celu zastraszenie organów państwa lub znacznej części społeczeństwa, wymuszenie określonej reakcji lub postępowania. Większość autorów *de facto* zgadza się – jak pisze Walter Laqueur, że „terroryzm oznacza użycie lub groźbę użycia przemocy, metodę walki lub strategię osiągania pewnych celów; że jego dążeniem jest zastraszenie państwa poprzez ofiary; że jest on bezwzględny i niezgodny z normami humanitarnymi i że rozgłos jest istotnym składnikiem strategii terrorystycznej”¹⁹.

Dodatkowym niebezpieczeństwem jest fakt, iż terroryzm jest w stosunkach międzynarodowych zjawiskiem bardzo dynamicznym i wręcz nieprzewidywalnym. Oznacza to jednocześnie, że w związku z szybkim rozwojem techniki może on przybierać różne formy, trudne do przewidzenia. Jedną z takich form jest dziś cyberterroryzm. Polega on na próbie zastraszania rządów, grożąc im paraliżem różnych systemów komputerowych, sterujących ważnymi procesami i dziedzinami gospodarki, takimi jak finanse, bankowość i obronność kraju, czy systemy zaopatrujące miasta w wodę, odpalające rakiety balistyczne itp.²⁰

Terroryzm nie jest tylko problemem teoretycznym, o czym świadczą różnego rodzaju publikowane każdego roku raporty i statystyki. Z opublikowanego w kwietniu 2003 roku przez amerykański Departamentu Stanu raportu o nazwie *Patterns of Global Terrorism* wynika, że w roku tym dokonano aż 190 aktów międzynarodowego terroryzmu, których efektem było 307 ofiar śmiertelnych oraz 1593 osoby ranne. Rekordowym rokiem pod względem liczby ofiar był rok 2001, ze względu na najbardziej dotkliwy atak dokonany

¹⁸ Patrz S. Pikulski, *Prawne środki zwalczania terroryzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000, s. 22–50; M. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009.

¹⁹ Patrz W. Laqueur, *Reflections on Terrorism*, „Foreign Affairs”, 1986, nr 1, vol. 65, s. 131–132.

²⁰ Patrz R. Szymaniuk, *Cyberterroryzm – wcale nie wirtualne zagrożenie*, „Kwartalnik BELLONA”, 2009, nr 4, s. 57–59; R. Borkowski, *Terroryzm ponowoczesny*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

przez terrorystów na Stany Zjednoczone w dniu 11 września. W zamachu tym zginęło ponad 3 000 osób. Zagrożenie atakami terrorystycznymi jest również od dłuższego czasu obecne także w Europie. Z raportu Europolu z 2008 roku wynika, że w roku 2007 w Europie dokonano aż 583 ataków terrorystycznych. Oznacza to również wzrost w porównaniu do roku ubiegłego o 24%. Aż 517 ataków zostało dokonanych na terenie Hiszpanii i Francji²¹.

Analizując problem terroryzmu i jego istotę, należy zadać sobie pytanie, dlaczego tak trudnym jest jego zdefiniowanie, a jeszcze trudniejszym zwalczanie? Otóż dlatego, że na przestrzeni ostatnich lat znacznie zmieniło się i wciąż zmienia znaczenie pojęcia terroryzmu. Dziś większość organizacji świadomie kamufluje swoją działalność terrorystyczną walką o wyzwolenie społeczne lub narodowe i wybiera nazwy, które w żaden sposób nie kojarzą się z tym pojęciem, natomiast usilnie wskazują na swoje powiązania z takimi określeniami, jak:

- wolność i wyzwolenie (Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, Baskonia i Wolność);
- armia lub inne określenia wojskowe, np. brygady (Powszechna Armia Wyzwolenia, Narodowa Organizacja Wojskowa, Czerwone Brygady);
- samoobrona (Ruch Oporu Afrykanerów, Żydowska Organizacja Obrony);
- sprawiedliwy odwet (Organizacja Uciskanych na Kuli Ziemskiej, Oddział Zadośćuczynienia za Ludobójstwo Ormian).

Obecnie terroryści wybierają również dla swoich organizacji nazwy bardziej neutralne, które nie budzą żadnych pejoratywnych skojarzeń, np. Pierwsza Linia, Świetlisty Szlak, al.-Dawa, Kach. Przykłady te pokazują, że dziś terroryści postrzegają siebie zupełnie inaczej niż my. Terrorysta współczesny w większości przypadków będzie dowodził, że to rząd lub społeczeństwa są rzeczywistymi terrorystami²².

Konkludując, terroryzm choć jest zjawiskiem znanym od wieków, to wciąż jest swoistym fenomenem, czymś trudnym do zrozumienia, problemem złożonym, niezwykle dynamicznym, przez co badania nad nim są bardzo utrudnione. Potwierdza to także kłopot z przyjęciem jednej, uniwersalnej definicji terroryzmu przez Organizację Narodów Zjednoczonych, której wciąż nie ma, a co poważnie utrudnia prowadzenie z nim skutecznej walki.

²¹ Patrz, *TE-SAT 2008 EU Terrorism Situation and Trend Report*, European Police Office, Hague 2008, s. 10.

²² Patrz B. Hoffmann, *Oblicza terroryzmu...*, s. 27–28; R.A. Pape, *Dying to win. The strategic logic of suicide terrorism*, Random House, New York 2005, s. 156–169.

2. EWOLUCJA TERRORYZMU NA PRZEŁOMIE XX I XXI WIEKU

Jak już pisałem, terror jako sposób prowadzenia walki politycznej za pomocą przemocy jest znany od zarania dziejów. Natomiast cele oraz taktyka terrorystów były i są różne, a obiektami ich ataków zawsze były ośrodki władzy, politycy, urzędy, sztaby wojskowe, a także obiekty i miejsca publiczne. Priorytetem zaś było zastraszenie społeczeństwa oraz doprowadzenie do destabilizacji państwa i paraliżu jego władzy. Z reguły chodziło o wywołanie pewnej psychozy strachu, bezsilności i zagrożenia. Kolejnym celem było podważanie demokratycznych procedur i łamanie zasad funkcjonowania państwa. Trudno nie zgodzić się ze słowami jednego z najwybitniejszych znawców zagadnień terroryzmu, cytowanego już Waltera Laqueura, który pisze, że „akt terroru jest niczym, propaganda tego aktu – wszystkim”²³.

Na przełomie XX i XXI wieku mieliśmy do czynienia z akceleracją procesów zachodzących na arenie międzynarodowej, także jeśli idzie o terroryzm międzynarodowy. Z pewnością pierwszym celem ataków terrorystycznych nie były wieże World Trade Center w 2001 roku. Terrorysty atakowali już na długo przed datą 11 września 2001 roku, choć stanowi ona wyraźną cezurę w historii współczesnego terroryzmu. Cele tych ataków były różne, ale niestety, zawsze ludność cywilna była narażona na poważne niebezpieczeństwa. Operacje tego typu były przeprowadzane niemal w każdym miejscu na świecie. Azja, Afryka, Bliski Wschód, Europa – każdy z tych kontynentów i regionów doświadczył zamachów terrorystycznych. Koniec lat sześćdziesiątych zaznaczył się głęboko w ludzkiej pamięci jako czas aktywności palestyńskich terrorystów, którzy walczyli z Izraelem. Metodą, którą wówczas najczęściej stosowali, były porwania pasażerskich samolotów. Jeden z głośniejszych terrorystów tamtych czasów George Habbas twierdził, że efekty, które przynoszą tego rodzaju rozwiązania są najbardziej dotkliwe dla społeczeństwa i władzy. Chodziło zaś o wzbudzenie większego zainteresowania sprawami Palestyny na arenie międzynarodowej, a taką możliwość dawały wspomniane porwania samolotów, na pokładach których często znajdowali się obywatele wielu państw świata. Świat początkowo ignorował liczbę ofiar, które pochłaniał konflikt izraelsko-palestyński, ale dzięki rozgłosowi i porwaniom samolotów wreszcie zaczął mówić o tym problemie. A był to jeden z priorytetowych celów terrorystów, który

²³ Patrz W. Laqueur, *No End to War: Terrorism in the Twenty-First Century*, Continuum, New York 2004, s. 234. Patrz także: J. Kiwerska, *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia – konflikty – procesy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 385–387.

w ten sposób został osiągnięty. Często stosowaną wówczas przez terrorystów metodą walki było branie zakładników²⁴.

Jedną z głośniejszych akcji palestyńskich terrorystów w latach 70. XX wieku był atak na izraelskich sportowców podczas odbywających się igrzysk olimpijskich w Monachium. Tragiczny bilans tego wydarzenia z 1972 roku to zabitych 11 sportowców i 7 terrorystów. Ale wraz z upływem czasu zmieniały się też stosowane przez terrorystów metody i środki walki. Porwania samolotów zastąpiono podkładaniem bomb na pokładach samolotów pasażerskich wybranych linii lotniczych. W ten sposób w 1988 roku w zamachu dokonanym na samolot Boeing 747 linii PanAm zginęło 270 osób. Samolot eksplodował nad Lockerbie w Szkocji. Zamachu dokonał oficer libijskich służb specjalnych Abdelbaset Ali Mehmed Al.-Megrahi. Wyrok, który zapadł w tej sprawie, był jednoznaczny – dożywocie. Historia ta ma już swój smutny epilog: zarówno zamachowiec, jak i jego mocodawca, czyli pułkownik Kadafii, nie żyją²⁵.

Palestyńczycy, jako jedni z pierwszych we współczesnym świecie, dokonali samobójczych zamachów terrorystycznych, w wyniku których zginęli cywile. Lata dziewięćdziesiąte to czas takich właśnie akcji terrorystycznych dokonywanych przez Hezbollach, Hamas i bojowników Islamskiego Dżihadu. Jednym z tego typu przykładów samobójczych zamachów był atak Islamskiego Dżihadu na ambasadę Stanów Zjednoczonych w Bejrucie w 1983 roku. Zamachowcy wykorzystali ciężarówki wyładowane materiałami wybuchowymi jako ruchome bomby. W wyniku tego zamachu śmierć poniosło 69 osób. W tym samym roku terroryści-samobójcy zaatakowali równocześnie dwa ważne ośrodki, tj. kwaterę główną piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych zlokalizowaną na lotnisku w Bejrucie oraz kwaterę główną francuskich spadochroniarzy, która znajdowała się w centrum tego miasta. Zginęło wówczas 58 spadochroniarzy i 241 żołnierzy piechoty morskiej. Sprawcą zamachów również w tym przypadku był Islamski Dżihad, który w wydanym komunikacie podkreślał, że była to największa klęska Stanów Zjednoczonych od czasów Wietnamu²⁶.

²⁴ Patrz J. Szafrński (red.), *Współczesne zagrożenia terroryzmem oraz metody działań antyterrorystycznych*, Współ, Szczytno 2007; B. Zasięczna (red.), *Encyklopedia terroryzmu*, Bellona, Warszawa 2004.

²⁵ Patrz L. Unger, *Zamachowiec z Lockerbie ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza”, 23 VIII 2010. Zamachowiec, uwolniony ze względów humanitarnych z więzienia w Wielkiej Brytanii, gdzie odbywał karę dożywotniego więzienia, po powrocie do Libii był witany jak bohater narodowy. Zmarł w maju 2012 roku.

²⁶ Patrz B. Hofman, *Oblicza terroryzmu...*, s. 181; M. Ranstrop, *Hizb'allah in Lebanon: The Politics of the Western Hostage Crisis*, Macmillan Press, Londyn 1997, s. 38; K. Kościeniak, *Dżihad. Święta wojna w islamie*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2006.

Od lat 70. dwudziestego wieku terrorem ogarnięta była Algieria. W starciach pomiędzy islamskimi terrorystami a rządem zginęło ponad osiemdziesiąt tysięcy osób. Najczęściej byli to zwykli, niewinni cywile. Z kolei rejon Indii i Kaszmiru w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku pochłonął w wyniku zamachów terrorystycznych ponad 5 tys. ofiar. W 1995 roku sekta pochodząca z Japonii o nazwie Aum Shinry Kyo przeprowadziła atak na metro w Tokio z użyciem bojowych substancji chemicznych (sarinu), w wyniku którego śmierć poniosło 11 osób, pasażerów tokijskiego metra²⁷.

Niestety, także w Europie w tym czasie często był stosowany terror przez różne organizacje separatystyczne, takie jak: baskijska ETA oraz Irlandzka Armia Republikańska (IRA). I tak, w 1987 roku ETA podłożyła bombę w centrum handlowym w Barcelonie. Na skutek jej eksplozji śmierć poniosło 21 osób. W 1988 roku IRA dokonała najkrwawszego zamachu bombowego w historii konfliktu irlandzkiego, zabijając 29 osób. Warto wspomnieć, że w tym czasie w Irlandii Północnej toczyły się rozmowy pokojowe, które miały położyć kres konfliktowi między protestantami a katolikami. Także inne kraje Europy, takie jak Włochy i RFN do końca lat 70. zmagaly się z problemami terroryzmu, który pochłonął tam wiele osób. Na stałe w historię tych państw wpisały się ataki terrorystyczne organizowane przez skrajnie lewicowe organizacje, m.in. Czerwone Brygady czy RAF. Również Francja w tym czasie była narażona na akty terroru, dokonywane przez organizacje islamskie i ugrupowania lewackie. Z kolei w Rosji w latach dziewięćdziesiątych nasilił się ślepy terror stosowany przez organizacje walczące o niepodległość Czeczenii, który trwa do dzisiaj²⁸.

W przeszłości jednym z najgroźniejszych dla państw i stosunków międzynarodowych był terroryzm sponsorowany przez niektóre państwa. Najbardziej spektakularnym w tym zakresie był w 1981 roku zamach na Papieża Jana Pawła II, który wciąż nie doczekał się pełnego wyjaśnienia. Przypuszcza się, że za zamachem tym stały bułgarskie służby specjalne, działające na zlecenie ówczesnego szefa radzieckiego KGB Jurija Andropowa, który sprawował później funkcję sekretarza generalnego KPZR²⁹. Czyn, którego dopuścić się

²⁷ Patrz J. Kiwerska, *Świat...*, s. 388; G. Górny, *Najwyższa prawda – największa kompromitacja*, „Przewodnik Katolicki”, 2014, nr 14, s. 54–55.

²⁸ Patrz W. Grotowicz, *Terroryzm w Europie Zachodniej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000, s. 111–113; J. Konieczny, *Terroryzm jako metoda walki politycznej. Casus IRA*, [w:] K. Krawczyk, W. Wróblewski (red.), *Terroryzm – globalne wyzwanie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

²⁹ Patrz P.B. Henze, *The Plot to Kill the Pope*, Charles Scribner's Sons, New York 1983, s. 211.

turecki fanatyk, terrorysta Mahomet Ali Agca, został mu przez Papieża wybaczone, a on sam – po odbyciu kary więzienia – dziś mieszka gdzieś na terytorium Turcji. Czy da jeszcze o sobie kiedyś znać? Oby nie i mam nadzieję, że tureckie – i nie tylko – służby dobrze pilnują tego fanatycznego terrorystę.

Wyżej wymienione, tylko niektóre, przykłady działalności terrorystycznej pozwalają stwierdzić, że terroryzm stanowi permanentne zagrożenie dla ludzkości i stosunków międzynarodowych, także obecnych. 11 września 2001 roku Al-Kaida, uderzając na strategiczne centra wojskowe, polityczne i gospodarcze Stanów Zjednoczonych, unaoczniała światu, że terroryzm wciąż stanowi poważne zagrożenie dla wielu państw świata, także dla tych o statusie mocarstwowym i w ogóle dla współczesnych stosunków międzynarodowych. Nikt nie może czuć się w pełni bezpieczny, żaden kraj, także mocarstwa. Zaplanowanie tej akcji oraz precyzja, z jaką została przeprowadzona, budzi nie tylko zdziwienie, ale zmusza do głębszej refleksji nad bezpieczeństwem narodowym i międzynarodowym współczesnego państwa, które *de facto* wobec terroryzmu jest wciąż bezbronne. Nie bez powodu atak na Stany Zjednoczone z użyciem najnowszych technik okrzyknięto realnym początkiem XXI wieku i uznano wręcz za preludium do huntingtonowskiej teorii zderzenia cywilizacyjnego. Charakter tego zamachu i późniejsze, dokonywane przez organizację Osamy Bin Laden, pokazują, że terroryzm wkroczył w nową fazę walki. 11 września 2011 roku można uznać za cezurę w historii terroryzmu światowego, ale także za zwrot w dotychczasowym pojmowaniu bezpieczeństwa narodowego i suwerenności państwa. Ataki na Waszyngton i Nowy Jork oraz późniejsze zamachy w Madrycie i Londynie pokazały, jak bardzo zmieniły się zakres i metody walki (taktyka) terrorystów. Nie chodziło już o pozbawienie życia kilkunastu czy kilkudziesięciu pasażerów, tak jak to było w przypadku zamachów dokonywanych przez Czerwone Brygady w latach 70. w Mediolanie. Celem nie było zabicie „jedynie” 21 osób, które zginęły w zamachu na barceloński supermarket „Hiperacor”. Teraz celem stały się setki, a może i tysiące ofiar, niewinnych cywilów, ludzi pochodzących z wielu państw. Zapewne celem ataków Al-Kaidy było zadanie przeciwnikowi jak największych strat i wywołanie w ten sposób poczucia zagrożenia na niespotykaną skalę oraz pokazanie światu, że Zachód jest słaby i możliwy do pokonania.

Jedną z najbardziej widocznych różnic między dawnym terroryzmem a dzisiejszym stanowią konkretne żądania polityczne, wysuwane przez terrorystów. Tak postępowały niemal wszystkie ugrupowania terrorystyczne, poczynając od ETA, IRA, a kończąc na palestyńskich terrorystach. Przy brutalności, jaką się charakteryzowały, można jednak było odnaleźć w ich działalności elementy pewnej racjonalności, proporcjonalności zarówno celów, jak i metod. Nato-

miast w dzisiejszym świecie żądania polityczne wydają się być dla terrorystów sprawą mniejszej wagi. Co zatem jest głównym celem ich działań? Nie jest to z całą pewnością zajęcie (aneksja) terytorium wroga, wymuszenie czegoś konkretnego, na przykład okupu, stawianie żądań politycznych, zemsta. Głównym dążeniem dzisiejszych terrorystów jest sianie irracjonalnej nienawiści i strachu oraz zniszczenia, a tym samym chodzi bardziej o efekt propagandowy, medialny i rozgłos. Samoloty użyte do zamachów w dniu 11 września 2001 roku zostały skradzione, a następnie rozbite o budynki World Trade Center. Ale czy usłyszeliśmy wówczas jakieś żądania terrorystów? Nie. Pozostał za to paraliżujący Amerykanów – i nie tylko – po dzień dzisiejszy strach, bo jeżeli jakaś mało znana albo w ogóle nieznana organizacja terrorystyczna z kraju, o którym przeciętny Amerykanin nic nie wiedział, była w stanie raz skutecznie zaatakować, to przecież może to zrobić po raz drugi i kolejny. Ma to znamiona wojny psychologicznej, która w sposób destrukcyjny wpływa na państwa i na ich obywateli i w ogóle na stosunki międzynarodowe³⁰.

Tym samym Al-Kaida dowiodła, że czasy walk słabych z silnymi skończyły się. Jaka jest zatem ta nowa jakość terroryzmu u progu XXI wieku? Zamachy na Stany Zjednoczone zapoczątkowały erę wojen silnych z bardzo silnymi i to jest to *novum* dzisiejszego terroryzmu. Można powiedzieć, że pozornie silnych, ale czy jest jakaś różnica, kiedy giną tysiące ludzi w zamachach zorganizowanych przez osobę mało znaczącą w skali świata? Sytuacja ta zmieniła się diametralnie po zamachach. Niemal wszyscy na świecie szybko dowiedzieli się kim był „największy” terrorysta naszych czasów. Co więcej, okazało się, że przeciwnikiem jest osoba, która nie uznaje żadnych reguł, jest nieobliczalna, fanatyczna, gotowa na wszystko. Stało się wówczas powszechnie wiadome, że Osama Bin Laden, islamski fundamentalista pragnie narzucić całemu światu swój system wartości, swoją utopijną wizję świata, albo jeśli się to nie uda – zniszczyć go. W rzeczywistości zaś niewiele o nim wiedziano, a trudno prowadzić walkę z przeciwnikiem, którego nie do końca się zna, którego nie jesteśmy w stanie zidentyfikować i zlokalizować. Niestety, skutkiem tego było to, co Henry Kissinger nazwał jakimś czas potem prywatyzacją polityki zagranicznej³¹.

Co więcej, ataku na Stany Zjednoczone dokonały siły, które nie były kontrolowane przez żaden rząd, a zarazem były wspierane przez niektóre państwa. Stanowiło to dodatkową trudność w zidentyfikowaniu wroga. Od

³⁰ Patrz J. Horgan, *Psychologia terroryzmu*, PWN, Warszawa 2008.

³¹ Patrz B. Woodward, *Wojna Busha*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2002, s. 150–156; T. Aleksandrowicz, *Terroryzm międzynarodowy*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

razu też stało się jasne, że strategia „odstraszenia”, która była atrybutem Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny, teraz, w walce z międzynarodowym terroryzmem, nie zda egzaminu. W przeszłości bowiem potencjalnym zagrożeniem były państwa silne, na przykład Związek Radziecki, które można było monitorować, obserwować, odstraszać. Natomiast w przypadku przeciwnika takiego jak Al-Kaida, któremu obcy jest kompromis, dyplomacja prowadzona nawet z pozycji siły, czy przy użyciu argumentu siły jest faktycznie bezskuteczna. Fundamentalisty czy fanatyka bowiem nie sposób zastraszyć, przekupić czy przekonać, wysuwając racjonalne argumenty. Śmierć w imię Allacha, poniesiona w wyniku ataku samobójczego, jest dla nich „przepustką” do raju, do lepszego świata³².

Poza tym sam zestaw metod i nowych środków walki, które dziś są dostępne dla terrorystów robią duże wrażenie. Terroryci mogą wejść w posiadanie broni masowego rażenia (ABC), generatorów ponaddzwiękowych, wirusów komputerowych itd. Tak więc wysoka technologia, która jest dziełem cywilizacji Zachodu, paradoksalnie, ale stała się również dla niej samym zagrożeniem. Uderzenie terrorystów w symbole amerykańskiej potęgi i dobrobytu oraz tak natrętnie reklamowanego zachodniego stylu życia musi prowadzić do refleksji nad głośną w latach dziewięćdziesiątych tezą Samuela Huntingtona o zderzeniu cywilizacji. Politolog ten wówczas głosił, że konflikty międzynarodowe w XXI wieku będą wynikały przede wszystkim z różnic kulturowych oraz uprzedzał, że demokracji w wydaniu amerykańskim nie da się narzucić siłą. Demokracja bowiem rodzi się w ludzkich umysłach i, powinna więc zostać ukształtowana w społeczeństwie i przez nie zaakceptowana jako forma ustroju państwa. Inaczej mówiąc, musi istnieć społeczne na nią zapotrzebowanie. Demokracja nie może zatem być produktem importowanym, czego do tej pory Amerykanie chyba wciąż do końca nie rozumieją. Profesor Huntington twierdził, że każdy współczesny krąg cywilizacyjny będzie dążył do umocnienia swojej pozycji, uzyskania dominacji, co oznacza, że w miejscu kolidowania z interesami innego kręgu kulturowego będzie dochodzić do tarć i konfliktów międzynarodowych. Przy czym za najbardziej agresywną uznał on cywilizację islamską³³.

Wielu teoretyków, specjalistów z dziedziny stosunków międzynarodowych oraz publicystów popiera poglądy i tezy Huntingtona oraz uważa, że

³² Patrz J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, Dialog, Warszawa 2007; D. Duda, *Terroryzm islamski...*, s. 156–157; E. Machu-Mendecka, *Oblicza współczesnego islamu*, SWPS Academica, Warszawa 2003, s. 47–49.

³³ Patrz S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Wydawnictwo MUZA S.A., Warszawa 2006, s. 129–136.

głównym celem islamu, a przede wszystkim państw islamskich jest zniszczenie cywilizacji zachodniej, która dziś nie ma wiele do zaoferowania światu. M.in. słynna włoska dziennikarka Oriana Fallaci po atakach z 11 września 2001 roku opublikowała na łamach „Corriere Della Sera” artykuł, który był swego rodzaju apelem o podjęcie zorganizowanej walki z islamem. Uważam tego typu poglądy za przejaw antyislamskiej hysterii, które szkodzą procesowi międzynarodowej współpracy. Nie wolno islamu utożsamiać z terroryzmem. Można nie zgadzać się ze stanowiskiem Oriany Fallaci, ale pewne jest, że Osامية Bin Ladenowi chodziło raczej o wywołanie napięcia pomiędzy cywilizacją Zachodu a światem muzułmańskim. I niestety, efekt ten udało mu się osiągnąć, co widać patrząc na narastającą dziś na Zachodzie islamofobię i skrajny nacjonalizm, które utrudniają procesy międzynarodowej integracji i współpracy. Prawdopodobnie kolejnym celem Al-Kaidy było też wywołanie złych emocji związanych z Zachodem wśród zwykłych ludzi wyznających islam i zahamowanie w ten sposób postępującego wśród muzułmanów procesu laicyzacji. A może była to próba sprowokowania Zachodu do walki z islamem? Trudno odpowiedzieć na te pytania, ale efektem tego jest dziś antyzachodnie nastawienie ludności w krajach arabskich. Amerykański publicysta Jonathan Schell sytuację tę skomentował w następujący sposób: „Kilkunastu ludzi uzbrojonych w plastikowe noże za pomocą największych i najnowocześniejszych samolotów w Stanach Zjednoczonych zważyło największe budynki w kraju tylko po to, aby zwerbować światową armię mediów i sprowokować tę prawdziwą armię amerykańską do działań. Jej uderzenie na kilka krajów muzułmańskich i śmierć wielu niewinnych muzułmanów byłoby otwarciem drogi do wojny między Ameryką (Zachodem) a cywilizacją islamu”³⁴.

W przeszłości, jak już pisałem, grupy terrorystyczne były dobrze zakamuflowanymi organizacjami, które posiadały określoną ideologię, cele działania, program, a także struktury dowodzenia i kontroli. Dzisiejsza zaś walka z terroryzmem przypomina niejednokrotnie walkę z cieniem. Kilkanaście lat temu po każdym ataku terrorystycznym było natychmiast wiadomo, kto to zrobił, w jakim celu i dlaczego. Dzisiaj nie wiadomo ani kto, ani tym bardziej w jakim celu dokonał zamachu. Terroryci nie stawiają konkretnych żądań politycznych, co poważnie utrudnia zrozumienie specyfiki tego złożonego zjawiska, jakim niewątpliwie jest współczesny terroryzm. Ponadto

³⁴ Cyt. za J. Kiwerska, *Świat...*, s. 390–391. Patrz także: A. Marek, A. Malborczyk, *Nie bój się islamu. Leksykon dla dziennikarzy*, Towarzystwo Więź, Warszawa 2005; R.A. Kosta, *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

współczesny terroryzm międzynarodowy cechuje brak przejrzystych struktur organizacyjnych. Wszystko to w praktyce utrudnia walkę z zagrożeniami, jakie niesie on dla stosunków międzynarodowych. Pojawienie się nowej generacji grup terrorystycznych i ich metod walki politycznej sprawiają, że należy jak najszybciej zrewidować poglądy na temat współczesnego terroryzmu oraz opracować nową strategię, której celem będzie walka nie z przejawami terroryzmu, ale z jego źródłami i przesłankami, takimi jak istniejący podział na biedny Wschód – bogaty Zachód, bogata Północ – biedne Południe, ubóstwo, bezrobocie, kryzysy finansowo-gospodarcze, kryzys aksjologii w stosunkach międzynarodowych i źle realizowana globalizacja, w efekcie której biedne kraje stają się biedniejszymi a bogate bogatszymi³⁵.

Szeroka debata nad złożoną problematyką źródeł współczesnego terroryzmu toczy się już od dłuższego czasu z różnym natężeniem w poszczególnych regionach naszego globu. Ciągłe zmieniają się poglądy na ten temat, jedne giną najczęściej wskutek zużycia, inne powstają i rozwijają się jako nowe teorie. Historyczny proces globalizacji będzie trwał nadal i będzie stawiał wciąż nowe pytania, na które wymagał będzie nowych odpowiedzi. Na przykład, zdaniem Beniamina R. Barbera, mamy do czynienia z globalizacją kapitalizmu, za którą nie idzie jednak podobny proces globalizacji demokracji i idei społeczeństwa obywatelskiego. Zafundowaliśmy sobie kapitalizm w najbliższej i najbardziej brutalnej postaci – na dodatek w wymiarze globalnym. Kapitalizm wymknął się spod kurateli państwa narodowego, zglobalizowały się rynki, ale nie powstały demokratyczne instytucje i prawa, które byłyby w stanie sprawować nad nimi kontrolę. Mechanizmy nadzoru stają się wysoce niewystarczające, a kapitalizm na poziomie światowym pozostaje sam – bez przejrzystości i niezbędnych regulacji. Taka forma kapitalizmu – zdaniem B.R. Barbera – jest niezwykle skuteczna w wytwarzaniu bogactwa, kreowaniu przedsiębiorczości i produkowaniu dóbr. Fatalnie natomiast radzi sobie z ich dystrybucją, a szczególnie z tworzeniem nowych miejsc pracy³⁶.

Podobną ocenę współczesnego świata i niepokój o jego przyszłość wyraził znany niemiecki pisarz Günter Grass w swym wystąpieniu w Sztokholmie w 1999 roku z okazji wręczenia mu Nagrody Nobla podkreślając, że „ze

³⁵ Patrz J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004; W.M. Orłowski, *Świat do przeróbki. Spekulanci, bankruci, giganci i ich rywale*, Agora SA, Warszawa 2011.

³⁶ Patrz A. Wajda, *Globalizacja. Społeczeństwo i jego rozwój*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2011, s. 314; E. Stadtmüller, *Wkraczając w XXI wiek – między globalizacją a zróżnicowaniem*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2003.

zgrozą obserwujemy, że kapitalizm od chwili, gdy jego brata, socjalizm, uznano za zmarłego, popadł w manię wielkości i zaczął hulać bez skrępowania. Powtarza błędy ponoć nieżyjącego brata w ten sposób, że się dogmatyzuje. Wolną gospodarkę rynkową podaje za jedyną prawdę, upaja się swymi prawie nieograniczonymi możliwościami i rzuca się w szaleńczą grę, tzn. robi światowe fuzje, tylko po to, żeby maksymalizować dochody. Nic dziwnego, że kapitalizm – tak samo jak komunizm, który sam sobą się udławił – okazuje się niereformowalny i po raz kolejny twierdzi, że nie ma innej alternatywy”³⁷.

Przyczyn współczesnego terroryzmu jest więc wiele i są one złożone. Można podzielić je na następujące kategorie. Pierwsza, to przyczyny kulturowe. Punktem wyjścia dla szerszej analizy są tutaj liczne koncepcje, na przykład S. Huntingtona, E. Stauba, F. Moghaddama, O. Roya i wielu innych. W myśl tego podejścia użycie przemocy przez grupy terrorystyczne jest konsekwencją m.in. izolacji, postępującej delegitymizacji struktur społecznych, uznania przemocy za efektywny środek destabilizacji społecznej, „wojny kultur” czy tzw. „szoku kulturowego”³⁸.

Druga grupa czynników to przyczyny polityczno-organizacyjne. Z jednej strony obejmują one kwestię sponsorowania przez państwo działalności terrorystycznej, z drugiej zaś koncentrują się wokół zagadnień, które pozwalają na jak najbardziej efektywne i zaplanowane przygotowanie czy przeprowadzenie określonych akcji terrorystycznych. Działania te mogą obejmować bardzo szerokie spektrum środków, w tym charakterze: militarnym, politycznym, finansowym, organizacyjnym, dyplomatycznym itp.

Trzecia grupa uwarunkowań wpływająca na zagrożenia terrorystyczne to wspomniane już czynniki społeczno-ekonomiczne, a zwłaszcza globalizacja, neokolonializm, neoliberalny kapitalizm czy konsumpcjonizm. Procesy te osłabiają heterogeniczność społeczno-kulturową i równocześnie pogłębiają dysproporcje ekonomiczne. Ważną grupę źródeł współczesnego terroryzmu stanowią czynniki techniczne i technologiczne. Postęp technologiczny ma niewątpliwie wpływ na większość zjawisk i procesów społecznych zachodzących we współczesnym świecie. Dotyczy to także terroryzmu. Postęp wręcz stymuluje rozwój terroryzmu w aspekcie praktycznym, co oznacza dostępność do nowoczesnych technik czy zaawansowanego uzbrojenia, a tym samym wpływa w sposób bezpośredni na efektywność działań terrorystycznych, wręcz gene-

³⁷ Cyt. za „Gazeta Wyborcza”, 31 XII 1999.

³⁸ Patrz A. Wejkszner, *Ewolucja terroryzmu motywowanego ideologią religijną na przykładzie salafickiego ruchu dżihadu*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 40–47; S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu międzynarodowego*, Warszawa 1997.

ruje nowe rodzaje terroryzmu, na przykład infoterroryzm (cyberterroryzm) czy megaterroryzm³⁹.

Przyczyny terroryzmu stanowią złożony, specyficzny podsystem (sieć) będący częścią tzw. systemu terrorystycznego, ale terroryzm często wynika także z konfliktu wartości i idei, braku określonych dóbr materialnych czy postaw i stanów psychicznych. Zakres i charakter tego groźnego zjawiska kształtują na ogół charyzmatyczni liderzy, fanatyczni bojownicy, desperaci czy szaleńcy, którzy o władnięci określoną wizją lub ideą, nie przebierając w środkach, dążą do realizacji określonych celów. Mają one dla nich wartość nie tyle priorytetową, co absolutną i bezwzględną.

3. TERRORYZM A WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Rozróżnienie terminu „walka o niepodległość” od aktu terroryzmu międzynarodowego jest trudnym i skomplikowanym problemem. W przeszłości różne państwa próbowały identyfikować wszelkiego rodzaju ruchy narodowyzwoleńcze z organizacjami terrorystycznymi. Na przykład w 1972 roku podczas debaty w Komitecie Generalnym Narodów Zjednoczonych przedstawiciel Mauretanii w swojej wypowiedzi podkreślił, iż nie jest to odkrycie nowe, bowiem „ruch oporu przeciwko okupacji zawsze był uważany za terroryzm przez tych, na których leży bezpośrednia odpowiedzialność, a konkretnie przez siły interwencji”⁴⁰.

W przeszłości wiele ugrupowań zbrojnych i organizacji politycznych, które prowadziły tego rodzaju walkę, czyli przeciwko najeźdźcy (okupantowi), sięgało niejednokrotnie po metody terrorystyczne. Podmioty te traktowały terroryzm jako środek, który miał służyć im do realizacji prawa do samostanowienia. Z tego też powodu, gdy w 1972 roku problem dotyczący walki z terroryzmem międzynarodowym znalazł się w centrum debaty na forum ONZ, spora część państw była przeciwna włączaniu tego tematu do porządku planowanych obrad. Państwa te argumentowały swoją postawę i niechęć do takiej debaty groźbą pozbawienia narodów prawa do walki o niepodległość. Z zastrzeżeniami podobnego typu przyjęto projekt konwencji o zapobieganiu

³⁹ Patrz S. Wojciechowski, „Sieć” przyczyn..., s. 68–69; J. Adamski, *Nowe technologie w służbie terroryzmu*, Warszawa 2007; R. Kosta, *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

⁴⁰ Patrz T. Aleksandrowicz, *Terroryzm...*, s. 92; S. Wojciechowski, „Sieć” przyczyn..., s. 77.

przestępstwom i karaniu sprawców przestępstw przeciwko osobom korzystającym z ochrony międzynarodowej, w tym przeciwko dyplomatom⁴¹.

Współczesne prawo międzynarodowe uznaje za legalne walkę o realizację prawa do samostanowienia i uzyskanie niepodległości. Po II wojnie światowej, w szczególności po podpisaniu Karty Narodów Zjednoczonych, najważniejsze kierunki rozwoju prawa międzynarodowego to m.in. troska o uznanie praw narodów do samostanowienia i uznanie prawa do walki o ten szczytny cel, także środkami przemocy. Osoby, które prowadzą tego rodzaju walkę, są dziś uznawane za kombatanów. Oznacza to równocześnie zakaz karania za podjęcie samej walki z jednoczesną koniecznością przestrzegania reguł, obyczajów i praw wojny. Większość rezolucji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych odzwierciedla ten pogląd, podkreślając, że wszystkie narody będące pod obcym panowaniem, żyjące w warunkach rasizmu i kolonializmu mają niezbywalne prawo do samostanowienia.

W rezultacie powyższego ruchu narodowowyzwoleńcze mają dziś prawo do prowadzenia legalnej walki zbrojnej, ale pod warunkiem respektowania zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Jednakże, zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ z dnia 9 grudnia 1985 roku, Narody Zjednoczone jednoznacznie potępiają wszelkie akty międzynarodowego terroryzmu bez względu na to, kto i gdzie ich dokonuje. Za przestępcze uznano też wszelkie akty, które prowadzą do śmierci lub chociażby zagrażają życiu ludzkiemu⁴². Stanowisko Narodów Zjednoczonych w tej kwestii jest sukcesywnie podtrzymywane od kilkunastu lat, o czym świadczyć może zapis pochodzący z jednej z najnowszych rezolucji, przyjętej podczas 65 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 10 stycznia 2011 roku. Zgromadzenie Ogólne ONZ w rezolucji tej jednoznacznie potwierdziło, że wszelkie akty, metody terroryzmu we wszystkich jego formach i przejawach uznawane są za nieusprawiedliwione przestępstwa bez względu na to, gdzie i przez kogo są popełniane⁴³.

Tak więc Organizacja Narodów Zjednoczonych *de facto* nie utożsamia walki narodowowyzwoleńczej z terroryzmem. Potwierdza również legalny status takiej walki zgodnie z normami prawa międzynarodowego. Warto jednak zauważyć, że nie oznacza to tym samym, że ONZ uznaje terroryzm za legalną formę tej walki. Pojęcie legalności walki o niepodległość nie oznacza, że ugrupowania prowadzące taką walkę mają nieograniczony wachlarz środków

⁴¹ Patrz T. Aleksandrowicz, *Wybrane problemy współczesnego terroryzmu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 1993, s. 110–112.

⁴² Patrz, *Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 9 grudnia 1985 roku, A/RES/40/61*.

⁴³ Patrz, *Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 10 stycznia 2011 roku, A/RES/65/34*.

i metod. Stanowczo odmawia się im prawa do posługiwania się w tej walce metodami terrorystycznymi.

W 1972 roku, na zlecenie Komitetu Prawnego Zgromadzenia Ogólnego, został opracowany przez sekretariat ONZ dokument, w którym bez żadnej wątpliwości stwierdzono, iż istnieją takie środki, które w żadnym przypadku nie powinny być wykorzystywane, pomimo sytuacji, gdy użycie siły jest zarówno moralnie, jak i prawnie usprawiedliwione. W dokumencie tym podkreślono, że legalność jakiegokolwiek sprawy nie pociąga za sobą konsekwencji w postaci legalizacji niektórych metod stosowania przemocy, zwłaszcza w stosunku do niewinnych ludzi⁴⁴.

Wydaje mi się jednak, iż biorąc pod uwagę ówczesny stan prawa międzynarodowego, powyższe rozważania i decyzje były oderwane od rzeczywistości i faktów. W rezultacie teoria oraz prawo rozmiękały się z realiami międzynarodowymi. Najpoważniejsze komplikacje powstały wraz z pojawieniem się licznych konwencji sektorowych. Zaczęto wówczas zadawać sobie pytanie, czy użycie w walce zbrojnej o charakterze legalnym czynów (metod i środków) określonych w owych konwencjach sektorowych nie jest sprzeczne z zasadami prawa międzynarodowego. Wątpliwości te nie odnosiły się do czynów wymierzonych przeciwko bezpieczeństwu lotnictwa cywilnego. Problemy pojawiły się podczas dyskusji na temat konwencji dotyczących wzięcia zakładników, walki z przestępstwami, jak również przestępstw w stosunku do osób korzystających z ochrony międzynarodowej. Projekty powyższych konwencji stanowiły załączniki do rezolucji, w których umieszczono zapis, że nic w postanowieniach konwencji nie może wyrządzić szkody w korzystaniu przez narody z prawa do samostanowienia oraz walki o niepodległość zgodnie z deklaracją prawa międzynarodowego oraz Kartą Narodów Zjednoczonych. Przyjęta w 1973 roku rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ głosi, że osoby, które są zaangażowane w walkę o niepodległość państwa, powinny podlegać regulacjom Konwencji Genewskich, przyjętych w 1949 roku. Ponadto, że same konflikty powinny być traktowane jako międzynarodowe konflikty zbrojne i podlegać reżimowi tejże Konwencji⁴⁵.

W rezultacie powyższego postanowienia osoby uczestniczące w walce o niepodległość kraju zostały uznane za kombatanatów i przyznano im taki status. Z drugiej zaś strony na państwa i ich władze zostały nałożone obowiązki określone przez Konwencje z Genewy, które wynikały z prawa konfliktów

⁴⁴ Patrz, *Study prepared by the Secretariat for the Sixth Committee*, 27 September 1972, UN Doc. A/D.6?418.

⁴⁵ Patrz T. Aleksandrowicz, *Terroryzm...*, s. 94.

zbrojnych. Na przykład artykuł 12 Międzynarodowej konwencji przeciwko braniu zakładników z 18 grudnia 1979 roku mówi, że Konwencja nie będzie miała zastosowania w przypadku porwania zakładników w czasie konfliktu zbrojnego, zdefiniowanego w Konwencjach Genewskich i dotyczących ochrony ofiar wojny. Podkreślono w niej wyraźnie, że: „W zakresie, w jakim Konwencji Genewskie z 1949 roku o ochronie ofiar wojny lub Protokoły dodatkowe do tych konwencji mają zastosowanie do konkretnego aktu brania zakładnika oraz w zakresie, w jakim Państwa – Strony niniejszej konwencji są zobowiązane wszcząć postępowanie karne lub zatrzymać osobę biorącą zakładnika, niniejsza konwencja nie będzie miała zastosowania do aktu brania zakładnika, popełnionego w czasie konfliktów zbrojnych określonych w Konwencjach Genewskich z 1949 roku i Protokołach do nich, włączając w to konflikty zbrojne, o których mowa w artykule 1 ustęp 4 Protokołu dodatkowego z 1977 roku”⁴⁶.

Tak więc terroryści nie mogą czuć się bezkarnie i swojej zbrodniczej działalności kamuflować walką o wyzwolenie narodowe czy w obronie własnej kultury i religii. Nie mogą też odwoływać się do prawa państw i narodów do samostanowienia o swym losie. Takie też jednoznaczne stanowisko wobec aktów terrorystycznych i ich sprawców powinni zajmować przywódcy wszystkich demokratycznych państw na świecie, a także organizacje międzynarodowe, odpowiedzialne za pokój i bezpieczeństwo. Tu nie powinno być cienia wątpliwości i żadnej luki prawnej, którą mogą wykorzystać terroryści i ich adwokaci, odwołując się do praw człowieka i konieczności ich przestrzegania. Prawo musi być równe dla wszystkich, także więc dla terrorystów; ani łagodne, ani surowe. Musi być adekwatne do ich zbrodniczych czynów i ich skutków. Tylko wówczas terroryzm przestanie być zagrożeniem numer jeden dla państw i w ogóle dla stosunków międzynarodowych.

ZAKOŃCZENIE

Niezależnie od doktryn polityczno-prawnych oraz uregulowań traktatowych, granice pomiędzy terroryzmem a walką narodowyzwoleniczą są bardzo trudne do wytyczenia, a to sprawia, że terroryzmu jako najpoważniejszego zagrożenia dla stosunków międzynarodowych długo jeszcze nie uda się wyeliminować z życia państw i narodów. Tym bardziej że do tej pory walkę

⁴⁶ Patrz *Międzynarodowa Konwencja przeciwko braniu zakładników z 18 grudnia 1979 roku*, ONZ, Nowy Jork, w: „Zbiór Dokumentów”, PISM, Warszawa 1979.

z terroryzmem ogranicza się do poszukiwania i eliminowania jego sprawców, a nie usuwania jego źródeł, którymi są wspomniane już bezrobocie, ubóstwo, wykluczenie, brak perspektyw życiowych i awansu społecznego, zwłaszcza dla ludzi młodych, poczucie zagrożenia, frustracja oraz arogancja elit politycznych i próby podporządkowania sobie słabych państw i narodów przez mocarstwa globalne.

Na przełomie XX i XXI wieku radykalnie zmieniły się realia międzynarodowe, a zarazem zmieniło się też pojęcie terroryzmu. Za czasów Robespierri'a pojęcie to utożsamiane było z ideałami cnoty i demokracji. Przełom wieku XIX i XX określił terroryzm jako narzędzie walki z niedemokratycznymi strukturami państwowymi i ich przedstawicielami, czyli przywódcami. Rok 2001 zaś zapoczątkował erę nowego terroryzmu, którego niechlubnym symbolem stał się Osama Bin Laden i jego Al – Kaida. Terrorysty zmienili też metody walki i wykorzystywane do tej pory środki. Zastąpili je nowoczesnymi technologiami, które – będąc dziełem Zachodu – stały się dziś dla niego i jego cywilizacji poważnym zagrożeniem.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski J., *Nowe technologie w służbie terroryzmu*, Warszawa 2007.
- Aleksandrowicz T., *Terroryzm międzynarodowy*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Aleksandrowicz T., *Wybrane problemy współczesnego terroryzmu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 1993.
- Bartnicki A. (red.), *Konflikty współczesnego świata*, PWN, Warszawa 2008.
- Baszkiewicz J., *Historia Francji*, PWN, Warszawa 1998.
- Bassiouni C.M., *International Terrorism and Political Crimes*, International Institute for Advanced Criminal Sciences, Springfield 1975.
- Bolechów B., *Terroryzm – źródła i korzenie*, [w:] M. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009.
- Bolechów B., *Terroryzm w świecie podwubiegunowym*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002.
- Blechów B., *Terroryzm. Aktorzy, statyści, widzowie*, PWN, Warszawa 2010
- Borkowski R., *Terroryzm ponowoczesny. Studium z antropologii polityki*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.
- Capana E. (red.), *Terroryzm i zamachy samobójcze: muzułmański punkt widzenia*, Dialog, Warszawa 2007.

- Danecki J., *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. I i II, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2002.
- Duda D., *Terroryzm islamski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.
- Dziekan M., *Cywilizacja islamu w Azji i Afryce*, Książka i Wiedza, Warszawa 2007.
- Dziekan M., *Dzieje kultury arabskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Elak L., Antczak A., *Nie dla terroryzmu i broni masowego rażenia*, „Kwartalnik BELLONA”, 2010, nr 2.
- Gronowicz W., *Terroryzm w Europie Zachodniej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław 2000.
- Górny G., *Najwyższa prawda – największa kompromitacja*, „Przewodnik Katolicki”, 2014, nr 14.
- Henze P.B., *The Plot to Kill the Pope*, Charles Scribner’s Sons, New York 1983.
- Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media: Fakty, Warszawa 2001.
- Hołys B., *Terroryzm*, t. I, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2009.
- Horgan J., *Psychologia terroryzmu*, PWN, Warszawa 2008.
- Howard R.D., Sawyer R.I. (red.), *Terrorism and Counterterrorism. Understanding the New Security Environment*, Guilford 2005.
- Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Wydawnictwo MUZA S.A., Warszawa 2006.
- Jordan M., *Islam. Historia religii i kultury*, Świat Książki, Warszawa 2004.
- Kaczmarek, *Terroryzm i konflikty zbrojne a fundamentalizm islamski*, Atla 2, Wrocław 2001.
- Kiwerska J., *Świat w latach 1989–2009. Wydarzenia – konflikty – procesy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.
- Konieczny J., *Terroryzm jako metoda walki politycznej. Casus IRA*, [w:] K. Krawczyk, W. Wróblewski (red.), *Terroryzm – globalne wyzwanie*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.
- Kosta R.A., *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.
- Kościeniak K., *Dzihad. Święta wojna w islamie*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2006.
- Koziej S., *Między piekłem a rajem: szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.
- Kowalczyk K., Wróblewski W. (red.), *Oblicza współczesnego terroryzmu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

- Krawczyk R., *Islam. Świat tłumionych emocji*, AHA, Łódź 2009.
- Laqueur W., *Reflections on Terrorism*, „Foreign Affairs”, 1986, nr 1, vol. 65.
- Laqueur W., *The New Terrorism: Fanaticism and the Arms of Mass Destruction*, Phoenix Press, Londyn 2001.
- Laqueur W., *No End to War: Terrorism in the Twenty-First Century*, Continuum, New York 2004.
- Lewandowski Z., *Islam. Nurty, odłamy, sekty*, Książka i Wiedza, Warszawa 2008.
- Machu-Mendecka E., *Oblicza współczesnego islamu*, SWPS Academica, Warszawa 2003.
- Madej M., *Międzynarodowy terroryzm polityczny*, MSZ, Warszawa 2001.
- Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009.
- Marek A., Malborczyk A., *Nie bój się islamu. Leksykon dla dziennikarzy*, Towarzystwo Więź, Warszawa 2005.
- Martin G., *Understanding terrorism: challenges, perspectives and issues*, SAGE Publications, Los Angeles 2009.
- Mendel K.G., *Islam*, Arkady, Warszawa 2010.
- Międzynarodowa Konwencja przeciwko braniu zakładników z 18 grudnia 1979 roku*, ONZ, Nowy Jork, w: „Zbiór Dokumentów”, PISM, Warszawa 1979.
- Orłowski W. M., *Świat do przeróbki. Speculanci, bankruci, giganci i ich rywale*, Agora SA, Warszawa 2011.
- Pape R. A., *Dying to win. The strategic logic of suicide terrorism*, Random House, New York 2005.
- Pattern of Global Terrorism*, US Department of State, Washington DC 2003.
- Pikulski S., *Prawne środki zwalczania terroryzmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2000.
- Ranstrop M., *Hizb'allah in Lebanon: The Politics of the Western Hostage Crisis*, Macmillan Press, Londyn 1997.
- Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 9 grudnia 1985 roku, A/RES/40/61.
- Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 10 stycznia 2011 roku, A/RES/65/34.
- Schmidt A.P., *Political Terrorism: A New Guide to Actors, Authors, Concepts, Data Bases. Theories and Literature*, New Brunswick, New York 1988.
- Sardar Z., Davies M.W., *Islam*, Polski Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005.
- Sterling C., *Sieć terroru. Prawda o międzynarodowym terroryzmie*, Wydawnictwo Głos, Warszawa 1990.

- Stadtmüller E., *Wkraczając w XXI wiek – między globalizacją a zróżnicowaniem*, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław 2003.
- Stiglitz J.E., *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Study prepared by the Sekretariat for the Sixth Committee*, 27 September 1972, UN Doc. A/D.6?418.
- Szafrański J. (red.), *Współczesne zagrożenia terroryzmem oraz metody działań antyterrorystycznych*, Współ, Szczytno 2007.
- Szymaniuk R., *Cyberterroryzm – wcale nie wirtualne zagrożenie*, „Kwartalnik BELLONA”, 2009, nr 4.
- Szyszak T. (red.), *Terroryzm*, „Zeszyty Naukowe Koła Wschodnioeuropejskiego Stosunków Międzynarodowych”, 2004, nr 2.
- TE-SAT 2008 EU Terrorism Situation and Trend Report*, European Police Office, Hague 2008.
- Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, PWN, Warszawa 1997.
- Turnau J., *Spór o spójnik*, „Gazeta Wyborcza”, 20–21 V 2009.
- Unger L., *Zamachowiec z Lockerbie ma się dobrze*, „Gazeta Wyborcza”, 23 VIII 2010. Zamachowiec, uwolniony ze względów humanitarnych z więzienia w Wielkiej Brytanii, gdzie odbywał karę dożywotniego więzienia, po powrocie do Libii był witany jak bohater narodowy. Zmarł w maju 2012 roku.
- Wajda A., *Globalizacja. Społeczeństwo i jego rozwój*, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, Warszawa 2011.
- Wojciechowski S., *„Sieć” przyczyn współczesnego terroryzmu – analiza czynników, mechanizmów i modeli*, „Przegląd Politologiczny”, 2011, nr 3.
- Wojciechowski S. *Terroryzm. Analiza pojęcia*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, 2009, nr 1.
- Wardlaw G., *Political Terrorism: Theory, Tactics and Counter-Measures*, Cambridge University Press, Cambridge 1990.
- Wassermann J., *Templariusze i assasyni. Dwa tajemne zakony – chrześcijańskich templariuszy i muzułmańskich asassynów*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2007.
- Wejkszner A., *Ewolucja terroryzmu motywowanego ideologią religijną na przykładzie salafickiego ruchu dżihadu*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Woodward B., *Wojna Busha*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2002.
- Zasieczna B. (red.), *Encyklopedia terroryzmu*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2004.

STRESZCZENIE

Terroryzm to uciekanie się przez różne organizacje polityczne, międzynarodowe i społeczno-religijne do stosowania przemocy, wywoływania poczucia zagrożenia, strachu i nienawiści. To specyficzna forma walki politycznej. Towarzyszy ludzkości od zarania dziejów, wywołując poczucie permanentnego zagrożenia wśród państw i narodów całego świata.

Celem artykułu jest próba pokazania terroryzmu jako zagrożenia dla współczesnych stosunków międzynarodowych i kształtującego się nowego ładu międzynarodowego. Autor próbuje ukazać specyfikę współczesnego terroryzmu i jego źródła oraz odpowiedzieć na pytanie, czym różni się terroryzm od walki narodowowyzwoleńczej. Pokazuje, że współczesny terroryzm jest syntezą wszystkiego, co najgorsze w życiu każdego człowieka, czyli: strachu, agresji, manipulacji, zmuszania ludzi i instytucji do postępowania wbrew ich woli oraz naruszania podstawowych praw człowieka. Jest bronią słabych, starających się jednak uderzać boleśnie i spektakularnie, ponieważ sami nie są w stanie stworzyć rzeczywistego zagrożenia na większą skalę.

Tezą główną artykułu jest stwierdzenie, że terroryzm międzynarodowy, który nasila się począwszy od XXI w., stanowi jedno z największych zagrożeń dla współczesnego świata.

Artykuł przygotowano na podstawie bogatej literatury przedmiotu, dokumentów publikowanych, źródeł prasowych i internetowych, a jego zadaniem jest uzmysłowienie czytelnikowi, zwłaszcza politykom, że zagrożenie terrorystyczne wciąż istnieje, nie minęło, że jest tylko kwestią czasu, kiedy terroryści znowu dadzą o sobie znać, uderzając boleśnie tam, gdzie nikt się tego nie spodziewa.

SUMMARY

Terrorism means using violence and evoking the feeling of threat, fear and hatred by various political, international, social and religious organizations. It is a specific form of political fight. It has accompanied people since the dawn of time and evokes the feeling of permanent threat among states and nations all over the world.

The article aims at showing terrorism as a threat for the contemporary international relations and the development of a new international order. The author tries to present the specificity of contemporary terrorism and its sources, and answer the question what makes terrorism different from

the fight for national independence. He shows that contemporary terrorism is a synthesis of everything that is worst in the life of every man, i.e. fear, aggression, manipulation, forcing people and institutions to act against their will and violating basic human rights. It is a weapon in the hands of the weak that want to strike harmfully and in a spectacular way because they cannot create a real threat on a bigger scale.

The main thesis of the article is a statement that international terrorism, which has been getting stronger since the beginning of the 21st century, is one of the biggest threats for the contemporary world.

The article was based on the abundant topical literature, published documents, and press and Internet sources. Its aim is to make the readers, especially politicians, aware of the fact that terrorist threat exists all the time; it has not gone and it is only a question of time when terrorists will let us know about them again striking harmfully where nobody will expect that.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Терроризм – это обращение различными политическими, международными и общественно-религиозными организациями к применению насилия, ведущее к появлению чувства незащищённости, страха и ненависти. Терроризм является определённой формой политической борьбы. Сопутствует человечеству с незапамятных времён, вызывая ощущение перманентной угрозы среди государств и народов всего мира.

Целью настоящей статьи является попытка представления терроризма как угрозы для современных международных отношений и формирующегося нового международного порядка. Автор пытается определить специфику современного терроризма и его источники, а также ответить на вопрос, чем терроризм отличается от народно-освободительной борьбы. Показано, что современный терроризм является синтезом всего худшего, что может быть в жизни каждого человека: страха, агрессии, манипуляции, принуждения людей и организаций к действиям вопреки их воле, а также нарушения основных человеческих прав. Является оружием слабых, которые, однако, стараются наносить болезненные и эффективные удары, поскольку сами они не в состоянии представлять реальную силу крупного масштаба.

Основным тезисом статьи является утверждение, что международный терроризм, нагнетание которого наблюдается с начала XXI века, представляет собой одну из самых больших угроз для современного мира.

Статья подготовлена на основе обширной тематической литературы, опубликованных документах, материалов прессы и Интернета, а её задачей является дать представление читателям, в первую очередь политикам, того, что угроза терроризма по-прежнему существует, не миновала, что только вопросом времени является то, что террористы снова могут о себе заявить, нанося болезненный удар туда, где его никто не ожидает.

Krzysztof Garczewski

POLSKO-NIEMIECKI CZY EUROPEJSKI „KRYZYS PAMIĘCI”? NIEMIECCY WYSIEDLENI PODCZAS OFICJALNYCH WYSTĄPIEŃ NA TLE PROCESU INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

Stosunki między Berlinem a Warszawą odgrywają istotną rolę we współczesnej Europie. W ciągu ostatniej dekady we wzajemnych relacjach nie brakowało jednak problemów, które w znacznym stopniu wpływały na stosunki polsko-niemieckie. Szczególnie ważnym czynnikiem, który doprowadził do politycznego kryzysu między Polską a Niemcami, stał się spór o utworzenie w Berlinie placówki upamiętniającej los Niemców wysiedlonych po II wojnie światowej z byłych wschodnich prowincji III Rzeszy. Zapoczątkowana przez niemiecki Związek Wypędzonych pod koniec lat 90. ubiegłego wieku historyczna debata doprowadziła do wielu napięć po obu stronach Odry, wywołując jednocześnie dyskusje nad kondycją pamięci zbiorowej we współczesnej Europie¹. Współczesne polsko-niemieckie spory o przeszłość ukazują jednocześnie występujące do dzisiaj deficyty w społecznym wymiarze integracji europejskiej, wynikające m.in. z odmiennych doświadczeń historycznych. W efekcie, po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat nadal odgrywały istotną rolę w relacjach między sąsiednimi narodami. Do napięć między Berlinem a Warszawą przyczyniały się też niejednokrotnie wystąpienia niektórych reprezentantów niemieckich wysiedlonych, co nierzadko było wykorzystywane przez polityków po obu stronach Odry, doprowadzając jednocześnie do osłabienia współpracy sąsiednich państw na płaszczyźnie europejskiej.

¹ Na ten temat czytaj m.in.: K. Garczewski, *Kwestia wysiedleń jako element współczesnej debaty politycznej w stosunkach polsko-niemieckich*, [w:] M. Kosman, S. Sadowski (red.), *Niemcy w XXI wieku. Wybrane problemy polityczne i społeczne. Szkice historyczne i politologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2009, s. 249–259.

Problem wysiedleń stał się w Niemczech elementem debaty politycznej w szczególności przed wstąpieniem 10 nowych krajów do UE w 2004 r. Wiele zastrzeżeń w tej kwestii miała m.in. przewodnicząca Związku Wypędzonych (*Bund der Vertriebenen*, BdV) Erika Steinbach. „Jestem odpowiedzialna za prawa człowieka we frakcji CDU/CSU, stąd też przed głosowaniem zwróciłam uwagę na to, iż w czterech krajach istnieją jeszcze regulacje prawne niezgodne z prawem człowieka. Wymieniałam jako przykład jedynie Czechy i dekrety Benesza. Zwróciłam uwagę na to, że było niedopatrzaniem Komisji Europejskiej, iż nie obstawała przy warunku zniesienia tych praw podczas procesu poszerzania Unii” – tłumaczyła chadecka polityk², zaznaczając także, iż „Unia Europejska jest nie tylko wspólnotą gospodarczą, lecz także wspólnotą wartości”³. Ostatecznie szefowa BdV poparła rozszerzenie Unii Europejskiej. W specjalnym oświadczeniu Steinbach wyjaśniła jednak, iż „warunkowa zgoda” w tej kwestii wynikała z faktu, iż głosowanie nad przyjęciem nowych krajów do UE, jakie odbyło się w niemieckim Bundestagu, dotyczyło równocześnie wszystkich kandydujących krajów, także tych, których ta sprawa „nie dotyczy”⁴. Ubieganie się o członkostwo w Unii Europejskiej państw, z których po wojnie wysiedlono Niemców, od samego początku stanowiło dla niemieckich „wypędzonych” element bieżącej polityki. Już podczas wystąpienia w katedrze berlińskiej z okazji 50. rocznicy powstania RFN, przewodnicząca niemieckiego Związku Wypędzonych przekonywała bowiem, iż wysiedleni wspierają dążenia do dalszej europejskiej integracji. Jednak – według chadeckiej polityk każdy kandydujący do Unii Europejskiej kraj powinien rozliczyć się ze swoją historią. „To że nie jest to możliwe, pokazały Węgry, Estonia, Litwa i Rumunia” – zapewniała⁵. Z kolei podczas *Tag der Heimat* w 2007 r. przewodnicząca BdV przekonywała, iż także dzięki należącym do

² Zob. Steinbach: *Agresorem był Hitler, nie kobiety i dzieci*. Wywiad z przewodniczącą Związku Wypędzonych Eriką Steinbach, „Gazeta Wyborcza”, 20–21 czerwca 2009, nr 143, s. 23.

³ E. Steinbach, *Erklärung gemäß § 31 der Geschäftsordnung des Deutschen Bundestages zur Abstimmung über das Gesetz zu dem Vertrag vom 16. April 2003 über den Beitritt zur Europäischen Union am 3. Juli 2003*, [w:] E. Steinbach, *Zehn Jahre Präsidentin des Bundes der Vertriebenen, Bund der Vertriebenen – Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände*, Bonn 2008, s. 17.

⁴ Ibidem. Przewodnicząca BdV, wbrew pojawiającym się często w polskiej debacie opinii, zgodziła się zarówno na przystąpienie Polski do UE, jak i NATO. Na początku lat 90. głosowała jednak przeciwko potwierdzeniu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

⁵ E. Steinbach, *50 Jahre Bundesrepublik Deutschland. Tag der deutschen Heimatvertriebenen. Rede am 29. Mai 1999 im Dom zu Berlin*, [w:] E. Steinbach, *Zehn Jahre Präsi-*

jej organizacji „milionom” niemieckich przesiedleńców mieszkańcy Starego Kontynentu mogą dziś żyć „bez strachu i przymusu” z zjednoczonej Europie⁶.

Stosunki ze wschodnimi sąsiadami Niemiec stanowiły też często przedmiot dyskusji podczas dorocznych imprez organizowanych przez niemiecki Związek Wypędzonych oraz poszczególne ziomkostwa. Spotkania te od lat odgrywają istotną rolę w życiu publicznym niemieckich przesiedleńców i cieszą się też za Odrą sporym zainteresowaniem wielu polityków, stając się nieodłącznym elementem kultury politycznej we współczesnych Niemczech.

Najczęściej na tego typu uroczystościach występowali głównie reprezentanci chadecji. Należy jednak zaznaczyć, iż niemieccy wysiedleni do dnia dzisiejszego stanowią naturalny elektorat dla tej opcji politycznej. Jednak zjazdy ziomkostw stawały się też nierzadko narzędziem polityki, uprawianej zarówno przez wysiedleńców, jak i wielu czołowych polityków Republiki Federalnej. Szczególnym echem odbiły się wydarzenia związane z zorganizowanym w czerwcu 1985 r. przez Związek Ślązaków spotkaniem, na które został zaproszony ówczesny kanclerz RFN Helmut Kohl. Po ogłoszeniu przez rzecznika Ziomkostwa hasła spotkania, które brzmiało: „*40 Jahre Vertreibung, Schlesien bleibt unser*” (40 lat wypędzenia – Śląsk pozostaje nasz), doszło do politycznej burzy⁷. Ostatecznie, na skutek nacisków ze strony CDU, organizatorzy imprezy zdecydowali się zmienić drugą część hasła na: „*Schlesien bleibt unsere Zukunft in Europa freier Völker*” (Śląsk pozostaje naszą przyszłością w Europie wolnych narodów)⁸. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem także poza granicami RFN, szczególnie w Polsce.

Doroczne spotkania Ziomkostwa Ślązaków nadal wywołują jednak sporo emocji. Podobnie było w 2007 r., kiedy to po osiemnastoletniej przerwie członkowie tej grupy ponownie spotkali się w Hanowerze. „Przez wiele lat

dentin des Bundes der Vertriebenen..., s. 10. Steinbach miała więc w tym miejscu na myśli m.in. Republikę Czeską oraz Polskę.

⁶ E. Steinbach, *Tag der Heimat 2007. Rede im Internationalen Congress Centrum Berlin am 18. August 2007*, [w:] E. Steinbach. *Zehn Jahre Präsidentin des Bundes der Vertriebenen...*, s. 32.

⁷ M. Frantziach, *Die Vertriebenen. Hemmnisse, Antriebskräfte und Wege ihrer Integration in der Bundesrepublik Deutschland. Mit einer kommentierten Bibliographie*, Dietrich Reimer Verlag, Berlin 1987, s. 157–158. Zob. też: D. Strothmann, *>Schlesien bleibt unser<: Vertriebenenpolitiker und das Rad der Geschichte*, [w:] *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten: Ursachen, Ereignisse, Folgen*, Wolfgang Benz (Hrsg.), Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 1988, s. 209.

⁸ B. Ociepka, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 144.

zmuszeni byliśmy organizować nasze zjazdy w Bawarii, gdyż były premier Dolnej Saksonii Gerhard Schröder (SPD) zerwał kontakty z naszym ziomkostwem” – tłumaczył szef Ziomkostwa Rudi Pawelka⁹. Zdaniem Piotra Jendroszczyka, niemieccy socjaldemokraci „nie chcieli mieć [bowiem] nic wspólnego z ówczesnym szefem ziomkostwa Hubertem Hupką i jego organizacją występującą pod hasłem ‘Śląsk pozostaje nasz’”¹⁰. Tym razem przeniesione ponownie do Hanoweru obchody zostały również objęte patronatem rządu Dolnej Saksonii, w której władzę sprawowali chadecy. Według Pawelki, „powrót do tradycji” miał być „dowodem uznania” dla działalności kierowanej przez niego organizacji¹¹. W imprezie wziął też udział ówczesny premier tego landu Christian Wulff¹². Zapowiedź przyjazdu na zjazd chadeckiego polityka skrytykował m.in. polityk Partii Zielonych Stefan Wenzel. Jego zdaniem, premier Dolnej Saksonii powinien unikać wrażenia, iż popiera działania grup wysiedleńców, domagających się od Polski zwrotu nieruchomości, zwracając uwagę na to, iż na czele Ziomkostwa stał wówczas jeden z czołowych działaczy „Pruskiego Powiernictwa” Rudi Pawelka¹³.

Ostatecznie, zarówno premier Wulff, jak i minister spraw wewnętrznych landu Schünemann postanowili wziąć udział w tych odchodach. Swoją obecność uzależnili jednak od zapewnienia ze strony organizatorów, iż podczas imprezy do głosu nie zostaną dopuszczeni działacze o „skrajnych poglądach”. Żądanie to miało zostać zaakceptowane na piśmie przez działaczy Ziomkostwa, którzy mieli zrezygnować m.in. z wystąpienia jednego z przewidzianych wcześniej mówców oraz z zaprezentowania jednego z wydawnictw¹⁴. Mimo to, jeszcze przed spotkaniem dochodziło do dalszych protestów przeciwko „narodowo-nacjonalistycznym żądaniom”. Jak podawał *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, sytuację zaogniał fakt, iż na stronach internetowych niektórych ziomkostw nadal znaleźć można było hasło „Nie rezygnujemy ze Śląska” (*Wir geben Schlesien nicht auf*)¹⁵. Z kolei na samym zjeździe prezentowano mapę Śląska bez zaznaczonej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz plakat

⁹ P.JEN, oprac. P.K., *Dolna Saksonia przyjazna Pawelce*, „Rzeczpospolita”, 29 czerwca 2007, nr 150.

¹⁰ P. Jendroszczyk, *Rudi Pawelka wkracza na salony*, „Rzeczpospolita”, 30 czerwca–1 lipca 2007, nr 151.

¹¹ Ibidem.

¹² VL, *Wulff will vor Schlesiern sprechen. „Niedersachsen verdankt Vertriebenen viel” / Kritik der Grünen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 29. Juni 2007, nr 148, s. 4.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

z napisem: „Śląsk to nie Polska. Prawda nas wyzwoli”¹⁶. Zdaniem publicysty „Rzeczpospolitej” Piotra Jendroszczyka, „zjazd odbył się w atmosferze oskarżeń pod adresem Polski oraz niezbywalnych żądań zwrotu byłych majątków niemieckich w naszym kraju”¹⁷. Mimo to, podczas swojego wystąpienia Wulff podkreślał pozytywną rolę wysiedlonych, jaką odegrać mieli w powojennej odbudowie RFN, przyczyniając się do tzw. „cudu gospodarczego”. Polityk przekonywał jednak, iż „wypędzenie jest i pozostaje bezprawiem”¹⁸. Premier Dolnej Saksonii wyraził ponadto swoje poparcie dla idei Centrum przeciwko Wypędzeniom, skrytykował jednakże jednoznacznie działania Pruskiego Powiernictwa, odcinając się od wszelkich materialnych roszczeń wobec sąsiednich krajów Niemiec. Opinia ta miała się spotkać z negatywną reakcją audytorium¹⁹. Przemówienie ówczesnego premiera Dolnej Saksonii skrytykował jednak niemiecki socjolog i politolog Hajo Funke. Jak twierdził, pomimo zdystansowania się od działań „Pruskiego Powiernictwa” przez chadeckiego polityka, „trudno uniknąć wrażenia, że nieprzejednani nacjonaści wśród wypędzonych mogą liczyć na zrozumienie ze strony CDU”²⁰. Z kolei, według historyka Hansa Lemberga, ambiwalentna postawa Wulffa była spowodowana faktem, iż zabiegał on o głosy „wypędzonych” w odbywających się kilka miesięcy później lokalnych wyborach²¹.

Największe kontrowersje wywołało jednak wystąpienie Rudiego Pawelki. Zdaniem publicysty *Süddeutsche Zeitung* Arne Boecker’a, szef Pruskiego Powiernictwa miał się dopuścić „relatywizacji odpowiedzialności” nazistów za „wypędzenie” z byłych wschodnich terenów III Rzeszy²². Na argument, mówiący o tym, iż przyczyną wysiedleń był wcześniejszy wybór Adolfa Hitlera, Pawelka miał odpowiedzieć: „To brzmi, jakby armia czerwona z powodu Hitlera została zmuszona do tego, aby dopuszczać się okropności”²³. Zdaniem polityka, także Polska powinna rozliczyć się z „ciemnych kart” własnej histo-

¹⁶ P. Jendroszczyk, *Antypolski zjazd w Hanowerze*, „Rzeczpospolita”, 2 lipca 2007, nr 152.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ A. Boecker, *Wulff eckt bei Schlesiern an. CDU-Ministerpräsident kritisiert Preußische Treuhand*, „Süddeutsche Zeitung”, 02. Juli 2007, s. 6.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ H. Funke, *Premier nie powinien uczestniczyć w tym zjeździe*, „Rzeczpospolita”, 2 lipca 2007, nr 152.

²¹ Zob.: P. Jendroszczyk, *Antypolski zjazd w Hanowerze...*, nr 152.

²² A. Boecker, *Wulff eckt bei Schlesiern an. CDU-Ministerpräsident kritisiert Preußische Treuhand...*, s. 6.

²³ „Das klinget, als ob die Rote Armee wegen Hitler geradezu gezwungen war, Gräuel zu begehen”. Cytat za: A. Boecker, *Wulff eckt bei Schlesiern an. CDU-Ministerpräsident kritisiert Preußische Treuhand...*, s. 6. Przeciwno działalności Pruskiego Powiernictwa

rii. „Otrzymuję wstrząsające listy od kobiet, które musiały tyrać w polskich obozach śmierci” – twierdził²⁴. Oskarżenia wobec działalności Ziomkostwa Ślązaków odrzucał też inny z szefów tej organizacji, Damian Spielvogel. „Nie jesteśmy rewizjonistami. Mapa Śląska bez granic państwowych jest wyrazem naszego dążenia do zjednoczenia Europy – przekonywał²⁵.

Ważnym z punktu widzenia najnowszej debaty historycznej wydarzeniem były też obchody Dni Stron Ojczyźnych (*Tag der Heimat*), które zostały zorganizowane w Berlinie latem w 2005 r. Odbyły się one bowiem na krótko przez wyborami parlamentarnymi. Podczas uroczystości uwidoczniły się dalsze podziały wśród niemieckich polityków²⁶. Ówczesny minister spraw wewnętrznych rządu federalnego z ramienia SPD, Otto Schily, wypowiedział się przeciwko utworzeniu Centrum przeciwko Wypędzeniom o narodowym (niemieckim) charakterze, optując równocześnie za projektem europejskim²⁷. Pozytywnie odniósł się też do idei powstania we Wrocławiu podobnej placówki²⁸, co wywołać miało negatywną reakcję wśród uczestniczących w uroczystości gości²⁹. Innego zdania była reprezentująca jeszcze wtedy opozycyjną CDU Angela Merkel, która zapewnić miała niemieckich wysiedlonych o poparciu dla ich projektu w przypadku wyborczego zwycięstwa chadeków³⁰. „Potrzebujemy w tej kwestii zmiany kursu” – tłumaczyła polityk³¹. Merkel przekonywała jednocześnie, iż wszystkie rządy Republiki Federalnej od czasów Konrada Adenauera traktowały kwestię pojednania z Polską na równi z Francją. Polityk zapewniała również, że podobnie będzie w przypadku zwycięstwa jej partii w najbliższych wyborach parlamentarnych³². Za utworzeniem placówki według

opowiadała się też przewodnicząca BdV Erika Steinbach. Fakt ten miał być m.in. powodem jej nieobecności podczas tych obchodów, zob.: *ibidem*.

²⁴ Cyt. za: P. Jendroszczyk, *Antypolski zjazd w Hanowerze...*, nr 152.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ DPA/DDP, *Parteien streiten über Vertriebenen-Zentrum. Schily gegen „isolierte deutsche Veranstaltung” / Merkel sagt BdV Unterstützung zu*, „Süddeutsche Zeitung”, 08. August 2005, s. 7.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ DPA/DDP, *Parteien streiten über Vertriebenen-Zentrum. Schily gegen „isolierte deutsche Veranstaltung”...*, s. 7

²⁹ RH, *Wahlheimat*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 08. August 2005, nr 182, s. 31.

³⁰ DPA/DDP, *Parteien streiten über Vertriebenen-Zentrum. Schily gegen „isolierte deutsche Veranstaltung”...*, s. 7.

³¹ LÖW, *Merkel will nationalen Gedenktag für Vertriebene. Kanzlerkandidatin kündigt „Kurzwchsel” an „Tag der Heimat”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 08. August 2005, nr 182, s. 2.

³² *Ibidem*.

konceptu BdV opowiedział się też obecny na tej uroczystości wysoki komisarz ONZ ds. praw człowieka José Ayala Lasso. Reprezentanci dwóch największych partii politycznych Republiki Federalnej zgodnie skrytykowali jednak działalność Pruskiego Powiernictwa, odcinając się od roszczeń tej organizacji wobec wschodnich sąsiadów Niemiec³³. Z kolei przewodniczący niemieckiej Partii Zielonych Bütikofer zarzucił Unii instrumentalizację „traumy wypędzenia”³⁴.

Sporo dyskusji wywołało też wystąpienie ówczesnego niemieckiego prezydenta Horsta Köhlera, który we wrześniu 2006 r. wziął udział w zorganizowanych przez Związek Wypędzonych *Tag der Heimat*³⁵. Köhler w swoim przemówieniu opowiedział się jednak za wzmocnieniem dalszego dialogu ze stroną polską, zwracając uwagę na to, iż najnowsza debata nad wysiedleniem wywołała zaniepokojenie wśród sąsiadów Niemiec³⁶. Chadecki polityk przekonywał przy tym, iż Niemcy nie powinni tych obaw ignorować, lecz muszą traktować je poważnie, „nawet jeśli uważamy je za nieuzasadnione”³⁷. Jednocześnie opowiedział się za przedstawieniem wysiedlenia Niemców w europejskim kontekście, powołując się m.in. na tzw. *Danziger Erklärung* prezydentów Raua i Kwaśniewskiego. Köhler pozytywnie ocenił też zdystansowanie się kierownictwa Związku Wypędzonych od żądań odszkodowawczych Pruskiego Powiernictwa³⁸, zapewniając, iż w Niemczech nie ma „żadnej poważnej siły politycznej”, która dążyłaby do rewizji historii³⁹. Mimo to, udział niemieckiej głowy państwa w obchodach Dnia Stron Ojczystych był szeroko komentowany, szczególnie nad Wisłą. Ówczesny premier RP Jarosław Kaczyński określił bowiem to wydarzenie jako „niepokojące zjawisko”. Negatywne stanowisko w tej sprawie ze strony części polskich polityków wywołało żarliwą debatę po obu stronach Odry. Niemiecki konserwatywny dziennik *Frankfurter Allgemeine Zeitung* krytykował polskiego szefa rządu za „histeryczne wypowiedzi”,

³³ DPA/DDP, *Parteien streiten über Vertriebenen-Zentrum. Schily gegen „isolierte deutsche Veranstaltung”...*, s. 7

³⁴ LÖW, *Merkel will nationalen Gedenktag für Vertriebene. Kanzlerkandidatin kündigt „Kurzwchsel” an...*, s. 2.

³⁵ PCA, *Köhler spricht zum „Tag der Heimat”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 02. September 2006, nr 204, s. 4. Zob. też: *BdV Jahresbericht 2006*, Bund der Vertriebenen. Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände e.V., Bonn 2007, s. 2.

³⁶ SZ, *Kaczyński nimmt Anstoß. Polens Premier kritisiert Köhlers Auftritt bei Vertriebenen*, „Süddeutsche Zeitung”, 04. September 2006, s. 5.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Ibidem.

³⁹ WUS, „Vertriebenen geschah Unrecht”. Bundespräsident Köhler wirbt beim „Tag der Heimat” für Versöhnung, „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, 03. September 2006, nr 35, s. 2.

zwracając uwagę na to, iż udział niemieckiej głowy państwa w obchodach *Tag der Heimat* to nad Szprewą tradycja⁴⁰. Zdaniem gazety, krytykom wystarczył już jednak sam udział w tej imprezie Köhlera, aby podejrzewać go o „rewanżyzm”⁴¹. Opinia polskiego szefa rządu spotkała się też z negatywną reakcją części polskich publicystów, na co zwracały uwagę także niemieckie media⁴².

W kolejnych obchodach *Tag der Heimat*, zorganizowanych w 2007 r. Berlińskim Międzynarodowym Centrum Kongresowym, udział wzięli także inni czołowi politycy CDU⁴³. Ówczesny premier Hesji Roland Koch przekonywał, iż los niemieckich wysiedlonych powinien zostać upamiętniony podobnie jak zbrodnie narodowego socjalizmu⁴⁴. Polityk zwrócił się do strony polskiej o nieprzecenianie roli Pruskiego Powiernictwa. Jak twierdził, w Polsce są ludzie, którzy uważają, iż „w znacznym stopniu Republiką Federalną Niemiec rządzi Pruskie Powiernictwo”⁴⁵. W spotkaniu uczestniczył też Hans Gert Pötering. Ówczesny przewodniczący Parlamentu Europejskiego zaapelował do Polaków i Niemców o wzajemną rezygnację wobec roszczeń odszkodowawczych, będących następstwem II wojny światowej. Chadecki polityk powołał się też na *Danziger Erklärung* z 2003 r., w którym prezydencki obu państw krytycznie odnosili się wobec tej kwestii⁴⁶. Pozdrowienia dla uczestników berlińskich obchodów przesłał też papież Benedykt XVI, wspominając w nich m.in. o prawie człowieka do stron ojczyznych⁴⁷.

Według Thomasa Urbana, większość wysiedlonych, działających za Odrą w ramach poszczególnych ziomkostw, nie potrafi rozumieć polskiej krytyki dotyczącej pomysłu upamiętnienia w ramach nowej placówki „wypędzeń” niemieckich cywili. Wysiedleni z byłych wschodnich prowincji III Rzeszy, wspierani często w swoich działaniach przez poszczególne organizacje kościel-

⁴⁰ KUM., *Hysterisch*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 04. September 2006, nr 205, s. 1.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Zob.: UL., *In Polen Kritik an Kaczyński wegen Angriffs auf Köhler*. „Sitten wie in der Volksrepublik Polen” / *Die Vertreibungsdebatte*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 05. September 2006, nr 206, s. 2; T. Urban, *Diskussion in Polen über Köhlers Rede. Zeitungen sind geteilter Meinung, ob Worte des deutschen Bundespräsidenten zur Vertreibung angemessen waren*, „Süddeutsche Zeitung”, 05. September 2006, Ausgabe Bayern, s. 6.

⁴³ PCA, „Vom Ruch des Revanchismus befreit”. Vertriebene fordern am „Tag der Heimat” abermals Zentrum gegen Vertreibungen, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 20. August 2007, nr 192, s. 4.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

ne, nie czują się bowiem, zdaniem niemieckiego publicyisty, w żaden sposób odpowiedzialni za pogorszenie się wzajemnych relacji⁴⁸. Urban jest też przekonany, iż niemieccy hierarchowie nie zdecydowaliby się na wsparcie idei wypędzonych, gdyby sądzili, iż może ona przybrać „antypolski i konfrontacyjny charakter”⁴⁹. „Czy inaczej papież Benedykt XVI przesłałby pozdrowienie i błogosławieństwo związkowi wypędzonych z okazji ‘dnia ojczyzny’?” – pyta Urban, zwracając jednocześnie uwagę na to, iż podobnie czynił też w przeszłości Jan Paweł II⁵⁰.

Dyskusje wywołało też kolejne spotkanie w ramach *Tag der Heimat*, do którego doszło w 2008 r. Kolejne kontrowersyjne wypowiedzi przewodniczącej BdV były też tym razem szeroko komentowane za Odrą. Według członków Partii Lewicy, Jana Korte oraz Gerda Wiegla, gdy „czyta się przemówienie przewodniczącej Związku Wypędzonych (BdV), Eriki Steinbach, podczas Dni Stron Ojczystych w 2008 r. w Berlinie, to znajduje się językowe porównanie Niemców w Europie Wschodniej w 1945 r. z żydowskimi ofiarami nazistowskiej polityki wyniszczenia”⁵¹. Lewicowi publicyści podkreślają jednak wyraźnie, iż Steinbach nigdy nie chodziłoby o „zaprzeczenie Holokaustu czy niemieckiej odpowiedzialności”. Dlatego też tego typu porównania mogą być, ich zdaniem, formułowane „nieświadomie”⁵².

Podczas uroczystości tzw. *Ehrenplakette* Związku Wypędzonych uhonorowany został arcybiskup Robert Zollitsch. Pozdrowienia do uczestników spotkania przesłał też premier Hesji Roland Koch, który w liście do uczestników tych obchodów podkreślił, iż „pamięć jest warunkiem dla zrozumienia”. Jednak tym razem w berlińskiej uroczystości, która została zorganizowana

⁴⁸ T. Urban, *Utracone ojczyzny. Wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, przełożyła A. Kowaluk, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 9.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ „Liest man sich etwa die Rede der Präsidentin des Bundes der Vertriebenen (BdV), Erika Steinbach, zum Tag der Heimat 2008 in Berlin durch, dann findet man dort eine sprachliche Gleichsetzung der Deutschen in Osteuropa 1945 mit den jüdischen Opfern der NS-Vernichtungspolitik”. Zob: J. Korte, G. Wiegel, *Einleitung*, [w:] Sichtbare Zeichen. Die neue deutsche Geschichtspolitik – von der Tätergeschichte zur Opfererinnerung, Jan Korte, Gerd Wiegel (Hg.), Papy Rossa Verlag, Köln 2009, s. 8.

⁵² Autorzy zwracają też uwagę na podobne problemy, jakie pojawiają się podczas dyskusji nad współczesnymi konfliktami, w których także padają porównania z czasami nazizmu. Dotyczyć ma to choćby Bliskiego Wschodu, gdzie jednak również chodzić ma o „moralną” a nie historyczną ocenę tych wydarzeń. Członkowie „die Linke” przyznają jednocześnie, iż „debaty Partii Lewicy o konflikcie na Bliskim Wschodzie także nie są wolne od tej tendencji”. Zob.: ibidem.

pod hasłem „Pamiętać i Zrozumieć” (*Erinnern und Verstehen*), wziął udział pełnomocnik rządu Hesji ds. Wypędzonych ze Stron Rodzinnych i Późnych Przesiedleńców Rudolf Friedrich (*Landesbeauftragter der Hessischen Landesregierung für Heimatvertriebene und Spätaussiedler*)⁵³. Jego zdaniem, *Tag der Heimat* powinien z jednej strony przypominać „wszystkim ludziom o wartości ojczyzny”, z drugiej zaś ma też „potępić” wypędzenia jako środek polityki⁵⁴. Friedrich odwołał się też do słów José Ayala-Lasso, wysokiego komisarza ONZ ds. praw człowieka, który już w 1995 r. określić miał prawo do ojczyzny jako „fundamentalne prawo człowieka”⁵⁵. Polityk negatywnie odniósł się do tzw. Dekretów Benesza, które określił mianem „niedopuszczalnej formy kolektywnej odpowiedzialności i jasnego zaprzeczenia wobec indywidualnych praw człowieka”⁵⁶. Dlatego też dokumenty te mają – jego zdaniem – stać „na drodze do pojednania i pozostawiają otwarte rany”⁵⁷. Podczas spotkania polityk podkreślał również pozytywną rolę niemieckich ziomkostw zrzeszonych w BdV w pogłębianiu kontaktów ze wschodnimi sąsiadami oraz rozwijaniu tam lokalnych inicjatyw. Dzięki niemieckim *Heimatvertriebene* powstać miała „owocna i żywa ludzka sieć z naszymi sąsiednimi narodami” – uważał Friedrich, twierdząc jednocześnie, iż „te pojednawcze akty” pokazują, że wzrasta „wzajemne zrozumienie dla losu sąsiadów”⁵⁸. Według niego, Niemiec wysiedleni, jako „budowniczy mostów”, „jeszcze w czasach żelaznej kurtyny” nawiązywali i rozwijali „pełne zaufania” kontakty z mieszkańcami Polski i Czechosłowacji⁵⁹. Według Friedricha, to, co zostało wtedy rozbudowane na „międzyludzkim i społecznym poziomie przyjaźni”, przez długi czas „nie było do pomysłenia na szczeblu polityki”⁶⁰. Polityk odniósł się ponadto do debaty nad upamiętnieniem losów wysiedlonych. „Potrzebujemy nowej trwałej formy pamięci” – podkreślał, przekonując jednocześnie, iż „temat wypędzeń musi posiadać swoje stałe miejsce”⁶¹. Friedrich przekonywał, iż zarówno premier Hesji Roland Koch, jak i cały rząd tego landu zawsze wspierali narodowe Centrum przeciwko Wypędzeniom, promując tym samym inicjatywę Związku

⁵³ R. Friedrich, *Rede zum Tag der Heimat 2008 unter dem Motto „Erinnern und Verstehen“*, BdV-Kreisverband, Wiesbaden 2008.

⁵⁴ Ibidem, s. 1.

⁵⁵ Ibidem, s. 10–11.

⁵⁶ „Sie sind (...) eine unzulässige Form der Kollektivhaftung und ein klarer Widerspruch zu den individuellen Menschenrechten (...)”. Zob.: ibidem, s. 5.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem, s. 9–10.

⁵⁹ Ibidem, s. 6–7.

⁶⁰ Ibidem, s. 7.

⁶¹ Ibidem, s. 9.

Wypędzonych. Jak twierdził, Hesja była w tym temacie „siłą napędową”, a przejęcie przed ten land patronatu nad Fundacją był w tego opinii „wielkim politycznym sukcesem”, który został zauważony w całych Niemczech, o czym świadczyć miało choćby przyłączenie się także do tej inicjatywy Badenii-Wirtembergii i Bawarii⁶².

Odbywające się od 1950 r. Dni Stron Ojczystych stawały się też w ostatnich latach coraz częściej nie tylko ważnym wydarzeniem politycznym, lecz także medialnym. Kolejne spotkanie wysiedlonych, zorganizowane w niemieckiej stolicy w sierpniu 2009 r., odbyło się na kilka tygodni przed wyborami do Bundestagu. W obchodach po raz pierwszy jako kanclerz Republiki Federalnej udział wzięła Angela Merkel. Wystąpienie szefowej niemieckiego rządu wywołało spore zainteresowanie mediów po obu stronach Odry. Przemówienie Merkel w berlińskim Międzynarodowym Centrum Kongresowym transmitowała m.in. stacja TVN 24. Wydarzenie to było też szeroko komentowane w niemieckich mediach, stając się tematem dnia m.in. w programie pierwszym telewizji publicznej ARD „*Tagesthemen*”⁶³.

Z kolei przewodnicząca BdV ponownie podkreślała pozytywną rolę, jaką mieli odegrać wysiedleni w powojennej historii Republiki Federalnej, określając ich mianem „drożdży”, na których wyrastać miał niemiecki *Wirtschaftswunder*⁶⁴. Steinbach tłumaczyła też negatywną postawę wysiedlonych w odniesieniu do tzw. nowej polityki wschodniej Willy’ego Brandta „rozczerowaniem” wobec niemieckiego kanclerza, który jeszcze w 1963 r., w przesłanych do Ziomkostwa Ślązaków pozdrowieniach, przekonywać miał o tym, iż „rezygnacja jest zdradą”, a „prawa do ojczyzny nie można wyprzedzić”⁶⁵. Jej zdaniem, tego typu wypowiedzi „trzeba znać”, aby móc zrozumieć późniejsze reakcje wysiedlonych, którzy oceniali ówczesną politykę zagraniczną SPD jako „zdradę”. O wiele cieplej oceniała relacje „wypędzonych” z chadekami, mimo że nie zawsze były one „wolne od napięć”⁶⁶. Wiele miejsca w swoim wystąpieniu Steinbach poświęciła też powstałej z jej inicjatywy w 2000 r. fundacji Centrum przeciwko Wypędzeniom. Przewodnicząca Związku Wypędzo-

⁶² Ibidem.

⁶³ Podczas audycji dużo miejsca poświęcono krytyce strony polskiej wobec polityki Związku Wypędzonych. Komentarzu udzieliła m.in. senatorka Dorota Arciszewska-Mielewczyk oraz publicyści: Piotr Semka i Adam Krzemiński.

⁶⁴ *Tag der Heimat 2009. Rede von Erika Steinbach, MdB, Präsidentin des BdV*. 22. August 2009, ICC Berlin, w: www.bund-der-vertiriebenen.de, s. 1 (dostęp z 11.09.2009).

⁶⁵ Pod tymi słowami podpisać mieli się też inni czołowi reprezentanci SPD: Erich Ollenhauer i Herbert Werner. Zob.: *ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 2.

nych przekonywała, iż to właśnie idea BdV, „a nie nowela Güntera Grassa ‘Idąc rakiem’”, wywołała „żywą i kontrowersyjną debatę”, przekładając się jednocześnie na wzrost zainteresowania losom wysiedlonych, co potwierdzać miały też liczne informacje na ten temat, jakie pojawiały się w mediach⁶⁷. Według przewodniczącej Związku Wypędzonych, debacie sprzyjało też „otwarcie się w ostatnich latach społeczno-politycznego klimatu”, w efekcie czego „jest dziś wyraźnie więcej zrozumienia” dla losu wysiedlonych, „niż jeszcze kilka lat wcześniej” – uważała, podkreślając jednocześnie, iż „naród bez pamięci jest jak roślina bez korzeni”⁶⁸. Steinbach przypomniała też, iż jej fundacja otrzymała finansowe wsparcie od blisko 500 gmin w Niemczech, a na patronat zdecydowały się też w tym wypadku cztery landy – Hesja, Badenia-Wirtembergia, Bawaria oraz Dolna Saksonia. Szefowa BdV zapewniała również, iż po podjęciu przez niemiecki rząd decyzji o powstaniu w Berlinie fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, kierowane przez nią „Centrum przeciwko Wypędzeniom” będzie kontynuowało swoją pracę, przygotowując w dalszym ciągu własne projekty. „Pozostaniemy siłą napędową!” – przekonywała⁶⁹.

W organizowanych przez poszczególne ziomkostwa imprezach udział brali też często politycy bawarskiej CSU. W spotkaniu Związku Ślązaków, które odbyło się na początku lipca 2005 r. w Norymberdze, wziął udział m.in. Günther Beckstein. Trzydniowa uroczystość została opatrzona mottem: *Bekanntnis zu Schlesien – Heimat für Schlesien in Europa*⁷⁰. Czołowy polityk Unii Chrześcijańsko-Społecznej opowiedział się jednoznacznie za szybkim powstaniem Centrum przeciwko Wypędzeniom. Jak twierdził, Rok Pamięci (*Gedenkjahr 2005*) nadawał się „idealnie” do tego, aby przyspieszyć realizację wspomnianej idei. Według jego opinii, pamięć o własnych ofiarach wojny nie prowadzi do relatywizacji niemieckiej winy i nie stanowi też próby reinterpretacji historii. Beckstein określił jednak „wypędzenie” niemieckich Ślązaków z ich ojczyzny mianem „zbrodni przeciwko ludzkości” (*Verbrechen gegen die Menschlichkeit*) i „ciężkiego bezprawia” (*schweres Unrecht*)⁷¹.

Kilka tygodni wcześniej bawarski minister spraw wewnętrznych był też gościem Ziomkostwa Saksończyków Siedmiogrodzkich w Niemczech (*Land-*

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem, s. 3.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ DDP, *Beckstein setzt sich für Zentrum gegen Vertreibungen ein. Minister beim Schlesier-Treffen in Nürnberg: Gedenken an eigene Opfer ist keine Relativierung der deutschen Schuld*, „Süddeutsche Zeitung”, 04. Juli 2005, s. 6.

⁷¹ Ibidem.

smannschaft der Siebenbürger Sachsen in Deutschland)⁷². Podczas zorganizowanych przez tę organizację *Pfingssonntag* polityk także podkreślał swoje poparcie dla projektu Związku Wypędzonych⁷³. W spotkaniu uczestniczył też minister rolnictwa Rumunii Georghe Futur, który wspominał o wysiedleniu Niemców z tego kraju po II wojnie światowej. „Ubolewając” nad tym faktem, rumuński polityk zapowiadał, iż rząd w Bukareszcie będzie próbował „naprawić błędy przeszłości”⁷⁴.

Istotnym elementem polityki pamięci niemieckich wysiedleńców są też spotkania organizowane przez Ziomkostwo Niemców Sudeckich, podczas których poruszane są szczególnie kwestie powojennego wysiedlenia Niemców z Czechosłowacji. W przeciągu ostatnich kilkunastu lat stałym gościem zielonoświątkowych spotkań tej grupy wysiedlonych był czołowy polityk CSU Edmund Stoiber. Podczas imprezy zorganizowanej w maju 2005 r. w Augsburgu wieloletni premier Bawarii ponownie zażądał od strony czeskiej uchylecia tzw. Dekretów Benesza, które – jego zdaniem – nadal stanowią „otwartą ranę w Europie”⁷⁵. Jak twierdzi, nie chodzi w tym wypadku o kwestie materialne lecz moralne. Polityk przekonywał jednocześnie, iż dekrety te, na podstawie których wysiedlono Niemców Sudeckich, są sprzeczne z wartościami zapisanymi w europejskiej konstytucji. Reprezentant Unii Chrześcijańsko-Społecznej zaapelował równocześnie do rządu w Pradze o nawiązanie dialogu z *Sudetendeutschen*⁷⁶. Zdaniem chadeckiego polityka, mimo że Niemcy Sudeccy od ponad ośmiuset lat zamieszkiwali tereny Czech, Moraw oraz Śląska Sudeckiego, ze strony czeskich polityków jak dotąd brakowało gestów wobec tej grupy wysiedlonych. Stoiber pochwalił jednak ówczesnego ministra spraw zagranicznych Czech Cyryla Svobodę za gotowość do dyskusji nad „kwestiami przeszłości”⁷⁷. Jednocześnie jednak wyraził irytację z powodu odsłonięcia w Pradze pomnika Eduarda Benesza. Podczas uroczystości polityk ponownie podkreślił swoje wsparcie dla utworzenia w Berlinie Centrum przeciwko Wypędzeniom, przekonując iż w Niemczech brakowało

⁷² Na skutek wydarzeń wojennych z Siedmiogrodu wysiedlono około 200 tys. Niemców.

⁷³ DPA, *Beckstein fordert Gedenkstätte*, „Süddeutsche Zeitung”, 17. Mai 2005, s. 5.

⁷⁴ Ibidem. W tym miejscu należy też zaznaczyć, iż rumuński rząd w 2005 r. nadal ubiegał się o przystąpienie do Unii Europejskiej. Państwo to zostało ostatecznie członkiem UE 1 stycznia 2007 r.

⁷⁵ FF, *Stoiber: Benes-Dekrete eine offene Wunde. Kritik an der tschechischen Republik / „Damit darf sich Europa nicht abfinden” / Sudetendeutscher Tag*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 17. Mai 2005, nr 112, s. 4.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ibidem.

jak dotąd centralnego miejsca pamięci dla wysiedlonych. Stoiber zapewniał też, iż pamięć o własnych ofiarach wojny nie prowadzi do relatywizacji niemieckiej winy i rewizji historii⁷⁸. Premier Bawarii negatywnie ocenił również postępowanie ówczesnego rządu Republiki Federalnej wobec niemieckich wysiedlonych. Krytycznie wobec działań ówczesnego kanclerza Gerharda Schröder’a wyraził się też przedstawiciel Niemców Sudeckich Böhm. Zdaniem byłego przewodniczącego bawarskiego Landtagu, dzień 8 maja 1945 r. był dla *Sudetendeutschen* nie tylko zakończeniem II wojny światowej, lecz oznaczał jednocześnie początek „nowej wojny przeciwko kobietom, dzieciom i starcom”⁷⁹. Z kolei przewodniczący Ziomkostwa Niemców Sudeckich, będący jednocześnie członkiem Parlamentu Europejskiego, Bernd Posselt, skrytykował politykę ówczesnego prezydenta Republiki Czeskiej Vaclawa Klause za „agresywną propagandę” wobec europejskiej konstytucji, w której znaleźć się miał m.in. zapis o zakazie *Kollektivausweisung*⁸⁰.

O stosunkach między Pragą a Berlinem debatowano też podczas *Pfingstreffen* w czerwcu 2006 r., podczas którego Stoiber pochwalił projekt czeskiego premiera Paroubka, który postanowił upamiętnić Niemców Sudeckich należących podczas wojny do ruchu oporu⁸¹. Kontrowersje wywołało już jednak samo motto imprezy: „Wypędzenie jest ludobójstwem – do prawa do stron ojczystych należy przyszłość” (*Vertreibung ist Völkermord – dem Recht auf die Heimat gehört die Zukunft*)⁸².

Do kolejnej fali krytyki czeskich polityków doszło podczas kolejnego spotkania Niemców Sudeckich z okazji uroczystości Zielonych Świątek w czerwcu 2007 r.⁸³ Edmund Stoiber podczas swojego wystąpienia ponownie negatywnie ocenił Dekrety Benesa, uznając je za bezprawne. Polityk CSU odrzucił też krytykę czeskiego prezydenta Vaclawa Klause, który zarzucić miał ziomkostwu odgrywanie negatywnej roli w relacjach czesko-niemieckich⁸⁴. Podobnego zdania był obecny również na tym spotkaniu Roland Koch. Według jego opinii, jest nie do przyjęcia, iż „to bezprawie” w dalszym ciągu stanowi część

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ R. Müller, *Neue Töne. Das Pfingsttreffen der Sudetendeutschen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 06. Juni 2006, nr 129, s. 4.

⁸² Ibidem.

⁸³ Spotkanie odbyło się pod hasłem „Mu Niemcy Sudeccy – most do ojczyzny”, zob.: DPA, *Stoiber und Koch fordern Kurskorrektur Prags. „Benes-Dekrete nicht zu tolerieren des Unrecht” / Pfingsttreffen der Sudetendeutschen in Augsburg*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 29. Mai 2007, nr 122, s. 5.

⁸⁴ Ibidem.

prawa w jednym z europejskich państw⁸⁵. Obaj politycy opowiedzieli się też za powołaniem Centrum przeciwko Wypędzeniom. Rządy Bawarii i Hesji zapowiadały też uczestnictwo i finansowe wsparcie w tym projekcie w formie patronatu. „Musimy mieć odwagę, aby otwarcie mówić o tej części historii” – podkreślał Koch, który został wyróżniony przez ziomkostwo, otrzymując tzw. *Karlpreis*⁸⁶. Z kolei Bernd Posselt zażądał zwołania z przedstawicielami czeskiego rządu „okrągłego stołu”⁸⁷. Natomiast Edmund Stoiber zaproponować miał czeskiej stronie „uczciwy dialog bez zastrzeżeń”, który miałby doprowadzić do wyjaśnienia otwartych kwestii⁸⁸.

Politycy Unii Chrześcijańsko-Społecznej od lat starali się wspierać działalność niemieckich wysiedlonych. Długoletni premier Bawarii Edmund Stoiber o swoim poparciu dla berlińskiego projektu Centrum przeciwko Wypędzeniom przekonywał również na spotkaniu z okazji dwudziestej rocznicy powstania Domu Niemców Sudeckich (*Deutsches Sudetenhaus*)⁸⁹. Podczas uroczystości, która odbyła się w styczniu 2006 r. w Monachium, Stoiber bronił pomysłu utworzenia placówki w niemieckiej stolicy, przekonując, że kolejne pokolenia muszą także pamiętać o ciemnych stronach najnowszej europejskiej historii. Ponownie zwrócił się też do Czechów o podjęcie dialogu z *Sudetendeutschen*⁹⁰. Jak twierdził, 60 lat po „wypędzeniu” to najlepszy czas na dokonanie w tej kwestii „historycznego przełomu”. Polityk wspominał też o udanej integracji przesiedlonych do Bawarii ze wschodu niemieckich cywili. „W ciężkich czasach bawarskie społeczeństwo i wypędzeni przekonali się do siebie i wspólnie stworzyli nowoczesną Bawarię” – podkreślał⁹¹. Zdaniem chadeka, Niemcy oprócz powojennego cudu gospodarczego (*Wirtschaftswunder*), przeżyły też „cud integracji” (*Integrationswunder*). Według jego oceny, za historyczną zasługę niemieckich wysiedlonych należy uznać też fakt, iż już w tzw. Karcie Wypędzonych ze Stron Rodzinnych z 1950 r. grupa ta zrezygnowała z „zemsty i odwetu”, co stanowić miało decydujący krok ku pojednaniu⁹².

Organizowane przez niemieckich wysiedlonych spotkania do dzisiaj stanowią istotny element ich bieżącej działalności. Także w 2010 r. repre-

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ FF, *Stoiber setzt sich für Vertriebenenzentrum ein*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26. Januar 2006, nr 22, s. 4.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Ibidem.

⁹² Ibidem.

zentanci *Bund der Vertriebenen* organizowali wiele uroczystości z udziałem czołowych niemieckich polityków. Podczas kolejnych Dni Stron Ojczyстых jedno z głównych przemówień wygłaszał premier Bawarii Horst Seehofer⁹³. Z kolei w sierpniu 2010 r. władze Związku przygotowały obchody z okazji 60. rocznicy podpisania tzw. Karty Wypędzonych ze Stron Rodziny. Motywem przewodnim BdV na rok 2010 było natomiast zdanie: „Poprzez prawdę do współlistnienia” (*Durch Wahrheit zum Miteinander*)⁹⁴.

Związek Wypędzonych oraz działające w jego ramach ziomkostwa od lat organizują wiele imprez, których zasadniczym celem jest zachowanie pamięci o tamtych wydarzeniach. Należy jednak zauważyć, iż BdV nie jest jedyną organizacją, reprezentującą interesy niemieckich wysiedlonych. Za Odrą działa bowiem także wiele innych instytucji, niezależnych od samego Związku. Przykładem jest choćby istniejąca już od 1946 r. *Ackermann-Gemeinde*, która zrzesza część tzw. Niemców Sudeckich⁹⁵. Działająca na rzecz „pokoju i pojednania w środkowej Europie” katolicka grupa wysiedlonych⁹⁶ odcina się też od wielu inicjatyw *Bund der Vertriebenen*⁹⁷, odgrywając także istotną rolę w kształtowaniu kultury życia publicznego Republiki Federalnej Niemiec.

W imprezach organizowanych przez poszczególne niemieckie ziomkostwa brali udział przede wszystkim reprezentanci konserwatywnych ugrupowań politycznych w tym kraju, dla których wysiedleni w dalszym ciągu stanowią naturalny elektorat. Poszczególne wystąpienia można uznać za wyraz politycznego zaangażowania przedstawicieli poszczególnych frakcji, co przekładało

⁹³ *Vorschau 2010*, BdV Pressemitteilung, Bonn, 4. Dezember 2009, s. 1.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ Dla porównania Związek Wypędzonych powstał w 1957 r. Więcej na temat działalności *Ackermann-Gemeinde* czytaj na oficjalnej stronie organizacji: <http://www.ackermann-gemeinde.de/index.php?id=5> (dostęp z 10.01.2010).

⁹⁶ Główne cele tej instytucji zostały na nowo sformułowane w powstałym w 2002 r. dokumencie, zatytułowanym „AGenda’02”. Zgodnie z zawartymi w agendzie założeniami zasadniczym celem Wspólnoty „nie jest tylko przewyciężenie bezprawia i krzywdy przeszłości”, lecz także budowa „dobrych” sąsiedzkich stosunków między Niemcami, Czechami i Słowakami. Zob.: <http://www.ackermann-gemeinde.de/index.php?id=6> (dostęp z 10.01.2010).

⁹⁷ Rozbieżności między Wspólnotą Ackermanna a BdV uwidoczniły się choćby podczas debaty nad członkostwem Steinbach w fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”. Przewodniczący *Ackermann-Gemeinde*, Adolf Ulmann, przekonywał bowiem, iż interesy jego organizacji w placówce upamiętniającej wysiedlenie reprezentować ma nie szefowa BdV, lecz przedstawiciel Kościoła katolickiego. Zob.: M. Lau, *Mitarbeit Gerhard Gnauck, Warum Steinbachs Kuhhandel unannehmbar ist*, w: <http://www.welt.de/politik/deutschland/article5740489/Warum-Steinbachs-Kuhhandel-unannehmbar-ist.html> (9.01.2010).

się zarówno na relacje wewnątrzniemieckie, jak i międzynarodowe, m.in. podczas debat nad rolą państw Europy Wschodniej w kontekście członkostwa w Unii Europejskiej. Współczesne polsko-niemieckie spory o historię ujawniły trudne do przewyciężenia deficyty w społecznym i politycznym wymiarze procesu integracji europejskiej, poddając jednocześnie w wątpliwość istnienie jednego „europejskiego” obrazu przeszłości „historycznie skonfliktowanych” narodów. Polsko-niemiecki „kryzys pamięci” był też wynikiem instrumentalizacji historii w politycznej debacie po obu stronach Odry. Należy przy tym zauważyć, że wykorzystywanie wydarzeń z przeszłości do politycznych celów stanowiło też w ostatnich latach niemalże powszechną praktykę w wielu innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej, a odgórne „zarządzanie pamięcią” nierzadko stanowiło skuteczną metodę na odwrócenie uwagi od bieżących problemów społeczno-gospodarczych w warunkach światowego kryzysu.

BIBLIOGRAFIA

- BdV Jahresbericht 2006, Bund der Vertriebenen. Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände e.V., Bonn 2007.
- Boecker A., *Wulff eckt bei Schlesiern an. CDU-Ministerpräsident kritisiert Preußische Treuhand*, „Süddeutsche Zeitung”, 02. Juli 2007, s. 6.
- DDP, *Beckstein setzt sich für Zentrum gegen Vertreibungen ein. Minister beim Schlesier-Treffen in Nürnberg: Gedenken an eigene Opfer ist keine Relativierung der deutschen Schuld*, „Süddeutsche Zeitung”, 04. Juli 2005, s. 6.
- DPA, *Beckstein fordert Gedenkstätte*, „Süddeutsche Zeitung”, 17. Mai 2005, s. 5.
- DPA, *Stoiber und Koch fordern Kurskorrektur Prags. „Benes-Dekrete nicht zu tolerierendes Unrecht” / Pfingsttreffen der Sudetendeutschen in Augsburg*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 29. Mai 2007, nr 122, s. 5.
- DPA/DDP, *Parteien streiten über Vertriebenen-Zentrum. Schily gegen „isolierte deutsche Veranstaltung” / Merkel sagt BdV Unterstützung zu*, „Süddeutsche Zeitung”, 08. August 2005, s. 7.
- FF, *Stoiber: Benes-Dekrete eine offene Wunde. Kritik an der tschechischen Republik / „Damit darf sich Europa nicht abfinden” / Sudetendeutscher Tag*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 17. Mai 2005, nr 112, s. 4.
- FF, *Stoiber setzt sich für Vertriebenen-Zentrum ein*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26. Januar 2006, nr 22, s. 4.
- Frantziuch M., *Die Vertriebenen. Hemmnisse, Antriebskräfte und Wege ihrer Integration in der Bundesrepublik Deutschland. Mit einer kommentierten Bibliographie*, Dietrich Reimer Verlag, Berlin 1987.

- Friedrich R., *Rede zum Tag der Heimat 2008 unter dem Motto „Erinnern und Verstehen”*, BdV-Kreisverband, Wiesbaden 2008.
- Funke H., *Premier nie powinny uczestniczyć w tym zjeździe*, „Rzeczpospolita”, 2 lipca 2007, nr 152.
- Jendroszczyk P., *Antypolski zjazd w Hanowerze*, „Rzeczpospolita”, 2 lipca 2007, nr 152.
- Jendroszczyk P., *Rudi Pawelka wkracza na salony*, „Rzeczpospolita”, 30 czerwca–1 lipca 2007, nr 151.
- Korte J., Wiegel G., *Einleitung*, w: *Sichtbare Zeichen. Die neue deutsche Geschichtspolitik – von der Tätergeschichte zur Opfererinnerung*, Jan Korte, Gerd Wiegel (Hg.), Papy Rossa Verlag, Köln 2009.
- KUM., *Hysterisch*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 04. September 2006, nr 205, s. 1.
- Lau M., *Mitarbeit Gerhard Gnauck, Warum Steinbachs Kuhhandel unannehmbar ist*, w: <http://www.welt.de/politik/deutschland/article/5740489/Warum-Steinbachs-Kuhhandel-unannehmbar-ist.html> (dostęp z 9.01.2010).
- LÖW, *Merkel will nationalen Gedenktag für Vertriebene. Kanzlerkandidatin kündigt „Kurzwechsel” an „Tag der Heimat”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 08. August 2005, nr 182, s. 2.
- Müller R., *Neue Töne. Das Pfingsttreffen der Sudetendeutschen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 06. Juni 2006, nr 129, s. 4.
- Ociepka B., *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- PCA, *Köhler spricht zum „Tag der Heimat”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 02. September 2006, nr 204, s. 4.
- PCA, *„Vom Ruch des Revanchismus befreit”. Vertriebene fordern am „Tag der Heimat” abermals Zentrum gegen Vertreibungen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 20. August 2007, nr 192, s. 4.
- P.JEN, *oprac. P.K. Dolna Saksonia przyjazna Pawelce*, „Rzeczpospolita”, 29 czerwca 2007, nr 150.
- RH, *Wahlheimat*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 08. August 2005, nr 182, s. 31.
- Steinbach E., *50 Jahre Bundesrepublik Deutschland. Tag der deutschen Heimatvertriebenen. Rede am 29. Mai 1999 im Dom zu Berlin*, [w:] E. Steinbach, *Zehn Jahre Präsidentin des Bundes der Vertriebenen, Bund der Vertriebenen – Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände*, Bonn 2008.

- Steinbach: Agresorem był Hitler, nie kobiety i dzieci.* Wywiad z przewodniczącą Związku Wypędzonych Erika Steinbach, „Gazeta Wyborcza”, 20–21 czerwca 2009, nr 143, s. 23.
- Steinbach E., *Erklärung gemäß § 31 der Geschäftsordnung des Deutschen Bundestages zur Abstimmung über das Gesetz zu dem Vertrag vom 16. April 2003 über den Beitritt zur Europäischen Union am 3. Juli 2003*, [w:] E. Steinbach, Zehn Jahre Präsidentin des Bundes der Vertriebenen, Bund der Vertriebenen – Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände, Bonn 2008.
- Steinbach E., *Tag der Heimat 2007. Rede im Internationalen Congress Centrum Berlin am 18. August 2007*, [w:] E. Steinbach, Zehn Jahre Präsidentin des Bundes der Vertriebenen, Bund der Vertriebenen – Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände, Bonn 2008.
- Strothmann D., *>Schlesien bleibt unser<: Vertriebenenpolitiker und das Rad der Geschichte*, [w:] Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten: Ursachen, Ereignisse, Folgen, Wolfgang Benz (Hrsg.), Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 1988.
- SZ, *Kaczyński nimmt Anstoß. Polens Premier kritisiert Köhlers Auftritt bei Vertriebenen*, „Süddeutsche Zeitung”, 04. September 2006, s. 5.
- UL., *In Polen Kritik an Kaczyński wegen Angriffs auf Köhler. „Sitten wie in der Volksrepublik Polen” / Die Vertreibungsdebatte*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 05. September 2006, nr 206, s. 2.
- Tag der Heimat 2009. Rede von Erika Steinbach, MdB, Präsidentin des BdV.* 22. August 2009, ICC Berlin, w: www.bund-der-vertiriebenen.de, s. 1 (dostęp z 11.09.2009).
- Urban Thomas, *Diskussion in Polen über Köhlers Rede. Zeitungen sind geteilter Meinung, ob Worte des deutschen Bundespräsidenten zur Vertreibung angemessen waren*, „Süddeutsche Zeitung”, 05. September 2006, Ausgabe Bayern, s. 6.
- Urban T., *Utracone ojczyzny. Wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, przełożyła Agnieszka Kowaluk, Czytelnik, Warszawa 2007.
- VL, *Wulff will vor Schlesiern sprechen. „Niedersachsen verdankt Vertriebenen viel” / Kritik der Grünen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 29. Juni 2007, nr 148, s. 4.
- Vorschau 2010*, BdV Pressemitteilung, Bonn, 4. Dezember 2009.
- WUS, *„Vertriebenen geschah Unrecht”. Bundespräsident Köhler wirbt beim „Tag der Heimat” für Versöhnung*, „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, 03. September 2006, nr 35, s. 2.
- www.ackermann-gemeinde.de/index.php?id=5 (dostęp z 10.01.2010).

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest ukazanie wpływu oficjalnych wystąpień przedstawicieli niemieckich wysiedlonych oraz innych polityków tego kraju na współczesne relacje ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, w szczególności z Polską, w kontekście współczesnych procesów zachodzących z Europie. Tekst opiera się w przeważającej części na analizie niemieckojęzycznych publikowanych źródeł. Przy analizie fragmentów wystąpień czołowych działaczy niemieckich ziomkostw oraz polityków, reprezentujących poszczególne opcje polityczne w tym kraju, wykorzystano metodę komparatystyczną. Celem organizowania tego typu przedsięwzięć było podtrzymanie zainteresowania o pamięci wysiedlonych Niemców wśród społeczeństwa oraz polityków w tym kraju. Podjęta przez niemieckich wysiedlonych dyskusja na temat roli pamięci zbiorowej o II wojnie światowej stanowiła też za Odrą istotną część debaty przed tzw. wschodnim rozszerzeniem Unii Europejskiej w 2004 r., co wpływało także na relacje między Polską a Niemcami. O politycznym charakterze tej dyskusji świadczył również fakt, iż część niemieckich wysiedlonych starała się łączyć tematykę związaną z integracją europejską z problemami wynikającymi z zaszłości historycznych w relacjach ze wschodnimi sąsiadami. Świadczyła o tym choćby obecność podczas Dni Stron Ojczystych ówczesnego przewodniczącego Parlamentu Europejskiego – Hansa Gerta Pötteringa, który mówił m.in. o problemie roszczeń odszkodowawczych we współczesnych relacjach polsko-niemieckich. Wykorzystywanie wydarzeń historycznych w polityce niezrządkiem stanowiło też w pierwszej dekadzie XXI w. próbę odwrócenia uwagi od bieżących problemów zarówno po obu stronach Odry, jak i w innych krajach regionu.

SUMMARY

The aim of the article is to present the influence of the official speeches made by the representatives of German exiles and other politicians on the contemporary relations with the eastern neighbors of Germany, especially Poland, in the context of contemporary processes taking place in Europe. The text is mainly based on the analysis of German publications. Analyzing the fragments of speeches made by the leaders of German compatriots' (Landsmannschaft) associations and politicians representing various political parties in that country, the author used a comparative method. The aim of

organizing this kind of undertakings was to maintain the interest in and the memory of the displaced Germans among the society and politicians. The discussion about the role of the collective memory of the World War II, started by the displaced Germans, was also part of the debate before the so-called eastern enlargement of the European Union in 2004, which influenced the relations between Poland and Germany. The proof of the political character of this discussion is the fact that some of the displaced Germans tried to combine the European integration topic with the problems left over from the previous era of relations with the eastern neighbors. The best example is the participation of Hans Gert Pöttering, the then President of the European Parliament, in Days of Homeland (Tag der Heimat), who spoke about the issue of damages claims in the contemporary relations between Poland and Germany. The use of historical events in politics also took place in the first decade of the 21st century and was an attempt to divert attention from current issues on both sides of the Odra as well as in other countries of the region.

ИЗЛОЖЕНИЕ

Цель статьи – показать влияние официальных выступлений представителей немецких выселенцев, а также других политиков этого государства на современные отношения с восточными соседями Германии, в особенности с Польшей, на фоне актуальных процессов, происходящих в Европе. Текст основан большей частью на анализе немецкоязычных опубликованных источников. При анализе фрагментов выступлений ведущих активистов немецких землячеств, а также политиков, представляющих различные политические взгляды в той стране, используется кмпаративный метод. Целью организации такого типа мероприятий была поддержка заинтересованности в памяти о высланных немцах в обществе и среди политиков этой страны. Поднятая немецкими выселенцами дискуссия по вопросу о роли общественной памяти о Второй мировой войне являлась за Одрой также существенной частью дебатов перед так называемым расширением Европейского Союза на восток в 2004 году, что влияло среди прочего на отношения между Польшей и Германией. О политическом характере этой дискуссии свидетельствовал также тот факт, что представители части немецких выселенцев пытались присовокупить тематику, связанную с европейской интеграцией, к проблемам, вытекающим из исторического прошлого в отношениях с восточными соседями. Свидетельствует об этом, например, присутствие во время празд-

нования Дней Отчизны тогдашнего главы Европейского Парламента Ганса Герта Пёттеринга, который упоминал среди прочего о проблеме претензий и компенсаций в современных польско-немецких отношениях. Использование исторических событий в политике нередко представляло собой попытку отвлечь внимание от текущих проблем, как по обе стороны Одры, так и в других местах региона.

R E C E N Z J E

TADEUSZ KACZMAREK
ZARZĄDZANIE RYZYKIEM W HANDLU MIĘDZYNARODOWYM

WYDAWNICTWO DIFIN, WARSZAWA 2012, s. 295

Dr Tadeusz Kaczmarek jest autorem wielu książek poświęconych wymianie międzynarodowej i finansom międzynarodowym, gospodarce światowej i globalizacji oraz kryzysowi finansowemu. Dzięki tym publikacjom zyskał uznanie zarówno w kręgach akademickich, jak i w praktyce gospodarczej. Szczególne zasługi ma w prezentowaniu kwestii dotyczących ryzyka w obrocie międzynarodowym, w tym w szczególności ryzyka, z jakim spotykają się eksporterzy i importerzy. Jego dotychczasowy dorobek publikacyjny w dziedzinie ryzyka sytuuje go w gronie najlepszych znawców tej tematyki w Polsce. W osiągnięciu tego dorobku pomocne okazało się jego wieloletnie doświadczenie z pracy w podmiotach zaangażowanych we współpracę z zagranicą. Istotne znaczenie ma też ogromna pasja badawcza autora i umiejętność przekazywania czytelnikowi w sposób jasny i przejrzysty nawet najbardziej skomplikowanych treści. Z uznaniem należy więc powitać nową książkę dra Tadeusza Kaczmarka poświęconą zarządzaniu ryzykiem w handlu międzynarodowym. Wychodzi ona naprzeciw ważnym potrzebom zgłaszanym przez te wszystkie podmioty, które aktywnie uczestniczą w handlu i współpracy z zagranicą.

Tysiące polskich przedsiębiorstw potrzebuje wiedzy na temat skutecznych narzędzi zarządzania ryzykiem, które występuje w ich codziennej działalności. Jest to tym bardziej ważne, że postępująca globalizacja gospodarki światowej potęguje występowanie ryzyka w coraz bardziej zróżnicowanej i skomplikowanej postaci. Ryzyka tego nie można już postrzegać wąsko, w szczególności jako ryzyka spekulacyjnego występującego na giełdach papierów wartościowych. Warto zatem korygować dość często spotykane zarówno na uczelniach, jak i w instytucjach finansowych archaiczne i ciasne spojrzenie na ryzyko. Uczestnicy obrotu międzynarodowego powinni mieć świadomość, że ryzyko wynika z faktu podejmowania decyzji dotyczących przyszłości.

Biorąc to pod uwagę, Autor w pierwszym rozdziale książki przedstawił wszechstronną analizę badań przeprowadzonych przez naukowców amerykańskich i europejskich nad kategorią ryzyka. Pozwoliło mu to na zaprezentowanie własnej definicji ryzyka w ujęciu interdyscyplinarnym, lepiej dostosowanej do obecnej sytuacji w gospodarce światowej i handlu międzynarodowym, a w rezultacie bardziej użytecznej z punktu widzenia stosowania skutecznych sposobów zarządzania tym ryzykiem.

W drugim rozdziale Autor w sposób uporządkowany przedstawił różne rodzaje ryzyka występującego w globalnej gospodarce. Przede wszystkim jednak zwrócił uwagę na wielość rodzajów ryzyka występującego w handlu międzynarodowym, co ma istotne znaczenie dla lepszego zrozumienia istoty ryzyka i uświadomienia sobie jego potencjalnych konsekwencji przez uczestników handlu międzynarodowego. Przedmiotem badań w tym rozdziale stało się także prawo decydenta do podejmowania zdywersyfikowanego ryzyka w świetle unormowań zawartych w kodeksie karnym. Jest to pierwsze tak szczegółowe przedstawienie tych zagadnień w literaturze polskiej, co dodatkowo podnosi praktyczną użyteczność rozważań zawartych w książce.

W rozdziale trzecim w sposób pogłębiony zostały scharakteryzowane ogólne zasady zarządzania ryzykiem, a mianowicie identyfikacja i analiza ryzyka, jego ocena oraz sformułowanie wariantów, metod ograniczania i eliminowania ryzyka. Szczególna uwaga została zwrócona na sprawę zwiększania zasobów informacji z różnych dyscyplin i dziedzin gospodarki. Obszernie została potraktowana kwestia sposobów skutecznego przeciwdziałania zdywersyfikowanemu ryzyku. Warto podkreślić, że teoretyczne ujęcie *Risk Management* zostało zilustrowane praktycznymi przykładami, które dobrze obrazują zakres i potencjalne efekty działań podejmowanych w ramach zarządzania ryzykiem.

Rozdział czwarty został poświęcony analizie korzyści osiąganych w wyniku działalności eksportowej. Wskazane zostały możliwości uzyskania środków z Unii Europejskiej na rozwój firmy. W sposób przystępny Autor omówił system refundacji z UE oraz kwestie związane z podatkami. Na zakończenie zostały scharakteryzowane przeszkody występujące w prowadzeniu działalności eksportowej oraz możliwości zapobiegania błędom i nieprawidłowościom w tej działalności. Został tu dobrze scharakteryzowany obowiązek przekazywania przez firmy danych w ramach INTRASTAT.

Rozdział piąty zawiera rozważania na temat podstawowych rodzajów ryzyka krajowego przed zawarciem kontraktu handlowego oraz możliwości identyfikacji tego ryzyka oraz jego analizy. Wnikliwej analizie Autor poddał pojęcia eksportu, a także przedsiębiorstwa eksportującego, źródła ryzyka wewnątrz kraju eksportera i importera oraz wybrane rodzaje ryzyka. Następnie zosta-

ły przedstawione optymalne formy zabezpieczenia płatności dla eksportera. Istotne są tu rozważania na temat ryzyka deficytu kwalifikacji pracowników i ryzyka odpowiedzialności cywilnej i karnej przedsiębiorcy.

Ważny wymiar praktyczny mają także rozważania Autora na temat postępowania upadłościowego w kontekście ryzyka upadłości przedsiębiorstwa w gospodarce rynkowej.

Rozdział szósty obejmuje przegląd i charakterystykę niezwykle ważnych rodzajów ryzyka zagranicznego eksportera, w tym ryzyko rynkowe, ryzyko kraju, ryzyko wynikające z ograniczenia transferu, ryzyko ogłoszenia moratorium. Zaprezentowane zostały różne dostępne w praktyce metody skutecznego zarządzania tymi rodzajami ryzyka.

Osobnym zagadnieniem, szczególnie ważnym zwłaszcza w okresie kryzysu finansowego, jest ocena ryzyka kraju na podstawie ratingów agencji ratingowych. Zagadnienie to zostało przedstawione w sposób jasny i przejrzysty. W rozdziale Autor zwraca uwagę na metody scoringowe, które mają coraz szersze zastosowanie w praktyce. Na zakończenie rozdziału zaprezentowano charakterystykę ryzyka prawnego w handlu międzynarodowym.

Rozdział siódmy został poświęcony jednemu z kluczowych problemów w handlu międzynarodowym, jakim jest zapewnienie bezpiecznego transportu towarów zarówno w eksporcie, jak i imporcie. Zwrócona została w szczególności uwaga na takie zagadnienia, jak ryzyko opóźnienia dostaw towarów, lokalne ryzyko przewozu, ryzyko utraty towaru, pogorszenia jakości przewożonego towaru. Analizie tej towarzyszy prezentacja odpowiednich sposobów zarządzania tym zdywersyfikowanym ryzykiem i wskazanie czynników ich właściwego wyboru.

Z punktu widzenia praktyki gospodarczej istotne znaczenie ma zawarta w tym rozdziale szczegółowa charakterystyka możliwości ograniczenia ryzyka w wyniku zastosowania ubezpieczenia transportowego. Przydatne są tu także wskazówki Autora, jak korzystać z uregulowań Incoterms 2010.

Rozdział ósmy zawiera przegląd wybranych metod zarządzania ryzykiem w zdywersyfikowanym obszarze ubezpieczeń, co pozwala rozszerzyć tradycyjne podejście do tego zagadnienia. Podjęcie tej analizy wynika przede wszystkim z tego, że postępujący proces globalizacji oraz rosnąca międzynarodowa wymiana handlowa stawiają przed ubezpieczeniami majątkowymi coraz większe wyzwania i powodują wyraźną potrzebę wyjścia przez te instytucje naprzeciw nowym potrzebom uczestników rynku w zakresie ograniczania ryzyka.

Tematem rozdziału dziewiątego są możliwości wkomponowania zarządzania ryzykiem w cały proces zarządzania spółką tak, by zarządzanie to było skuteczne. Autor poddał analizie wielopłaszczyznowe powiązania pomiędzy

poszczególnymi fazami procesu zarządzania firmą i specyficznymi czynnościami zarządzania ryzykiem. To całościowe podejście jest stosunkowo świeże w dyscyplinie zarządzania ryzykiem tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie. Rozważania tu zawarte można zatem potraktować jako przyczynek do badań nad zintegrowanym zarządzaniem ryzykiem.

W rozdziale dziesiątym zostały przedstawione kwestie związane z zarządzaniem ryzykiem w małych i średnich przedsiębiorstwach, przy czym została wyeksponowana istotna rola ubezpieczeń w tym procesie. Ważną częścią tego rozdziału jest analiza konkretnych rozwiązań dotyczących przeniesienia ryzyka na inne podmioty, w tym na instytucję ubezpieczeniową.

Rozdział jedenasty został poświęcony jednej z ważnych funkcji ubezpieczeń, jaką jest prewencja, będąca ważnym elementem ubezpieczeń gospodarczych; obecnie powszechnie stosowana przez towarzystwa ubezpieczeniowe na podstawie założenia, że w praktyce ważne jest także usuwanie lub likwidowanie źródeł zdwersyfikowanego ryzyka.

W rozdziale dwunastym analizie poddano reasekurację, stanowiącą sposób ograniczania ryzyka samej firmy ubezpieczeniowej. Wprawdzie reasekuracja nie dotyczy relacji klientów firmy ubezpieczeniowej i reasekuratora, ale ma istotne znaczenie praktyczne dla klientów, zapewniając im ostatecznie większe bezpieczeństwo ochrony ubezpieczeniowej. Istotą reasekuracji jest bowiem rozproszenie ryzyka i przeniesienie odpowiedzialności z jednej firmy na kilka firm ubezpieczeniowych.

Rozdział trzynasty zawiera rozważania dotyczące zarządzania ryzykiem finansowym. Zdefiniowano tu istotę zarządzania tym ryzykiem oraz przedstawiono sposoby zarządzania ryzykiem kursu walutowego oraz czynniki wpływające na to ryzyko. Autor scharakteryzował także ważne kwestie związane z euro – walutą krajów Unii Europejskiej oraz możliwości zmniejszenia ryzyka kursu walutowego. W rozdziale pokazano również wybrane elementy zarządzania ryzykiem kursu walutowego przy wykorzystaniu instrumentów pochodnych. Przedmiotem uwagi jest także zarządzanie ryzykiem zmiany stóp procentowych, co w tym rozdziale zostało przedstawione. Na zakończenie rozdziału scharakteryzowano syntetycznie ryzyko inwestycji finansowej.

W rozdziale czternastym Autor scharakteryzował podstawowe instrumenty zabezpieczające przed ryzykiem na rynkach finansowych, a mianowicie swapy, opcje i transakcje *futures*. Analizie zostały poddane korzyści, jakie można osiągnąć, stosując instrumenty pochodne (derywaty). Szczegółowo scharakteryzowano opcje jako narzędzia zarządzania ryzykiem finansowym oraz wybrane strategie opcyjnie.

Rozdział piętnasty został poświęcony charakterystyce funduszy hedgingowych, ich polityce inwestycyjnej, dążeniu do osiągnięcia najwyższego zysku, ustalaniu wewnętrznych limitów. Przeanalizowane w rozdziale strategie inwestycyjne dotyczą inwestycji na wielu rynkach i w różnorodne instrumenty finansowe, obejmują szerokie spektrum technik inwestycyjnych.

W rozdziale szesnastym, ostatnim, przedstawiono ważne zagadnienie, jakim jest podejmowanie decyzji w warunkach ryzyka.

Reasumując: w recenzowanej książce „Zarządzanie ryzykiem w handlu międzynarodowym” dr Tadeusz Kaczmarek kompleksowo i krytycznie przedstawił złożoną problematykę ryzyka, z którym mają do czynienia w praktyce liczne przedsiębiorstwa, instytucje finansowe oraz inni uczestnicy obrotu międzynarodowego. Książka zasługuje na upowszechnienie, gdyż stanowi wartościowe źródło wiedzy praktycznej i jest cennym źródłem dla głębszej refleksji ekonomicznej na temat ryzyka występującego w handlu międzynarodowym.

W książce wykorzystano obowiązującą obecnie metodologię nauk ekonomicznych. Autor wykorzystał hipotetyczno-dedukcyjny model, stosowany dość powszechnie w badaniach ekonomicznych. Od wielu lat zarządzanie ryzykiem mieści się w zakresie nauk ekonomicznych z uwagi na fakt, że towarzyszy każdemu procesowi gospodarczemu. Problematyka ta ma jednak charakter interdyscyplinarny i łączy się z finansami, statystyką, matematyką, psychologią i historią. Ograniczanie ryzyka tylko do spekulacji na giełdzie straciło swój sens.

Autor w swojej książce wyjaśnia i porządkuje najważniejsze pojęcia tej nowej dyscypliny, jaką współcześnie jest Risk Management, a równocześnie zachęca do samodzielnego wyciągania wniosków i znajdowania konstruktywnych rozwiązań trudnych problemów zarządzania zdywersyfikowanym ryzykiem. Interdyscyplinarność zastosowanego podejścia sprawia, że praca jest adresowana do bardzo szerokiego kręgu Czytelników i to zarówno specjalistów, dziennikarzy, jak i studentów kierunków ekonomicznych, politologicznych i technicznych.

Leokadia Oręziak

RENATA WŁOCH

POLITYKA INTEGRACJI MUZUŁMANÓW WE FRANCJI I WIELKIEJ BRYTANII

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO,
WARSZAWA 2011, s. 354

Powodów, dla których postanowiłam zrecenzować monografię Renaty Włoch pt. *Polityka integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii*, jest wiele. Po pierwsze, jako badaczka mniejszości muzułmańskiej we Francji z uwagą śledzę polskojęzyczne publikacje oscylujące wokół mniejszości narodowych we Francji. Po drugie, niniejsza monografia jest pierwszą na polskim rynku wydawniczym publikacją, której główną oś stanowi polityka integracji muzułmanów w dwóch krajach Europy Zachodniej: we Francji i Wielkiej Brytanii. Autorka w niniejszej publikacji skupia się na wybranym fragmencie procesu integracji: na strategiach politycznych i działaniach podejmowanych przez państwa narodowe i skierowanych do muzułmańskich imigrantów. Problemem badawczym monografii jest porównanie dwóch sposobów integracji muzułmanów – dwóch, badające najważniejszych europejskich modeli polityki integracji, opierających się na odmiennych, czy wręcz przeciwnych logikach: logice równości cechującej francuski model republikański i logice uznania różnicy stosowanej w brytyjskim modelu wielokulturowych stosunków rasowych. Po trzecie, sposób dokonania analizy porównawczej, w której autorka wykazała się rzetelną wiedzą na temat „filozofii integracji”, mniejszości muzułmańskiej we Francji i Wielkiej Brytanii oraz znajomością metodologii, którą niewielu młodych polskich naukowców posiada.

Autorka stawia tezy, które łączą się ze stwierdzeniem, iż specyfika roszczeń, wysuwanych przez muzułmanów, sprawiła, że grupa ta stała się emblematem imigranckiej „obcości” i została wyodrębniona, jako szczególnie obiekt polityki integracyjnej. Udowadnia, że wpływ na kształty modeli integracji we Francji i Wielkiej Brytanii wywarły między innymi koncepcja narodu i oby-

watelstwa, doświadczenia kolonialne, stosunek do autochtonicznych mniejszości etnicznych, językowych czy religijnych oraz modele stosunków między państwem a Kościołem. Autorka stawia także tezę, że specyficzny dla danego państwa model integracji imigrantów miał wpływ na sposób akomodacji żądań, wysuwanych przez muzułmanów. Stwierdza również, że istotny wpływ na sposób integracji muzułmanów – grupy imigrantów, definiowanej i definiującej się w oparciu o religię – miał model stosunków wyznaniowych między państwem a Kościołem. Powyższe tezy autorka próbuje udowodnić w pięciu rozdziałach, które pokrótce omówię.

W rozdziale pierwszym Renata Włoch przedstawiła ewolucję koncepcji teoretycznych, wykorzystywanych do opisu procesów integracji imigrantów. W dalszej części zdefiniowane zostało pojęcie integracji imigrantów oraz opisane jego dwa wymiary: instytucjonalno-strukturalny i normatywny. W kolejnym podrozdziałach scharakteryzowała model francuski i brytyjski, traktowane jako „przeciwstawne paradygmaty” polityki integracji. W podsumowaniu rozdziału Renata Włoch odwołała się do współczesnych koncepcji filozoficznych, zwłaszcza zaproponowanych przez Charlesa Taylora (1994) i Nancy Fraser (2005).

W rozdziale drugim został omówiony przebieg imigracji muzułmanów do Wielkiej Brytanii i Francji oraz scharakteryzowany profil demograficzny i społeczno-ekonomiczny muzułmanów w obu tych państwach. Następnie przedstawiono proces uwidaczniania się obecności muzułmanów w społeczeństwach przyjmujących, będący w głównej mierze rezultatem instytucjonalizacji islamu oraz reislamizacji drugiego pokolenia imigrantów.

Rozdział trzeci i czwarty są poświęcone analizie polityki integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii. Cezurą w obu tych przypadkach jest rok 1989. Zarówno we Francji, jak i Wielkiej Brytanii miały wówczas miejsce wydarzenia, które zdefiniowały kształt polityki integracyjnej w obu tych państwach. W Wielkiej Brytanii w styczniu tego roku dokonano spalenia egzemplarza książki Salmana Rushdiego *Szatańskie wersety*, zaś we Francji we wrześniu miała miejsce tak zwana sprawa islamskich chust. W rozdziale trzecim opisano podejmowane przez rząd francuski działania, zmierzające do ochrony i potwierdzenia laickości sfery publicznej, zwłaszcza szkoły oraz „gallikanizacji islamu”, czyli wpisania religii muzułmańskiej w funkcjonujący od roku 1905 pakt laicki. W rozdziale czwartym została opisana reakcja władz brytyjskich na muzułmańskie żądania, dotyczące równouprawnienia islamu z innymi wyznaniem oraz jego uznania symbolicznego.

Rozdział piąty ma charakter podsumowujący. Przedstawia ewolucję modeli integracji pod wpływem specyficznych trudności, związanych z inte-

gracją muzułmanów oraz wydarzeń międzynarodowych i wewnętrznych, które wpłynęły na sposób postrzegania owych trudności. Autorka dokonuje także próby oceny skuteczności strategii, stosowanych przez oba omówione państwa w wymiarze instytucjonalno-strukturalnym oraz normatywnym.

Podłoże teoretyczne analizy francuskiej i brytyjskiej polityki integracyjnej stanowi koncepcja „zależności od szlaku” autorstwa amerykańskiego instytucjonalisty Douglasa Northa. Jej lakoniczna definicja brzmi „to, dokąd dojdiesz, zależy od tego, skąd przychodzisz, a do pewnych celów po prostu nie da się dojść z określonego punktu” i zakłada ona ciągłość instytucjonalną polityki prowadzonej przez dane państwo. „Zależność od szlaku”, jak podkreśla autorka, oznacza w praktyce, że kiedy państwo lub region obierze pewien kurs, koszty odwrotu są bardzo wysokie (s. 16–17).

Niniejsza praca zasługuje przynajmniej na jeszcze dwie pozytywne uwagi. Pierwsza z nich dotyczy próby uporządkowania aparatu pojęciowego (od asymilacji do integracji) oraz teorii mających wyjaśnić mechanizmy włączania imigrantów do społeczeństwa przyjmującego. Autorka podkreśla, że przedkładanie terminu „integracja” nad wymieniane w pracy pojęcia, takie jak: „asymilacja”, „inkorporacja”, „insercja” jest wyborem arbitralnym, gdyż w europejskim piśmiennictwie nie ukształtował się konsensus pojęciowy w obszarze badań nad zjawiskami imigracji i stosunków między imigrantami a społeczeństwem przyjmującym. Pomimo powyższych zastrzeżeń, autorka wyjaśnia powody, dla których w niniejszej pracy został on jednak przyjęty (s. 28). Druga z nich dotyczy bibliografii, która stanowi profesjonalną bazę źródłową dla wszystkich badaczy podjętego przez autorkę tematu.

W podsumowaniu pozwolę sobie na kilka uwag szczegółowych. Pracę liczącą 354 strony przeczytałam z dużym zainteresowaniem. Jest napisana poprawnym, prostym językiem, co nie wyklucza jednak incydentalnych niezręczności językowych wynikających, jak przypuszczam, z tłumaczenia tekstu z języka francuskiego lub angielskiego na język polski (np. wyższe kierownictwo w: tabela 2.10, s. 121) oraz błędów stylistycznych (np. po zamachach terrorystycznych na Nowy York, Madryt, Londyn, s. 127). Autorka nie wyjaśnia także co oznacza pojęcie „test krykietowy” ani w przypisie, ani w tekście rozdziału (s. 267). Piątą Achilleśa młodego naukowca, w tym także Renaty Włoch, jest korzystanie z Wikipedii. Niewielu jednak wyjaśnia, tak jak autorka publikacji, że „Z uwagi na konieczną ostrożność przy wykorzystaniu Wikipedii w pracy naukowej wszystkie podane informacje zostały sprawdzone pod kątem rzetelności w oryginalnych źródłach [...]” (s. 234, przyp. 41). Niewątpliwie budzi moje zastrzeżenie spis treści, w którym z uwagi na duże rozdrobnienie niełatwo znaleźć podrozdział interesujący czytelnika. Pomimo

wymienionych uwag, praca autorstwa Renaty Włoch jest nowatorska, rzetelnie udokumentowana i metodologicznie poprawna. Jest cennym źródłem wiedzy na temat polityki integracji muzułmanów we Francji i Wielkiej Brytanii. Polecam.

Daria Orzechowska

LORENZ M. LUETHI
CHINY – ZSRR. ZIMNA WOJNA W ŚWIECIE KOMUNISTYCZNYM

WYDAWNICTWO AKADEMICKIE „DIALOG”,
WARSZAWA 2011, s. 365

Autor książki – Lorenz M. Luethi jest profesorem McGill University w Kanadzie. W swej pracy badawczej zajmuje się głównie problemem tzw. zimnej wojny w stosunkach międzynarodowych po zakończeniu II wojny światowej. W omawianej tutaj pracy Luethi również podejmuje ten wątek. Jednakże, jak zresztą wskazuje tytuł, jej głównym tematem nie jest wroga rywalizacja między państwami kapitalistycznymi (pod przewodnictwem USA) a krajami komunistycznymi (na czele których stało ZSRR). Jest nim natomiast narastanie antagonizmu i konfliktów między dwoma państwami spośród tej drugiej grupy – Chinami a Związkiem Radzieckim.

Wspomniany problem doczekał się już wielu opracowań i publikacji. Dołączyła do nich recenzowana książka. Na jej wstępie autor próbuje wyróżnić czynniki, które decydowały o pogarszaniu się chińsko-sowieckich relacji. Wspomina o chińskim nacjonalizmie, który nie pozwalał zapomnieć o niesprawiedliwych traktatach zawartych przez Państwo Środka jeszcze z carską Rosją i wynikających z tego jego roszczeniach terytorialnych. Przywołuje także politologiczne teorie sojuszu, wyjaśniające m.in. problem pogarszającego się poczucia bezpieczeństwa ChRL. Jednak już na pierwszej stronie *Wstępu* autor podkreśla kluczową, jego zdaniem, rolę ideologii w konflikcie chińsko-radzieckim. Stwierdza, że „zarówno chińscy komuniści, jak i Sowietci głęboko wierzyli w marksizm – leninizm” (s. 17). Uzasadnia to faktem, że „od niedawna dostępne dokumenty wskazują na żywotną rolę ideologii w konflikcie chińsko-radzieckim” (s. 17) oraz stwierdza, iż bez niej „nie powstałby sojusz między dwoma krajami” i „by się nie załamał” (s. 25).

W rozdziale 1 będącym niejako wprowadzeniem do głównego tematu opisane są chińsko-radzieckie relacje w latach 1921–1955. Przedstawiono tutaj

rozwój partii komunistycznej w Państwie Środka, jej ostateczne zwycięstwo w 1949 roku oraz pierwsze lata rządów. Wraz z tym procesem opisano zwiększanie się sowieckich wpływów w Chinach.

Rozdział 2 „Załamanie się socjalistycznej jedności, 1956–1957” jest poświęcony pierwszym poważnym różnicom zdań między oboma krajami, które wystąpiły na tle destalinizacji przeprowadzanej przez radzieckiego przywódcę – Nikitę Chruszczowa w ZSRR. Wydarzenia w Polsce i na Węgrzech w roku 1956, a także przebieg tzw. kampanii stu kwiatów w Chinach w roku następnym miały utwierdzić Mao w jego radykalizmie i sprzeciwie wobec destalinizacji.

W kolejnej części autor opisuje zdarzenia w roku 1958. Wtedy to chiński przywódca wywołał konflikt w Cieśninie Tajwańskiej, odrzucając tym samym sformułowaną przez Chruszczowa koncepcję pokojowej koegzystencji. Jednocześnie rozpoczął tzw. Wielki Skok w gospodarce, będący kopią stalinowskich reform w ZSRR w latach 30. Oba te działania spotkały się z radziecką krytyką. Równie negatywne reakcje wywołała opisana w rozdziale 4 polityka ChRL wobec Tybetu, a także ich walki graniczne z Indiami w 1959 roku. Owa sowiecka krytyka nie spodobała się z kolei przywódcom Państwa Środka.

Kolejny rozdział dotyczy pogłębiania się polemiki ideologicznej między Chinami a ZSRR. W jej konsekwencji, a także po jej upublicznieniu przez Mao, Związek Radziecki zdecydował m.in. o wycofaniu swoich ekspertów z Państwa Środka. Mimo że pod koniec 1960 roku udało się przywódcom obu państw osiągnąć pewien kompromis, to jednak od tego samego roku systematycznie zmniejszała się wzajemna wymiana handlowa.

W rozdziale 6 autor opisuje wydarzenia mające miejsce w latach 1961–1962. W Chinach zapanowała wtedy klęska głodu, będąca pokłosiem m.in. Wielkiego Skoku. Nastąpiło także zbliżenie Państwa Środka z Albanią – również niezadowoloną z destalinizacyjnego kursu sowieckich przywódców. Pogorszyły się relacje Chin z ZSRR na tle konfliktu etnicznego w prowincji Xinjiang, kiedy to nastąpiła fala emigracji dużej części jej niechińskiej ludności do Związku Radzieckiego. Doszło także do rozruchów, o których prowokowanie zostali oskarżeni Sowieci. W konsekwencji zamknięto radzieckie konsulaty i biura handlowe i od końca 1962 roku jedyną sowiecką placówką w ChRL pozostała ambasada.

Konferencja robocza KPCh w Beidahe oraz X plenum KC ze wspomnianego roku są tematem kolejnego rozdziału. Mao oskarżył wówczas swoich towarzyszy o próby restauracji kapitalizmu w gospodarce. Luethi zauważa, że Przewodniczący rzucając hasło *fanxiu fangxiu* (‘przeciwstawiać się rewizjonizmowi za granicą i zapobiegać rewizjonizmowi w kraju’) „po raz pierwszy

explicite połączył chińską politykę wewnętrzną z zewnętrzną”. Jednocześnie „spowodował pogorszenie stosunków chińsko-radzieckich, kierując się wyłącznie celami polityki wewnętrznej” (s. 249). Przykładem tego pogorszenia może być atak Mao na Chruszczowa i jego politykę po sowieckim ustępstwie w czasie konfliktu kubańskiego.

Problem radziecko-amerykańskiego współdziałania w sprawie układu o zakazie testów nuklearnych w 1963 roku i jego implikacje dla relacji ChRL – ZSRR są przedmiotem rozdziału 8. Autor stwierdza w nim, że ów układ spowodował, iż sowiecko-chiński rozłam „nastąpił...w bardziej gwałtowny sposób” (s. 276).

Rozdział 9 jest poświęcony załamaniu się relacji międzypartyjnych w latach 1963–1966. Luethi opisuje w nim m.in. rozczarowanie Mao faktem, że odsunięcie Chruszczowa od władzy w październiku 1964 roku nie doprowadziło do odrotu od destalinizacji w ZSRR. Dlatego też „w połowie 1966 roku zinstrumentalizował ideologiczny konflikt z radzieckimi towarzyszami w celu usprawiedliwienia czystek partyjnych” (s. 303).

W rozdziale ostatnim autor opisuje załamanie się sojuszu wojskowego wspomnianych państw w latach 1964–1966. Według niego „chińsko-radziecki sojusz wojskowy był w rozpypce już od wielu lat, a w roku 1966 całkowicie już umarł w wyniku sporów o dyplomatyczną i militarną strategię w Wietnamie” (s. 337).

W *Zakończeniu* Luethi przedstawia dramatyczne wydarzenia lat 1967–1969 (choć opis kończy się na wiosnę 1970 roku). Pierwsze zbrojne potyczki na granicy chińsko-radzieckiej z pierwszych dwóch lat wspomnianego okresu przybrały na sile w roku 1969. Realna stała się wówczas groźba sowieckiego uderzenia nuklearnego na Państwo Środka. Doszło jednak do negocjacji między oboma krajami i owo zagrożenie znacznie zmalało na przełomie lat 1969–1970 (s. 344). Na końcu *Zakończenia* autor powraca do swej tezy ze *Wstępu* o tym, iż na rozłam chińsko-radziecki miały wpływ przede wszystkim wzajemne konflikty ideologiczne. Wyróżnia ich trzy główne obszary: a) gospodarka, b) problem destalinizacji, c) stosunki międzynarodowe (s. 345).

Wydaje się, że Luethi nieco przecenia przywiązanie przywódców obu krajów do idei komunizmu¹. Stalinowski typ tego systemu legitymizował najlepiej władzę Józefa Stalina oraz Mao Zedonga, tak jak kontrolowana komunistyczna destalinizacja – rządy Nikity Chruszczowa i Leonida Breżniewa. Obie te ideologiczne odmiany uzasadniały także mniej lub bardziej brutalne czystki

¹ Ulegając zapewne sugestii udostępnionych niedawno dokumentów z ówczesnych krajów komunistycznych (przyj. aut.).

przeprowadzane wśród ich przeciwników. Główna przyczyna konfliktu mogła być bardziej prozaiczna – chęć sprawowania i utrzymania przez Mao niepodzielnej władzy w Chinach. Autor pośrednio sam to przyznaje pisząc, że „potępienie przez Chruszczowa kultu jednostki Stalina było zagrożeniem dla pozycji przewodniczącego w kraju” (s. 346), a „destalinizacja była zagrożeniem dla wewnętrznej pozycji Mao” (s. 59). Na stronie 59 Luethi wspomina także o negatywnym nastawieniu Mao wobec destalinizacji zainicjowanej przez Chruszczowa, spotęgowanym dodatkowo wydarzeniami w Polsce i na Węgrzech w 1956 roku². Mimo to, autor twierdzi, że „wiosną 1957 roku, ściśle przywiązany do swej wiary, iż polityczna liberalizacja powstrzymałaby niepokoje z Europy Wschodniej, przewodniczący wezwał do Kampanii Stu Kwiatów” (s. 59). Wydaje się, że bardziej realistyczna jest teza z książki „Mao” autorstwa Jung Chang i Jona Hallidaya. Wedle niej, chiński przywódca, wywołując tą kampanię „zastawił pułapkę: zachęcał ludzi do otwartych i krytycznych wypowiedzi, żeby następnie wykorzystać ich słowa przeciwko nim”³.

Ważną rolę mógł też odegrać niezbyt doceniany przez autora czynnik narodowy. Chruszczow chciał wykorzystać ideę destalinizacji, aby po śmierci Stalina utrzymać wpływy sowieckie w Państwie Środka, a później także – żeby pozbyć się opornego Mao. Natomiast dalsze utrzymywanie przez Mao stalinizmu w Chinach wraz z odrzuceniem radzieckiej destalinizacji było skutecznym środkiem na zmniejszenie, a potem eliminację wpływów ZSRR w ChRL. W tym miejscu można zacytować Luethi’ego piszącego, że krytyka stalinowskich poczynań Mao, do której doszło na konferencji KPCh w lipcu 1959 roku „zawierała niepochlebne porównania kultu Mao do kultu Stalina” i „wysła od osób, które w przeszłości miały związki z ZSRR”. Dlatego wywołało to „ze strony Mao zaciętą odpowiedź w postaci czystki wśród krytykujących, jak również w postaci antyradzieckiego zwrotu” (s. 124).

Nieco błędny jest tytuł książki. Wydaje się, że bardziej adekwatne wobec jej zawartości byłoby tłumaczenie oryginalnego tytułu pracy doktorskiej Luethiego „The Sino – Soviet Split, 1956–1966”. Natomiast zmiana tego tytułu i brak w nim ram czasowych może sugerować, że książka dotyczy także wydarzeń z lat 70. i 80.

² Z kolei na stronie 90 pisze, że w kwietniu i grudniu 1956 roku Przewodniczący zlecił napisanie dwóch artykułów krytykujących destalinizację (przyp. aut.).

³ Patrz: Jung Chang, Jon Halliday, *Mao*, Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz, Warszawa 2007, s. 416. Mao miał o tym powiedzieć zresztą otwarcie kilku najbliższym przyjaciołom (Ibidem).

Mimo tych drobnych uwag, recenzowana praca jest naprawdę dobra. Liczba wykorzystanych przez autora dokumentów i książek jest ogromna. Niewątpliwie jest to najpełniejsza analiza konfliktu chińsko-sowieckiego z lat 1956–1966, jaka się do tej pory ukazała. Dlatego książka ta jest i będzie ważnym źródłem wiedzy dla badaczy oraz zwykłych czytelników⁴.

Mikołaj Kukowski

⁴ Tak jak była dla piszącego te słowa (przyp. aut.).

NOTY O AUTORACH

prof. zw. dr hab. Marian Guzek – profesor Uczelni Łazarskiego w Warszawie

dr hab. Tomasz G. Grosse – profesor nadzwyczajny w Instytucie Europeistyki
WDiNP Uniwersytetu Warszawskiego

dr Daria Orzechowska – adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN

dr Tadeusz T. Kaczmarek – adiunkt Uczelni Łazarskiego w Warszawie

dr Rafał Jarosz – adiunkt Uczelni Łazarskiego w Warszawie

dr Mikołaj J. Tomaszuk – adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN

prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer – profesor Uczelni Łazarskiego w Warszawie

dr Krzysztof Garczewski – adiunkt w Instytucie Europeistyki WDiNP Uniwer-
sytetu Warszawskiego

prof. zw. dr hab. Leokadia Oręziak – profesor Uczelni Łazarskiego w Warszawie

mgr Mikołaj Kukowski – doktorant w Instytucie Studiów Politycznych PAN

NOTES ON THE AUTHORS

Prof. Marian Guzek, PhD – Professor of Lazarski University in Warsaw

Tomasz G. Grosse, PhD – Professor of the Institute of European Studies, Faculty of Journalism and Political Science, Warsaw University

Daria Orzechowska, PhD – Assistant Professor, Institute of Political Studies, Polish Academy of Sciences

Tadeusz T. Kaczmarek, PhD – Assistant Professor, Lazarski University in Warsaw

Rafał Jarosz, PhD – Assistant Professor, Lazarski University in Warsaw

Mikołaj J. Tomaszuk, PhD – Assistant Professor, Institute of Political Studies, Polish Academy of Sciences

Prof. Józef M. Fiszer, PhD – Professor of Lazarski University in Warsaw

Krzysztof Garczewski, PhD – Assistant Professor, Institute of European Studies, Faculty of Journalism and Political Science, Warsaw University

Prof. Leokadia Oręziak, PhD – Professor of Lazarski University in Warsaw

Mikołaj Kukowski, MA – doctoral student at the Institute of Political Studies, Polish Academy of Sciences

ПРИМЕЧАНИЯ ОБ АВТОРАХ

проф. доктор наук Мариан Гузек – профессор университета Лазарского в Варшаве.

доктор наук Томаш Г. Гроссе – доцент Института Европеистики Факультета журналистики и политологии Варшавского Университета.

кандидат наук Дария Ожеховска – преподаватель Института Политологии Польской Академии Наук.

кандидат наук Тадеуш Т. Качмарек – преподаватель Университета Лазарского в Варшаве.

кандидат наук Рафал Ярош – преподаватель Университета Лазарского в Варшаве.

кандидат наук Миколай Томашик – преподаватель Института Политологии Польской Академии Наук.

профессор, доктор наук Юзеф М. Фишер – профессор Университета Лазарского в Варшаве.

кандидат наук Кшиштоф Гарчевки – преподаватель Института Европеистики Факультета журналистики и политологии Варшавского Университета .

профессор, доктор наук Леокадия Орензьяк – профессор Университета Лазарского в Варшаве.

магистр Миколай Куковски – аспирант Института Политологии Польской Академии Наук.

INFORMACJA DLA AUTORÓW KWARTALNIKA
„MYŚL EKONOMICZNA I POLITYCZNA”

1. W czasopiśmie mogą być publikowane prace naukowe dotyczące szeroko rozumianej problematyki ekonomicznej i politycznej. Nadsyłane materiały powinny zawierać istotne przyczynki teoretyczne lub ciekawe zastosowanie empiryczne. Publikowane są także recenzje oraz sprawozdania z życia naukowego szkół wyższych. Artykuły są przedmiotem recenzji, a warunkiem opublikowania jest pozytywna opinia recenzenta.
2. Materiał do Redakcji należy przekazać w jednym egzemplarzu znormalizowanego maszynopisu (30 wierszy na stronie, po 60 znaków w wierszu, ok. 1800 znaków na stronie) wraz z tekstem zapisanym na nośniku elektronicznym lub przesłanym na adres: wydawnictwo@lazarski.pl
3. Przypisy należy umieszczać na dole strony, podając najpierw inicjały imienia, nazwisko autora, tytuł pracy, nazwę wydawnictwa, miejsce i rok wydania, numer strony. W przypadku prac zbiorowych należy podać imię i nazwisko redaktora naukowego.
4. Zdjęcia i rysunki mogą być dostarczone w postaci oryginalnej (do skanowania) lub zapisane w formatach TIFF, GIF, BMP.
5. Do artykułu należy dołączyć **bibliografię** oraz **streszczenie**, podając **cel artykułu, zastosowaną metodykę, wyniki pracy** oraz **wnioski**. Streszczenie nie powinno przekraczać 20 wierszy maszynopisu. Jeżeli w streszczeniu występują specjalistyczne terminy albo zwroty naukowe lub techniczne, należy podać ich odpowiedniki w języku angielskim.
6. Artykuł nie powinien przekraczać 22 stron znormalizowanego maszynopisu, natomiast recenzja, komunikat naukowy i informacja – 12 stron.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w nadesłanej pracy skrótów, zmiany tytułów, podtytułów oraz poprawek stylistycznych.
8. Opracowanie należy podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem, podać swój adres z numerem telefonu, faksu, e-mail, stopień lub tytuł naukowy, nazwę instytucji naukowej, w której autor jest zatrudniony.

PROCEDURA RECENZOWANIA PUBLIKACJI W KWARTALNIKU
„MYŚL EKONOMICZNA I POLITYCZNA”

Rada Programowa i Kolegium Redakcyjne kwartalnika „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” na posiedzeniu 30 czerwca 2011 r. jednogłośnie przyjęły następujące zasady obowiązujące przy recenzowaniu publikacji w kwartalniku „Myśl Ekonomiczna i Polityczna”.

1. Do oceny każdej publikacji Kolegium Redakcyjne powołuje co najmniej dwóch recenzentów zewnętrznych, czyli specjalistów wywodzących się spoza Uczelni Łazarskiego.
2. Jeden z wyżej wymienionych dwóch recenzentów musi pochodzić z zagranicznych ośrodków naukowo-badawczych.
3. W postępowaniu recenzyjnym obowiązuje tzw. *double-blind review proces*, czyli zasada, że autor publikacji i jej recenzenci nie znają swoich tożsamości.
4. Recenzenci składają pisemne oświadczenia o niewystępowaniu konfliktu interesów, jeśli idzie o ich relacje z autorami recenzowanych tekstów.
5. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem dotyczącym dopuszczenia publikacji do druku lub jej odrzucenia.
6. Powyższa procedura i zasady recenzowania publikacji są podawane do publicznej wiadomości na stronach internetowych kwartalnika „Myśl Ekonomiczna i Polityczna”.
7. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji nie są podawane do publicznej wiadomości, natomiast są ujawniane dane recenzenta każdego numeru kwartalnika.

Powyższe procedury i zasady recenzowania są zgodne z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Redaktor Naczelny
prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer

Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego
oferuje następujące publikacje:

1. Krystyna Regina Bąk (red.), *Statystyka wspomagana Excelem 2007*, Warszawa 2010.
2. Wojciech Bieńkowski, Krzysztof Szczygielski, *Rozważania o rozwoju gospodarczym Polski*, Warszawa 2009.
3. Remigiusz Bierzanek, *Przez wiek XX. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 2006.
4. Janusz Filipczuk, *Adaptacyjność polskich przedsiębiorstw w warunkach transformacji systemowej*, wyd. II, Warszawa 2007.
5. Jerzy A. Gawinecki (red. nauk.), *Ekonometria w zadaniach*, praca zbiorowa, Warszawa 2008.
6. Jerzy A. Gawinecki, *Matematyka dla ekonomistów*, Warszawa 2010.
7. Grażyna Gierszewska, Jerzy Kisielnicki (red. nauk.), *Zarządzanie międzynarodowe. Konkurencyjność polskich przedsiębiorstw*, Warszawa 2010.
8. Marian Guzek, *Makroekonomia i polityka po neoliberalizmie. Eseje i polemiki*, Warszawa 2011.
9. Marian Guzek (red. nauk.), *Ekonomia i polityka w kryzysie. Kierunki zmian w teoriach*, praca zbiorowa, Warszawa 2012.
10. Anna Harasiewicz-Mordasewicz, *Word 2007*, Warszawa 2009.
11. Anna Harasiewicz-Mordasewicz, *Excel 2007*, Warszawa 2010.
12. „Ius Novum”, Ryszard A. Stefański (red. nac.), kwartalnik WSHiP, numery: 1/2007, 2–3/2007, 4/2007, 1/2008, 2/2008, 3/2008, 4/2008, 1/2009, 2/2009, 3/2009, 4/2009, 1/2010, 2/2010, 3/2010, 4/2010, 1/2011, 2/2011, 3/2011, 4/2011, 1/2012, 2/2012, 3/2012.
13. Andrzej Jagiełło, *Polityka akcyzowa w odniesieniu do wyrobów tytoniowych w Polsce w latach 2000–2010 i jej skutki ekonomiczne*, Warszawa 2012.
14. Jerzy Kowalski, *Państwo prawa. Demokratyczne państwo prawne. Antologia*, Warszawa 2008.
15. Rafał Krawczyk, *Podstawy cywilizacji europejskiej*, Warszawa 2006.
16. Maria Kruk-Jarosz (red. nauk.), *System organów ochrony prawnej w Polsce. Podstawowe instytucje*, wyd. II zm. i popr., Warszawa 2008.
17. Maciej Krzak, *Kontrowersje wokół antycyklicznej polityki fiskalnej a niedawny kryzys globalny*, Warszawa 2012.
18. Jerzy Menkes (red. nauk.), *Prawo międzynarodowe w XXI wieku. Księga pamiątkowa profesor Renaty Szafarz*, Warszawa 2007.
19. Jerzy Menkes (red. nauk.), *Prawo międzynarodowe – problemy i wyzwania. Księga pamiątkowa profesor Renaty Sonnenfeld-Tomporek*, Warszawa 2006.
20. Jerzy Menkes (red. nauk.), *Wybór kasusów z prawa międzynarodowego. Zagadnienia ogólne*, zeszyt 1, Warszawa 2008.
21. Aleksandra Mężykowska, *Interwencja humanitarna w świetle prawa międzynarodowego*, Warszawa 2008.
22. Mariusz Muszyński (red. nauk.), Dominika E. Harasimiuk, Małgorzata Kozak, *Unia Europejska. Instytucje, polityki, prawo*, Warszawa 2012.
23. „Myśl Ekonomiczna i Polityczna”, Józef M. Fiszer (red. nac.), kwartalnik, Uczelnia Łazarskiego, numery: 1(28)2010, 2(29)2010, 3(30)2010, 4(31)2010, 1–2(32–33)2011, 3(34)2011, 4(35)2011, 1(36)2012, 2(37)2012.

24. Edward Nieznański, *Logika dla prawników*, Warszawa 2006.
25. Leokadia Oręziak, *Konkurencja podatkowa i harmonizacja podatków w ramach Unii Europejskiej*, Warszawa 2007.
26. Leokadia Oręziak (red. nauk.), *Finansowanie rozwoju regionalnego w Polsce*, Warszawa 2008.
27. Dariusz Rosati (red. nauk.), *Gospodarka oparta na wiedzy. Aspekty międzynarodowe*, Warszawa 2007.
28. Dariusz Rosati (red. nauk.), *Euro – ekonomia i polityka*, Warszawa 2009.
29. Grzegorz Rydlewski, Przemysław Szustakiewicz, Katarzyna Gola, *Udzielanie informacji przez administrację publiczną – teoria i praktyka*, Warszawa 2012.
30. Jacek Szymanderski, *Schylek komunizmu i polskie przemiany w odbiorze społecznym*, Warszawa 2011.
31. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski, *O obowiązkach osób świeckich i ich sprawach. Część szesnasta Dekretu przypisywanego Iwonowi z Chartres* (tłum. z jęz. łac.), Warszawa 2009.
32. Janusz Żarnowski, *Współczesne systemy polityczne. Zarys problematyki*, Warszawa 2012.

Oficyna Wydawnicza
Uczelni Łazarskiego
02-662 Warszawa, ul. Świeradowska 43
tel.: (22) 54 35 450
fax: (22) 54 35 480
e-mail: wydawnictwo@lazarski.edu.pl
www.lazarski.pl

